

WADOVIANA

PRZEGLĄD HISTORYCZNO - KULTURALNY

NR 7

WADOWICE

ROK 2002



PISMO WADOWICKIEGO CENTRUM KULTURY

WADOWIANA

Przegląd historyczno - kulturalny

Pismo Wadowickiego Centrum Kultury im. Marcina Wadowicy

Adres redakcji

WCK 34-100 Wadowice, ul. Teatralna 1, tel. (033) 82 33 156

Redaktor naczelny: Piotr Wyrobiec

Opracowanie i projekt graficzny: Kornelia Klaja



Tom XX

Biblioteka Zbiorów Historycznych
im. M. Wadowity

Numer ukazał się dzięki pomocy finansowej Fundacji im. Stefana Batorego oraz Zarządu Miejskiego w Wadowicach i Starostwa Powiatowego w Wadowicach

ISSN 1505 - 0181

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skracania tekstów publikowanych.

Spis treści

WOJTYLIANA

Ks. dr Jan Piotrowski

Wkład Jana Pawła II w misyjną działalność Kościoła 5

Sylwia Lipowska

Misjonarz świata 9

HISTORIA

Tomasz Ratajczak

Kilka słów o sztuce zdobienia książki.

Wspomnienie wadowickiej wystawy zorganizowanej w 1907r. 14

Michał Siwiec-Cielebon

Godzina próby wybiła 17

O. Honorat Gil

Klasztorne dzwony 29

Anna Ziarkowska

Getto wadowickie 35

Marcin Płaszczycza

Nie od razu klasztor zbudowano 41

Jan Gajczak

Działalność wadowickiego „Sokoła” w II Rzeczypospolitej (1918-1939)..... 45

Ewa Widlarz

Pochodzenie imion i nazwisk mieszkańców parafii Chocznia..... 53

Michał Siwiec-Cielebon

Historia świadka historii..... 73

Schronisko pod Leskowcem..... 88

ŹRÓDŁA

Maciej Anteckí, Tomasz Graff

Z dziejów bractwa różańcowego w Wadowicach 90

Tomasz Graff

Uposażenie altarii św. Anny przy kościele farnym
w Wadowicach w świetle fundacji Mikołaja Komorowskiego z 1621 r. 94

WSPOMNIENIA

Józef Zeman

Po dwudziestu latach 100

RECENZJE

Odkłamywanie historii 105

Dzieciństwo i młodość z przyszłym Papieżem 107

Przewodniki nie tylko dla turystów..... 108

Emil Zegadłowicz mało znany 112

WYDARZENIA

Konfrontacje artystyczne „Sacrum w Sztuce”..... 114

Festiwal Artystyczny „Talenty 2001”..... 116

III Powiatowy Przegląd Zespołów Artystycznych 119

Wystawy Wadowickiego Centrum Kultury 120

Wadowicki teatr nagrodzony 125

Renata Rachwał, Danuta Biernat

Program Edukacji Narodowej..... 126

Szanowni Państwo

Już po raz siódmy proponujemy naszym Czytelnikom lekturę czasopisma historyczno – kulturalnego. Najprawdopodobniej ze względów finansowych jak i organizacyjnych będziemy zmuszeni zrezygnować z wydawania dwóch numerów w roku.

W tym numerze „Wadovian” staraliśmy się zwrócić Państwa uwagę na kilka rocznic jakie niedawno minęły. W dwudziestolecie wprowadzenia stanu wojennego zaprezentowaliśmy w muzeum miejskim wystawę poświęconą tamtemu okresowi, a w „Wadovianach” publikujemy wspomnienia z internowania. Również dwadzieścia lat minęło od przywrócenia społeczeństwu Wadowic pomnika 12 pp. O bogatych losach tego prawie już 75-letniego pomnika można przeczytać w tekście *Historia świadka historii*. Natomiast sześćdziesiąt lat temu okupant utworzył w Wadowicach getto. Jego funkcjonowaniu jak i likwidacji poświęcony jest jeden z artykułów. Inną rocznicą, również odnotowaną w naszym czasopiśmie, jest jubileusz klasztoru kalwaryjskiego.

To tylko artykuły związane z rocznicami i jubileuszami. Pozostałe również wnoszą wiele nowej wiedzy na temat historii miasta i regionu. W poprzednim numerze zainaugurowaliśmy nowy dział *Źródła* i już w obecnym numerze możemy opublikować mało znany dotychczas dokument dotyczący dziejów Wadowic oraz artykuł o innym dokumencie, na który powoływali się już historycy, a z którego autor wyciąga nowe, zaskakujące wnioski.

Zgodnie z obietnicą złożoną w poprzednim numerze, w tym znajdują Państwo również zestawienie ważniejszych działań Wadowickiego Centrum Kultury.

Zapraszamy do lektury oraz do współpracy z nami. Nadal czekamy na nowych autorów i artykuły o Wadowicach oraz o ziemi wadowickiej.

Piotr Wyrobiec

Wkład Jana Pawła II w misyjną działalność Kościoła

Powyższy test jest zapisem wykładu jaki ks. dr Jan Piotrowski - Krajowy Dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych wygłosił w Collegium Marianum Księży Pallotyńów w listopadzie 2001 r. na otwarciu ekspozycji poświęconej działalności misyjnej Jana Pawła II.

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość misyjna wprowadza nas w apostołską posługę Jana Pawła II, największego Misjonarza naszych czasów. Wystawa *Jan Paweł II Misjonarz świata* to nie tylko rzeczowy obraz jego misyjnych dokonań, ale plastyczna ilustracja i zarazem pytanie. Co ja robię, aby dar Bożej Miłości, którego Ikoną jest Jezus Chrystus, dotarł do wszystkich ludów i narodów, gdzie Chrystus jest nieznanym lub już zapomnianym?

1. Posłuszeństwo wobec mandatu Chrystusa

Jeśli z podziwem patrzymy na misyjne zaangażowanie Jana Pawła II i szukamy motywów tego działania, to odpowiedź znajdziemy w prostym stwierdzeniu: jest On posłuszny mandatowi misyjnemu Chrystusa „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Duch Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). Echo tych słów wybrzmiewa w adhortacji posynodalnej Jana Pawła II *Vita consecrata*: „Nikt z nas nie może pozostać obojętny wobec faktu, że tak wielu ludzi nie poznało jeszcze pełnego objawienia się Bożej miłości w Chrystusie. Ta konstatacja jest bodźcem do misji *ad gentes*, podejmowanej w duchu posłuszeństwa wobec mandatu Chrystusa; każdy świadomy chrześcijanin musi ją dzielić z Kościołem, który ze swojej natury jest misyjny” (VC 77). Świadomość misyjna jest przede wszystkim owocem dojrzałej wiary, a tę Jan Paweł II przeżywa codziennie w kontemplacji tajemnicy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

2. Misje sprawą wiary

W encyklice *Redemptoris missio* Jan Paweł II przypomina: „Misję są sprawą wiary, są dokładnym wskaźnikiem naszej wiary w Chrystusa i w Jego miłość ku nam” (RMis 11). Papież zwraca się do całego Kościoła, chcąc wyrwać go z bezruchu i zbytniego zatroskania o siebie oraz sprawić, aby wzrosło jego zaangażowanie w działalność misyjną na progu trzeciego tysiąclecia.¹ Prorocze spojrzenie Jana Pawła II w przyszłość jest pełne nadziei, ale i pełne zatroskania, ponieważ misja Chrystusa Odkupiciela powierzona Kościołowi nie została wypełniona do końca (por. RMis 1).

3. Niezmierzone horyzonty misji

Na horyzoncie życia Kościoła wciąż pojawiają się niezmierzone horyzonty misji, już nie tylko w sensie geograficznych odległych zakątków ziemi, ale nowych sytuacji społecznych i religijnych. „Liczba tych ludzi, którzy nie znają Chrystusa i nie należą do

Kościół, stale wzrasta, a od zakończenia Soboru niemal się podwoiła. Dla tej ogromnej liczby ludzi, umiłowanych przez Ojca, który dla nich zesłał swojego Syna, oczywista jest nagląca potrzeba misji” (RMis 3). Konieczność misji w świecie współczesnym jest nie tylko nagłą odpowiedzią na wołanie Jana Pawła II, ale jest odpowiedzią Kościoła, który w ostatnich latach pogłębił swoją świadomość misyjną.² „Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludziom” (RMis 3).

Wierność mandatowi misyjnemu, a nie znajomość języków, dobre zdrowie czy łatwy kontakt z ludźmi-jak wielu by chciało- jest zasadniczym motywem misyjnych zmagających Jana Pawła II. Dlatego wzorem apostołów i z Pawłową troską - „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16) - poszedł i wciąż nieustrudzenie idzie aż na krańce ziemi.

3.1. Ameryka

Pierwsza podróż misyjna zaprowadziła Jana Pawła II w 1979 roku na kontynent amerykański do Meksyku. Kościół obecny na tym kontynencie otrzymał dar Ewangelii przed 500 laty, a wraz z nim również i dar odpowiedzialności za głoszenie Dobrej Nowiny (por. *Ecclesia in America* 1). Ziemia św. Róży z Limy, ziemia męczenników meksykańskich i męczenników znad Wielkich Jezior potrzebowała umocnienia w wierze oraz nowego dynamizmu świadectwa przenikającego wszystkie warstwy społeczne i różne narodowości tak, aby prowadzić ludzi do ewangelicznego stylu życia.

Jan Paweł II, jako Misjonarz, stawał na tym kontynencie 22 razy, ale skuteczność jego misji to nie częstotliwość podróży, lecz przesłanie, jakie ze sobą przynosił.³ Odważnie mówił o zaniedbanych prawach człowieka, wyzysku i niesprawiedliwości społecznej. Nie antagonizował, ale zapraszał do nawrócenia i pojednania w Chrystusie. On jeden wie, że ten kontynent potrzebuje więcej wiary, miłości i sprawiedliwości niż pieniędzy.

3.2. Afryka

Ziemia zaznaczona bólem i cierpieniem, ale od dawna obdarzona przesłaniem Ewangelii, nie tylko w Afryce Północnej, ale również w dorzeczu rzeki Kongo, gdzie dzięki portugalskim żeglarzom misjonarze dotarli już w XV wieku. Głębokie i żywe zainteresowanie sprawami Czarnego Łądu stanowi jedną z charakterystycznych cech pontyfikatu Jana Pawła II. „Przybywam do was jako przyjaciel Afryki” – powiedział Ojciec Święty na początku swojej wizyty w Tanzanii we wrześniu 1990 roku.

W adhortacji posynodalnej *Ecclesia in Africa* rozważa wszystkie istotne problemy życia i działalności Kościoła na tym kontynencie, takie jak: ewangelizacja, inkultuacja, ekumenizm, dialog z religiami tradycyjnymi i z islamem, sprawiedliwość i pokój, duszpasterska troska o sprawy społeczne, nowoczesne środki społecznego przekazu, znaczenie chrześcijańskiego świadectwa. Przemierza ten kontynent wzdłuż i wszerz - podczas 14 podróży- wstępując nawet do murzyńskiej chaty podczas wizyty w Angoli. ⁴ Afryce ogarniętej wojnami, chorobą AIDS i postępującą nędzą materialną Jan Paweł II daje nadzieję, nawołując do świętości i wiarygodnego świadectwa o Chrystusie (por. *Ecclesia in Africa* 127), odnowy życia rodzinnego i jego poszanowania oraz do sprawiedliwości i pokoju.

W tłumie proroków, jednakże inny niż oni, Jan Paweł II jest jedynym prorokiem nadziei, który Afryce i o Afryce mówił prawdę, bo bardzo ją ukochał jako pasterz Kościoła powszechnego.

3.3. Azja

Ziemia narodzin Jezusa jest tak religijna, że aż skomplikowana. Na niej oczekiwano przyjścia Mesjasza. W Betlejem zrealizowała się obietnica i Bóg przyszedł do swoich, Słowo stało się Ciałem (por. J 1,1-14). Stąd rozległo się misyjne posłanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt. 28,19). Jednakże zaledwie kilka procent ogółu ludności Azji poznało dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie. Jan Paweł II ma świadomość, że kontynent azjatycki jest wielkim misyjnym wyzwaniem dla Kościoła powszechnego. Pielgrzymował do Azji 11 razy.

Wielkość religii, bogactwo kultur to nie przeszkoda, ale droga do głoszenia Ewangelii. „W szczególności na kontynencie azjatyckim - pisze Jan Paweł II-ku któremu winien się kierować główny nurt misji *wśród narodów*, chrześcijanie są niewielką mniejszością, choć nieraz odnotowuje się tam proces znamienny, proces nawróceń i wzorowe przykłady chrześcijańskiej obecności” (RMis 37). Obecność Jana Pawła II od Japonii po Indie, od Filipin po Ziemię Świętą jest znakiem, że Chrystusa trzeba głosić wszystkim narodom pomimo trudności nawet gdy wysiłek pozostaje nieproporcjonalny do ludzkich sił Kościoła (por. RMis 35). Wiele nadziei jest w młodzieży, którą Jan Paweł II nazwał „nieustraszonym świadkiem Ewangelii”, wskazując, że młodzi powinni być budowniczymi cywilizacji miłości i pokoju.⁵

Dostrzegając wielorakie problemy, które utrudniają ewangelizację, Ojciec Święty zachęca do dialogu między religiami, a nawet wszystko przypomina, że to nie strategia i programy, ale świadectwo, a zwłaszcza krew męczenników azjatyckich będzie zasiewem nowego życia (por. *Ecclesia in Asia* 49).

3.4. Oceania

Kontynent ten to przysłowiowe krańce świata i tysiące wysp na oceanie. Mimo dosyć późnej historycznie działalności misyjnej na tych terenach - podjętej systematycznie dopiero od 1827 roku – Kościół jest bogaty duchowością ludów wyspiarskich, gdzie dominują Australia, Nowa Zelandia i Papua Nowa Gwinea. Powstające tam wspólnoty kościelne wcielają własne doświadczenia chrześcijańskie oryginalnymi wymogami samej wiary (por. RMis 53). Jak zawsze, otwarte serce i wyciągnięcie ramiona Jana Pawła II - podczas 4 pielgrzymek-przygarniają ludzi, aby ukazać im Jezusa Chrystusa.

Zwołując specjalne zgromadzenie synodalne biskupów dla Oceanii, Jan Paweł II bardzo syntetycznie ujął pracę tego synodu: „Jezus Chrystus: iść Jego Drogą, głosić Jego Prawdę, żyć Jego Życiem”. Na fundamencie tej prawdy można budować autentyczną tożsamość chrześcijańską wśród różnych społeczeństw Oceanii.

4. Nadzieja na przyszłość

Posłannictwo, które Jezus przekazał uczniom w chwili wniebowstąpienia, jest zadaniem Kościoła w każdej epoce i w każdym miejscu (por. *Ecclesia in Africa* 105). Dlatego w działalności misyjnej Kościoła, której nie ogranicza czas ani przestrzeń, jest wiele miejsca na nadzieję, która jako cnota chrześcijańska nakazuje patrzeć dalej niż sięga ludzkie spojrzenie. Dziesiątki pielgrzymek apostoelskich po całym

świecie - ponad 95 - ukazują niesłabnącą nadzieję Jana Pawła II, który przekracza „próg nadziei”⁶.

Misyjne oczekiwania Kościoła powszechnego związane są ze spojrzeniem na Kościół w Polsce. „Kościół powszechny potrzebuje sług Ewangelii z Polski” – to przesłanie, skierowane przez Piotra naszych czasów podczas pielgrzymki narodowej do Rzymu w lipcu 2000 roku, jest wielkim wyróżnieniem i zaufaniem, zaszczytem, ale i zobowiązaniem. Odpowiedź na papieską prośbę nie jest kwestią czasu i zadaniem na przyszłość, ale sposobnością do dnia już dzisiaj świadectwa o dojrzałości wiary Kościoła nad Wisłą.

Zakończenie

Ucząc się misyjnego zaangażowania od Jana Pawła II, uczymy się jednocześnie nadziei i entuzjazmu. Gorliwość chrześcijańskiego życia i danie pierwszeństwa łasce Chrystusa sprawią, że wspólnota Kościoła będzie zdolna do nowej aktywności misyjnej w myśl tego, co tak dobitnie wyraża Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte*: „Kto prawdziwie spotkał Chrystusa nie może zatrzymać Go dla siebie, ale winien Go głosić”.

Jeśli Jan Paweł II jest *Totus tuus* dla Maryi, to jeszcze bardziej jest *Totus tuus* dla Chrystusa i Kościoła.

Przypisy:

- ¹ Por. F. Gonzalez, *Redemptoris missio 10 lat później*, „Misjonarze Kombonianie” 4 (2001), s. 20-23.
- ² Aktualnie 1061 jednostek administracji kościelnej - archidiecezje, diecezje, administratury, prefektury, wikariaty apostolskie etc. – podlega Kongregacji Ewangelizacji Narodów, w tym: Afryka 471; Ameryka 85; Azja 446; Europa 14 oraz Oceania 45. Każdego roku Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary wspomaga materialnie te młode Kościoły partykularne przez tzw. subsydia zwyczajne.
- ³ Ameryka Łacińska 16 razy oraz Ameryka Północna 6 razy (nie licząc międzylądowań na terytoriach należących do USA w czasie podróży do innych krajów).
- ⁴ Z wizytą u jednej rodziny w Mbanza Kongo, Angola, 8 czerwca 1992 roku.
- ⁵ II Azjatyckie Dni Młodzieży, Tajpej, 15 września 2001.
- ⁶ Rok 2000: ludność świata 6 055 049 000; chrześcijaństwo 1 999 566 000; katolicy 1 056 920 000. Por. „Fides” 4183(2001), s. 635.

Misjonarz świata

Przy samej szosie, tuż przy granicy Wadowic z Kleczą Dolną, wznosi się kompleks zabudowań Collegium Marianum Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, zwanego w Polsce Stowarzyszeniem Księża Pallotynów. Od kilku miesięcy stał się on siedzibą niecodziennej ekspozycji.

Korzenie

11 czerwca 1909 roku podpisano umowę o zakup ziemi na Kopcu. Nowopowstająca placówka otrzymała nazwę Collegium Marianum. Dwa lata później rozpoczęto prace przy budowie kaplicy. Posuwały się one dość szybko i dlatego już 24 sierpnia 1911 został poświęcony i wmurowany kamień węgielny. Do października mury budynku podciągnięto pod dach. Budowę ukończono latem 1912. Jesienią tego roku zachodnie skrzydło zostało podciągnięte do drugiego piętra i pokryte dachem. W kwietniu 1925 ruszyła budowa skrzydła południowego, nad którym prace w błyskawicznym tempie ukończono w listopadzie tegoż roku. Od roku szkolnego 1928/1929 gimnazjum w Collegium Marianum otrzymało prawa państwowe. Po wojnie przez szereg lat kolejni księża rektorzy przebudowywali i remontowali klasztor po zniszczeniach spowodowanych przez wojnę, a później także przez mieszczący się na Kopcu przez czterdzieści lat szpital.

Do Wadowic - to zabierajcie

Od wielu lat, prawie od początku pontyfikatu papieża-Polaka księża Pallotyni zabiegali u księdza biskupa Stanisława Dziwisza o akceptację i pomoc w utworzeniu w Collegium Marianum na Kopcu ekspozycji poświęconej pielgrzymowaniu i nauczaniu Jana Pawła II. Warto pamiętać, że były koncepcje utworzenia i zlokalizowania takiej placówki muzealnej w centrum Wadowic. Ostatecznie nie zostały one jednak zrealizowane. Pallotyni swoje starania doprowadzili do szczęśliwego finału i stworzyli na Kopcu wystawę „Jan Paweł II – Misjonarz świata”. W koncepcji Pallotynów, którzy są zgromadzeniem misyjnym, jest to wystawa obrazująca posługę papieża-Polaka właśnie z takiej perspektywy. Mottem ekspozycji są słowa Ojca Świętego Jana Pawła II z jednej z homilii wygłoszonych do Polaków „Kościół potrzebuje sług Ewangelii z Polski”.

Jednym z pomysłodawców papieskiej ekspozycji misyjnej na Kopcu jest ks. Stanisław Kuraciński z pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego. Podczas otwarcia ekspozycji barwnie i ciekawie zrelacjonował dzieje tworzenia tej placówki. - Kiedy po uzyskaniu aprobaty Ojca Świętego i księdza biskupa Stanisława Dziwisza wybieraliśmy pamiętki spośród zgromadzonych w Domu Polskim w Rzymie nie wszystko chciano nam przekazać. Prosił się jednak bpa Dziwisza „może jeszcze to i może to”, a ks. biskup po chwili zamyślenia odpowiedział „to przecież do Wadowic. To zabierajcie” - wspominał.

W przygotowaniu ekspozycji z ks. Stanisławem Kuracińskim współpracowały Helena Kupiszewska, kustoszka zbiorów pamiątek papieskich w Domu Polskim przy Via Cassia w Rzymie oraz siostra Barbara Maciaż ze Zgromadzenia Sióstr od

Aniołów. Komisarzem - kuratorem ekspozycji został ks. Andrzej Jasiński z Zarządu Prowincjalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Prowincji Chrystusa Króla w Polsce.

Uroczystego otwarcia wystawy i jej poświęcenia dokonał 10 listopada 2001 roku nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Józef Kowalczyk, który został zaproszony przez księdza Piotra Machnackiego, rektora Collegium Marianum. W otwarciu uczestniczyli również przełożeni obydwu polskich prowincji Pallotynów, ksiądz Czesław Parzyszek i ks. Wojciech Pietrzak. Duchowieństwo Wadowic reprezentowali proboszcz parafii Ofiarowania NMP, ks. prałat Jakub Gil i proboszcz parafii św. Piotra Apostoła, ks. dziekan Tadeusz Kasperek. Przybyli także przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Wadowic, Ewą Filipiak i zastępcą burmistrza Marianem Sołtysiewiczem. W czasie wernisażu wystąpił chór „Wadowice” pod dyrekcją Pawła Jarosza.

Wykład „Wkład Jana Pawła II w misyjną działalność Kościoła” wygłosił ks. dr Jan Piotrowski, krajowy dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych.



Droga przez kontynenty

Wystawa „Jan Paweł II - Misjonarz świata” ma charakter wędrówki przez kontynenty wraz z Ojcem Świętym podczas jego 95 podróży misyjnych. W hallu Collegium Marianum umieszczono na planszach fotogramy prezentujące wiele momentów papieskich pielgrzymek do krajów Afryki, obu Ameryk, Azji, Europy i Oceanii. W auli mieszczącej się na niższej kondygnacji stworzono pinakotekę, ozdabiając ściany kilkudziesięcioma obrazami ofiarowanymi Ojcu Świętemu przez mieszkańców różnych krajów i kontynentów. Na ścianach klatki schodowej prowadzącej do pomieszczeń ekspozycyjnych zwiedzający mogą obejrzeć cykle zdjęć przedstawiające Jana Pawła II z dziećmi oraz podczas wypoczynku w górach. W salach sąsiadujących z górną kaplicą zaprezentowano wiele wspaniałych darów i pamiątek, które papież otrzymał od wiernych podczas pielgrzymek do odległych nawet zakątków świata. Fotogramy i pamiątki wyeksponowane w tych trzech pomieszczeniach nawzajem się uzupełniają, tworząc pewną wyraźną całość. Ekspozycja nie tylko daje przegląd papieskich pielgrzymek na wszystkie kontynenty, ale stanowi wspaniałą prezentację przedmiotów kultu religijnego oraz dzieł sztuki i wyrobów rzemiosła artystycznego z całego świata. Prezentacji fotogramów z poszczególnych kontynentów towarzyszą motta, myśli przewodnie zaczerpnięte z papieskich homilii.

„Papież czuje się w Afryce jak u siebie”

Od wiernych mieszkających na tym gorącym kontynencie Ojciec Święty otrzymał wiele pięknych, egzotycznych i nietypowych pamiątek. Wśród nich między innymi przywieziony z dalekiej Zambii, wykonany z metalu oraz kości słoniowej zegar z mapą, otrzymany z okazji beatyfikacji Alfonso Marii Fusco.

„Największym bogactwem Ameryki są jej mieszkańcy”

Wśród pamiątkowych przedmiotów podarowanych papieżowi przez narody obu Ameryk na szczególną uwagę zasługują plakiety ofiarowane przez boliwijskich i ekwa-

dorskich lotników, marynarzy oraz policjantów. Oprócz nich można zobaczyć wspaniałe dary przywiezione z Argentyny, Nikaragui a także ze Stanów Zjednoczonych.

"Przybywam tutaj jako sługa jedności i pokoju"

Wyjątkowo barwne i charakterystyczne są pamiątki przekazane przez mieszkańców Azji. Zwiedzając to nietypowe muzeum i oglądając rozmieszczone w szklanych gablotach przedmioty, zauważyć można, że nazwy krajów Azji a nawet wielu miejscowości często powtarzają się w opisach eksponatów. Pamiątki pochodzą z Japonii, Indonezji (m.in. Dżakarty) czy tajemniczej Tajlandii. Na szczególną jednak uwagę zasługuje kolekcja figurek wietnamskich wykonana z niesamowitą precyzją, gdzie każda z nich, sama w sobie jest pięknym i misternym dziełem. Wspaniale prezentują się również ozdobne pióropusze z kwiatów oraz bogato zdobione naczynia. Nie zabrakło też daru od mieszkańców Ziemi Świętej, do której Jan Paweł II pielgrzymował w roku jubileuszowym 2000. Jest to widok Qnaytry (Wzgórza Golan) przed i po zniszczeniu.

"Bądźcie naśladowcami Boga"

Niewiele jest w ekspozycji pamiątek z Oceanii. Ten kontynent poznać można przede wszystkim oglądając plansze fotogramów, wykonanych przez papieskiego fotografa Arturo Mariego.

"Europo, odnajdź samą siebie! Odkryj swoje początki!"

Wśród pamiątek z krajów Starego Kontynentu dominują eksponaty z Włoch. Nic zresztą dziwnego, gdyż papież jest równocześnie biskupem Rzymu i przełożonym episkopatu włoskiego. Wśród prezentów ze słonecznej Italii warto zwrócić uwagę m.in. na szopkę wykonaną z pnia drzewa oliwkowego przez włoskiego artystę Giovanni Stanca-Rene oraz puchar i koszulkę podarowane Ojcu Świętemu przez kolarską reprezentację Włoch. Nie brak także pamiątek z innych krajów: Albanii, Austrii, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Francji, Niemiec, Rumunii, Ukrainy, oraz Węgier.

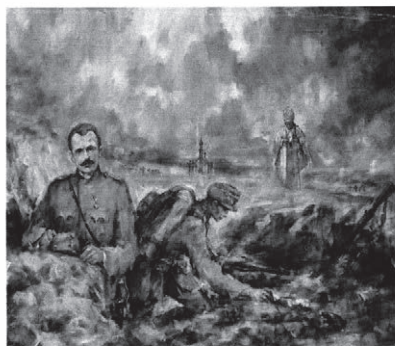
Polonica

Wśród wielu wspaniałych pamiątek z całego świata zgromadzonych na wystawie, znaczną grupę stanowią dary Polaków. Papież otrzymał je od różnych grup społecznych i zawodowych m.in.: górników, harcerzy, lotników, marynarzy, policjantów oraz studentów i środowisk akademickich. Nie zabrakło w ekspozycji świadectw naszej najnowszej, jakże trudnej historii. Przypominają ją list podziemnej Solidarności krakowskiej z życzeniami dla Ojca Świętego z grudnia 1985 roku. Arkusz papieru wypełniony stylizowanymi, ręcznie pisanymi literami, wyraźnie zniszczony, najprawdopodobniej wskutek przechowywania w nieodpowiednich warunkach, pożółkły i zaplamiony. Jego losy opisuje w skrócie drugi dokument z 1992 roku. Na blankiecie papieru listowego wojewody krakowskiego zawarto krótką historię tamtego listu. Nie dotarł on w 1985 roku do adresata. Jego treść przekazała Janowi Pawłowi II ustnie dr Wanda Półtawska. Oryginał mógł zostać doręczony dopiero po 1989 r. Tę krótką relację podpisali ówczesny wojewoda krakowski Tadeusz Piekarczyk oraz przewodniczący Rady Miasta Krakowa Stefan Jurczak, obydwa wcześniej działający w strukturach krakowskiej podziemnej Solidarności. Na uwagę zasługują również pamiątkowe plakietki, dary dla papieża od dzieci ze Szkół Podstawowych nr 6 z Chrzanowa i nr 17 z Mysłowic, których patronem jest właśnie Jan Paweł II. Również niedaleko Wadowic, ale na południowy-zachód od nich leży Węgierska Górka. Stamtąd pochodzi drewniana

rzeźba ludowa autorstwa T. Gołucha, przedstawiająca Matkę Bożą z Dzieciątkiem, dar mieszkańców żywieccyzny ofiarowany papieżowi w 2001 r. Szkoda tylko, że w podpisie rzeźby podano błędną nazwę miejscowości jako Węglowa Górka.

Coraz bliżej wadowickich korzeni

W sąsiedniej sali na uwagę zasługuje ciekawostka, reprodukcja błogosławieństwa zakopiańskiego proboszcza ks. Kazimierza Kaszelewskiego dla Jakuba Gąsienicy-Wawrytki z okazji wzniesienia krzyża na szczycie Giewontu. Czytamy w nim: „Jakubowi Gąsienicy-Wawrytce na pamiątkę 16 dniowej pracy koło wyklucia otworu pod krzyż jubileuszowy na Giewoncie i pomoc przy zamontowaniu tego krzyża z błogosławieństwem dla niego i jego rodziny ks. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem dnia 9.07.1901 r.” Jeśli ktoś zna historię krzyża na Giewoncie, to wie, że ten element tatrzańskiego krajobrazu wiąże w pewien sposób Zakopane z Wadowicami. W okresie międzywojennym, kiedy tamten pierwszy krzyż na Giewoncie uległ niszczącemu działaniu czasu i czynników atmosferycznych, w jego miejsce wzniesiono nową stalową konstrukcję. Ten drugi krzyż, stojący na Giewoncie do dzisiaj, wykonano w wadowickiej fabryce Góreckiego, czyli tzw. „Druciarni”. Specjalna ekipa wadowickiej fabryki osadziła go w tym samym miejscu, gdzie pod wcześniejszą konstrukcję otwór wykuł J. Gąsienica-Wawrytko. Z życiorysem Ojca Świętego związany jest pośrednio inny eksponat, a mianowicie obraz olejny przedstawiający Chrystusa Miłosiernego. Pielgrzymi z parafii św. Andrzeja Boboli w Gorlicach ofiarowali Janowi Pawłowi II podczas jednej z wizyt ten właśnie wizerunek twarzy Chrystusa autorstwa M. Wachowskiego. Na odwrocie obrazu wpisano dedykację nawiązującą do znanej legendy gorlickiej, związanej z ojcem papieża. Jak wiadomo, Karol Wojtyła senior służył jako zawodowy podoficer w 56 pułku piechoty armii austro-węgierskiej, zwanym „wadowickim” od miejsca swego stacjonowania. Na przełomie zimy i wiosny 1915 r. 56 pp walczył na froncie przeciwrosyjskim w Beskidach. Przyczynił się on m.in. do przełamania frontu pod Gorlicami. Według relacji przekazanej przez ks. Koszyka ze Stanów Zjednoczonych, pochodzącego z okolic Gorlic, Karol Wojtyła senior miał podobno podczas tej krwawej bitwy ślubować, że jeżeli przeżyje i będzie miał syna, to zostanie on księdzem, a być może papieżem. Świadkiem tego ślubowania miał być ojciec ks. Koszyka, również żołnierz 56 pp. Legenda ta znana jest w okolicach Gorlic, a miejsco-



16.10.1978 r.
Spełniły się
słowa
sierżanta
Wojtyły
wypowiedziane
w okopach
gorlickich
w maju
1915 roku

Obraz
M. Wachowskiego
przedstawiający
Karola Wojtyłę Seniora
w 1915 r. w okopach
pod Gorlicami niestety,
nie ma go na wystawie
na Kopcu.

wy malarz M. Wachowski, ten sam, który jest autorem znajdującego się na wystawie obrazu Chrystusa Miłosiernego, namalował obraz przedstawiający ślubującego w okopie Karola Wojtyłę. Obraz ten pielgrzymi z Gorlic także ofiarowali Ojcu Świętemu w 1989 r. i wielka szkoda, że nie trafił on do ekspozycji na Kopcu. W miejscu, gdzie w maju 1915 r. sierzant Wojtyła miał powiedzieć, że jego syn zostanie papieżem, jest budowany kościół, „Wotum Wdzięczności Bogu za Ojca Świętego Jana Pawła II”. Pomiędzy gablotami z pamiątkami zawieszono wiosło, na którym swoje autografy złożyli uczestnicy kajakowych wypraw z Karolem Wojtyłą. Żartobliwa dedykacja głosi „Suche Kajaki 2000”. O tradycji tych wypraw przeczytać można w wyeksponowanej w sąsiednim pomieszczeniu książce pt. „Zapis drogi...Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie Księdza Karola Wojtyły”. Wśród wielu wspomnień o latach młodości Karola Wojtyły, o czasach kiedy był duszpasterzem akademickim, spotykamy relacje kolegi szkolnego i przyjaciela Zbigniewa Siłkowskiego oraz Andrzeja Zielińskiego, Jacka Fedorowicza, ojca Tadeusza Rostworowskiego i wielu innych. Są tu również wspomnienia o służbie bożym Jerzym Ciesielskim. Jak wiadomo matka Karola Wojtyły zmarła gdy przyszedł papież miał 9 lat. Jego ojciec, Karol Wojtyła senior zmarł w 1940 r. w Krakowie. W Wadowicach Wojtyłowie nie mieli żadnej bliższej rodziny. Kiedy w latach powojennych Karol Wojtyła, ksiądz a później biskup przyjeżdżał do Wadowic najczęściej odwiedzał dom rodziny Hommeów i Siłkowskich. Bo właśnie z Anną Homme ożeniony był Zbigniew Siłkowski, jeden z przyjaciół z lat młodości. W tym domu wychowywała się także Małgorzata Pikulówna, córka porucznika 12 pp, Józefa Pikuły, zmarłego tragicznie w Bolonii w 1945 r. i jego żony Barbary z Hommeów, zmarłej w 1946 r., a siostrzenica żony Zbigniewa Siłkowskiego. Z Małgorzatą ożeniony był Andrzej Zieliński. Małgorzata i Andrzej w latach studenckich byli uczestnikami wędrówek i kajakowych wypraw wraz z Karolem Wojtyłą. Kiedy grupa przyjaciół i wychowanków Karola Wojtyły z czasów jego pracy w duszpasterstwie akademickim udawała się na spotkanie z Ojcem Świętym do Castel Gandolfo w 2000 r., Małgorzata Pikula-Zielińska zginęła w wypadku drogowym w Rzymie. Ojciec Święty bardzo przeżył jej śmierć. Wśród autografów na wiosle podpisani są Andrzej Zieliński i śp. Małgorzata oraz ich najmłodsza córka Magda Zielińska (Mała).

Serdeczny krąg się zamyka

I w ten oto sposób zatoczyliśmy krąg. Poczynając od korzeni Ojca Świętego, czyli Wadowic, miejsca gdzie się urodził i skąd zabrał wiele ciepłych wspomnień, przez jego wieloletnią służbę kapłańską, biskupią i papieską, kiedy pielgrzymował do różnych krajów. Wszystko wróciło do początku, do papieskich Wadowic, a konkretnie na wystawę w Collegium Marianum; niesłuchanie wymowne a przede wszystkim wiarygodne przesłanie, udokumentowane zgromadzonymi pamiątkami z całego świata. Wadowice dały światu Karola Wojtyłę. Jan Paweł II przyniósł Wadowicom sławę, ale także dał swoim rodzinnym okolicom tę ekspozycję, pozwalającą poznać wiele krajów. Przybliżył świat, zjednoczył ludzi.

*

Sylwia Lipowska – absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Kalwarii Zebrzydowskiej, jest współpracownicą „Gazety Krakowskiej”.

Kilka słów o sztuce zdobienia książki.

Wspomnienie wadowickiej wystawy zorganizowanej w 1907 roku.

W dniach 24 sierpnia – 5 września 1907 roku¹ zorganizowano w Wadowicach wystawę o charakterze przemysłowo-rolniczym. Jej pomysłodawcą był inż. K. Kłębkowski, założyciel i przewodniczący powołanego specjalnie w tym celu komitetu organizacyjnego wystawy. Trudno jest określić, w jakim dokładnie miejscu zlokalizowano punkt wystawienniczy. Być może przeznaczono na ten cel zbudowany pod koniec XIX wieku obiekt wadowickiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” bądź oddany do użytku kilka lat po nim obszerny budynek Czytelni Mieszczańskiej. Jednego natomiast powinniśmy być pewni – wybranie Wadowic na siedzibę wystawy umacniało ich pozycję wśród najważniejszych ośrodków miejskich w ówczesnej Galicji Zachodniej², a już na pewno mogło zapewnić miastu odpowiedni rozgłos.

Z opublikowanych na ten temat tekstów odnalazłem do tej pory jeden. Mam tu na myśli spostrzeżenia K. Korwina, autora pomieszczonego w „Polskim Poradniku Graficznym” sprawozdania zatytułowanego Wystawa w Wadowicach³. Przybliżmy i pokrótce skomentujmy tę wypowiedź.

Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą dziwną, że w sprawie nadskawińskiej imprezy zabrał głos znawca sztuki graficznej. Można to jednak łatwo wytłumaczyć. Otóż wśród nagrodzonych wówczas eksponatów znalazły się wytwory reprezentujące tak zwaną sztukę stosowaną – drukarstwo i gałęzie mu pokrewne, a jury konkursu wyróżniło także druki wadowickie.

Jak pisze sprawozdawca, relacjonujący na łamach „Poradnika” końcowy werdykt jurorów – „[...] prace znanej drukarni *F. r. F o l t i n a* w Wadowicach wykazały chwalebłą staranność i czystość w wykończeniu”, co świadczy „o znacznym technicznym wyrobieniu kierownika, p. St. Starostki”⁴, który – to już nasza uwaga – zarządził firmą na czas podjętych przez kolejnego z jej spadkobierców studiów wiedeńskich. Z drugiej jednak strony – dodaje w następnym zdaniu Korwin – „[...] trudniej się doszukać w tych »solidnych robotach« [...] artystycznych aspiracji. Nie jest to zresztą winą drukarni, która pracuje w odmiennych warunkach od oficyn krakowskich i rodzaj wykonania z konieczności dostrajać musi do prowincjonalnych upodobań swoich odbiorców”⁵.

Rzeczywiście, komentując powyższą wypowiedź oraz mając na uwadze dotychczasowe ustalenia⁶, należy przyznać rację autorowi cytowanych słów, tym bardziej że mniej więcej do początków XX wieku wadowickie książki przeznaczone były w głównej mierze dla czytelnika mniej wymagającego. Nie znaczy to jednak, że w ówczesnych propozycjach repertuarowych Foltynowskiej drukarni brakowało produktów wyjątkowych – wszak firmę tę opuszczały od czasu do czasu prawdziwe arcydzieła sztuki drukarskiej⁷. Kontynuując ów komentarz dodajmy, że druki o prawdziwie artystycznym wyglądzie zaczęły opuszczać nadskawińską oficynę po roku 1907, a więc z chwilą objęcia jej przez najmłodszego z Franciszków Foltynów, podpisującego się

nazwiskiem Foltin. Zapewne zmianę tę wymusiły doświadczenia zdobyte podczas zakończonych w tym samym roku studiów inżynierskich młodego spadkobiercy – to po pierwsze; po drugie – nie bez znaczenia był udział firmy w wystawie.

Snując przypuszczenia, że dzięki omawianej imprezie mogło ulec poprawie zdobnictwo wadwickich książek (zwracam w tym miejscu uwagę na starannie opracowane bibliofilskie wydania utworów E. Zegadłowicza z lat dwudziestych ubiegłego wieku⁸), powróćmy do wywodu obserwatora konkursowych zmagają.

Znacznie surowiej odniósł się Korwin do propozycji zakładu litograficznego M. Salby. Zdaniem sprawozdawcy, w propozycji wystawienniczej krakowskiej drukarni, której siedziba usytuowana była tuż obok Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej, znalazła się zaledwie jedna praca *“o rzeczywistej wartości artystycznej”* – afisz P. Stachiewicza. *„Zakładowi temu, który rozporządza tak znacznymi środkami technicznymi – czytamy na stronie siódmej przywoływanego periodyku – radzimy szczerze, ażeby zamiast w nieskończoność odgrzewać wzory, za pożyczone z niemieckich Prachtwerków, zapoznał się bliżej z materiałami swojskiego zdobnictwa i dotychczasową pracą krakowskich artystów”*.



Sygnet Wydawnictwa i Drukarni Franciszka Foltina. Wadowice (początek XX wieku)

„Okazale wystąpiły – to dalszy ciąg wypowiedzi relacjonującego wadwicką wystawę obserwatora – krakowskie zakłady artystycznej reprodukcji: T a d. J a b ł o Ń s k i e g o, A. T r y b a l s k i e g o i »Z o r z a«, przedstawiając okazy, wykonane techniką tak subtelną, że powinna przełamać nasze »krajowe« uprzedzenie i zagraniczną konkurencję.”

Ponadto środowisko artystów reprezentowała A. Gramatyka-Ostrowska, autorka projektu rozdanych po ogłoszeniu werdyktu dyplomów i nagród wystawowych, odbitych w drukarni A. Rippera. Jak zauważa Korwin, ta krakowska artystka, nagrodzona zresztą przez jury najwyższą nagrodą wystawy, zebrała w Wadowicach *“[...] najcelniejsze swoje prace z zakresu drukarskiego zdobnictwa: afisze jedno- i wielobarwne, stosowane przeważnie do techniki linoleorytu, okładki, ozdoby książkowe”*, a także ciekawie zaprojektowane i pięknie wykonane pocztówki, eksponowane w sąsiedztwie znaków drukarskich. Wszystkie one wyróżniać się miały „doskonałym opanowaniem i zrozumieniem techniki, znaczenia linii i barwy w dekoracji, a przede wszystkim szlachetnym stylizowaniem motywów swojskich, jakie niektórzy artyści niewłaściwie stosują w drukarskiej dekoracji w ich »pierwotnym« stanie tak, jak wyszły z pod [!] nieuczzonej ręki naiwnego artysty-chłopa.”

Równie wysoko ocenił Korwin kolejne propozycje wystawiennicze: znakomite prace zakładu introligatorskiego R. Jahody, *„[...] dla którego – jak pisze – techniczne kruczki i figielki nie są nigdy celem, ale tylko środkiem do wydobycia istotnego efektu z projektów, dostarczonych przez artystów malarzy”⁹*; a także – w tym przypadku wykonane przy udziale J. Tymkowa – oprawy drukowanych dewocjonalistów, spośród których na szczególną uwagę zasługiwał *“wspaniały i ujmujący wdzięczną kompozycją mszał, projektu artysty malarza p. J. B u k o w s k i e g o.”*

Zapewne tymi przywołanymi na końcu przykładami chciał Korwin zwrócić uwagę na rozwijające się w owym czasie introligatorstwo artystyczne, bardzo często czerpiące natchnienie z doświadczeń popularnego między innymi wśród górali beskidzkich introliga-

torstwa ludowego (zwano je z języka czeskiego knihaarstwem)¹⁰, ponadto podkreślał fakt, że oparta na motywach ludowych sztuka miała szansę – tym razem dzięki wadowickiej wystawie – znów do tego ludu powrócić, na nowo stać się jego udziałem i własnością, za co słowa wdzięczności, wyrażone zresztą w pierwszych zdaniach przypomnianej dziś relacji, należały się pomysłodawcom konkursu.

Tytułem uzupełnienia podajmy za Korwinem skład jury w dziale sztuki stosowanej. Otóż końcowy werdykt w tej kategorii wydali panowie: L. K. Górski, kierownik Drukarni Literackiej w Krakowie; W. Prokesch, redaktor „Nowej Reformy”; P. Repetowski, introligator, członek zarządu Stowarzyszenia Rękodzielników “Zgoda”; wreszcie – wspomniany wyżej – S. Starostka.

*

Tomasz Ratajczak jest pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego i od kilku lat zajmuje się historią wadowickiego drukarstwa. Opublikował na ten temat kilka artykułów w „Wadovianach” oraz czasopismach naukowych.

Przypisy

- ¹ Informację o tym znajdujemy w kronice klasztornej OO. Karmelitów w Wadowicach. W ostatnich dniach nakładem Wadowickiego Centrum Kultury ukazała się publikacja Wadowice w zapiskach klasztornych kronikarz, wybór i opracowanie Czesław Gil OCD, Wadowice 2002.
- ² W świetle najnowszych ustaleń, na przełomie XIX i XX wieku Wadowice należały do ścisłej czołówki ośrodków miejskich byłego księstwa oświęcimskiego i zatorskiego (M. D r o z d, Organizacja i działalność gminy miejskiej w Wadowicach w latach 1866–1914, [w:] Królewskie wolne miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta, red. A. Nowakowski, Warszawa 1994, s. 77).
- ³ Zob. K. K o r w i n, Wystawa w Wadowicach, “Polski Poradnik Graficzny” 1908, z. 1, s. 6–7.
- ⁴ Tamże, s. 6 (każdy z przytoczonych tu cytatów pochodzi z tego samego tekstu; w cytowanych fragmentach artykułu Korwina zachowuję oryginalne jego brzmienie i pisownię).
- ⁵ Por. A. A l e k s i e w i c z (Drukarnstwo w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w latach 1815–1860, Wrocław 1976, passim), J. S ł a w i ń s k i e g o (Polskie drukarstwo. Historia drukowania typograficznego i sztuki typograficznej w Polsce w latach 1473–1939, Wrocław 1996, s. 116 i nast.).
- ⁶ Zob. m. in. T. R a t a j c z a k, Wadowickie drukarstwo w XIX i pierwszej połowie XX wieku, “Roczniki Biblioteczne” t. XLIV (2000), s. 135 i nast.
- ⁷ Zob. m. in. T. R a t a j c z a k, Zawartość i cechy wydawnicze publikacji wydanych przez Foltyńców z Wadowic w latach 1867–1896, [w:] Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, t. IV, red. J. Jarowiecki, Kraków 1999, s. 173.
- ⁸ Zob. np. numerowane egzemplarze wydanej na ręcznie czerpanym papierze Ballady o Wotrze E. Zegadłowicza (Wadowice 1923). Okładkę dla tego druku zaprojektował J. Mroziński, a całość ozdobiono dziewięcioma drzeworytami ze zbiorów oficyny Foltinowskiej.
- ⁹ R. J a h o d a (1862–1947) współpracował m. in. z J. Bukowskim, S. Wypsiańskim i H. Uziembłą (G. S c h m a g e r, Jahoda Robert, [w:] Słownik pracowników książki polskiej, red. I. Treichel, Łódź 1972, s. 355).
- ¹⁰ Na temat knihaarstwa ciekawie pisze M. G ł a d y s z (Z zagadnień procesów kulturowych pogranicza etnicznego, “Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” z. 6 (1972), s. 7–41).

Godzina próby wybiła

Pszczyna i Jordanów.

12 pułk piechoty ziemi wadowickiej w bitwie granicznej

Rozpoczęcie działań wojennych 1 września 1939 r. zastało większość oddziałów 12 pp w Wadowicach i Kętach. Tylko nieliczne pododdziały pułku oraz przezeń mobilizowane tkwiły na pozycjach obronnych. Efektem wcześniejszego rozczłonkowania pułku i przydzielenia poszczególnych części do różnych struktur Armii „Kraków”, było jego wykorzystanie na rozbieżnych kierunkach operacyjnych. Pierwsze pododdziały 12 pp, które starły się z nieprzyjacielem, to 6 kompania strzelecka pod dowództwem porucznika Władysława Wojasa i 2 komp. ciężkich karabinów maszynowych dowodzona przez por. Franciszka Michała Czula. W ramach kombinowanego IV batalionu 16 pp „Władysław” majora Stefana Rachwała zajęły one pozycje na pierwszej linii obrony na zachód od Pszczyny. W kilka godzin później, nad ranem 2 września na podtatrzańskim kierunku, w rejonie Spytkowic i Jordanowa do walki weszło zgrupowanie 12 pp dowodzone przez dowódcę 12 pp, podpułkownika dyplomowanego Mariana Strażyca.

Pszczyna. Na najważniejszym kierunku

W lipcu 1939 r. Sztab Główny wydał zgodę na budowę umocnień polowych w rejonie Pszczyny. Równocześnie skierowano tam oddział wydzielony „Ignacy” dowodzony przez dowódcę piechoty dywizyjnej 6 dywizji piechoty, pułkownika Ignacego Misiąga. Składał się z dwóch batalionów, kombinowanego IV baonu 16 pp, który tworzyły szóste kompanie strzeleckie 12 i 16 pp, 2 kompania ciężkich karabinów maszynowych i pluton działek z kompanii przeciwpancernej 12 pp oraz III baonu 20 pp dowodzonego przez mjra Tytusa Brzóske. Wsparcie artyleryjskie miał zapewnić pluton artylerii piechoty 12 pp por. Stanisława Kubickiego a później także I dywizjon 6 pułku artylerii lekkiej. Oddział „Ignacy” miał osłaniać główną pozycję pszczyńską na pozycji przesłaniania w pasie Branica – Brzeźce - Wiśła Wielka do czasu dotarcia na pozycję głównych sił 6 dp. Na głównej pozycji pszczyńskiej był jeszcze pluton pionierów 12 pp (pułkowych saperów) oraz 56 pluton artylerii pozycyjnej mobilizowany przez 12 pp. Na kierunku pszczyńskim spodziewano się natarcia niemieckiej 5 dywizji pancernej. 6 dp mobilizowana była dopiero w ostatnich dniach sierpnia w grupie „żółtej”, jako jednostka odwodu osłony granicy. Przewidziana



*Por. Władysław Wojas dowódca
6 kompanii strzeleckiej
12 pp. Ranny 04.09.1939 pod
Rajskiem.*

była jako odwód dowódcy armii „Kraków”, gen. bryg. Antoniego Szyllinga ale o jej użyciu miał zdecydować Naczelny Wódz. 29 sierpnia dowódca dywizji, gen. bryg. Bernard Mond otrzymał rozkaz skoncentrowania 6 dp w rejonie Wadowic i Zatora. Dwa dni wcześniej, 27 sierpnia skierowano transportem kolejowym z Krakowa do Kęt III batalion 12 pp, dowodzony przez ppłka Romana Warta. Miał on stanowić odwód dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” gen. brygady Mieczysława Boruty - Spiechowicza. 31 sierpnia przesunięto pluton artylerii piechoty 12 pp z odcinka IV baonu 16 pp (Branica) na odcinek III baonu 20 pp (Brzeźce).



Gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz dowódca grupy operacyjnej „Bielsko” - „Boruta”

A więc wojna

Jeszcze o godzinie 6.00 w dniu 1 września dowódca Armii „Kraków” w rozmowie telefonicznej z dowódcą 6 dp podtrzymał informację, że dywizja jako odwód Naczelnego Dowództwa może być użyta nie tylko w rejonie Pszczyny, ale także na południu, na kierunku podtatrzańskim. Tymczasem główne siły 6 dp rozlokowane były następująco: dowództwo dywizji i 6 dywizjon artylerii ciężkiej w Zatorze, I batalion 20 pp w Piotrowicach, II dyon 6 pał w Przeciszowie a 16 pp w Gierałtowicach. W marszu w stronę pozycji głównej pod Pszczyną były w rejonie Brzeszcz dowództwo oraz II baon 20 pp. Sztab dywizji w rejonie Zatora osłaniała zmobilizowana przez 12 pp 51 kompania ckm przeciwlotniczych pod dowództwem por. Stanisława Migi, która około godz. 17.00 1 września wyruszyła w ślad za kolumną II baonu 20 pp w stronę pozycji pszczyńskiej.

Zgodnie z przewidywaniami polskich sztabowców 1 września o świcie na styk Grup Operacyjnych „Śląsk” i „Bielsko” wyszło uderzenie niemieckiej 5 dp panc. Około godz. 11.00 Niemcy po zaciętych walkach opanowali Rybnik broniony przez oddział wydzielony „Rybnik” mjrna Władysława Mażewskiego i skierowali się w stronę Żor, a następnie dalej na wschód. Niemcy mieli nadzieję na szybkie przełamanie pozycji przesłaniającej i zajęcie Pszczyny.

Pierwsi w boju

1 września o godzinie 5 rano zaalarmowane kompanie baonu „Władysław” skierowane zostały w rejon miejscowości Branica, około 8 kilometrów na zachód od Pszczyny. 6 kompania zajęła stanowiska na skraju lasu po obu stronach szosy Pszczyna-Żory, I pluton po prawej stronie szosy a II pluton po lewej jej stronie. III pluton pozostał w odwodzie. W pobliżu szosy, za linią piechoty ustawiono działka przeciwpancerne z I plutonu kompanii przeciwpancernej 12 pp, pod dowództwem podporucznika Lottingera. Miały one blokować ogniem szosę Kobiór – Branica - Pszczyna. Na lewo od kompanii 12 pp zajęła pozycje komp. 16 pp, pod dowództwem kapitana Raczkowskiego. Kompania ckm miała wspierać obydwie kompanie strzeleckie. Wydano ostrą amunicję i granaty.

Czołówka wojsk niemieckich pojawiła się na przedpolu obronnym Branicy w południe. Pierwsze niemieckie natarcie rozpoczęło się około godziny 13. Po podejściu do polskich pozycji Niemcy zostali powitani gradem pocisków i stracili impet. Po chwili niemieckie czołgi, odparte na odcinku 6 kompanii 12 pp skierowały się na Kryry, natomiast na pozycje polskie skierowano nawałę artyleryjską. Około godz. 17.00 Niemcy ponowili natarcie na odcinku Branica. Główne uderzenie podwiezionej transporterami opancerzonymi piechoty nieprzyjaciela wyszło na styk kompanii por. Wojasa i kpt. Raczkowskiego. Naporu nieprzyjaciela nie wytrzymał II pluton wadowickiej kompanii i zaczął się wycofywać. Kryzysowi zapobiegła interwencja dowódcy kompanii. Wieczorem napór Niemców osłabł. Około godziny 21.00 baon „Władysław” otrzymał rozkaz wycofania się na główną pozycję obrony. 6 komp. 12 pp ubezpieczała odwrót batalionu.

W tym samym dniu na pozycji pod Brzeźcami pluton art. piechoty 12 pp stoczył swoją pierwszą walkę z niemieckimi czołgami. Jeden z podjazdów niemieckich przejechał przez wieś i utknął dopiero pod ogniem działonu kaprala Stefana Pernala z 12 pp. Niemcy zawrócili pozostawiając za sobą cztery wraki czołgów. W nocy wraz z całym III baonem 20 pp pluton art. 12 pp przeszedł na pozycję główną w rejonie wsi Łąka-Goczałkowice.

Na pozycji głównej

2 września około godz. 5.00 rano oddziały IV baonu 16 pp zajęły pozycję w rejonie Czarkowa, na północ od Pszczyny. Dwa plutony wadowickiej kompanii zajęły pozycje w pierwszej linii, a trzeci stanął w odwodzie w rejonie miejscowości Piasek. Na południe od IV baonu pozycje zajął II baon 20 pp dowodzony przez kpt. Wacława Nowackiego, a jeszcze dalej na południe III baon 20 pp.

Pierwsze natarcie niemieckich czołgów i piechoty, wyprowadzone na Czarków około godz. 12.00 zostało przez 6 komp. odparte. O godz. 14.00 Niemcy rozpoczęły nawałę artyleryjską, a ok. godz. 16.00 użyli także lotnictwa. Wsparta czołgami niemiecka piechota kilkakrotnie usiłowała nacierać, ale bezskutecznie. Największe zmasowanie ognia niemieckiego nastąpiło o godz. 18.00. Ogień koncentrował się szczególnie na pozycjach prawego skrzydła 6 kompanii. W tym czasie IV baon nie miał już łączności ani z dowódcą dywizji, ani z dowódcą piechoty dywizyjnej. Jedyne kontakty utrzymywano ze stojącym w odwodzie w miejscowości Piasek I baonem 16 pp mjr. Piotra Ryby. Przez cały dzień 2 września Niemcom nie udało się sforsować pozycji IV baonu, ale już o 10.00 rano przełamali obronę III baonu 20 pp w rejonie szosy Łąka-Sznelowice. Część czołgów nieprzyjaciela skierowała się do Pszczyny i dalej na wschód w kierunku Ćwiklic. Niemcy rozbili tam II dywizjon 6 pa-u a następnie skierowali swe podjazdy w kierunku przepraw na Wiśle. 51 komp. ckm plotn. udało się uniknąć losu II dywizjonu, który w tym czasie osłaniała. Kompania działała plutonami. Na północ od szosy Góra-Ćwiklice zajmowały stanowiska plutony I ppor. Mariana Marchockiego i II ppor. Zygmunta Zajączkowskiego. Na południe od szosy rozlokowany został pluton III ppor. Władysława Sikory a na lewo od niego pluton IV ppor. Władysława Gacka. Pluton wsparcia (moździerzy) pod dowództwem ppor. Władysława Kieresa pozostał wraz z taborem kompanii w Jawiszowicach i w walce udziału nie brał. W wyniku nawały artyleryjskiej ok. godz. 11.00 zerwana została łączność pomiędzy poszczególnymi plutonami i stanowiskiem

dowodzenia dowódcy kompanii. W czasie natarcia nieprzyjacielskich czołgów plutony kompanii powstrzymywały je ogniem ckm, a następnie po rozkazie do wycofania osłaniały odwrót pododdziałów piechoty.

Wspierający III baon 20 pp pluton art. 12 pp około południa 2 września otrzymał od dowódcy batalionu, majora Brzóska rozkaz wycofania się w stronę Wisły. Po południu działony zajęły stanowiska za rzeką z zadaniem ostrzeliwania mostu w rejonie Brzeszcz, gdyby się do niego zbliżali Niemcy.

Przed południem tego dnia pszczyńskie pole bitwy obserwował dowódca GO „Bielsko”, który poinformował generała Monda, że kieruje do niego wsparcie w postaci III baonu 12 pp z Kęt. Baon miał zostać jak najszybciej przerzucony na tyły pozycji obronnej pod Pszczyną. Równocześnie gen. Boruta poinformował Monda, że przygotowano natarcie 21 dywizji piechoty górskiej z rejonu Czechowic-Dziedzic na tyły niemieckiej 5 dpanc. 6 dp miała Niemców wiązać walką od czoła.

Tymczasem w rejonie szosy Góra-Ćwiklice doszło do nierównej walki II i III baonów 16 pp, które maszerowały z lasu Brzeziny w kierunku głównej pozycji pszczyńskiej. Obydwa bataliony zostały dosłownie zmiażdżone przez czołgi i nawałę ogniową nieprzyjaciela. Po tej walce część niemieckich czołgów skierowała się na północ i około południa uderzyła od tyłu na stanowiska I dyonu 6 pa-u oraz 6 dac-u w rejonie Jankowic. Także ta walka zakończyła się tragicznie dla polskich artylerzystów. Około godz. 13.00 gen. Mond zameldował dowódcy Armii „Kraków”, że 6 dp „(...) została rozjechana przez czołgi i rozbita tak, że przedstawia wartość około dwóch batalionów i kilku baterii.” Generał Mond otrzymał rozkaz udania się do Oświęcimia, zebrania tam jak największej ilości pododdziałów i zorganizowania obrony miasta. Odwrót piechoty wzdłuż szosy Ćwiklice-Miedzna-Góra osłaniały m.in. ckm-y III plut. 51 komp.

Najważniejszym problemem dla dowództw Armii i GO było w tym momencie ustalenie, w którą stronę skieruje swe dalsze natarcie niemiecka 5 dpanc. Wyłom



Gen. bryg. Bernard Stanisław Mond dowódca 6 dp, w skład której wchodził 12 pp

w środku obronnego ugrupowania Armii „Kraków” mógł bowiem spowodować jej klęskę już w trzecim dniu wojny. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią gen Boruta skierował III baon 12 pp w rejon Brzeszcz. 9 komp. strzel. kpt. Jana Piotra Łużeckiego wraz z plutonem ckm oraz poczet dowódcy baonu pod dowództwem ppłka Warta wyruszyły z Kęt autobusami około godz. 14.30. Pozostała część baonu pomaszerowała pieszo pod dowództwem dowódcy 7 komp. strzel., porucznika Jerzego Antoniego Lewandowicza. Baon miał uczestniczyć w planowanym ewentualnie przeciwnatarciu, a gdyby do niego nie doszło miał zorganizować obronę linii Wisły w rejonie miejscowości Góra. Około godz. 17.00 linia Wisły wraz z mostem w Górze została obsadzona. Dzięki twardej postawie baonu podczas pierwszej niemieckiej próby przekroczenia rzeki sytuacja w rejonie Wisły została opanowana a Niemcy cofnęli się. Ckm-y III plut. 51 kompanii plotn.

blokowały kierunek Ćwiklice-Miedzna-Góra od godz. 13.00 do 17.00, kiedy pod naporem, nieprzyjacielskich czołgów wycofały się za Wisłę, gdzie dowódca kompani zameldował się u ppłka Warta. Tutaj połączyły się plutony III i IV 51 kompanii. Brak było na razie wiadomości o losach dwóch pozostałych plutonów ckm. W rejonie Czarkowa i Piasku trwały na pozycjach IV i I baony 16 pp, trzymały pozycje II baon 20 pp i dwie kompanie III baonu tego pułku, a w parku pałacowym w Pszczynie nadal stał w odwodzie I baon 20 pp majora Ludwika Bałosa. Dowództwa 6 dp, GO i Armii nie wiedziały, że oddziały te jeszcze istnieją i są zdolne do walki. Wiedzieli jednak o tym Niemcy, którzy musieli część sił 5 dpanc zatrzymać w rejonie Pszczyny.

Dowodzą majorowie

Major L. Bałos podporządkował sobie pozostające w rejonie Pszczyny oddziały 20 pp i około godz. 17.00 podjął decyzję o odwrocie. Ze względu na zajęcie rejonu Jankowic i Międzyrzecza przez Niemców, mjr Bałos skierował swoje oddziały na Piasek, Bieruń Stary i Chełm. Wieczorem 2 września, po ucinieniu walki major Ryba podporządkował sobie batalion mjra Rachwała i postanowił oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać obydwa oddziały. Ponieważ jednak ani mjr Ryba, ani mjr Rachwał nie znali dokładnie położenia nieprzyjaciela, podjęto decyzję o wycofywaniu się bardziej na wschód, niż poszły oddziały 20 pp. Około godz. 22.00 baon mjra Rachwała ruszył w kierunku szosy Kobiór-Pszczyna, w rejon przystanku kolejowego Piasek mając w straży przedniej 6 komp. 12 pp. Nie było tylko I plutonu podporucznika Józefa Wójcika, gdyż łącznik z rozkazem nie dotarł na czas do tego pododdziału. Kolejni gońcy nie zastali plutonu na pozycji. Jak się później okazało, kiedy ppor. J. Wójcik zorientował się, że jego pluton pozostał na pozycji sam, także podjął decyzję o wycofaniu swoich żołnierzy, ale pomaszzerował inną trasą wraz z I baonem 20 pp. Jego pluton jako jedyny z pododdziałów 12 pp z bitwy pszczyńskiej dołączył do pułku w rejonie Wieliczki. Tymczasem baony I i IV 16 pp rozpoczęły marsz w kierunku Międzyrzecza. Około godz. 7.00 rano 3 września baony dotarły na skraj lasu w rejonie miejscowości Jedlina. Zarządzono postój. 6 kompania 12 pp ubezpieczała postój od strony drogi biegnącej przez Bojszowy w kierunku na Międzyrzecze, wsparta ciężkimi karabinami maszynowymi i działkami ppanc. Około godz. 11.00 na szosie Bojszowy-Międzyrzecze pojawiły się niemieckie wozy pancerne kierujące się w stronę Bierunia Starego. Mjr Rachwał rozkazał rozpocząć natarcie jednym plutonem 6 kompanii, ale po chwili działania zostały wstrzymane i żołnierze wycofani z przedpoła. Po południu Niemcy zaczęli podejżdżać z kierunku Str. Bierunia w stronę polskich stanowisk. Gdy zbliżyli się na dogodną odległość, otworzyły ogień polskie działka ppanc i cekaemy. Natarcie niemieckie zostało odparte, lecz po kilku chwilach ruszyło kolejne. Tym razem Niemcy nacierali z trzech stron. Od Bierunia Starego, Sarzyny i Bierunia



*Major Stefan Rachwał dowódca
IV kombinowanego batalionu
16 pp „Władysław”*

Nowego szły czołgi, a za nimi piechota. Natarcie zostało powstrzymane przed nocą. Mjr Rachwał wydał rozkaz odwrotu baonu w kierunku wschodnim. Kompania porucznika Wojasa miała ubezpieczać wycofanie baonu. Podczas wydawania tego rozkazu przez mjra Rachwał zginął dowódca 9 drużyny 6 kompanii, kapral Żabiński. Po odejściu baonu także 6 kompania oderwała się od nieprzyjaciela i dołączyła do baonu.



*Kpt. Antoni Zimmer z 12 pp.
Oficer sztabu piechoty
dywizyjnej 6 dp.*

Rajsko

Po przeprawieniu się przez Wisłę w rejonie miejscowości Harmężę, batalion kontynuował marsz w kierunku na Rajsko-Oświęcim. 6 kompania 12 pp szła w straży przedniej ubezpieczając baon. Kiedy pododdziały dochodziły do toru kolejowego Brzeszcze-Oświęcim, zostały ostrzelane przez Niemców z rejonu Rajska. Por. Wojas rozwinął kompanię do natarcia. Polacy nie wiedzieli, że w majątku Rajsko kwaterował ze sztabem dowódca niemieckiej 5 dp panc, gen. von Vietinghoff Scheel. Jego ochronę stanowiła liczniejsza od polskiej kompania ochrony sztabu, wypoczęta i nie biorąca dotąd udziału w walce. Wywiązała się nierówna walka. Niemcy wezwali na pomoc liniowe jednostki piechoty i czołgi. W tym czasie dowódca baonu wydał porucznikowi Wojasowi rozkaz wiązania nieprzyjaciela do momentu wycofania się baonu w kierunku Soły. Kiedy 6 kompania walczyła, część pozostałych oddziałów zdołała się przeprawić przez rzekę, jednak wielu żołnierzy zginęło od ognia niemieckiego i w wezbranych nurtach Soły. Rzeka

była głęboka i rwąca, gdyż otwarto zaporę w Porąbce i spuszczone wodę ze zbiornika. Por. Wojas wydał rozkaz wycofywania się w kierunku rzeki także żołnierzy 6 kompanii. Wielu usiłowało przepłynąć Solę wplaw, ale tylko nielicznym się to udało. Kilkudziesięciu zginęło na brzegu rzeki do kul niemieckich, wśród nich ppor. rezerwy Marian Król z 2 komp ckm 12 pp. Pozostała na brzegu grupa broniła się do ostatka. Por Wojas został ranny i stracił przytomność. Został wzięty do niewoli i przewieziony do szpitala w Bielsku. Do niewoli dostali się również pozostali żołnierze z dowódcą plutonu 6 kompanii 12 pp, ppor rez. Władysławem Opidowiczem. Wstawał świt 4 września 1939 r.

Sprawa porucznika Lewandowicza

III baon 12 pp obsadził po południu i wieczorem 2 września linię Wisły. 9 kompania kpt. J. Łużeckiego dotarła w rejon miejscowości Góra około godz. 17.00 a pozostałe pododdziały przymaszerowały do nakazanego rejonu ok. godz. 18.30-19.00 i obsadziły stację kolejową w Jawiszowicach. Według relacji ppor. Józefa Zięcika, dowódcy I plutonu 7 komp. ok. godz. 20.00 dwa plutony strzeleckie i pluton ckm wysunięto pod jego dowództwem na ubezpieczenie baonu nad Wisłę. Por. Jerzy Lewandowicz, dowódca 7 kompanii relacjonował Melchiorowi Wańkiewiczowi, że około godz. 4.00 rano zarządzono odwrot na linię Soły. Natomiast według relacji dowódcy baonu, ppłk Warta batalion rozpoczął o świcie 3 września odwrot na linię rzeki Skawy. Według por.

Lewandowicza przy przekraczaniu Soły pplk Wart polecił mu pozostać i oczekiwać przez dwadzieścia minut na zagubiony pluton ppor. Zięcika. Z relacji tego ostatniego wynika, że około godz. 2.00 w nocy zorientował się, iż pozostał nad Wisłą sam z dwoma plutonami piechoty i plutonem ckm. Zorientowawszy się, że za rzeką jak i w Górze są Niemcy, podjął decyzję o wycofaniu pododdziałów na wschód najkrótszą trasą, z tym że w razie rozpoczęcia walki każdemu plutonowi nakazał przebijanie się na własną rękę. Pluton, którym dowodził Zięcik pozostał w tyle, a II pluton najprawdopodobniej zdążył dołączyć do kompanii, skoro pplk Wart polecił por. Lewandowiczowi oczekiwać na zbłąkany pluton (a więc jeden pluton!) ppor. Zięcika. Relacja por. Lewandowicza stała się kanwą jednego z wańkowiczowskich opowiadań w tomie „Wrześniowym szlakiem” wydanym pod pseudonimem Jerzy Łuzyc. W późniejszych wydaniach już pod nazwiskiem Wańkowicza książka ukazała się ze zmienionym tytułem jako „Wrzesień żagwiący”. Opisany tam epizod bohaterskiej obrony mostu na Sole w Łękach wzbudził wiele zastrzeżeń, między innymi dowódcy batalionu, pplka Warty. W swojej relacji Wart zarzuca Lewandowiczowi, że „(...) po wysadzeniu przez saperów mostu na Sole bez zameldowania odszedł na tyły(...)”. Dowódca batalionu twierdzi, że por. Lewandowicz w żadnych walkach ani obronie mostu na Sole nie brał udziału. Prawda była jednak inna i rację miał por. Lewandowicz. Faktycznie oczekiwał on z czterema żołnierzami na moście w Łękach na nadejście plutonu ppor. Zięcika, ale zamiast Polaków na drodze prowadzącej na most ukazali się Niemcy. Po krótkiej walce, w której najprawdopodobniej polegli co najmniej trzej żołnierze Lewandowicza, on sam z przestreloną piersią i ręką usiłował dobiec na wschodnią stronę rzeki. Ponieważ wcześniej wysłał jednego z szeregowych z poleceniem do saperów, aby nie czekając na niego most wysadzili, dowodzący saperami kapitan odczekawszy do ostatniej niemal chwili włączył zapalarkę gdy Lewandowicz dobiegał do skraju mostu. Podmuchał, a następnie wybuch pocisku artyleryjskiego dodatkowo ciężko kontuzjował por. Lewandowicza, którego na tyły odwiózł łazikiem wysadzający most kapitan saperów. Niewątpliwie trudno traktować zbeletryzowaną i literacko przyprawioną przez M. Wańkowicza opowieść „Te pierwsze walki” jako klasyczną relację, niemniej jednak podstawowe fakty dotyczące obrony mostu w Łękach zgodne są raczej z relacją Lewandowicza. Prowadzący w tym czasie baon w stronę Zatora pplk Wart po prostu nie znał przebiegu wydarzeń nad Sołą, a por. Lewandowicza niesłusznie uznał za dezertera. Skutkiem tego jednak podczas zbierania wniosków i nadawania odznaczeń za walki w 1939 r. por. Lewandowicza nie brano pod uwagę jako kandydata do odznaczenia, które za walkę nad Sołą niewątpliwie mu się należało. Ppor Zięcik ze swoim plutonem dołączył do baonu w rejonie Brzeźnicy i w związku z odjazdem na tyły rannego por. Lewandowicza objął dowodzenie 7 kompanią. III baon 12 pp maszerował w stronę Skawy, na nową linię opóźnienia.

Za linię Skawy

W dniu 3 września III batalion stanął nad Skawą w rejonie Witanowic. Zajęły tam także stanowiska obronne 51 komp. ckm, gdzie dołączyły do kompanii I i II pluton, oraz (w rejonie wzgórz bachowickich) pluton art. piechoty 12 pp. Po kilkugodzinnym postoju na linii Skawy oddziały zgrupowania 6 dp dowodzone przez płk Ignacego Misiąga pomaszerowały w nocy z 3 na 4 września w stronę Skawiny.

Jordanów. Zagrożenie od Orawy

Gros 12 pp będącego improwizowanym odwodem dowódcy Armii „Kraków” pozostawało w dniu 1 września 1939 r. w garnizonie Wadowice. I batalion stacjonował w Jaroszowicach natomiast II baon bez pododdziałów będących pod Pszczyną, w Choczni. W tym dniu przed godziną 5.00 rano dowódca 12 pp, podpułkownik dyplomowany Marian Strażyc wraz z dowódcą I baonu 12 pp, majorem Władysławem Słomczakiem i dowódcą 1 kompanii ckm, por. Józefem Krupą wyjechali w rejon Oświęcimia, gdzie przygotowywano umocnienia.

Okolo godz. 9.00 ze sztabu 6 dp powiadomiono 12 pp, że powstała możliwość zagrożenia garnizonu Wadowice z kierunku południowego. Adiutant 12 pp kapitan Adam Dyr zarządził ubezpieczenie miasta z tego kierunku. W Gorzeniu zajęły stanowiska obronne 1 komp. strzelecka wraz z plutonem ckm i plutonem działek przeciwpancernych. W godzinę później na rozkaz dowództwa GO „Bielsko” obydwa pozostające w dyspozycji pułku plutony ppanc (także ten z pozycji w Gorzeniu) odesłano samochodami do dyspozycji dowódcy I Brygady Górskiej, płka dypl. Janusza Gaładyka. Samochody dostarczone zostały w ramach mobilizacji przez Starostwo Powiatowe. O godz. 11.00 szef oddziału operacyjnego A. „Kraków”, ppłk dypl. Jan Rzepecki przekazał telefonicznie rozkaz wymarszu pułku do Suchej. W pół godziny później rozkaz ten zmieniono o tyle, że oddano do dyspozycji 12 pp kilkuwagonowy skład kolejowy dla przewiezienia części pododdziałów. Ponieważ kompania zwiadowcza i I batalion wyruszyły już marszem pieszym w stronę Suchej, do transportu kolejowego skierowano II baon. Załadowany został częściowo w Choczni, a uzupełniony w Wadowicach. O otrzymanych rozkazach adiutant 12 pp powiadomił dowódcę pułku, po czym wyjechał do dowództwa Brygady w Suchej. Płk Gaładyk polecił pozostawić I baon oraz kompanię zwiadowczą 12 pp do swojej dyspozycji w Suchej, wyznaczając im zadanie osłony z kierunków Zawoi i Żywca. Dla II baonu rozkazy miał wydać dowódca 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej, płk dypl. Stanisław Maczek, którego miejsce postoju było w Jordanowie. Baon miał zostać skierowany do Jordanowa transportem kolejowym po zapadnięciu zmroku.



*Ppor. Tadeusz Stefaniszyn
dowódca 4 kompanii
strzeleckiej 12 pp. Poległ
02.09.1939 pod Wysoką.*

Wypad na Spytkowice

Po zameldowaniu się u płka Maczka kpt. Dyr otrzymał rozkaz wykonania nad ranem 2 września przez II baon 12 pp wypadu na Spytkowice, gdzie według założenia spodziewano się zatrzymania wojsk niemieckich na noc. Wypad miały przeprowadzić II baon 12 pp w składzie 4 i 5 kompanie strzeleckie oraz pluton ckm, baon Obrony Narodowej w składzie dwóch kompanii „Zakopane” i „Żywiec” oraz szwadron z 10 BKzmot z plutonem ckm. Akcją miał dowodzić d-ca 12 pp, w gdyby nie zdążył przybyć, najstarszy dowódca przy oddziałach. Równocześnie z wypadem od czoła miały uderzyć na Spytkowice – według relacji adj. 12 pp, kpt. Dyra – dwa baony Korpusu Ochrony Pogranicza (z 1 BG). Według innych relacji uderzenie czołowe miał przeprowadzić z rejonu Wysokiej, znad potoku

Podżaga dywizjon 24 pułku ułanów. Szef sztabu 10 BKzmot., ówczesny mjr dypl. Franciszek Skibiński (późniejszy generał) napisał w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Pierwsza Pancerna”, że pułkownik Maczek nie wiedział, iż oddano mu pod rozkazy zgrupowanie 12 pp i zaskoczony był obecnością w Jordanowie ppłk Strażyca, który miał sam zaproponować Maczkowi, że poprowadzi osobiście wypad na Spytkowice. Jest w tej materii relacja mjra Skibińskiego sprzeczna z relacją adj. 12 pp, który twierdzi, że ppłk Strażyc przybył do Jordanowa dopiero późnym wieczorem i objął dowodzenie oddziałami 12 pp oraz grupą wypadową. Pierwsze rozkazy do wypadu na Spytkowice miał dla 12 pp otrzymać jeszcze przed przybyciem ppłk Strażyca właśnie adiutant pułku, kpt. Dyr. W tym czasie komp. ppanc. (dwa plutony) zajęła stanowiska w rejonie Osielca, w ramach pozycji baonu KOP „Wołożyn”. Dwa działka oddano do dyspozycji 10 BKzmot. i więcej do 12 pp nie powróciły. Od tej chwili pułk dysponował jedynie czterema działkami ppanc. I baon ubezpieczał rejon Suchej i organizował obronę plot sztabu 1 BG. Dołączył do baonu III dywizjon 6 pal pod dowództwem majora Maksymiliana Chojeckiego, który skierował 8 baterię kpt. Jana Kurzei do Jordanowa. II baon 12 pp wyladowany został na stacji Jordanów około godz. 22.30 i wyruszył po osi Jordanów - Toporzysko - folwark Toporzysko na podstawę wyjściową do wypadu, czyli wzgórze 693 nad Spytkowicami. Podstawę wyjściową pododdziały osiągnęły około godz. 4.30. W Spytkowicach słychać było ruch, gwar i zapuszczanie motorów. Mimo to dowódca 12 pp postanowił wypad wykonać. II baon 12 pp atakował na zachód od kościoła a baon ON na wschód. Według niektórych relacji wskutek forsownego marszu na pozycje pozostały w tyle plutony 2 i 3 z 4 komp. strzel., a tylko 1 pluton rozpoczął działania. Doszło do krótkiej, ale intensywnej walki wręcz. Zniszczono lub uszkodzono kilka niemieckich czołgów, zidentyfikowano 2 Dywizję Pancerną i wzięto do niewoli jeńca, niemieckiego podoficera wraz z kodami bojowymi i mapami. Jeńca wzięli do niewoli żołnierze 4 komp. strzel. 12 pp, a po wypadzie przekazano go wraz z dokumentami do sztabu 10 BKzmot. Niestety, podczas wycofywania się po wypadzie poległ dowódca tej kompanii, ppor. Tadeusz Stefaniszyn.



*Płk dypl. Stanisław Maczek
dowódca 10 brygady kawalerii
zmotoryzowanej*

Niepowodzenie taktyczne wypadu stało się podstawą wielu krytycznych opinii w publikowanych po wojnie relacjach. Pojawiły się zarzuty, że pododdziały 12 pp zabłądziły w górach i dlatego spóźniły się na wypad. Nie znajduje to potwierdzenia w materiałach źródłowych. Opóźnienie wyruszenia wypadu było spowodowane późnym dotarciem II baonu 12 pp do Jordanowa - najwcześniejsza podawana w relacjach godzina to 21.45, a najpóźniejsza to 22.30. Konieczność pokonania 12 kilometrowej trasy po górskich bezdrożach w nocy to kolejna przyczyna późnego przybycia baonu na podstawę wyjściową. Płk Maczek podjął decyzję o wycofaniu znad Podżagi dywizjonu majora Deskura z 24 puł, ponieważ nie miał łączności z grupą ppłk Strażyca i nie chciał narażać swoich oddziałów w otwartym terenie,



*Pomnik nagrobny
ppor. T. Stefaniszyna
i żołnierzy poległych
w 1939 r. na cmentarzu
w Spytkowicach pow. Sucha*

a po wschodzie słońca wycofanie ułanów byłoby znacznie trudniejsze. Jest faktem niepodważalnym, że grupa ppłka Strażycza wyznaczone zadanie starała się wykonać, natomiast bez współdziałania ułanów od strony Wysokiej wypad nie mógł przynieść spodziewanego efektu taktycznego, czyli dezorganizowania niemieckich przygotowań do natarcia w dniu 2 września. Szef sztabu 10 Brygady w pierwszych swoich wspomnieniach napisał także, że działanie „skończyło się na obustronnej strzelaninie z obu stron z małymi stratami. Lecz nie wzięto żadnych jeńców, a potrzebowaliśmy ich bardzo...”. Część tych informacji powtórzył Skibiński w artykule „Zarys dziejów 1 Dywizji Pancerniej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” ogłoszonym w pierwszym numerze „Wojskowego Przeglądu Historycznego” z 1956 r. Na nieściskość tych twierdzeń zwrócił listownie uwagę gen. Skibińskiemu monograf Armii „Kraków”, ppłk dypl. Władysław Steblik. W efekcie w drugim wydaniu „Pierwszej Pancerniej” z 1979 r., we wstępie gen. Skibiński napisał: *„Wiem, na przykład, że w bardzo niepełny sposób oświetliłem działania 12 pułku piechoty, walczącego wspólnie z 10 brygadą kawalerii pod Jordanowem i Myślenicami w pierwszych dniach września 1939 roku. Takich nieściskości, a w szczególności pominięć, jest prawdopodobnie więcej w mojej książce. Nie są one, oczywiście, zamierzone; w żadnym razie nie chciałem pominąć czy zniekształcić zasług współdziałających z nami innych polskich jednostek z kampanii wrześniowej.”* Gen. Skibiński przyznał, że nie wszystkie poprawki, korekty i uwagi uwzględnił w drugim wydaniu swoich wspomnień.

Odwrót

II baon 12 pp po wypadzie wycofał się w rejon południowych przedmieść Jordanowa, gdzie zajął stanowiska nad Skawą w drugiej linii obrony, w pasie: wzg. 534 - Hajdówka - wzg. 492 na południe od Naprawy. Wieczorem 2 września 10 BKzmot. wycofała się z Jordanowa, a II baon 12 pp otrzymał rozkaz zorganizowania obrony na wzgórzach w rejonie Osielca i zamknięcia kierunku na Suchą i Wadowice. Dowódcy pułku podporządkowano baon KOP „Wołożyn”, a od świtu 3 września powrócił pod jego rozkazy I baon 12 pp. W nocy z 2 na 3 września w Jordanowie pozostały tylko patrole 12 pp, które wycofały się nad ranem ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. Rano 3 września baon KOP „Wołożyn” odszedł na inne stanowiska, natomiast I baon 12 pp z Suchej

i II baon z Osielca, wraz z III dyonem 6 pal odmaszerowały przez Zembrzyce w rejon Budzowa, skąd po krótkim postoju przemaszerowały przez Harbutowice i Sułkowice do Rudnika, gdzie zatrzymały się na noc z 3 na 4 września. I baon zajął pozycje w rejonie Jawornika a II w Sułkowicach, ubezpieczając postój 1 BG do godz. 2.30 4 września.

Podsumowanie

Tak w wielkim skrócie wyglądają walki 12 pp w bitwie granicznej w pierwszych trzech dniach wojny. Z perspektywy 12 pp i jego poszczególnych pododdziałów prezentowanie całego tła kampanii nie wydaje się konieczne. Ważniejsze zdaniem autora jest wskazanie na jakim odcinku frontu i w których działaniach poszczególne elementy pułku uczestniczyły. A przede wszystkim z jakim skutkiem. Trudno wymagać, aby niewielkie pododdziały odcisnęły wyraźne piętno na przebiegu kampanii w skali strategicznej, ale już operacyjnie ich działania mogły przynieść ważne skutki. W pierwszej fazie kampanii nie do przecenienia wydaje się szybkie i skuteczne uchwycenie przez III baon 12 pp przeprawy przez Wisłę w rejonie Góry i utrzymanie linii rzeki. Umożliwiło to dowództwu 6 dp i GO częściowe opanowanie sytuacji po klęsce pszczyńskiej i uporządkowanie oddziałów, które zdołały się spod Pszczyny wycofać. Niemców zaś zmusiło do zatrzymania szybkiego marszu w głębi Małopolski i opóźniło zajęcie Oświęcimia, a w dalszej kolejności Krakowa. Operacyjnie zaś zapobiegło rozcięciu ugrupowania Armii „Kraków”.

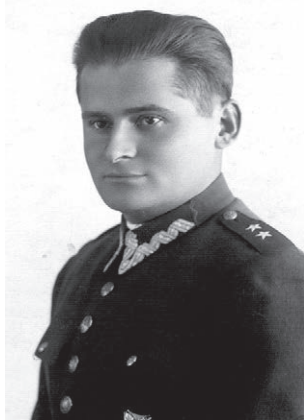
Mimo upływu lat i odchodzenia świadków wydarzeń na wieczną wartość, obraz wrześniowej batalii jest coraz kompletniejszy. Być może pozwoli to z czasem na bardziej obiektywne i zgodne z faktami opisanie i naświetlenie przebiegu wydarzeń. Dzisiejszy stan wiedzy historycznej wywołuje bowiem coraz więcej pytań, pozwalając jednak na udzielenie odpowiedzi na wiele wątpliwości, które badaczom tej problematyki nasuwają się w miarę poznawania kolejnych relacji i dokumentów.

*

Michał Siwiec Cielebon – wadowiczanie, dziennikarz *Gazety Krakowskiej*, właściciel Muzeum Tradycji Niepodległościowej dokumentującego zwłaszcza dzieje 12 pp.



*Płk dypl. Marian Strażyc.
Dowódca 12 pp.*



*Por. Władysław Pikula z 12 pp.
Słuchacz I kursu Wyższej Szkoły
Wojennej. Oficer sztabu piechoty
dywizyjnej 6 dp.*

KSIĘGARNIA EXLIBRIS

Plac Jana Pawła II 2

34-100 Wadowice



poleca:

książki, podręczniki

albumy, encyklopedie

płyty cd, kasety magnetofonowe

kasety video

Klasztorne dzwony

Od pół wieku z wadowickiej Górki rozlega się głos trzeciego kompletu dzwonów. Pierwszy komplet służył zaledwie 17 lat i został przetopiony na armaty w czasie pierwszej wojny światowej, drugi komplet dzwonił dziesięć lat dłużej i spotkał go ten sam los w czasie drugiej wojny światowej. Dzwony w bardzo dramatyczny sposób uczestniczyły w dziejach klasztoru. Przez jego mieszkańców były traktowane jak ktoś bliski, ktoś z rodziny, jak żywy organizm.

Świadkiem całej historii klasztoru, od pierwszych dni fundacji w domu Foltina, jest najmniejszy z dzwonów, który od 1899 roku jako dzwonek domowy przywołuje zakonników na modlitwę posiłki i inne spotkania wspólnoty. W domu Foltina, umieszczony w maleńkiej wieżyczce nad kaplicą, był sygnaturką, która przywoływała wierznych na msze święte. W odróżnieniu do innych dzwonów, nie ma imienia. Został odlany w ludwisarni Karola Schwabego w Białej. O czasie wykonania świadczy data umieszczona na kloszu. Waży zaledwie 25 kg¹. Ta sama firma w roku 1899 wykonała pierwszy komplet dzwonów dla kościoła. Największy z nich, imieniem „Józef”, o średnicy jednego metra, według rachunków powinien ważyć 650 kg, materiał uzyskany po zniszczeniu dzwonu ważył tylko 629 kg. Na jego kloszu znajdowała się pierwsza zwrotka hymnu z niesporów uroczystości św². Józefa (19 marca) w języku łacińskim: *Te, Joseph, celebrent agmina caelitum, / Te cuncti resonent Christiadum chori, / Qui clarus meritis, junctus es inclityae / Casto foedre Virgini* (w przekładzie polskim: „Józefie, niech Ciebie sławi całe niebo / I święta mieszkańcy składają Ci holdy, / Bo Ty zasłużyłeś, aby czysty węzeł / Połączył Ciebie z Maryją”). Drugi dzwon, nazwany „Maryja”, o średnicy 80 cm, powinien ważyć 400 kg, jednak materiał z niego uzyskany ważył tylko 320 kg. Najmniejszy, który powinien ważyć 200 kg, w rzeczywistości ważył 180 kg, miał średnicę 70 cm, nosił imię „Jezus”. Na jego kloszu umieszczono zwrotkę hymnu brewiarzowego, odmawianego w święto Imienia Jezus: *Te, nostra, Jesu, vox sonet / Nostri Te mores exprimat / Te corda nostra diligit / Et nunc et in perpetuum* („Niech głos nasz, Jezu, Cię chwali, / Obyczaj życia wyznaje, / A serca nasze miłują / I teraz i po wiek wieków” – przekład ks. W. Piwowarczyka) . Natomiast wzdłuż krawędzi klosza biegnie adnotacja własnościowa: *Anno Domini 1899 Conventus Carmelitarum discal. Wadowicensis fieri me curavit*³.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej, austriacki przemysł zbrojeniowy bardzo szybko odczuł brak metali kolorowych niezbędnych dla produkcji broni i amunicji. Już w roku 1915 dla potrzeb tego przemysłu rekwirowano kuchenne moździerze i sprzęty domowe wykonane z mosiądzu, miedzi, niklu... W październiku tego samego roku, za pośrednictwem konsystorza, władze państwowe zarządziły inwentaryzację wszystkich dzwonów z podaniem ich wagi, znamion i przeznaczenia. W klasztorze zdawano sobie sprawę z celu tej akcji. W związku z nią kronikarz klasztorny pisał z emfazą: „O ubogie dzwony! Żli ludziska, którzy o celu szczytnym człowieka zapomniawszy, siebie samych i drugich gwałtem w dzikie, chciwe krwi bestie pozamieniali – gdyż wojna obecna dzikszą i okrutniejszą jest niż walka dzikich i krwiożerczych bestyj – oni i cel dzwonów szczytny, błogi, niebiański odmienili na wstrętny, dziki, okrutny; zamiast dalej grać harmonijnie, podnosić myśl i serca do Boga, wlewać nabożeństwo w dusze i błogiem napętliać je uczuciem, będą one teraz w formie kanonów i moździerzy na bojowiskach wojny roznosić ryk piekielny i przestrach, twógę, lęk w dusze ludzkie wlewać”⁴

Rekwizycja dzwonów odbyła się w dwóch etapach: w październiku 1916 i w październiku 1917 roku. Jej zwieńczeniem był zabór cynowych piszczałek z organów w czerwcu 1918 roku. W pierwszym etapie, na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 21 sierpnia 1916 roku, każda parafia i kościół klasztorny miały obowiązek oddać dwie trzecie wagi posiadanych dzwonów. Nie uważano jednak tego za rekwizycję wojenną, ale za umowę, mocą której za oddany materiał parafie i klasztory otrzymywały od państwa odszkodowanie, które należało obowiązkowo złożyć w banku z przeznaczeniem na zakup nowych dzwonów po wojnie. Za każdy kilogram dzwonu płacono cztery korony. Złomowaniu nie podlegały dzwony o szczególnej wartości historycznej, o czym w naszym przypadku decydował Urząd Konserwatorski w Krakowie. Żaden z dzwonów w parafii wadowickiej nie został zaliczony do zabytkowych. Konsystorz polecił proboszczom i rektorom kościołów, najpewniej z sugestii Urzędu Konserwatorskiego, sporządzenie odpisu wszystkich napisów znajdujących się na dzwonach i odlewów lub odcisków herbów, płaskorzeźb o wartości historycznej. Konsystorz zachęcał także do wykonania fotografii dzwonów przeznaczonych na cele wojskowe. Nie spełniły się obietnice Ministerstwa, że w diecezji krakowskiej w drodze wyjątku zamiast dwóch trzecich tylko jedna trzecia ogólnej wagi dzwonów zostanie przeznaczona na cele wojskowe⁵.

W Wadowicach jako pierwsze zostały zdjęte dzwony w kościele parafialnym. Stało się to 17 października. Kronikarz klasztorny wylicza tylko dzwon największy o wadze 1200 kg, z formy zapisu wynika jednak, że również drugi dzwon został zabrany. Z trzech dzwonów klasztornych na złom przeznaczono największy („Józef”) i najmniejszy („Jezus”). Dla potrzeb kultu pozostał dzwon średni („Maria”) i dzwonek domowy, który jako mały nie podlegał rekwizycji. 18 października zdjęto dzwon „Jezus”. Wisiał on na dolnym pięttrze rusztowania, był więc najłatwiej dostępny. Został zniesiony z wieży w całości. Następnego dnia przystąpiono do zdejmowania najcięższego dzwonu, który wisiał nad dzwonem średnim, dlatego musiał być rozbity na wieży. „Wzruszający, serce rozdzierający był ten akt kawałkowania – zapisał kronikarz. Zaraz rano, koło 7 godziny zajęczał ten dzwon, jakby ratunku wołając, pod uderzeniem młota wbijającego w jego bok dłuto stalowe. Pierwszy, drugi... i szósty jęk jego był wprawdzie drżący i jakoby bolesny, lecz jeszcze zdrowo i pięknie brzmiący, ale przy siódmym uderzeniu, kiedy dłuto już w jego bok się wpoilo i nieco go nadpruło, już jęk ten zaczął chrypnąć, i tak co jedno uderzenie to bardziej, boleśniej, przenikliwiej dla uczucia i serca, i miało się uczucie, słysząc te prawdziwe jęki, jak gdyby tam człowieka mordowano, i niejeden, słysząc te jęki, zapłakał; po kilku dalszych takich jękach coraz to chrapliwszych, nienaturalniejszych, przenikliwszych stracił całkiem wszystkie dźwięki dzwonowy i wydawał już tylko łoskot podobny łoskotowi rzucanego na kupę żelaziwa grubego a długiego, aż wreszcie pęknąwszy całkiem – ucichł”. Wspomniane prace wykonywali rekonwalescenci ze szpitala wojskowego i Polacy z Królestwa przetrzymywani jako internowani w obozie dla jeńców rosyjskich w Wadowicach. 20 października cały materiał został odwieziony na dworzec kolejowy. Kilka lat temu pan Edward Tomczyk przypadkowo odnalazł na wieży niewielki ułamek z dzwonu „Józef” z fragmentem tekstu hymnu. Prawdopodobnie należał on do tych kilku kilogramów, które „skręcił” – jak napisał kronikarz – brat Bernardyn Pigłowski⁶. W tym samym czasie zabrano dzwony z 34 okolicznych kościołów.

Wojna się przedłużała. Na front szły coraz starsze roczniki mężczyzn. Ofiarą wojny stały się też kolejne dzwony. W roku 1917 Konsystorz krakowski okólnikiem z 15 sierpnia powiadomił proboszczów i rektorów kościołów, że tym razem rekwizycji podlegają wszystkie dzwony z wyjątkiem zabytkowych sprzed 1800 roku⁷. Urzędowy wykaz dzwonów zabytkowych został opublikowany w piśmie urzędowym Kurii. Jak już wspomniano, nie było wśród nich żadnego dzwonu z Wadowic. Ostatni dzwon klasztorny zabrano 29 października. Niektórzy ojcowie, zwłaszcza podprzeor o. Maurycy Michalski, który był równocześnie kronika-

rzem, usiłovali go bronić, musieli jednak ustąpić. Tak radził im ks. Andrzej Zajęc, miejscowy proboszcz i dziekan, który oddał nawet na cele wojskowe ośmiokilowy dzwon, chociaż nie musiał tego czynić. Kronikarz ze szczegółami opisał cały spór słowny między nim a komisją wojskową. Przeor, o. Kazimierz Rybka, widząc, na co się zanosi, poszedł na spacer do proboszcza w Radocy. Również ten dzwon był rozbijany na wieży. Pracę zaczęto o godzinie siódmej rano. „W kościele odprawiała się właśnie żałobna Msza św. śpiewana, podczas której nie tylko organ grał żałobnie, lecz zarazem i dzwon pod ciężkimi razami gruchotającego młota wydawał bolesne jęki, aż w końcu (po 30 – 40 razach) ochryplł i zamilkł całkiem...”⁹ Za oddane dzwony klasztor otrzymał 4520 koron, które złożył w Kasie Oszczędności w Wadowicach. Po wojnie miały pokryć koszty nowych dzwonów⁸.

W listopadzie tego samego roku ukazało się rozporządzenie ministra obrony kraju o rekwizycji przednich piszczałek organowych na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. Cyna, z których były wykonane, była niezbędna dla produkcji amunicji. Podobnie jak w przypadku organów, rozporządzenie oszczędzało organy o wartości zbytkowej sprzed 1800 roku. Kilka miesięcy później, 28 marca 1918 roku, rekwizycją zostały objęte wszystkie organy, niezależnie od ich daty produkcji i wartości historycznej. Ministerstwo wychodziło z założenia, że bez szkody dla jakości piszczałki cynowe można zastąpić piszczałkami cynkowymi⁹. W Galicji do przeszłości należały już jednak czasy, kiedy to interes monarchii habsburskiej utożsamiano z interesem Polski. Po pokoju brzeskim (luty 1918), w którym Prusy i Austria odstąpiły Chełmszczyznę Ukraińcom, przez Galicję przeszła fala wystąpień antyaustriackich, która nie ominęła również Wadowic. To zapewne było przyczyną, że w wielu miejscowościach doszło do wystąpień ludności w obronie organów we własnych kościołach. Również w klasztorze nastroje wyraźnie się zmieniły na zdecydowanie antyaustriackie. O. Alfons Mazurek w swoim dzienniczku napisał, że zabrane klasztorne dzwony będą dzwonili „na pogrzeb Niemiec i Austrii”¹⁰. Klasztorne organy utraciły piszczałki przednie 21 czerwca 1918 roku. Kilka miesięcy wcześniej to samo stało się w klasztorze krakowskim, a przed kilku dniami w Czernej. Pisząc o tym fakcie, kronikarz wyraził obawę, że jest on zapowiedzią dalszych rekwizycji. „Panuje także uzasadniona obawa, oparta na wydanym w roku zeszłym, lecz dotąd nie ogłoszonym jeszcze rozporządzeniu rządowym, że po obrabowaniu kościołów ze dzwonów, organów, świeczników ołtarzowych i wiszących (...) zabrane zostaną i kościoły i wszystko co do kościołów i klasztorów należy...”¹¹. Kronikarz wyraźnie uważał, że przyczyną dokonanych rekwizycji była wrogość władz państwowych wobec Kościoła, co było grubą przesadą.

Już kilka lat po wojnie oba kościoły wadowickie podjęły starania o zakupienie nowych dzwonów. Wcześniej otrzymał je kościół parafialny. Oczywiście korony otrzymane za poprzednie nie miały już żadnej wartości, chociaż były złożone w banku. Aby uzyskać konieczne fundusze, parafia i klasztor zorganizowały modne wówczas loterie fantowe, połączone z festynem, co wówczas nazywało się wentą. Wenty tego rodzaju urządzały różne organizacje na różne cele, także charytatywne. Zorganizowaniem wenty zajmował się specjalny komitet. Jego najważniejszym zadaniem było zebraniem fantów na loterię. Chodziło o to, aby wśród nich były bardzo atrakcyjne, które zachęcały do kupna losów. Parafialna wenta odbyła się 12 lutego 1922 roku w sali Sokoła. Druga wenta odbyła się 17 września w ogrodzie obok Sokoła. Dochody z went, uzupełnione ofiarami od wiernych, pozwoliły na zakupienie trzech dzwonów. Największy z nich ważył ponad 600 kg; został on poświęcony 2 sierpnia tego samego roku, pozostałe dwa 26 grudnia¹².

Karmelici swoją wentę urządzili 10 sierpnia 1924 roku w parku miejskim. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył emerytowany gen. Juliusz Bijak. Na loterię zebrano ponad 300 kur i kurczątek, 120 królików, 7 prosiąt, 2 cielęta, 13 gęsi, 10 kaczek i wiele innych rzeczy mniejszej wartości. Dzięki życzliwości płk. Oswalda Franka, dowódcy 12

pp w Wadowicach, w czasie zabawy grała za darmo wojskowa orkiestra. Sprzedano wszystkie losy. Było ich 20 tysięcy, w tym dwa tysiące pełnych. Komitet nieco przedobrził. Kilka najbardziej atrakcyjnych fantów zostawił na sam koniec na tak zwaną „licytację amerykańską”, której z powodu spóźnionej pory nie można było doprowadzić do końca, skutkiem czego „fanty” – najpewniej cielęta i prosięta – trzeba było sprzedać na targu. Czysty dochód z wenty wyniósł prawie pięć tysięcy złotych. Ponadto na dzwony z dobrym skutkiem kwestowała w okolicznych wioskach Anna Michałkówna, przełożona trzeciego zakonu w Wadowicach. Już 19 sierpnia klasztor złożył zamówienie na cztery dzwony w firmie Karola Schwabego w Białej. Wybrano tę firmę, ponieważ klasztornym rzeczoznawcom nie podobał się głos dzwonów z kościoła parafialnego, wykonanych przez firmę Felczyńskich. Dzwony odebrał 31 stycznia 1925 roku o. Augustyn Kozłowski, ekonom klasztoru. Kosztowały 7061 zł 60 gr. „Józef” ważył 625 kg (Fis), „Matka Boska” – 400 kg (A), „Dobry Pasterz” 190,5 kg (Cis) i „Terenia” 100 kg (Fis). Umieszczeniem dzwonów na wieży zajął się Sikora, wadowicki ślusarz. Wybito sklepienia dzielące piętra i wyciągano je na linach z korytarzyka obok zakrystii bezpośrednio na wieżę. Uprzednio, 8 lutego, w kościele, gdzie zawieszono dzwony na rusztowaniach zbudowanych przed prezbiterium, odbył się obrzęd poświęcenia. Miał go dokonać bp Adam Stefan Sapieha. Niestety samochód wiozący biskupa w Izdębniku wpadł w poślizg i przewrócił się do rowu. Na szczęście nikomu nic się nie stało, za co dziękowano Panu Bogu w nabożeństwie dziękczynnym na Wawelu. Biskup jednak do Wadowic nie dojechał i telefonicznie upoważnił przeora o. Tomasza Pikonía do dokonania obrzędu poświęcenia. Kazanie wygłosił o. Anzelm Gądek, były prowincjał. Ok. 150 „rodziców chrzestnych” wpisało się do kroniki klasztornej. W uroczystym obiedzie wzięło udział ok. 30 miejscowych dygnitarzy kościelnych i świeckich, m.in. prałat Andrzej Zajac, proboszcz, starosta wadowicki Janusz Milanowicz, pułk. Oswald Frank, gen. Juliusz Bijak, burmistrz Teofil Kluk¹³.

W trzecim roku wojny Niemcy, podobnie jak Austriacy, wykorzystali dzwony kościelne jako źródło surowca dla przemysłu zbrojeniowego. 30 stycznia 1942 roku urzędnik niemiecki nazwiskiem Kupin wręczył przeorowi pismo powiadamiające, że do 10 lutego dzwony mają być oddane na potrzeby wojenne. 3 lutego robotnicy przebili sklepienia pod wieżą, a 5 lutego przy pomocy lin spuścili dzwony w całości, następnie naprawili zniszczone sklepienia. Pracę robotników nadzorował budowniczy miejski Leonard Russek, ten sam, który przed wojną wykonał plany budowy gmachu dla prywatnego gimnazjum. Na wieży pozostał najmniejszy z dzwonów – „Terenia”. Swoje imię zawdzięczał wielkiej popularności Świętej z Lisieux, beatyfikowanej w 1923 roku, a kanonizowanej w roku 1925¹⁴.

Na wiosnę 1951 roku przeorem w Wadowicach został o. Józef Prus, dotychczasowy dyrektor Niższego Seminarium. Był człowiekiem pełnym energii, który nie bał się rzeczy uważanych przez innych za niemożliwe. W grudniu tego samego roku uzyskał od kapituły klasztornej zgodę na zamówienie nowych dzwonów w firmie Felczyńskich w Przemyślu. Przewidywany koszt wynosił 60-70 tysięcy złotych. Prowincjał ofiarował klasztorowi 30 tysięcy. Przystąpiono również do zbierania złomu¹⁵. Zamówiono cały komplet, czyli cztery dzwony. W kronice nie zanotowano, co stało się z ocalałym dzwonem „Terenia”. Prawdopodobnie razem z zebrany złomem został przeznaczony na przetopienie. W połowie kwietnia następnego roku firma dostarczyła pierwsze dwa dzwony, a na początku maja kolejne dwa. Na uroczystość poświęcenia wybrano niedzielę 4 maja. W tym dniu przypadła doroczna uroczystość Opieki św. Józefa. Dzwony zawieszono na rusztowaniach w parku przyklasztornym. Fasadę kościoła i Niższego Seminarium przystrojono wieńcami i kwiatami. O godzinie dziewiętej sumę odprawił miejscowy dziekan i proboszcz ks. Leonard Prochownik. W czasie sumy i potem w czasie obrzędu poświęcenia śpiewał chór parafialny pod dyktando Józefa Mokwy, przy akompaniamencie orkiestry. Przed poświęceniem kazanie wygłosił o. Augustyn Kozłowski, świadek „życia” poprzedniego

kompletu dzwonów. Jak pamiętamy, jako ekonom klasztor zajmował się sprawami związanymi z ich zakupem, potem jako przeor przeżywał ich rekwizycję przez okupanta niemieckiego. Po kazaniu abp Eugeniusz Baziak, były metropolita lwowski, a od niedawna rządu archidiecezji krakowskiej, poświęcił dzwony. Na zakończenie przemówił do wiernych licznie zebranych na tę uroczystość. „Rodzice chrzestni” wpisywali się do kroniki klasztornej. Wpisał się również konsekратор, abp Eugeniusz Baziak. Po obiedzie odwiedził Niższe Seminarium, kościół parafialny, klasztor sióstr Albertynek i Nazaretanek, a pod drodze do Krakowa kościoły parafialne w Kleczy i Barwałdzie. Był pierwszy raz w tych stronach. Uroczystość zakończyło przedstawienie dramatu pt. „Wenancjusz” w wykonaniu alumnów Niższego Seminarium.

Zawieszenia dzwonów na wieży podjęła się bezpłatnie firma „Przewóz”, należąca do Kowalówki, brata ojca Leonarda, karmelity. Ta sama firma przewiozła dzwony ze stacji do klasztoru i zawiesiła na rusztowaniu. Dzwony wyniesiono na wieżę po schodach, przedtem podstemplowanych dla większego bezpieczeństwa. Praca przy zawieszaniu dzwonów trwała przez całą noc z 5 na 6 maja. Wczesnym rankiem o godzinie piątej robotnicy zadzwonili na Anioł Pański we wszystkie dzwony¹⁶. Po raz pierwszy od lutego 1942 roku nad miastem rozległ się głos kompletu dzwonów. W czasie okupacji, jeszcze przed rekwizycją dzwonów, nie wolno było dzwonić we wszystkie dzwony. Tylko jednym dzwoniło na Anioł Pański. Z polecenia władz niemieckich w kościele parafialnym zadzwoniły wszystkie dzwony o północy z 31 grudnia 1939 roku na 1 stycznia 1940 roku. Zapowiedział to proboszcz w ogłoszeniach parafialnych, prosząc równocześnie wiernych, by pozostali w domach i pomodlili się, „by Pan Bóg dał szczęśliwy Nowy Rok”. W kronice klasztornej nie ma żadnej wzmianki na ten temat. Kronikarz zanotował natomiast, że „W nocy była wielka strzelanina, to nasza władza niemiecka kończyła stary, a rozpoczynała Nowy Rok”¹⁷. W kościele parafialnym nowe dzwony konsekrował Kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, 28 czerwca 1970 roku.

Dla oddania klimatu tamtych czasów warto dodać, że przy okazji poświęcenia dzwonów klasztor popełnił przestępstwo, wieszając flagę „obcego państwa”, czyli Watykanu, na fasadzie Niższego Seminarium. Białą-zółtej flagi tej użyto jako motywu dekoracyjnego przy figurze Matki Bożej. Z tego powodu referent wyznaniowy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, p. Michał Bednarski, wezwał o. Józefa na rozmowę, grożąc mu grzywną¹⁸.

Kronikarz klasztorny bardzo szeroko opisał uroczystość poświęcenia dzwonów, zapomniał jednak podać ich wagę i imiona. Dzisiaj nie potrafimy zważyć dzwonów, możemy tylko przypuszczać, że ich waga jest zbliżona do poprzedniego kompletu. Imiona możemy odczytać z napisów umieszczonych na kłoszach. Największy nazywa się „Józef-Rafał”, co potwierdzają płaskorzeźby św. Józefa i O. Rafała oraz teksty umieszczone na kłozu: „Duszo moja, niech pieśń twoja / głosi Józefowi cześć”. I drugi: „1835-1907. 45-lecie zgonu Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego – Przeora OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach. R.P. 1952”. Na kłozu drugiego, poświęconego Maryi, obok płaskorzeźb św. Józefa i Matki Bożej Szkaplerznej, znajdują się teksty: „Regina Decor Carmeli. Na Jubileusz 700-lecia objawienia Matki Boskiej Szkaplerznej. Karmel – Wadowice R.P. 1952” i drugi: „Anielską pieśń dzwon grał, / Cześć Maryi wdzięcznie głosił/ Ave – Ave – Ave Maria”. Na kłozu trzeciego, poświęconego Praskiemu Dzieciątku Jezus, znajdują się dwie płaskorzeźby św. Józefa i fragment pieśni, śpiewanej na nabożeństwach ku czci Dzieciątka Jezus, zwanego „Drogą betlejemską”: „Król mej duszy, droga Dziecino, / Ty wciąż królujesz, choć wieki płyną. – Czciście Dzieciątka Jezus św. Józefa swemu Królowi i Opiekunowi. Karmel – Wadowice R.P. 1952”. Wreszcie na kłozu czwartego, najmniejszego, obok płaskorzeźb św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki dzwonu, znajdują

się teksty: „Cześć ci składamy święta Dziewico, / Dzieciątka Jezus oblubienico, / Lilio czystości, różo miłości, / Tereso święta”. I drugi: „Idźcie do Józefa i cokolwiek wam rzecze, czynicie. Karmel – Wadowice R.P. 1952”¹⁹.

Jak z tego wynika, dzwony w zasadzie zachowały swoich poprzednich patronów i w takiej samej kolejności. Patronały zostały jednak wpisane w nowy konkret historyczny. I tak dzwon poświęcony Matce Bożej, przypominał, że Zakon w roku 1951 świętował 700-lecie szkaplerza karmelitańskiego, a dzwon poświęcony Jezusowi jest świadkiem żywego w tym czasie nabożeństwa do Praskiego Dzieciątka Jezus. Ponadto trzeba zauważyć, że chociaż św. Józefowi, patronowi kościoła, został dedykowany największy dzwon, w jakiś sposób był on współpatronem również pozostałych, o czym świadczą jego podobizny na wszystkich. Nadzieja na rychłą kanonizację O. Rafała Kalinowskiego, fundatora i pierwszego przełożonego klasztoru, kazała go umieścić jako współpatrona pierwszego dzwonu²⁰.

*

Dr hab. O.Honorat Czesław Gil OCD autor wielu książek i publikacji o historii zakonu oraz ziemi wadowickiej.

Przypisy

¹ J.B. Bochaud OCD, *Życie W.O. Rafała od św. Józefa*, cz. 2, rozdz. VII, maszynopis.

²

³ AKW, rkps I, 1, Kronika, t. 1, ss. 384-385.

⁴ Tamże, s. 329. Okólnik Konsystorza krakowskiego z 20 X 1915 zob. w „Notificationes e Curia Principis Episcopi Cracoviensis”, 1915, s. 64.

⁵ Tamże, Okólniki Konsystorza krakowskiego z 14 sierpnia i 6 października 1916, „Notificationes”, 1916, ss. 49-50, 60.

⁶ AKW, rkps I, 1, Kronika, t. 1, ss. 384-385.

⁷ „Notificationes”, 1917, ss. 41, 52-54.

⁸ AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 6, 65-70, 90.

⁹ „Notificationes”, 1917, s. 69-70; 1918, ss. 28-29.

¹⁰ Czesław Gil OCD, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga. Sługa Boży Alfons Maria Mazurek OCD 1891-1944*, Kraków 1944, s. 28.

¹¹ AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 116-117. Zarekwirowane piszczałki ważyły 71,40 kg. Klasztor otrzymał za nie odszkodowanie 15 koron za kilogram.

¹² APW, Ogłoszenia 1922-1928.

¹³ AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 250-251, 253-255, 256-260 (podpisy „rodziców chrzestnych”); „Dzwon Niedzielny”, nr 8(1925), s. 14.

¹⁴ Tamże, rkps I, 3, Kronika, t. 3, ss. 22-223.

¹⁵ Księga Kapituł Konwentu, pod datą 8 XII 1951.

¹⁶ AKW, rkps I, 4, Kronika, t. 4, ss. 312-341.

¹⁷ Tamże, t. 3, s. 181.

¹⁸ Tamże, t. 4, s. 342.

¹⁹ Teksty napisów na dzwonach zostały odczytane 12 stycznia 2002 roku przy pomocy brata Władysława Gizy OCD.

²⁰ W latach 1977-1980 inż. Stefan Uhrzynowski przy współpracy z p. Edwardem Tomczykiem zainstalowali napęd elektryczny dla wszystkich dzwonów. Umieszczone przy tej okazji na tablicy sterowniczej tytuły dzwonów nie odpowiadają prawdzie. – Kronika, t. 5, k. 182v, 224r.

Getto wadowickie

Segregacja ludności żydowskiej poprzez zamykanie ich w osobnych dzielnicach to nie wymysł XX wieku, ale instytucja mająca swe korzenie już w średniowieczu. Zdaniem niektórych badaczy słowo getto pochodzi od niemieckiego „Gitter”, krata, hebrajskiego „get”, rozwód, lub niemieckiego „Gasse”, zaułek. Według innych wywodzi się z dialektu weneckiego, w którym „get” oznaczało hutę. Pierwsze getto założono bowiem ok. 1500 na wyspie weneckiej, na której znajdowało się „il geto”, huta wenecka¹. Nie ma jednakże większego znaczenie wiedzieć, jaka jest prawdziwa geneza słowa getto, wiedząc, iż oznacza ono realną separację i segregację.

W okupowanej Polsce getta były tworzone nie tylko w celu odgradzenia ludności żydowskiej od reszty społeczeństwa, ich głównym celem była koncentracja ludności żydowskiej w celu sprawniejszego przygotowania masowej eksterminacji całego narodu.

O ile większe getta takie jak warszawskie czy łódzkie doczekały się swoich opracowań o tyle historia mniejszych gett (było ich ok. 350) jak np. wadowickiego zachowała się głównie w zeznaniach świadków wydarzeń lub Księgach Pamiątkowych byłych gmin żydowskich. Swoją Księgę Pamiątkową posiadają również Wadowice, została ona wydana w 1968 w Izraelu, a więc kilkanaście lat po wojnie pod redakcją Dawida Jakubowicza.

Są to dla historyka źródła o tyle cenne, gdyż w wielu wypadkach stanowią jedyne źródło do poznania historii tego terenu, a informatorami są bezpośredni świadkowie wydarzeń. Księgi pamiątkowe wydawane kilkanaście lat po wojnie z dala od kraju zawierają wspomnienia osób, którym udało się uniknąć zagłady. Są one pisane z pewnej perspektywy czasu i w pewnym stopniu zmitologizowane², natomiast zeznania gromadzone w Żydowskim Instytucie Naukowym pochodzące z 1946 roku są bardziej rzeczowe i wydają się bardziej bliskie rzeczywistości.

GETTO MORALNE

Dekretem Hitlera z 8 października 1939 roku (Reichsgesetzblatt z 17.10.1939 r, nr 203, str. 2042) został utworzony Okręg Rejencji Katowice jako część składowa prowincji śląskiej, w ten sposób ziemie te zostały włączone do Niemiec. Dekret wszedł w życie 26.10.1939 r. Rejencja katowicka obejmowała swym zasięgiem Góry Śląsk, łącznie z niektórymi powiatami, które przed wojną nie wchodziły w skład państwa polskiego, następnie Zaolzie oraz część powiatów dawnych województw krakowskiego i kieleckiego. Wadowice stanowiące zachodnią część byłego województwa krakowskiego zostały przyłączone do Niemiec. Granicę między ziemią włączoną do Niemiec a Generalnym Gubernatorstwem wytyczała rzeka Skawa.

Przeprowadzony przez Niemców w grudniu 1939 spis ludności, tzw. palcówka

wykazał, iż na terenie powiatu wadowickiego zamieszkiwało 1 643 osób narodowości żydowskiej³.

Przed wojną wyznawcy judaizmu stanowili znaczny odsetek mieszkańców Wadowic, stanowili społeczność liczącą blisko 2000 osób. Zajmowali ważną pozycję w życiu ekonomicznym miasta trudniąc się głównie handlem i rzemiosłem. Byli wśród nich również przedstawiciele wolnych zawodów adwokaci, dentyści, lekarze. W momencie wybuchu wojny część Żydów wadowickich opuściła swoje domy ratując się ucieczką na wschód. Znaczna ich część powróciła jednak wkrótce do miasta.

Po wkroczeniu do Wadowic, w pierwszym rządzie Niemcy zaatakowali żydowskie pozycje gospodarcze. Żydowskie sklepy zostały odebrane ich właścicielom i przekazane w ręce tzw. mężów zaufania Treuhaenderów, większe przedsiębiorstwa w ręce Volksdeutsche. Zanim Niemcy przystąpili do utworzenia getta utworzyli getto moralne, oparte na szeregu ograniczeń prawnych wymierzonych w ludność żydowską. Swoje ofiary nazaczyli piętnem, które miało ich odróżnić od reszty mieszkańców miasta. Początkowo były to białe opaski z wyszytą gwiazdą Dawida noszone na lewym ramieniu. Na Rosz-Haszana (Nowy Rok) 1941 r. Żydzi otrzymali nowy znak hańby. Biała opaska została zastąpiona żółtą gwiazdą Dawida z czarnym napisem „Jude”, którego litery przypominały pismo hebrajskie. Zabroniono Żydom poruszania się po głównych ulicach miasta, 3-go Maja, Mickiewicza przez Rynek, Słowackiego, Karmelicką. O ile były z tych domów wyjścia na inne ulice, Żydzi mogli nadal w nich mieszkać, w przeciwnym wypadku musieli się przeprowadzić.⁴ Żydom wolno było poruszać się po ulicach w godzinach od 8 do 11 i od 15 do 17.

Wydano zakaz chodzenia do kina, rewstauracji, parku miejskiego i ogrodów publicznych.

JUDENRAT

W celu sprawniejszego rozwiązania kwestii żydowskiej Niemcy utworzyli spośród wpływowych członków społeczności żydowskiej Judenrat czyli Radę Żydowską. W pierwszym rządzie Rada była odpowiedzialna za planowe i terminowe wykonywanie poleceń niemieckich a więc dostarczanie kontyngentów na roboty przymusowe i do obozów, wywiązywanie się z nakładanych kontrybucji finansowych i rzeczowych itp. Mimo tej niewątpliwej służebności wobec okupanta w dużym stopniu Rada spełniała także funkcje przedwojennej gminy zajmując się organizacją życia swoich współwyznawców w zmienionych warunkach wojny.

Problem Judenratów do dziś stanowi przedmiot namiętnych sporów wśród historyków i publicystów. W świadomości społecznej oraz publicystyce stał się synonimem uległości wobec wroga oraz okrucieństwa wobec własnej społeczności.

Z czasem jednoznacznie negatywne opinie zostały zweryfikowane poprzez analizę zeznań, wspomnień, pamiętników, która spowodowała rewizję tych jednoznacznie negatywnych ocen.

Izraelski historyk Joszua Trunk problem Judenratów rozpatruje w dwóch zasadniczych okresach: pierwszym, który autor określa jako okres „konfiskat, pracy przymusowej i innych prześladowań” i drugim – zagłady totalnej⁵. Trunk

wyraża opinię, iż o ile w pierwszym okresie działalność Judenratów w sensie moralnym była do przyjęcia, o tyle wszelkie formy udziału w hitlerowskim ludobójstwie, nawet jeśli ograniczały się do zadań pomocniczych określa jako niedopuszczalne pod względem moralnym. Trunk rozróżnia dwie zasadnicze funkcje tej instytucji: represyjną - narzuconą przez okupanta, oraz organizacyjno-kulturową (aprowizacja, kwatunek, pomoc społeczna) po części odziedziczoną po przedwojennych gminach wyznaniowych. Realizację bydwu tych funkcji, które powierzył okupant lokalnym Radom Żydowskim można prześledzić na przykładzie Judenratu Wadowic.

W skład wadowickiego Judenratu weszli: kupcy Rubin Scharfer i Bernard Wolf, przedwojenny sekretarz kahału - Eliasz Fiszgrund i były kasjer Banku Ludowego, Kalman Proper. Przewodniczącym Judenratu był początkowo Rubin Scharfer - przedwojenny prezes gminy, jednakże nie mogąc podolać obowiązkowi zrezygnował z tej funkcji, po nim funkcję tę przejął Bernard Wolf - w opiniach osób, którym udało się uniknąć zagłady - postać kontrowersyjna. Z Sosnowca przybył do Andrychowa Baruch Majerczyk, który pełnił w Judenracie funkcję komisarza i był odpowiedzialny za sprawne wypełnianie poleceń nadchodzących z Centrali w Sosnowcu. Skład zarządu ulegał ciągłym fluktuacjom, prawdopodobnie związane to było z presją jaką wywierał na Judenracie okupant. Przy Judenracie istniała milicja żydowska. Jej oficjalna nazwa ustanowiona przez władze niemieckie brzmiała „Służba Porządkowa” (Ordnungsdienst). Była umundurowana i uzbrojona w pałki. Nosiła białe czapki z niebieską obwódką i tarczą Magen Dawid. W jej skład wchodził: naczelnik - Mundek Leibler, Izak Borger, Mietek Goldberg, Cwi Hornung i Izrael Icchak Muller⁶.

Wadowicki Judenrat podlegał Centrali Gmin Żydowskich w Sosnowcu zw. Centrale der Juedischen Aeltestenrate in Ost-Oberschlesien. Centrala była pośrednikiem między władzami niemieckimi a wszystkimi skupiskami żydowskimi na terenie całego Oberschlesien, w skład którego wchodziły tereny Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Na czele Centrali stał Mojsze Merin.

Gmina początkowo mieściła się w Rynku, w domu adwokata Klugera, a następnie w hotelu Hasa koło stacji kolejowej. Zorganizowana była w sekcje: socjalną, oświatową, aprowizacyjną oraz sekcję pracy. Sekcja socjalna była odpowiedzialna za udzielanie pomocy najuboższym, aprowizacyjna za dystrybucję żywności. Ponieważ wszystkie sklepy żydowskie zostały zamknięte a do sklepów katolickich nie wolno było Żydom wstępować, gmina utworzyła konsum w dawnym sklepie Markusa Bronera przy ulicy Tatrzańskiej. Sklep honorował kartki żywnościowe i odzieżowe wydawane przez gminę. Każdy Żyd otrzymywał dziennie 200 g chleba i raz w tygodniu 100 g margaryny, 100 g cukru i 100 g marmolady. Ponieważ racje te były niewystarczające Żydzi korzystali często z nielegalnego zakupu co w razie wykrycia kończyło się surową karą.

Ponieważ dostęp do szkół został uniemożliwiony gmina organizowała kursy zawodowe dla starszej młodzieży oraz kolonie letnie dla najmłodszych. Dzieci i młodzież z bogatszych rodzin korzystały z prywatnych korepetycji. Sekcja pracy była odpowiedzialna za sprawne organizowanie zleconych przez Niemców prac, w pierwszym rzędzie zaś wyznaczała osoby do pracy. Przeważnie były to osoby gorzej sytuowane, które nie miały pieniędzy, żeby się wykupić i na swoje miejsce wysłać zastępcę.

Gmina opiekowała się uchodźcami z Cieszyna, Katowic, Żywca i Bielska – przydzielano im mieszkania Żydów którzy uciekli we wrześniu na wschód, bądź puste lokale sklepowe. Judenrat był odpowiedzialny także za wykonywanie zarządzeń niemieckich takich jak: dostarczanie artykułów żywnościowych, odzieży, futer, złota i pieniędzy. Żydzi zmuszeni zostali do płacenia czynszów nawet gdy mieszkali we własnym domu.

W pierwszym okresie, a więc do momentu utworzenia getta mężczyźni i kobiety pracowali przy regulacji Skawy w Skawcach, Radoczy, Suchej i w Andrychowie przy regulacji Wieprzówki. Dowożono ich pociągami, praca trwała od godz. 8 do godz. 16, a za pracę otrzymywali bardzo niskie wynagrodzenie. Dziewczęta żydowskie pracowały przy sprzątanii budynków policji, magistratu, urzędów i mieszkańców niemieckich⁷.

UTWORZENIE I LIKWIDACJA GETTA

W pierwszym okresie działalności Judenrat wadowicki podobnie jak wiele innych przyjął strategię ocalenia przez pracę. Żydzi zdawali sobie sprawę, że aby ocaleć muszą w jakiś sposób usprawiedliwić swój byt, pokazać swoją przydatność i niezbędność dla okupanta. Centrala Żydowska w Sosnowcu wzywała fachowców-rzemieślników do organizowania warsztatów tzw. szopów i równocześnie prowadziła propagandę za wstępowaniem do nich. Wykonując polecenie sosnowieckiej Centrali wadowicki Judenrat zgromadził wszystkie maszyny do szycia znajdujące się w rękach żydowskich, a następnie zawiózł je do fabryki, którą jako filia Zakładów Wyrobów Gumowych w Trzebini otrzymała nazwę: Oberschlesische Kautschuk und Kunst-Haut Schuhwaren Fabrik G.m.b.H Schneidersammelwerkstatt Wadowitz, Muhltrasse 62, Oberschlesien. Warsztat krawiecki czyli tzw. szop mieścił się w budynku, w którym przed wojną znajdowały się warsztaty stolarskie 12 pp, niedaleko stacji kolejowej. Szyto w nim mundury wojskowe, peleryny gumowe, płaszcze, bluzy drelichowe. Pracownicy szopu dzielili się na trzy kategorie. Do pierwszej należeli tzw. fachowcy, do drugiej zaliczano osoby szyjące na maszynie, trzecią grupę stanowiły osoby, które wykańczały ręcznie⁸. Pracowano na 3 zmiany pod kierownictwem Maurycego Matznera.

Do 2 lipca 1942 Żydzi wadowiccy żyli iluzjami, iż praca oddali widmo nadciągającej zagłady. Kres im położyła akcja wysiedleńcza, która nastąpiła według sporządzonych uprzednio list. Przed akcją spędzono do Wadowic ludność żydowską z Kęt, Suchej i Zatora oraz pobliskich wiosek. Wszyscy Żydzi zostali zapędzeni pod eskortą policji żydowskiej do koszar Chocimskich przy ulicy Zatorskiej gdzie nastąpiła selekcja. Z ramienia Żydów asystował Mojsze Merin, Baruch Majerczyk oraz Bernard Wolf. Warto w tym momencie przyrzeć się osobie Mojsze Merina, przewodniczącego Centrali Żydowskich Rad Starszych na Górnym Śląsku. Podczas jednej z wizyt w Wadowicach Merin miał powiedzieć: Nie chcemy naśladować Czerniakowów, nie chcemy umierać śmiercią bohaterów⁹. Głoszona przez niego taktyka „ocalenia” prowadziła do poświęcenia niektórych grup ludności (dzieci, chorych, starych) na rzecz innych, młodych, zdrowych, fachowców. Przykładem zastosowania tej strategii była akcja wysiedleńcza w Wadowicach 2 lipca 1942. Spośród zgromadzonych na placu Żydów wyodrębniono trzy grupy: uznanych za zdolnych do pracy, których skierowano do pracy w szopie, starców, kaleki i dzieci, których wysłano na śmierć do

obozu w Bełczu oraz trzecią grupę, która została skierowana do Dulagu w Sosnowcu a stamtąd wysłana do obozów pracy w Niemczech. Osoby, którym udało się uniknąć wysiedlenia od tej pory miały zamieszkiwać w specjalnie dla nich wydzielonej części miasta - gettcie.

Podobnie jak inne getta, również wadowickie powstało w najbardziej zaniedbanej i podupadłej części miasta, zamieszkałej przez najuboższą ludność miasta. Jego obszar obejmował ulice: Mydlarską, Piaskową, Krętą, Marcina Wadowity i zachodnią stronę ulicy Zatorskiej. Getto zostało otoczone drutem kolczastymi i w ten sposób zostało odseparowane od aryjskiej części miasta. Przy jego lokalizacji dużą rolę odegrał fakt, iż Wadowice były miastem powiatowym, a więc łatwiej było spędzić tu Żydów z pobliskich miasteczek i wiosek. Przybyli do getta Żydzi w liczbie ok. 1400 z trudem rozlokowali się w nowych mieszkaniach. Nowi lokatorzy mieli możliwość przewiezienia furmankami swego dobytku. Pozostawione po aryjskiej stronie miasta mieszkania oraz rzeczy, których nie zdołali przewieźć stały się łupem Niemców¹⁰. W gettcie panowała ciasnota i złe warunki sanitarne, które sprzyjały epidemiom. Na jeden pokój przypadało ok. 20 osób.

Pod kierownictwem byłego właściciela hotelu Wiktora Haasa i byłego restauratora Adolfa Ebla zorganizowano stołówkę dla mieszkańców getta. Istniało także przedszkole dla dzieci oraz prowizoryczny szpital zorganizowany przez dra Bettera z Bielska. Dzięki inicjatywie Maji Waksberg – andrychowskiej nauczycielce języka hebrajskiego zorganizowano dla dzieci naukę na poziomie elementarnym.

Od chwili powstania getta Żydzi nie byli już kierowani do prac przy regulacji rzek, cała praca była skoncentrowana w szopie krawieckim. Do pracy w szopie Żydzi wychodzili pod eskortą milicji żydowskiej. Poza tym obowiązywał całkowity zakaz opuszczania getta, uchylano go jedynie w sytuacjach wyjątkowych jak np. pogrzeb, wówczas getto opuszczano na podstawie specjalnych przepustek.

Pomimo uspokajających zapewnień Judenratu akcja wysiedleńcza z 2 lipca 1942 nie była ostatnią. 10 maja 1943 wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec 100 dziewcząt żydowskich. Mieszkańcy getta, którzy początkowo łudzili się, iż praca w szopie uratuje im życie stopniowo zaczęli tracić nadzieje. W tym czasie nadchodziły do Wadowic informacje o likwidacji gett w sąsiednich miastach: Chrzanowie, Sosnowcu i Będzinie. Wiele osób desperacko poszukiwało dróg ratunku dla siebie i swoich bliskich.

Ostateczna likwidacja getta nastąpiła 10 sierpnia 1943 r. w żydowskie święto Tisza b'Aw. O świcie getto zostało obstawione przez gestapowców, ludzie zostali wywoływani po nazwisku według ułożonych wcześniej list. By usnąć czujność i nie spowodować paniki Niemcy oznajmili, iż przenoszą wszystkich do pracy w szopie w Oświęcimiu, w związku z czym Niemcy nawoływali by zabrać wszelkie kosztowności ze sobą. Wszystko to wkrótce stało się łupem Niemców. Około południa wyruszył z placu Targowicy pochód, który skierował się w stronę stacji kolejowej. Tam załadowano wszystkich do wagonów towarowych, które udały się w stronę Oświęcimia Brzezinki.

*

Anna Ziarkowska – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przypisy

- ¹ Atlante alla scoperta del mondo, L'arte esce dal ghetto, IX 1998, s.59.
- ² Goldberg-Mulkiewicz O., *Księga Pamięci ("Memorbuecher") a mit żydowskiego miasteczka [w:] Etnografia Polska, t. XXXV:1991, z.2.*
- ³ Sroka I., Policijny spis ludności w rejencji katowickiej (17-23 grudnia 1939 roku) [w:] Zranie Śląskie, rok XXXII, zeszyt 1, styczeń-marzec 1969, s. 367.
- ⁴ *Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, zespół relacje, sygn. 2665*
- ⁵ I.Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, Nowy Jork-Londyn, 1972.
- ⁶ *Księga Pamiątkowa byłych gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic pod red. D.Jakubowicza, Tel Awiw 1968, s.113.*
- ⁷ *Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, zespół relacje, sygn. 2640, 2665*
- ⁸ Tamże, sygn.2641.
- ⁹ *Księga Pamiątkowa byłych gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic pod red. D.Jakubowicza, Tel Awiw 1968, s.113.*
- ¹⁰ Tamże, sygn. 2640.

PAGRES

RTV

AUTORYZOWANY DEALER SONY

Wadowice **tel. (033) 823 49 45**
al. M.B. Fatimskiej 20 **(033) 873 97 84**

Nie od razu klasztor zbudowano

W tym roku Kalwaria Zebrzydowska świętuje czterystulecie fundacji klasztoru ojców bernardynów, jednocześnie i samego miasteczka. Warto przypomnieć w tym miejscu jak powstawał w Kalwarii klasztor, bo z jego fundacją wiąże się nie tylko wiele barwnych legend, ale również sensacyjnych zapisów w źródłach.

Klasztor bernardynów powstawał w okresie, kiedy w Polsce katolicka część społeczeństwa ostro domagała się po kilkudziesięciu latach tumultów religijnych przywrócenia swoich dawnych praw i przywilejów. Kraj pod koniec XVI wieku i na początku XVII nękały wojny domowe, na północnych i wschodnich granicach nieprzerwanie trwały konflikty z sąsiadami. Polską rządził Zygmunt III Waza, król wybrany przez katolicką szlachtę, pochodzący z protestanckiego kraju, jakim wówczas była już Szwecja.

Tereny kalwaryjskie należały wówczas do starostwa lanckorońskiego. Starostwo graniczyło z księstwem oświęcimsko - zatorskim, gdzie protestantyzm święcił tryumfy w najlepsze. Szlachta była tutaj w dużej części kalwińska. Na sejmikach zatorskich często dochodziło do waśni i sprzeczek między katolikami, a protestantami.

Na czele katolickiego obozu zarówno w księstwach, jak i w całej ziemi krakowskiej stanął dziedzic dóbr Zebrzydowskich, starosta lanckoroński i wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, który w czasach króla Stefana Batorego wstawił się wierną służbą na froncie rosyjskim. Był też przyjacielem kanclerza Jana Zamojskiego. Jego rodzina należała w owych czasach do jednych z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych w Rzeczypospolitej. Zebrzydowski, fanatyczny katolik, porywczy i awanturnik nie znosił protestanckich nowinek. Wychował się w kolegium jezuickim, do którego posłał go jego stryj Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski. Podobno już za czasów studenckich młody Zebrzydowski miał poczynić postanowienie, że w swych rodzinnych dobrach ufunduje klasztor. Na tę chwilę musiał jednak długo czekać.

Wiele zakonów w Polsce mogło jednak liczyć na jego szczodroliwość. Tak na przykład w rodowych Zebrzydowicach w 1599 roku wojewoda oddaje rodzinny zamek na szpital ojców bonifratrów. Według jednej z legend zamiar budowy klasztoru na górze Żar miała odnowić w Zebrzydowskim jego żona Dorota, która ujrzała z okien lanckorońskiego zamku podczas jednego z zimowych wieczorów trzy gorejące krzyże. Starostwo lanckorońskie przynosiło wystarczające dochody, by Zebrzydowski mógł ufundować na górze Żar klasztor. Tak wielka fundacja powstawała jednak w umyśle Zebrzydowskiego etapami.

Najpierw w 1600 roku Zebrzydowski postanowił wybudować na górze Żar (obecna góra Ukrzyżowania) kaplicę Krzyża Świętego według modelu kaplicy Golgoty w Jerozolimie, jaki otrzymał od jednego z podróżujących po Ziemi Świętej zakonników. W rok później, w uroczystość świętego Franciszka - 4 października ukończoną kaplicę uroczystie poświęcił nuncjusz papieski Klaudiusz Rangoni w towarzystwie biskupa

krakowskiego Bernarda Maciejowskiego. Kaplica miała służyć prywatnej pobożności wojewody i jego rodziny. Już w sam dzień poświęcenia fundator postanawia wybudować tu jeszcze kaplicę Grobu Chrystusa oraz w pobliżu mały klasztor OO. Bernardynów, którzy mieli być opiekunami tych kaplic. Zebrzydowski podarował zakonnikom 1 grudnia 1602 roku części góry Żarek i miejsca, gdzie obecnie znajduje się klasztor.

Decydującym momentem dla dalszych dziejów Kalwarii był koniec roku 1604. Wtedy to Mikołaj Zebrzydowski spotkał się z książką Chrystiana Andrychomiusza opisującą Jerozolimę w czasach Chrystusa. Autor wyliczał miejsca uświęcone męką Jezusa i podawał odległości między poszczególnymi miejscami. Książka zawierała zachętę i porady, jak takie stacje odtwarzać na polach i w ogrodach, by urządzać tam podobne do jerozolimskich obchody poświęcone rozważaniu cierpienia Jezusa Chrystusa. Zebrzydowski, wyczytawszy to, zapalił się do tej myśli tym bardziej, gdy dopatrzył się w swych dobrach znacznego podobieństwa terenu do położenia Jerozolimy. Jego zamiarem było zbudowanie klasztoru Świętej Góry Kalwarii, którego nie ma w całej Europie.

Góra Żarek z istniejącym już kościółkiem Krzyża Świętego przypominała wzgórze Golgoty, rzeczka Skawinka - jerozolimski potok Cedron, góra lanckorońska - Górę Oliwną. Książd Feliks Żebrowski, wychowawca syna wojewody, pomierzył teren i pomógł wojewodzie ustalić miejsca poszczególnych stacji. Zdawano sobie jednak już wtedy sprawę, że nie wszystko dało się odtworzyć dokładnie jak w Jerozolimie. Na ogół bowiem wszystkie odległości były dłuższe, ale Zebrzydowski był zdania, że „za jeden krok Chrystusa winniśmy zrobić i dziesięć”.

Wojewoda krakowski zdecydował wysłać do Jerozolimy swego dworzanina, Belga z pochodzenia - Pawła Baudartha, by ten sporządził plany miasta i modele świątyń. Zamierzał bowiem odtworzyć główne elementy architektoniczne świętego miasta. On sporządził plany wszystkich kościołów i kaplic, doglądał później ich wykonania. Prace te trwały przez lat kilkanaście. Zebrzydowski traktował je bardzo poważnie. Dokonywano uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego każdej budowli. Równie uroczyste było poświęcenie potem kaplicy i konsekracja ołtarzy.

W latach 1604-1609 wybudowano kościół klasztorny obejmujący prezbiterium obecnego kościoła i klasztor. Konsekracji kościoła dokonał biskup krakowski Piotr Tylicki dnia 4 października 1609 r. W wielkim ołtarzu umieszczono srebrną figurę Matki Boskiej Anielskiej poświęconą przez papieża Sykstusa V. W latach 1605-1611 stanął Ratusz Piłata, Grób Pana Jezusa, Ogrojec, Pojmanie, Pałac Annasza, Kajfasza wraz z kaplicą podziemną zwaną Piwnicą, Pałac Heroda. W następnych latach 1611-1615 powstała kaplica Grobu Matki Bożej (w kształcie sarkofagu), Domek Matki Bożej, Włożenie Krzyża, Wieczernik i Wniebowstąpienie. W latach 1616-1617 powstają: kaplica Płaczu, zwana Sercem Maryi, kaplica Drugiego Upadku zwana również Bramą Zachodnią, kaplica świętego Rafała. Już poza terenem drózek w lesie ponad kościołem Ukrzyżowania zbudowano pustelnię Pięciu Braci Polaków wraz z kaplicą poświęconą świętej Marii Magdalenie.

Do budowy klasztoru Zebrzydowski ściągnął włoskich i flamandzkich architektów. Klasztor więc nie odstawał od najnowocześniejszych podówczas trendów i stylów architektonicznych.

Od samego początku wokół budowy panowała nieprzyjazna atmosfera. Złym

okiem na pomysły Zebrzydowskiego patrzył miejscowy awanturnik i watażka ze znanego rodu magnackiego z Żywca Mikołaj Komorowski, który miał dobra w pobliskim Barwałdzie i Wadowicach. Tak się nieszczęśliwie złożyło dla zakonników i Zebrzydowskiego, że góra Żar, na której umyślili sobie, że postawią wspaniałą klasztor, znajdowała się na mapach Komorowskiego jako część jego starostwa barwałdzkiego. Oliwy do ognia dodawał też fakt, iż Komorowski nakrył braciszków bernardynów, jak zwozili z ruin jego zamku w Barwałdzie kamień pod budowę Pustelni Pięciu Braci Polaków. To wystarczyło porywczemu staroście by zorganizować sąsiadowi kilkuletnią lokalną wojnę podjazdową.

Awantury wokół budowy przysporzyły tylko sławy Zebrzydowskiemu i nowemu klasztorowi. Do Kalwarii ściągano coraz więcej pątników. Zanim jeszcze przystąpiono do budowy kaplic, już zaczęto odprawiać nabożeństwo ku czci Męki Pańskiej. Ojcowie Bernardyni prowadzili wiernych świeżo wyznaczonymi drogami, a przy znakach opowiadali o wydarzeniach ewangelicznych i odmawiali stosowne modlitwy. Nabożeństwo zaczynało się od Wieczernika lub od Ogrojca i dzieliło się na Drogę Pojmania i Drogę Krzyżową. Pielgrzymki schodziły się na uroczystości Krzyża Świętego i Wielki Piątek. Przykład dawał sam fundator Zebrzydowski, który wizytując za każdym razem budowę i klasztor obchodził pobożnie Dróżki, przyprawdzał tu swoich gości i sam przewodniczył odprawianemu nabożeństwu. Ułożył nawet podręcznik takiego nabożeństwa. Dość wcześnie ustala się rytuał tego nabożeństwa, a pierwszy podręcznik wydał drukiem w języku łacińskim i polskim O. Marian Postękowski w 1611 roku.

W 1613 roku Mikołaj Zebrzydowski uzyskuje od biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego zatwierdzenie Bractwa, którego zadaniem miało być urządzenie tych uroczystych procesji. Niecodzienne nabożeństwa i postępująca rozbudowa Kalwarii spowodowały, że ściągali tutaj pątnicy z coraz dalszych dzielnic Polski. Do 1632 roku odwiedziło Kalwarię ponad piętnastu biskupów polskich, wielu senatorów i szlachty. Odwiedzali Kalwarię i niedalekie kraje korony czeskiej i węgierskiej nieraz ze swymi biskupami (w 1615 roku pielgrzymował arcybiskup Strzegomia kardynał Jerzy Forgacz) lub książętami (Adam



*Mikołaj Zebrzydowski.
Według portretu olejnego w Klasztorze Zebrzydowskim (reprodukcja z książki T.Klimy „Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach”).*

Wacław, ksiązę cieszyński, w 1614 roku). Tu dziękuje za obronę Chocimia w 1621 roku królówic Władysław, a hetmani Stanisław Lubomirski i Stanisław Koniecpolski w licznym gronie odprawiają dróżki na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwa.

W międzyczasie Mikołaj Zebrzydowski wplątał się w kolejną awanturę, która oddaliła go od rodzinnych Zebrzydowic i Lanckorony. Udział Zebrzydowskiego w Rokoszu Sandomierskim (1606-1608) opóźnił budowę, ale jej nie przekreślił; choć były takie obawy. Arcykatolicki wojewoda stanął na czele buntu przeciwko arcykatolickiemu królowi Zygmuntowi III Wazie. Rokosz Zebrzydowskiego oprócz wielu politycznych przyczyn miał również tej jeden - prozaiczny. Zebrzydowski sprzeciwił się królowi i wyraził dezaprobatę dla jego małżeństwa z księżniczką austriacką Konstancją. Król w zamian zarekwirował podczas uroczystości ślubnych dom Zebrzydowskiego w Krakowie. Mikołaj Zebrzydowski sielskość weselnych godów miał zburzyć ostrym stwierdzeniem pod adresem króla, że albo on opuści swój dom, albo król opuści swe królestwo. Zebrał szlachtę i stanął na czele rokoszu, do którego przyłączyła się kalwińska część szlachty z Januszem Radziwiłem na czele. Rzeczypospolita pograżyła się w kilkuletnią awanturę, z której król zasadniczo wyszedł zwycięsko, a Zebrzydowski musiał przeprosić monarchę. Dom w Krakowie odzyskał, ale tylko dzięki łasce królewskiej.

Nie mogąc wygrać z królem postanowił wojewoda wygrać z własnym niepokornym sąsiadem, który podczas nieobecności Zebrzydowskiego robił w starostwie lanckorońskim i na górze Żar, co chciał. Ojcowie bernardyni rozważali już nawet rezygnację z dalszej budowy klasztoru. Mikołaj Zebrzydowski zebrał własnych żołnierzy i wyprawił się do Żywca w 1612 roku, gdzie siedział jego adwersarz. Po kilkudniowym obleganiu zamku podpisano wreszcie umowę, w której Komorowski zgadzał się na oddanie góry Żar pod budowę klasztoru bernardynów. Od tej pory klasztor powstawał już w spokojniejszej atmosferze, a sam Zebrzydowski przyglądał się budowie z okien lanckorońskiego zamku. Po nieudanym rokoszu do końca życia wiodł spokojne życie w zaciszu lanckorońskich murów. Często też widywano go w pątnicznym stroju pod kalwaryjskimi kapliczkami i w Pustelni Pięciu Braci Polaków.

Mikołaj Zebrzydowski zmarł w Krakowie w 1620 roku i został pochowany w katedrze wawelskiej mimo, że jego serdecznym życzeniem było spocząć w Kalwarii w grobie, który sobie przygotował przed wejściem do kościoła. Opiekunem fundacji i dalszym budowniczym Kalwarii został podług jego woli syn Jan Zebrzydowski. Z czasów jego fundacji (1620-1642) pochodzą: kościół Grobu Matki Bożej wzniesiony nad pierwotną kaplicą grobową, kaplice: Bramy Wschodniej, na Cedronie, Gradusy, Cyrenejczyk, Weronika, Obnażenie, trzy kaplice Pogrzebu MB, cztery kaplice Wniebowzięcia, Pustelnia świętej Heleny. Rozbudowano również kościół Ukrzyżowania do dzisiejszej wielkości.

Gdyby jednak nie upór i pomysł Mikołaja Zebrzydowskiego Kalwaria nie cieszyłaby się taką świetnością. Stąd też oznak czci i honoru dla wojewody krakowskiego i jego rodziny do dziś nie brakuje w klasztorze ojców bernardynów.

*

Michał Płaszcyca - historyk, dziennikarz.

Działalność wadowickiego „Sokoła” w II Rzeczypospolitej (1918-1939)

Krótką historią założenia „Sokoła”

Twórcami i założycielami towarzystwa byli Czesi Henryk Fügner i Mirosław Tyrš. Myślą przewodnią organizacji była idea narodowo – wyzwolenicza; w ten sposób Czesi zapoczątkowali walkę z germanizacją. Początkowo zajmowano się tylko gimnastyką, z czasem rozwinęto działalność oświatową i kulturalno – artystyczną.¹

27 stycznia 1862 r. M. Tyrš opracował statut, a 13 maja 1863 r. został wybrany naczelnikiem towarzystwa. Od tego wydarzenia idea „sokolnictwa” zaczęła rozwijać się w wielu krajach, między innymi w Polsce.²

W 1867 r. powstaje Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” we Lwowie, w latach osiemdziesiątych XIX w na ziemiach ówczesnej Galicji tworzy się wiele oddziałów „Sokoła”.³

Powstanie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wadowicach

6 kwietnia 1887 r. w Wadowicach utworzono organizację „Sokoła”. Inicjatorami powstania towarzystwa byli prof. gimnazjum Fryderyk Lachner oraz dr Karol Młodzik. 20 maja 1887 r. w sali wadowickiego magistratu odbyło się walne zebranie. Pierwszym prezesem został wybrany prof. Jan Pawlica, wiceprezesem Julian Morelowski. Powołano również wydział w skład którego weszli: Franciszek Barański, dr Izydor Daniel, Karol Fiderkiewicz, dr Ludwik Gąsiorowski, Henryk Harassek, Michał Heinwich, Konstanty Hryniewicz, dr Jan Iwański, Kazimierz Jastrzębski, Michał Kordaszewski, dr Józef Korn, Józef Kuzia, Józef Kurowski, Fryderyk Lachner, dr Leon Loria, Aleksander Loria, Anatol Lucyk, dr Karol Młodzik, dr Julian Morelowski, Adam Miodoński, Andrzej Niedzielski, Jan Pawlica, Władysław Ripper, Alojzy Rajcher, Bolesław Strawski, Franciszek Sypowski, Emil Stankiewicz, dr Edward Szayer, Mieczysław Turawicz, Adam Zembaty, Zygmunt Zembaty. Na początku swego istnienia towarzystwo liczyło 31 członków – założycieli.⁴

Wadowickie „gniazdo” było trzynastym założonym w Galicji. Na początku wadowicki „Sokół” stanowił filię lwowskiego, a po paru latach zaczął samodzielną działalność.⁵

Wadowicki „Sokół” był oparty na demokratycznych zasadach, miał charakter narodowy i katolicki. Głównym celem organizacji była integracja Polaków i budzenie idei patriotycznych. Uprawiano nie tylko ćwiczenia cieleśne, ale uczestniczono w obchodach rocznic narodowych, różnych świąt, wycieczkach, zabawach, zlotach, wieczornicach.⁶ Po upływie dwóch lat działalności towarzystwa wybudowano, a 9 listopada 1889 r. otwarto budynek sokolni. Było to czwarte gniazdo na terenie ziem polskich po Lwowie, Krakowie i Tarnowie, które posiadało własny obiekt.

Budynek powstał z inicjatywy dra. Mieczysława Gedla, który pełnił funkcję administratora wadowickiego „Sokoła”.

W dwa lata później budynek został zmodernizowany, a dr Mieczysław Gedl

wspierał to przedsięwzięcie nie tylko samą myślą twórczą, ale również i finansowo.⁷ W czasie pierwszej wojny światowej w budynku stacjonowało wojsko austriackie, a przez pewien czas mieścił się tam nawet lazaret.⁸

W 1892 r. wybrano komitet, który zajął się wykonaniem sztandaru. Duży wkład pracy wniosły wadowiczanki, które większość elementów sztandaru wykonały samodzielnie. Na proporcu z jednej strony wyhaftowano dużego sokoła, a z drugiej herb miasta Wadowic. Na szczytce drzewca został umieszczony sokół wyrzeźbiony z drewna. Uroczyste wręczenie sztandaru odbyło się 7 maja 1892 r.⁹

Działalność wadowickiego „Sokoła” w okresie międzywojennym

Budynek „Sokoła” w Wadowicach w okresie II Rzeczypospolitej stanowił centrum kulturalne.

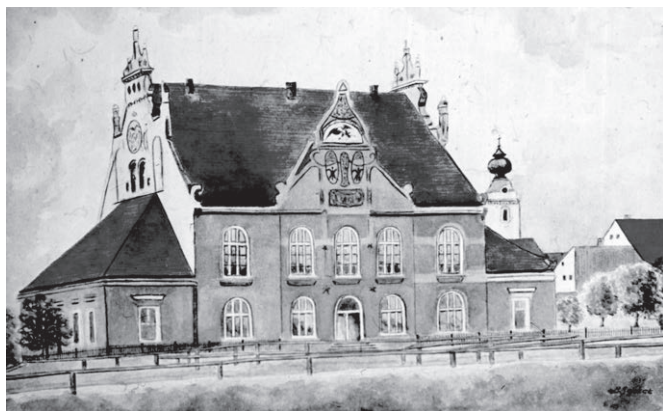
Główną częścią sokołni była sala gimnastyczna o wymiarach 24 m x 11 m x 8,60 m.¹⁰ W sali znajdowała się scena. Budynek posiadał oświetlenie elektryczne, lampy przy-mocowane do sufitu w sali gimnastycznej dawały dobre światło. Stropy podtrzymujące sufit były wykonane w stylu mansardowym. Na piętrze znajdował się przestronny balkon, z którego rozciągał się widok na całą salę gimnastyczną. Wadowiczanie mogli wchodzić na balkon i patrzeć na ćwiczących. Obok sali gimnastycznej umieszczono szatnie męską i damską, pomieszczenie gospodarce oraz kantorek przeznaczony na sprzęt i przybory sportowe. Na piętrze znajdowała się mała salka znacznie mniejsza od sali na parterze. Sala gimnastyczna była bardzo dobrze wyposażona w sprzęt sportowy. Na ścianach umocowano drabinki, u sufitu liny. Ćwiczone na równoważni, skrzyni, koniu, koźle, drążku, poręczach, kółkach. Na ścianach były zamocowane kosze do piłki koszykowej.¹¹

Statut Wadowickiego „Sokoła” w okresie międzywojennym, podobnie jak innych gniazd dzielnicy Krakowskiej, był wzorowany na ogólnopolskim statucie z 1920 r.

Najwyższą władzę w „Sokole” stanowiło walne zgromadzenie. Powoływało ono: zarząd, komisję rewizyjną i sąd honorowy. Walne Zgromadzenie miało za zadanie ustanawiać godność członków honorowych, uchwalać budżet, ustalać wysokość składek członkowskich. Zarząd kierowany i reprezentowany przez prezesa z udziałem wiceprezesów, skarbnika, sekretarza, naczelnika i gospodarza był organem wykonawczym. Naczelnik „Sokoła” zajmował się kierowaniem oddziałami sportowymi oraz odpowiadał za wyszkolenie sokołów.

Do organizacji mogli wstępować jedynie obywatele polscy, którzy ukończyli 21 rok życia. W 1919 r. władze „Sokoła” postanowiły nie przyjmować do Towarzystwa Żydów. Uważano, że nie są oni lojalni wobec państwa polskiego.¹²

Po I wojnie światowej w 1918 r. na walnym zgromadzeniu prezesem został wybrany Michał Golski, a w 1919 r. funkcję prezesa przejął Michał Gołąb, w zarządzie znaleźli się: wiceprezes dr Władysław Wodziński, sekretarz Wojciech Dąbrowski, skarbnik Kazimierz Sołtyś i oraz dr Karol Krakowski, Wawrzyniec Łazarski, Jan Petersch, Józef Pukło. Naczelnikiem był Kazimierz Usiekiewicz, długoletni nauczyciel wychowania fizycznego w wadowickim gimnazjum. W 1920 r. gniazdo liczyło 100 druhen i druhow.¹³ W 1927 r. naczelnikiem wadowickiego „Sokoła” został Zenon Kęcki, specjalizujący się w gimnastyce na przyrządach. W 1939 r. Zenon Kęcki na mistrzostwach Polski w wieloboju gimnastycznym zajął 21 miejsce



*Budynek
wadowickiego
„Sokoła”
na akwareli,
Leokadii
Karelus-Gajczak.*

na 29 startujących. W 1935 r. był powołany do kadry olimpijskiej na zgrupowanie w Kozłowie koło Lublina. Niestety, polscy gimnastycy z przyczyn finansowych nie pojechali na olimpiadę do Berlina.¹⁴

W 1930 r. liczba członków towarzystwa wynosiła 180. Władze Sokola tworzyli: prezes Kazimierz Hommé, wiceprezes Ludwik Batko zarazem gospodarz „Sokoła”, ogólną administrację prowadził Józef Pukło, kasę Zygmunt Wilhelmi, administrację techniczno-gimnastyczną Czesław Panczakiewicz, sekretarzem był Kazimierz Porada, członkami wydziału : Józef Górecki, Karol Prezentkiewicz, Józef Machalica, Wincenty Leszczyński.¹⁵

W 1932 r. gniazdo liczyło 190 członków. 23 stycznia 1932 r. odbyło się walne zgromadzenie, na którym wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: prezes dr Alfred Kamieński, I wiceprezes Józef Górecki, II wiceprezes inż. Józef Pukło, sekretarz Czesław Zajac, skarbnik dr Edward Raimann, gospodarz Ludwik Batko, naczelnik Zenon Kęcki, oraz członkowie: Władysław Berhardt, Karol Hylko, Józef Machalica, inż. Aleksander Winnicki, Czesław Panczakiewicz.¹⁶ Ostatnim prezesem wadowickiego „Sokoła” II Rzeczypospolitej był Gustaw Wdówka.¹⁷

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Wadowicach uczestniczyło w dużej ilości zlotów sokolich, zawodach, festynach, organizowało pokazy gimnastyczne, urządzało wieczorki taneczne. W budynku sokoła odbywały się koncerty, przedstawienia oraz uroczystości państwowe.

W 1924 r. w Wadowicach odbył się obóz jesienny organizowany przez Okręg, a 14 czerwca 1925 r. miał miejsce III zlot okręgu krakowskiego. Miasto – gościło aż 360 sokolów.

W 1929 r. planowano urządzać kolejny zlot w Wadowicach, lecz niestety wskutek presji ze strony sanacyjnych władz wojewódzkich do tego wydarzenia nie doszło.¹⁸ Gimnastycy z wadowickiego „Sokoła” w latach trzydziestych brali czynny udział w zlotach aż do 1937 r. i tak: 1929 r. w Poznaniu, w 1930 r. w Belgradzie, w 1934 r. we Lwowie. W tym ostatnim zlocie uczestniczyli najlepsi gimnastycy i gimnastyczki z Wadowic: Zenon Kęcki, Tadeusz Tatar, Jan Siwek, Władysław Grzybek, Franciszek Jarosz, Władysława Babińska, Marta Babińska, Kazimierz Szymczykiewicz.

Ostatni zlot przed II wojną światową odbył się w 1937 r. w Katowicach, a druhowie z Wadowic uczestniczyli w nim w sposób czynny.¹⁹ Sokoli wadowicy działali prężnie w mieście i okolicy. Często organizowano pokazy gimnastyczne na przyrządach na placu przed sokolnią. Pokazom zawsze towarzyszyła liczna grupa widzów. Druhny i druhowie dawali pokazy również w pobliskich miejscowościach (Chocznia, Jaroszwice). Co roku w drugi dzień Zielonych Świąt organizowano sztafety, które przносиły zapalone pochodnie, startując w Zawadce u podnóża Łysej Góry, a kończąc bieg przy budynku sokolni.²⁰

Organizowano festyny, zabawy, a także kwesty dobroczynne. Wszystkie te imprezy przyczyniły się do poprawy kulturalnej i humanitarnej działalności różnych instytucji.²¹ Ciekawostką jest także, że w latach trzydziestych wadowicki sokół organizował różnego rodzaju uroczystości szkolne dla młodzieży z pobliskich miejscowości. W 1933 r. w sokolni miało miejsce uroczyste rozdanie świadectw połączone z koncertem.

Ze wspomnień uczestniczek wynika, że samo przebywanie w „Sokole” wadowickim było wielkim przeżyciem dla wszystkich dzieci.²² W budynku sokolni, stałe bezpłatne pomieszczenie miało miejscowe harcerstwo oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej.²³ W latach trzydziestych był przeprowadzony kurs kroju i szycia dla dziewcząt z Wadowic. Kurs trwał trzy miesiące, był bezpłatny i kończył się dyplomem.²⁴

W wadowickiej sokolni często organizowano koncerty i przedstawienia. W 1928 r. powstało przy sokole kółko miłośników sceny. W 1930 r. wystawiono sztukę „Zażarty automobilista”, komedię „Dwadzieścia dni kozy” oraz w 1931 r. komedię „Prawo pocałunku” i widowisko „Złoty wiek rycerstwa”.²⁵ Dwukrotnie w 1937 r. oraz 1938 r. dał koncert popularny chór Dana.²⁶ Występy i koncerty cieszyły się dużą popularnością gromadząc w Sokole wielu wadowiczian.

Druhny i druhowie uczestniczyli zawsze w uroczystościach państwowych, świątach narodowych i kościelnych (3 maja, 11 listopada, Boże Ciało itp.) ze swym sztandarem.²⁷

Sokoli nosili wówczas ubiory uroczyste. Wkładali je wyłącznie na zarządzenie władz sokolich podczas uroczystości gniazdowych, lub ogólnie sokolich, podczas zlotów oraz przy korporacyjnych występach sokolich, w czasie obchodów i uroczystości narodowych. Ubiór uroczysty prezentował się w sposób następujący: czapka, czamara, spodnie, pas, buty, jak w stroju polowym, rękawiczki łosiowe. Koszula koloru karmazynowego, satynowa nieblyszcząca, gładka z krytym zapięciem na przodzie, z kołnierzykiem stojącym wysokości 3-4 cm zapiętym na spinkę z godłem sokolim. Pod koszulą kołnierz biały stojący, wystający ponad kołnierz koszuli do 1 centymetra. Przy rękawach mankiety białe, zwykle, wystające poza mankiety koszuli do 2 centymetrów. Przy używaniu stroju uroczystego w lokalach zamkniętych, jak np. na koncertach, przedstawieniach, wieczorkach, wolno było zamiast spodni krótkich i butów z cholewami używać spodni długich oraz zwykłych butów bez cholew.²⁸

Towarzystwo w okresie dwudziestolecia międzywojennego prowadziło kilka sekcji sportowych: gimnastyczną, piłki siatkowej, piłki koszykowej, strzelecką, łuczniczą, tenisa ziemnego, piłki nożnej, lekkoatletyczną, narciarską.

W 1928 r. została założona sekcja piłki nożnej. W drużynie grali: Marian Grudniewicz, Jan Kublin, Zenon Janik, Józef Zembaty, Kazimierz Tatar, Wincenty Lesz-

czyński, Józef Skowronek, Czesław Nowak, Jan Góra, Stanisław Gärtner. Drużyna występowała w czarnych spodniach i koszulkach w paski biało – czarne.

W 1931 r. sekcje piłki nożnej przejął od sokoła wadowicki „Strzelec”. W sekcji tenisa stołowego ćwiczyli: Stanisław Drewniak, Antoni Kotlarczyk, Tadeusz Banaś, Jan Siwek, Tadeusz Tatar. Sekcja piłki siatkowej rozgrywała liczne spotkania z drużynami z pobliskich okolic. W skład siatkarzy wchodził: Franciszek Zadora, Mieczysław Lempart, Jan Siwek, Stanisław Liszniew, Eugeniusz Brańka, Stefan Ramza, Stanisław Porawski, Karol Rauch. Do sekcji gimnastycznej wchodziła również lekkoatletyka. W sekcji żeńskiej ćwiczyły: Stefania Wojewodzik (Gołuchowska), Władysława i Helena Babińska, Stefania Niewiadomska, Maria i Kazimiera Szymczykiewicz, Maria Haj (Ordyńska), Janina Domagała (Janik), Helena Warchał (Drabczyk), Genowefa Brańka, Stefania Faferko (Lasek). Niektóre z dziewcząt uczestniczyły w zawodach wojewódzkich np. w Zakopanem i Krakowie. W biegach na dystansie 80 i 100 m na zawodach tzw. „Wszesłowińskich” w Katowicach, Stefania Wojewodzik zajęła I miejsce.²⁹ Należy zaznaczyć, że początkowo lekkoatletykę traktowano jako część składową gimnastyki, a biegi, skoki, rzuty nie odbywały się w formie rywalizacji. Prężnie działało również kółko tenisa ziemnego liczące w 1929 r. aż 17 zawodników. Sekcja miała do dyspozycji 2 korty ziemne, znajdujące się w parku miejskim.³⁰

Najbardziej rozwiniętą była sekcja gimnastyki. W okresie międzywojennym sokół wadowicki miał dwóch naczelników: Kazimierza Usiekiewiczza oraz później Zenona Kęckiego. Byli oni odpowiedzialni za wszystkie sekcje sportowe. Po 1927 r. gdy naczelnikiem został Zenon Kęcki, gimnastykę uprawiano wyczynowo. Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się trzy razy w tygodniu. Zajęcia prowadził Zenon Kęcki. Liczba zawodników przeciętnie wynosiła dwudziestu.³¹

Do najlepszych zawodniczek należały: Stefania Wojewodzik, Władysława i Helena Babińska, Stefania Niewiadomska, Maria i Kazimiera Szymczykiewicz, Maria Haj, Janina Domagała, Helena Warchał, Genowefa Brańka, Stefania Faferko. Prawie wszystkie zawodniczki brały udział w zawodach wojewódzkich w Krakowie i Zakopanem. Bardzo dobrymi gimnastykami byli: Zenon Kęcki, Stefan Talar, Franciszek Zawarus, Kazimierz Szczur, Kazimierz Kłaput, bracia Kamil i Józef Szospozowie, Eugeniusz Okruta, Jan Siwek, Józef Kłaput, Eugeniusz Ogiegło, Adam Biela, Mieczysław Zadorecki, Jan Dudoń, Józef Witek, Leon Gancarz. Jednak najlepszym gimnastykiem był naczelnik Zenon Kęcki.³² Podczas wszelkich występów lub zawodów publicznych obowiązywały tzw. „stroje ćwiczebne”. Wewnątrz gniazda dopuszczalne były w ubiorach odstępstwa (stosowanie do okoliczności). Ubiory ćwiczebne druhów stanowiły do ćwiczeń wolnych i na przyrządach: koszulka biała, trykotowa, bez rękawów, z płytkim wycięciem zaokrąglonym, obszyta przy wycięciach przy szyi i ramionach tasiemką czerwoną, szerokości 10 milimetrów; spodnie granatowe długie, trykotowe, nieobcisłe, ze strzemiączkami, z paskiem czerwony 35 milimetrów szerokości, przyszyty do spodni w pasie, na 5 milimetrów niżej górnej krawędzi spodni. Pantofle brezentowe ciemnego koloru, z miękką podeszwą, bez obcasa. W czasie zawodów używano również bucików (trzewików sznurowanych z cholewkami 8-10 cm).³³

W Wadowicach w okresie międzywojennym żadna szkoła nie posiadała sali gimnastycznej. Młodzież na lekcje wychowania fizycznego uczęszczała do „Sokoła”.

Zajęcia odbywały się w sokołni przede wszystkim w okresie zimowym. Najczęściej ćwiczone gimnastykę szwedzką, której prekursorami byli P.H. Lingowie. Do sokołni uczęszczali uczniowie ze wszystkich szkół wadowickich.³⁴ Instruktorami gimnastyki byli Zenon Kecki, Stefan Talar, Czesław Panczakiewicz (również prof. wychowania fizycznego z Liceum). Pod opieką swoich nauczycieli młodzież starsza i młodsza ćwiczyła chętnie.³⁵ W tym okresie przedmiot wychowania fizycznego nazywano gimnastyką lub „ćwiczeniami cielesnymi”.

W okresie międzywojennym wymiar „ćwiczeń cielesnych” wynosił 2 godziny tygodniowo, a na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nawet 3 godziny tygodniowo.

Sokołnia wadowicka była otwarta i wykorzystywana prawie codziennie.³⁶ Sokół organizował również gimnastykę dla dzieci w wieku od 4-10 lat.³⁷ Zajęcia były bezpłatne. Dzieci dzielono na grupy 15-20 ćwiczących. Dziewczynki miały zajęcia z paniami, a chłopcy z mężczyznami. Zajęć koedukacyjnych gimnastycznych nie było.³⁸

Sokół był organizacją również patriotyczną, dlatego propagowano ćwiczenia z zakresu przysposobienia wojskowego. Jednym z celów ćwiczeń gimnastycznych było podwyższenie sprawności fizycznej a co za tym idzie, przygotowanie do służby wojskowej. Według ówczesnego rozumowania przysposobienie wojskowe ściśle związane z „ćwiczeniami cielesnymi” oraz z ideami „Sokoła” dawało młodemu człowiekowi dyspozycję duchową i fizyczną do stania się pełnym żołnierzem.³⁹ Od 1929 roku wprowadzono do szkół możliwość zdobywania odznaki sprawności fizycznej POS (Powszechna Odznaka Sprawnościowa).

19 marca 1932 r. w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego, w obecności starosty powiatowego, dowódcy 12 Pułku Piechoty stacjonującego w Wadowicach, dyrektora i grona profesorskiego 120 uczniów gimnazjum zostało odznaczonych odznaką POS.⁴⁰ W latach późniejszych również wiele dziewcząt i chłopców podwyższało swoją sprawność fizyczną w szkole w celu zdobycia odznaki POS. Sokoli mieli odpowiedni ubiór polowy do ćwiczeń terenowych lub wojskowych. Oto jego skład: czapka rogatywka typu sokołego, ciemnego z żółtym daszkiem, takaż sama podpinaka z guzikami białymi, pióro sokole przyszyte na kokardzie koloru karmazynowego z obwódka białą, przypięte sokołikiem z lewej strony czapki, po środku lewej kwatery. Czamara kościuszkowska, sukienna, koloru szaropiaskowego, z kołnierzykiem stojąco wykładanym średniej wysokości. Przód czamary przyozdobiony z każdej strony 6-cioma taśmami podwójnymi 10 cm długości, barwy ciemniejszej niż czerwona. Na ramionach naramienniki ze sznura 5-6 milimetrów średnicy. Spodnie sukienne tegoż koloru, co czamara, niezbyt szerokie, założone w cholewkę. Koszula wpuszczona w spodnie z kołnierzem stojącym, koloru takiego jak czamara. Pas skórzany, koloru brązowego na 5 cm. Buty z cholewami kroju polskiego, koloru brązowego.⁴¹

Tak ubrani sokoli wadowiccy, chodzili na strzelnicę, ćwiczenia terenowe, na musztrę. Pod koniec lat trzydziestych „Sokół” brał czynny udział w przygotowaniu społeczeństwa do obrony kraju. Aż do wybuchu II wojny światowej organizowano ćwiczenia o charakterze obronnym.⁴²

W drugiej połowie lat trzydziestych wadowicki „Sokół” przeżywał kryzys. Mimo działalności patriotycznej, sportowej oraz wojskowej kryzysu nie udało się zahamować. Liczba sokołów spadała do 30. Przyczynami tego zjawiska był fakt powstania innych organizacji sportowych.

Ówczesny sanacyjny rząd nie był przychylnie nastawiony do „Sokoła”, a preferował organizację „Strzelec”. Druhowie wadowiccy byli już starsi, a młodzieży szkolnej zabroniono wstępować do organizacji, a tym bardziej do „Sokoła”.⁴³

W 1938 r. wadowiccy sokoli rozdali ulotki pomiędzy obywateli miasta. Treść ulotki nawoływała, aby ludzie nie przechodzili obojętnie obok sokolni, ponieważ jest świadectwem walki o niepodległość Polski. Dalej w ulotce można wyczytać: „olbrzymi budynek Sokoła pełen sprzętu niszczyje, a społeczeństwo wadowickie, każdy członek rodziny krząta się po różnych stowarzyszeniach, rozrzucając energię i grosz bezpowrotnie. Nas nie stać na marnowanie spuścizny, musimy się nią opiekować i wykorzystać, pod jaką kto chce firmą, lecz wspólną, do jednego celu zdążającą i spotęgowanie siły Państwa”.⁴⁴ Odezwa ta była dowodem na to, że nie tylko następuje zmierzch TGS ale bliski jest koniec pewnego niepowtarzalnego okresu w dziejach Polski.

Pod koniec II wojny światowej w 1945 r. budynek został poważnie uszkodzony. Mocno ucierpiał dach. Zaraz po wkroczeniu do Wadowic wojska radzieckiego, uruchomiono w budynku magazyn zboża, podlegający Spółce Rolnej, której dyrektorem był Ludwik Zajączkowski. Główny magazyn umieszczono w sali gimnastycznej, a zboże wydawane było na specjalne talony. Budynek przez kilka kolejnych lat popadał w ruinę. W połowie lat pięćdziesiątych podjęto decyzję o przebudowie „Sokoła” na Dom Kultury.⁴⁵

Zakończenie

Przewodnik Gimnastyczny „Sokół” do końca I wojny światowej wydawany był w Krakowie. Z lat 1889 do 1918 o wadowickim Sokole jest dosyć dużo informacji, sprawozdań i ciekawostek. Po zakończeniu I wojny światowej PGS zaczęto wydawać w Warszawie. Zmiana miejsca wydawania czasopisma spowodowała, że o Wadowicach pisano rzadko.

O działalności Sokolni w Wadowicach w okresie międzywojennym jest mało sprawozdań. Uciekający czas sprawił, że coraz mniej jest żyjących ludzi, którzy pamiętają przedwojenny „Sokół”.

Informacje podawane przez starych wadowiczian są czasami rozbieżne i wymagają stosowanej weryfikacji.

* * *

Powyższy artykuł w wersji skróconej był prezentowany podczas I Konferencji naukowej „Tradycje i współczesność kultury fizycznej” (AWF w Katowicach 12-13.X.2001 r.), był także publikowany w opracowaniu naukowym „Szkice z dziejów wadowickiego i beskidzkiego Sokoła” (Praca zbiorowa pod redakcją prof. dra. Andrzeja Nowakowskiego, 2001 r.).

*

mgr Jan Gajczak – absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach.

Przypisy

¹ J. Gaj, K. Hądzelek, *Dzieje Kultury Fizycznej w Polsce*, s. 24.

² Przewodnik Gimnastyczny „Sokół”, (dalej: PGS), 1932, s.82-83.

- ³ J. Gaj, K. Hądzelek, op.cit., s.25.
- ⁴ B. Czapiak, Dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wadowicach w latach 1887 – 1939, Wadowice. Studia z dziejów miasta pod red. E. Kotowieckiego, A. Nowakowskiego, G. Studnickiego, Wadowice 1997, s. 257-258.
- ⁵ A. Nowakowski, Wadowicki „Sokół” Wczoraj i Dziś na studziesięciolecie wadowickiej sokolnii (1889-1999), Częstochowa 1998, s. 9.
- ⁶ B. Czapiak, op.cit., s.258.
- ⁷ A. Zagórska, Oddany Wadowicom Mieczysław Gedl, Przebudzenie 2001, s.34.
- ⁸ A. Nowakowski, op.cit., s.10-19.
- ⁹ Z. Bieniasz, Sztandar Wadowickich „Sokolów”, Nadskawie, 1981, s. 11.
- ¹⁰ A. Nowakowski, op.cit., s.11.
- ¹¹ Ze wspomnień p. Nadziei Drożdż oraz Tadeusza Gajczaka.
- ¹² A. Makówka, Rozwój Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1898-1939, Miscellanea Historico –Regionalia Galiciensia in memoriam Doctoris Gustaw Studnicki pod red. A. Nowakowskiego, Wadowice 2000, s. 32-33.
- ¹³ B. Czapiak, op.cit., s.263.
- ¹⁴ A. Nowakowski, Wadowicki „Sokół” Wczoraj i Dziś na studziesięciolecie wadowickiej sokolnii (1889-1999), Częstochowa 1998, s. 19.
- ¹⁵ PGS 1931, s. 140.
- ¹⁶ Ibidem, s.23.
- ¹⁷ A. Nowakowski, op.cit., s.21.
- ¹⁸ E. Kubarski, Z Przeżyć i Wspomnień Sokolich, Kraków 1997, s. 83-89
- ¹⁹ B. Czapiak, op.cit., s.263-265.
- ²⁰ A. Nowakowski, op.cit., s.21.
- ²¹ PGS 1931, s.140.
- ²² Ze wspomnień p. Józefy Karelus.
- ²³ PGS 1930, s. 108.
- ²⁴ Ze wspomnień p. Nadziei Drożdż.
- ²⁵ PGS 1931, s. 140.
- ²⁶ Ze wspomnień p. Tadeusza Gajczaka.
- ²⁷ Ze wspomnień p. Tadeusza Gajczaka.
- ²⁸ PGS 1924, s. 54.
- ²⁹ A. Czapiak, Sportowe Tradycje Wadowic, Nadskawie, Wadowice 1989, s. 33-35.
- ³⁰ PGS, 1930, s. 107.
- ³¹ Ibidem, s. 107.
- ³² B. Czapiak, op.cit., s. 265.
- ³³ PGS 1924, s. 54.
- ³⁴ Ibidem, s. 107.
- ³⁵ Ze wspomnień p. Stanisława Karelusa.
- ³⁶ A. Nowakowski, op.cit., s.22-23.
- ³⁷ PGS 1930, s. 107.
- ³⁸ Ze wspomnień p. Nadziei Drożdż oraz p. Tadeusza Gajczaka.
- ³⁹ PGS 1937, s. 16.
- ⁴⁰ G. Studnicki, Dzieje Wychowania Fizycznego, Sportu i Turystyki w Wadowickim Gimnazjum i Liceum, Studia z Historii i Organizacji Kultury Fizycznej, pod red. A. Nowakowskiego, s. 34.
- ⁴¹ PGS 1924, s. 52.
- ⁴² A Nowakowski, op.cit., s.23.
- ⁴³ Ibidem, s. 23.
- ⁴⁴ PGS 1938, s. 80-81.
- ⁴⁵ Ze wspomnień p. Tadeusza Gajczaka.

Pochodzenie imion i nazwisk mieszkańców parafii Chocznią

O historii nazwiska w języku polskim

Polski system antroponimiczny w zakresie nazw ludzi ewoluował w czasie od określania jednoimiennego do uformowanego ostatecznie typu: imię, nazwisko. Pojawienie się po imieniu drugiego członu było uwarunkowane czynnikami społeczno-ekonomicznymi: zwiększaniem się gęstości zaludnienia, rozwojem przemysłu, handlu, powstaniem miast.

W Polsce długo panował pogląd, że nazwisko pojawiło się najpierw u szlachty na przełomie XV i XVI wieku, u chłopów w XVIII wieku.¹ Nowsze badania przesunęły czas powstania nazwiska na przełom XIII -XIV wieku. Najstarsza księga miejska Krakowa zawiera przykłady pochodzące z 1392 roku: Mikołaj Studziennik, Paweł Rzepka, Jan Opolski, Jakub Drozdek.² Współczesne znaczenie terminu nazwisko zostało dokładnie zdefiniowane przez J. Bubaka w książce „Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego”. Autor rozpatruje nazwisko w aspekcie słownikowym, jako termin językoznawczy oraz prawniczy. Uwzględnienie wszystkich tych cech pozwoliło określić, że „nazwisko jest to termin, nazwa własna osobowa, formacja onomastyczna, chronologicznie późniejsza od imienia i stojąca po nim na drugim miejscu (drugie ponowione imię powstałe w celu dokładniejszej identyfikacji osoby), oznaczenie rodzinne (wspólne rodzinie), posiadające określoną wartość w obrocie prawnym: jest dziedziczne (żona otrzymuje po mężu, dzieci po ojcu), obowiązkowe i powszechne (nosi je każdy z nas), ustabilizowane i niezmiennie (tylko na drodze urzędowej może być zmienione); jest wreszcie podstawowym elementem służącym do identyfikacji osoby.”³ Termin nazwisko w dzisiejszym rozumieniu jest tworem niedawnym. Od najdawniejszych czasów, niemal po dzień dzisiejszy nazwisko określane było wieloma synonimami, np. imię, miano, nazwa, nazwanie, przezwischce, przezywanie, przydomek, tytuł, zwischce.⁴

Sam wyraz nazwisko poświadczony jest w języku polskim od XVI wieku. Jako określenie drugiego po imieniu członu nazwy osobowej użyty zostaje w siedemnastowiecznym rękopisie Waleriana Nekandy Trepki, tzw. „Libert Chamorum”.⁵ sW słowniku S. B. Lindego z początku XIX wieku nazwisko określane jest jako „iakiękolwiek rzeczy przezwisko, imię.”⁶ Słownik wileński M. Olgelbranda z 1883 roku definiuje nazwisko jako „imię własne, wspólne całej rodzinie.”⁷ Przytacza też słowa Naruszewicza o nazwisku osobistym: „Starożytni Polacy (...) pisali się i nazywali się różnie, najprzód od herbów (...), powtóre od wiosek (...) po trzecie od imion ojcowskich.”⁸ Dopiero początek XX wieku przynosi precyzyjną definicję nazwiska. W tzw. słowniku warszawskim jest ono określane jako „imię własne, wspólne całej rodzinie, które dzieci biorą po ojcu a żona po mężu.”⁹ Podobne znaczenie tego terminu daje Słownik Języka Polskiego W. Doroszewskiego, ale umieszcza

w definicji kontrowersyjne określenie „nazwa rodowa”.¹⁰ Powtarza się ono także w Encyklopedii językoznawstwa ogólnego z 1993 roku. Historycznie rzecz biorąc, poprzednikiem nazwiska jest przezwisko, poświadczone w polszczyźnie już od XV wieku. Słownik staropolski pisze o nim jako „nazwie dodatkowej dodanej do właściwego imienia.”¹¹ Jednak od XVII wieku wyraz przezwisko nabiera również zabarwienia ujemnego. Słownik G. Knapskiego jako jedno ze znaczeń tego terminu podaje, iż jest to „nazwa obelżywa, wyzwisko.”¹² Określenia te upowszechniają się i na początku XX wieku przezwisko jako nazwa nacechowana przegrywa (mimo pojawienia się wiek wcześniej) w rywalizacji z nazwiskiem, które staje się obowiązującym terminem w języku polskim i długo nie był definiowanym. Autorzy prac formułowali tylko ogólne określenia, np. J. St. Bystron napisał, że nazwiska nie tworzą (...) specjalnej kategorii gramatycznej; nie ma wyrazów, które by same przez się były nazwiskiem.¹³ Charakteryzując nazwy osobowe jedynie Rospond daje pełniejszą definicję nazwiska jako drugiego, ponowionego imienia własnego, wspólnego rodzinie.¹⁴ Z punktu widzenia prawa nazwisko jako element identyfikacyjny jest wynikiem praktyki wewnątrz mniejszej lub większej grupy społecznej stosowanej stale i powszechnie.¹⁵ W dawnej Polsce nie było prawa dotyczącego obowiązku posiadania nazwiska. Wymóg ten prowadziły przepisy władz zaborczych z lat 1787 i 1821 jako wynik akcji nadawania wszystkim mieszkańcom nazwisk i wprowadzanie rejestrów. Dalszy rozwój norm prawnych polegał na doskonaleniu obowiązujących przepisów.¹⁶ We współczesnym polskim prawodawstwie brak definicji nazwiska choć wiadomo, że cechuje go dziedziczność, obowiązkowość, powszechność i niezmienność. Nazwisko ma w życiu społecznym szczególny charakter związany z jego rolą w obrocie prawnym. Funkcjonowanie nowoczesnego społeczeństwa i jego instytucji nie jest możliwe bez tego podstawowego elementu identyfikacyjnego.¹⁷ Zgromadzone w niniejszej pracy nazwiska zostały wypisane z ksiąg metrykalnych. Najstarsze zapisy pochodzą z 1654 roku. Poszczególne nazwiska podaje słownik.

Słownik nazwisk mieszkańców parafii Chocznia

Zredagowany został według następujących zasad:

1. Nazwiska podane są w układzie alfabetycznym w mianowniku liczby pojedynczej rodzaju męskiego.
2. Poszczególne określenia osób, gdy są wielowyrazowe, zostały rozbite na pojedyncze jednostki hasła. Oznacza to np., że określenie typu Wieyski vulgo Saydak jest objaśnione pod hasłami WIEYSKI i SAYDAK.
3. Po każdym nazwisku podana jest data pierwszego do czasów późniejszych, ostatni rok występowania w badanych źródłach, np. CHMIEL, 1763; 1900.
4. Zaznaczony jest rok wystąpienia po raz pierwszy nazwiska w miejscowości Kaczyna (K), np. CHWOSTY: Chwosty, 1657;1813, K.
5. Na końcu hasła, w nawiasie okrągłym podana jest etymologia nazwiska
 - a) objaśnienie pierwotnego znaczenia danej nazwy lub jej pochodzenia przez podanie do apelatywu, nazwy zawodu, nazwy osobowej, nazwy miejscowej, a w przypadku nazw obcego pochodzenia do obcojęzycznych form, z którymi objaśnione nazwy są genetycznie związane,
 - b) jeżeli apelatyw jest powszechnie znany nie jest podane jego znaczenie,

- c) gdy nazwisko jest derywatem od apelatywu, nie ma przy nim objaśnienia tylko odesłanie do hasła podstawowego, z którym dana forma pozostaje w bezpośrednim związku, np. KRAWCZYK: POR. KRAWIEC,
- d) w przypadku, gdy nie udało mi się ustalić pochodzenia nazwiska, zaznaczam: podstawa niejasna,
- e) gdy etymologia nazwiska jest dwuznaczna podane jest podwójne określenie.
6. Jeżeli w danym hasle występują odmianki fonetyczne, to umieszczone są obok daty występowania danego nazwiska.
7. Hasła umieszczone w nawiasie kwadratowym i opatrzone kwantyfikatorem (f) są rekonstruowane z form żeńskich wtedy, gdy brak poświadczeń formy męskiej danej nazwy osobowej.
8. Formy łacińskie mają w tytule hasła kwantyfikator (łac.).
9. Jeżeli nazwisko pochodzi od nazwy miejscowej podaję za Wykazem Urzędowych Nazw Miejscowości w Polsce (WUN), nazwę miejscowości i jej lokalizację.

SPIS NAZWISK

A

- ADAMCZYK: Adamczyk, 1784; Woźniak vulgo Adamczyk, 1759; (por. im. Adam, BS)
- ADAMIK: Adamik, 1785; (por.im.Adam,BS)
- ADVOCATUS (łac): Czap Advocatus, 1730; (por. łac. advocatus, tu w znaczeniu "wójt",BS)
- AKSAK: Aksak, 1918; (podstawa niejasna)
- ALAN: Alan, 1681; (por. im. Alan,BI)
- AMEL: Amel, 1664; (podstawa niejasna)
- AMBROŻ: Ambroź, 1768; (por. im. Ambroży)
- ANTOLCZYK: Antolczyk, 1804; (por. im. Antoni, por. też ap. antań, antańek, BN)
- ARMATA: Armata, 1767; Harmata, 1763; (por.ap.armata)
- ATLAS: Atlas, 1738; (por. im. Atlas "grecki tytan podtrzymujący na barkach świat",ORG)

B

- BACA: Baca, 1719; (por. ap. baca "stary pasterz dozorujący nad juhasami pasącymi owce w Tatrach"BS)
- BAC(Z)AK: Baczak, 1659; 1819,K; por. BACA
- BAKLARZ: Baklarz, 1803; (podstawa niejasna, może por. ap.(?) bakalarz)
- BALAS: Balas, 1926; (por. im. Baltazar, też ap. ukr. bala"glupiec", BS, por. też Balaza, węg.Błażej)
- BALON: Balon,1661; Balon vulgo Dąbrowski, 1771; 1926; (por. ap. balon)
- BALOŃCZYK: Balończyk 1668;Baloncyk, 1685; 1728; por. BALON
- BALONEK: Balonek, 1657; por. BALON
- BALUŚ: Baluś, 1890; BALAS lub BALON
- BALYS: Balys, 1914; (podstawa niejasna)
- BANACZEK: Banaczek, 1665; (por. im. Benedykt)
- BANAŚIK: Banasik, 1689; por. BANAS
- BANAS: Banaś, 1717; (por. im. Benedykt)
- BANDOŁA: Bandola, 1738;Twarog vulgo Bandola, 1760; (por. im. Benedykt)
- BANDZIK: Bandzik, 1726; (por. im. Benedykt, zdr. Bendek, Benedykt, BS)
- BAŃDO: Bańdo, 1918; por. BANDZIK
- BARAN: Baran, 1918 (por. ap. baran)

BARAŃSKI: Barański, 1721; (por. n. m. Baranów, Barany, Baranie, BS)
BARTELA: Bartela, 1685; (por. im. Bartłomiej, BS)
BARTOSZEWSKI: Bartoszewski, 1768; (por. n. m. Bartoszowa, WUN)
BARTUSIAK: Bartusiak, 1788, K; (por. im. Bartłomiej, BS)
BARWAŁCKI: Barwałcki, 1689; (por. Barwałd, ws. gm. Wadowice, WUN)
BARWIESKI: Barwieński, 1926; (por. n. m. Barwino, Barwiny, WUN)
BARZAK: Barzak, 1657; (por. ap. barzy, m. in. „szybki, prędko”, BS)
BASTER: Baster, 1914; (podstawa niemiecka)
BATOR: Bator, 1926; (por. ap. węg. bator „odważny, dzielny”, por. też ap. bat, BS)
BĄK: Bąk, 1728; (por. ap. bąk, BS)
BEDNARZ: Bednarz, 1695; 1926; (por. ap. bednarz)
BIACHAK: Biachak, 1662; (podstawa niejasna)
BIEL: Biel, 1900; (por. ap. Biel)
BIES: Bies, 1660; (por. ap. bies “diabeł”, BN)
BINKA: Binka, 1735; (por. (?) ap. bina “strucelka” BS)
BŁASINIAK: Błasiniak, 1792; (por. im. Błażej, BN)
BOCZEK: Boczek, 1726; (por. ap. bok. zdr. boczek, BN)
BOCZKAŁA: Boczkała, 1662, K; (podstawa niejasna, może węg. Boczka)
BOCZKAJCZYK: Boczkańczyk, 1725, K; (por. wg nazwisko Bocska II Bocska, BN)
BODEK: Bodek, 1740; (por. (?) ap. bóć, bodę, BS)
BONARCZYK: Bonarczyk, 1678; por. BONAREK
BONAREK: Bonarek, 1733; (podstawa niemiecka)
BOŻEK: Bożek, 1697, K; (por. im. Bożek, Bożysław, BN)
BRANDYS: Brandys, 1749; (por. niem. Brandis)
BRAŃKA: Brańka, 1916; ap. brać, brany, R)
BRYDA: Bryda, 1739; (por. ap. gw. bredna, bryda, “brednia”, BS)
BRYNDZA: Brindza, 1674; Bryndza, 1682; Brendza, 1685; Bryndza, 1719; (por. ap. bryndza
“masa z owczego sera”, BS)
BRYNDZAK: Brindzak, 1660; Bryndzak, 1726; por. BRYNDZA
BRYZEK: Bryzek, 1900; (por. ap. bryz “przybranie odzieży, zwłaszcza kobiecej XVIw. lub
ozdoba rynsztunku rycerskiego, SP, por. też ap. bryza)
BRZOZOWIENSIS (łac): Brzozowiensis, 1767; (łac. forma od n. m. Brzozów, WUN)
BUCAŁA: Bucała, 1712; (por. ap. buczek “płaczek, płaska”, BS; por. ap. gw. bucać)
BUCHTA: Buchta, 1708; (por. ap. buchta “duży kawałek chleba albo ciasta na chleb”, BN)
BUCZEK: Buczek, 1918; (por. ap. buk, zdr. buczek, BS)
BUCZMA: Buczma, 1918; (podstawa niejasna)
BUDA: Buda, 1781; 1781; 1884, K; (por. ap. buda)
BUKOWSKI: Bukowski, 1673; 1746; (por. n. m. Bukowa, Bukowe, WUN)
BUKOWSZCZAK: Bukowszczak, 1725; por. BUKOWSKI
BULDAN: Buldan, 1771, K; 1735; Buldon, 1900; (podstawa niejasna)
BULDANEK: Buldane, 1707, K; por. BULDAN
BULDOŃCZYK: Buldończyk, 1785; 1813, K; por. BULDANEK
BUNAR: Bunar, 1692; (por. niem. Buner, BS)
BURZEJ: Burzej, 1676; Burzey, 1689; 1918; (por. ap. burza, burzyć, R)
BURZYK: Burzyk, 1688; (por. ap. burza, burzyć, R)
BYCZEK: Byczonka (f), 1782; (por. ap. byk, zdr. byczek)
BYLICA: Bylica, 1682; Belica, 1706; 1730, K; Bylicowa, 1736; Styła vulg. Bylica, 1767; 1926;
por. ap. bylica 1. „roślina zielona, trwała; ziele, chwast, 2. łodyga, źdźbło”, BN)
BYRSKI: Birski, 1772; Byrski, K; 1926; (podstawa niejasna)

C

- CALIK: Calik, 1689; por. CAŁA
- CAŁA: Cała, 1689; (por. ap. cały, cała, BS)
- CHABOWSKI: Habowski, 1914; (por. n. m. Chabówka, dawny powiat Wadowice, WUN)
- CHAIM: Chaim, 1726; (por. im. żydowskie Chaim, Kaim)
- CHAIWY: Chaiwy, 1693; (podstawa niejasna)
- CHAJOST: Chaiost, 1659; 1728; Hajost, 1785, K; (podstawa niejasna)
- CHALEK: Chalek, 1792; (por. ap. chała, chałka)
- CHAMA: Chama, 1695; (por. ap. cham „prostak”, BS)
- CHANUL: Chanul, 1724; (podstawa niejasna)
- CHAREJLA: Chareyla, 1685; (podstawa niejasna)
- CHARY: Chary, 1739; 1800; (podstawa niejasna)
- CHELISZ: Chelisz, 1690; (por. im. Eliasz, stp. Helijasz, Bl)
- CHMIEL: Chmiel, 1763; 1900; (por. ap. chmiel)
- CHMIELOWSKI: Chmielowska, 1761; (por. n. m. Chmielów, WUN)
- CHOLEWA: Cholewa, 1657; 1914; (por. ap. cholewa)
- CHOLEWKA: Cholewka, 1753; por. CHOLEWA
- CHRAPEK: Chrapek, 1780; (por. ap. chrapek „1. człowiek ochryply, mający chrypkę, 2. krzykacz”, BS)
- CHRUSZCZ: Chruszcz, 1914; 1926; (por. ap. chruszcz “krzaki, zarośla, też gałęzie drzew i krzewów używane do wyplatania płotów”, SP)
- CHWOST: Chwost, 1657; 1813, K; (por. ap. chwost “ogon”, R)
- CIBOR: Cibor, 1711; 1914; (por. im. Ścibor, BN)
- CIBORCZYK: Ciborczyk, 1679; por. CIBOR
- CICHONCIK: Cichoncik, 1667; Ciecchonic, 1695; (por. ap. cichy, BN)
- CIECIAK: Ciecziak, 1657; por. CIECZ
- CIECZ: Ciecz, 1719; (por. ap. ciecz „1. ciało ciekłe, płynne, płyn kroplisty, 2. przen. struga, potok, strumień”, SW)
- CIEJEK: Ciejek, 1926; (podstawa niejasna)
- CIPOWSKI: Cipowski, 1800; (por. ap. cipa „kura”, BS)
- CISZKOWSKI: Ciszkowski, 1747; (por. n. m. Ciszkowo, wś. WUN)
- CIUL: Cziul, 1682; (por. ap. ciul, BS)
- CIULIK: Ciulik, 1672; 1755, K; por. CIUL
- CIUM: Cium, 1719; (por. ap. ciuma “1. dzuma, 2. połajanka, SW)
- CIUROWSKI: Ciurowski, 1666; (por. ap. ciura “m. in. gamoń, niezdarą”, BS)
- CIŻMA: Cizma, 1744; (por. ap. ciżma, cizma “płytkie obuwanie”, SP)
- CUDAK: Cudak, 1658; (por. ap. cudak)
- CYGAN: Cygan, 1660; Cygan, 1707; Czygan, 1793; (por. n. nar. Cygan; por. też ap. cygan “człowiek nieuczciwy, krętacz, oszust”, BS)
- CYGANEK: Cyganek, 1674; Czyganek, 1679; Cyganek, 1734; 1914, por. CYGAN
- CYWIK: Cywik, 1664; (por. ap. cywia, cewa “1. drewno okrągłe, podłużne(...), przewiercone, aby się na sznurku powiesić mogło, 2. małe koło, 3. koło palczaste obracane przez koło zębate, SW)
- CYZIK: Cyzik, 1673; (por. ap. cyzowe “nadzwyczajny podatek od piwa, miodu i wina”, STP, por. (?) też ap. czyżyk)
- CZAJKA: Cayka, 1668; (por. ap. czajka “1. łódź skórzana kozacka, 2. ptak podkasalą”, SW)
- C(Z)AP: Cap, 1707; Czap, 1712; Czap Adwokatus, 1730; 1926; (por. ap. cap 1. “gatunek barana, 2. stary kozielec, BN)
- C(Z)APIK: Czapić, 1658; Capić, 1684; 1914; por. CAP
- CZAPLA: Czapla, 1926; (por. ap. czapla)

CZECH: Czech, 1926; (por. n. nar. Czech, BS)
CZERWIŃSKI: Czerwiński, 1729; (por. n. m. Międzyczerwieńne, starsza postać Czerwieńne, BN)
CZUKLIŃSKI: Czukliński, 1735; (podstawa niejasna)
CZYRK: Czyryk, 1655; (por. ap. cierkać “ćwierkać”; slow. čerkať “brzęczeć”, BN)

Ć

ĆWIKLIŃSKI: Ćwikiński, 1733; (por. n. m. Ćwikiński, WUN)

D

DĄBROWSKI: Dąbrowski, 1733; Balon vulgo Dąbrowski, 17771; 1926; (por. n. m. Dąbro-
wa, WUN)
DĘBAK: Dębak, 1926; (por. ap. dąb)
DOKOWSKI: Dokowski, 1683; (podstawa niejasna)
DOLINKOWIK: Dolinkowik, 1657; (podstawa niejasna)
DONCIK: Doncik, 1695; (por. im. Donat, BI)
DRABEK: Drabek, 1890; (por. ap. drab “m. in. 1. żołnierz najemny, strażnik, pacholek, słu-
ga, 2. łotr, opryszek, hultaj, nicpoń”, BS)
DRAPA: Drapa, 1696; Drapionka, 1720; 1926; (por. ap. drapać, BS)
DRAPAK: Drapak, 1914; por. DRAPA
DRÓŻDŻ: Dróżdż, 1890; 1918; (por. ap. drożdż “ptak śpiewający”, BS)
DUNIN: Dunin, 1759; (por. Dunin “herb”, ORG)
DURAK: Durak, 1739; (por. ap. dur “głupiec, kiep, błazen”, BS)
DUSZA: Dusza, 1741; (por. ap. dusza, BN)
DWORAK: Dworak, 1739; (por. ap. dworak “pozostający na służbie dworskiej”, BS)
DYDUSIAK: Dydusiak, 1731; (por. ap. dydać “dymać, ssać z piersi”, R)
DYREK: Dyrek, 1914; (podstawa niemiecka)
[DZIADEK]: Dziadkowa (f), 1712; (por. ap. dziadek)
DZIAŁ: Dział, 1659; (por. n. m. Dział, WUN)
DZIURKOWSKI: Dziurkowski, 1709; (por. n. m. Dziurków, ws., WUN)

E

ENGLER: Engler, 1900; (por. niem. Engler, PI)

F

FALAGA: Falaga, 1918; (por. ap. fala “rodzaj rygla służącego do zamykania na klamkę
drzwi, zatrząsk, rygiel odciągany, SW)
FERRIFABER(lac): Zając Ferrifaber, 1751; (por. łac. ferrifaber “rzemieślnik zajmujący się
wytopem i obróbką żelaza, a także ślusarz”, BS)
FIBER: Fiber, 1743; (por. niem. fiber)
FIGURA: Figura, 1728; 1800 (por. ap. figura “1. posąg, 2. krzyż przy drodze”, BN)
FLAK: Flak, 1789; (por. ap. flak)

G

GARUS: garus, 1926; (por. ap. garus “1. potrawa z gotowanych owoców zaprawianych
mąką, zupa owocowa (...) 2. sok w owocach, 3. mieszanie”, SW)
GARZEL: Garzel, 1678; 1926; (podstawa niejasna)
GAWĘŁ: Gawęł, 1768; (por. im. Gawęł, BI)
GAWĘDA: Gawęda, 1674; 1712, K; (por. ap. gawęda, BS)
GAWĘDKA: Gawędka, 1684; por. GAWĘDA
GAWĘDZIAK: Gawędziak, 1662; 1666, K; por. GAWĘDA

GAWLICZAK: Gawliczak, 1657; por. GAWLIK
GAWLIK: Gawlik, 1660; por. GAWELŁ
GAWROŃSKI: Gawroński, 1926; (por. n. m. Gawron, WUN)
GAZDA: Gazda, 1690; Gazdzionka, 1722; 1926; (por. ap. gazda "pan, gospodarz" ,BS)
GAZDEC(Z)KA: Gazdka, 1671; por. GAZDA
[GAŚIOREK] : Gaściorczanka (f), 1793; (por. ap. gaścior, BS)
GICA: Gica, 1662; (por. ap. gicz "noga")
GIZAK: Gizak, 1683; (por. ap. giza "1. tylna ćwiartka cielęca, 2. część nogi u świni albo wołu", BN)
GLANDYSZ: Glandysz, 1749; (podstawa niejasna)
GLIMAZDA: Glimazda, 1685; (podstawa niejasna)
GŁĄB: Głąb, 1811, K; (por. ap. głąb)
GOC(Z)AŁ: Goczał, 1706; Grządziel vulgo Goczał, 1789; (por. niem. Godschalk, BS)
GODFRYD: Godfryd, 1788; (por. im. niem. Godfryd, Godfryd, BI)
GOLUT: Golut, 1669, (por. ap. goly, por. też ap. golić, strzyć, R)
GOŁĄB : Gołąb, 1785, K; (por. ap. gołąb)
GOŁĘBIK: Gołębik, 1685; por. GOŁĄB
GOŁĘBIEWSKI: Gołębiowski, 1681; (por. n. m. Gołębiów, wś, WUN)
GORZAŁCZANY: Gorzałczany, 1727; (por. ap. gorzałczany "sprzedający wódkę", por. też ap. gorzałka, SW)
GORZOŁEK: Gorzołek, 1676; (por. ap. gorzałka)
GÓRA: Góra, 1685; Gura, 1729; 1732, k; 1918; (por. ap. góra, por. też n. ter. Góra, WUN)
GÓRAL: Góral, 1721; Pazdziora vulgo Góral, 1761; (por. ap. góral "mieszkaniec gór", BS)
GÓRALCZYK: Góralczyk, 1756; 1914; por. GÓRAL
GÓRALIK: Góralik, 1720, K; por. GÓRAL
GÓRECKI: Górecki, 1709, K (por. n. m. Górka, Górki, BS)
GÓRKA: Górka, 1664; por. GÓRKA
GÓRKOWIC(Z): Górkowic, 1715; por. GÓRKA
GRABONIK: Grabnik, 1689; 1723, K; por. GRABOŃ
GRABOŃ: Graboń, 1713; 1926; (por. ap. grab "drzewo", por. też ap. grabić, BS)
GRABOŃCZYK: Grabończyk, 1721
GÓRECKI : Górecki, 1709, K; (por. n. M. Górka, Górki, BS)
GÓRKA: Górka, 1664; por. GÓRA
GÓRKOWIC(Z): Górkowic, 1715; por. GÓRKA
GRABONIK: Graonik, 1687; 1723, K; por. GRABOŃ
GRABOŃ: Graboń, 1713; 1926; (por. ap. Grab "drzewo", por. też ap. Grabić, BS)
GRABOŃCZYK: Grabończyk, 1721; por. GRABOŃ
GRABOSZEK: Graboszek, 1691; (por. ap. Grab), por. też GRABONIK
GRABOWSKI: Grabowski, 1773; (por. n. m. Grabowa, Grabów, BS)
GRABSKI: Grabski, 1744; (por. n. m. Grabie, ps. Drózkowa, daw. Wś. ,BS)
GRACA: Graca, 1753; 1926; (por. ap. Graca)
GRUSZKOWSKI: Gruszkowski, 1728; (por. ap. N. M. Gruszkowa, gm. Milówka, WUN)
GRZACHUŁA: Grzachuła, 1671; (podstawa niejasna, może por. (?) im. Grzegorz)
GRZĄDZIEL: Grząszel, 1657; Grzandziel, 1665; Grzaindziel, 1670; Grzondziel, 1683;
Grządzel, 1706, Grządziel vulgo Goczał, 1789; (por. ap. Grądziel "dyszal u sochy albo pluga z dwiema w grubszym końcu ogonami, zwykle samorodnymi", BN)
:GRZĄDZIELAK: Grządzielak, 1666; por. GRZĄDZIEL
GRZĄDZIELCZYK: Grządzielczyk, 1668; Grządzielczyk, 1668; Grządzielczyk, 1671; Grządzielczyk, 1676; por.
GRZĄDZIOŁEK: Grządziółek, 1786; por. GRZĄDZIEL

GRZESIAK: Grzesiak, 1918; (por. im. Grzegorz)
GRZYB Grzyb, 1791; (por. ap. Grzyb)
GRZYBEK: Grzybek, 1778; por. GRZYB
GRZYWAŃCZAK: Grzywanczak, 1688; (por. ap. (?) grzywa, BN)
GUCHOWICZ: Guchowicz, 1660; (podstawa niejasna)
GUCKI; Gucki, 1672; (podstawa niejasna)
GUDASIK: Gudasik, 1657; (por. ap. 1. guda "świnia", 2. gudad "moneta piętnastogroszowa", SW)
GUGAŁA: Gugała, 1692; (por. ap. guga "guz, wypukłość", R)
GUŁAK: Gułak, 1660; (por. ap. gula "gułka, kula, BN)
GURDACZ: Gurdczak, 1678, por. GURDEK
GURDEK: Gurdek, 1657; 1820, K (podstawa niejasna)
GUYKOWICZ: Gutkowiec, 1657; (por. im. Gustaw, August)
GUZDCZYK: Guzdczyk, 1715; por. GUZDEK
GUZDEK: Guzdek, 1654; 1926; (por. ap. gozd, gózd "las", BN)
GWOŹDZIEWIC(Z): Gwoździewicz, 1753; (por. ap. gwóźdz)
GZELA: Gzela, 1682; 1800; 1926; (por. ap. niem. Gsöll, Gesell, Gsell, BN)

H

HACHUŁA: Hachuła; 1690; (por. ap. chachuła "pysk, morda", R)
HACZEK: Haczek, 1678; Chaczek, 1802; (por. ap. hak, zdr. gw. haczek)
HAJUSZ: Hajusz, 1803, K; (por. ap. haj "gaj, lasek", BN)
HALAMA: Halama, 1709; (por. ap. halama "prostak", BN)
HALAMEK: Halamek, 1661; por. HALAMA
HALKA: Halka, 1769; (por. słow. halka "okrągły daszek szczytem domu albo nad studnią", BN)
HAŁAT: Hałat, 1900; (por. ap. chałata "kapota żydowska")
HAŁUN: Chałun, 1660; (por. alun, hałun, BE)
HANKIEWICZ: Hankiewicz, 1787; (por. im. Anna, Hanna, zdr. Hanka)
HANUSIAK: Hanusiak, 1900; (por. im. Hanusz-< im. Jan, łac. Johanse, BS)
HARNIK: Harnik, 1900; (por. ap. harny "zarozumiały, dumny", BS)
HARON: Charon Molitor, 1802; (por. im. Aron, Haron, BI)
HATŁAS: Hatłas, 1744; 1914; (por. atłas "materia jedwabna", STP)
HAWRYSZKO: Hawryszko, 1918; (por. im. ukr. Hawryło, Gawryło, BN)
HEBDA: Hebda, 1739; (por. ap. chebda "dziki bez", BS)
HIBER: Hiber, 1750; (por. niem. Hib(n)er, BS)
HOLCMAN: Holcman, 1914; (por. niem. Holcman, Pl)
HOMEL: Homel, 1655; Chomel, 1689, K; 1707; (por. n. m. Homel)
HOMLIK: Homlik, 1720; por. HOMEL
HOMOLA: Homola, 1914 (por. ap. słow. homola "gomola, kulista bryła czegoś miękkiego, np. masła", BN)
HORAK: Horak, 1789; (por. słow. hora "góra", BN)
HOTNIEK: Hotniek, 1681; (podstawa niejasna)

J

JACHROCIK: Jachrocik, 1669; (por. ap. Jan, Jakub, Joachim, Jarosław, itp., R)
JACKOWIC(Z): Jackowic alias Król, 1718; (por. im. Jacek)
JADAMUS(Z): Jadamusz, 1744; (por. im. Adam, dawn. i gw. też Jadam, BS)
JARCZAK: Jarczak, 1918; (por. ap. jarczaki "rodzaj ziemniaków", SW i por. też im. Jarek= Jarosław)

JĘDRYSIK: Jędrysik, 1726; por. JĘDRZEJ
[JĘDRZEJCZYK]: Jędrzejczyk (f), 1793; (por. im. Andrzej, łac. Andreas, BS)
JĘDRZEJOWSKI: Jędrzejowski, 1914; (por. n. m. Jędrzejów, WUN)
JOŃCZYK: Jończyk, 1797; (por. im. Jan, gw. Jon,BSO)
JUCHA: Jucha, 1669; 1785;(por. ap. jucha “krew bydłęcia ,BN)
JUCHNIK: Juchnik, 1662; por. JUCHA
JUDACKI: Judacki, 1655; (por. n. m. Juda, WUN)
JURA: Jura, 1762; 1818; (por. im. Jura, Jerzy, BS)
JURACKI: Juracki, 1918; (por. n. m. Jurata, WUN)
JUSZEŃSKI; JUSZYŃSKI: Juszyński, 1681; Juszeński, 1723; (por. n. m; Juszki), por.JUCHA

K

KACHNIARZ: Kachniarz, 1681 (por. im. Kacha, Katarzyna, R)
KACZMARC(Z)YK: Kaczmarczyk, 1679; 1793; por. KACZMAREK
KACZMAREK: Kaczmarek, 1669; (por. ap. karczmarz, kaczmarz “gospodarz karczmy”, BS)
KACZOREK: Kaczorek, 1668; (por.ap. kaczor, zdr. kaczorek)
KAFLAK: Kaflak, 1769; (por. ap. kafla, kafel “z gliny palonej do pieców, ścian”, BE)
KAKACZ: Pindel vulgo Kakacz, 1759; (por. ap. kakać “wyrzaz dziecięcy, powszechny w całej Europie; “kędy papu, tam kaku”, BE)
KALETA: Kaleta, 1745; (por. ap. kaleta, kalita, “mieszek skórzany” (szczególnie na pieniądze), BN)
KAMIŃSKI: Kamiński, 1890; (por. n. m. Kamień, WUN)
KAPAŁA: Kapała, 1914; (por. ap. kapać, BS)
KAPICA: Kapica, 1724; (poa. ap. kapica “wierzchołek dachu, kalenica”, BS)
KASPEREK: Kasperek, 1914 (por. im. Kasper, BS)
KASZYCKI: Kaszycki, 1926; (por. n. m. Kaszyce, wś. WUN)
KAWA: Kawa, 1914; (por. ap. kawa)
KĄSEK: Konsek, 1926; (por. kęs, kąsek)
KĘCIK: Kencik, 1914; (por. n. m. Kęty, WUN)
KIALA: Kiala, 1658, K; (podstawa niejasna
KIELISIAK: Kielisiak, 1743; (por.ap. kieliszek
KIEŁBAS: Kielbas, 1764; por. KIEŁBASA
KIEŁBASA: Kielbasa, 1756; (por. ap. kielbasa)
KIEŁBASKA: Kielbaska, 1716; por. KIEŁBASA
KIEZNARCZYK: Kieznarczyk, 1657; (podstawa niejasna)
KIERPIEC: Kierpiec Textor, 1803, K; 1804; (por. ap. kierpiec “sandał, góralskie obuwie skórzane wiązane rzemykami, rodzaj chodaków”, SW , por. TEXTOR
KIREJKO: Kireyko, 1708; (podstawa niejasna, prawdop. wsch.)
KISZKA: Kiszka, 1658; (por. ap. kiszka)
KITAK: Makowski vulgo Kitak, 1715; (por. ap. kita “wiązka, kiść”, BS)
KLACZAK: Klaczak, 1900; (por.ap. klacz “kobyła”)
KLAPONEK: Klaponek, 1665; (por. ap. klapa, BN)
KLAPOWSKI: Klapowski, 1665; (por. n. m. Klapka, WUN)
KLEŚNIASZEK: Kleśniaczek, 1668; por. KLEŚNIAK
KLEŚNIAK: Kleśniak, 1657; 1738; (por. ap.kles “odgłos pryskania wody spadającej na coś gorącego”, STP; por. też n. m. Kleśnik, wś.)
KLIMACZEK: Klimaczek, 1672; por. KLIMACZEK
KLIMANIK: Klimanik, 1661; (por. im. Klima-< Klemens, Klimens, BS)
KLIMCZAK: Klimczak, 1691; (por. im. Klima, Klimek, BI)
KLIMKIEWICZ: Klimkiewicz, 1748; (por. im. Klima, Klimek, BI)

KLOCEK: Klocek, 1792, K (por. ap. kloc. zdr. klocek, BS)
KŁAK: Kłak, 1717; (por. ap. kłak, kłaki "pakuły, włosy nieuczesane", R)
KŁAPOŁUCH: Kłapołuch, 1663 (por. ap. kłapouchy "mający obwisłe uszy", R)
KNAPIK: Knapik, 1890; (por. ap. knap "tkacz, sukiennik", BS)
KOBIAŁCZYK: Kobiałczyk, 1737; por. KOBIAŁKA
KOBIAŁKA: Kobiałka, 1725; 1918; (por. ap. kobiałka "koszyk od spodu okrągły, pleciony", BN)
KOBYLKA: Kobyłka, 1728 (por. ap. kobyła, zdr. kobyłka, BN)
KOC(Z)UR: Koczur, 1695; 1716; Koczur vulgo Szczypló, 1763; (por. ap. kocur, kot)
KOCZUREK: Koczurek, 1662; por. KOCZUR
KOKOSZKA: Kokoszka, 1688; (por. ap. kokoszka "kura, kwoka", BS)
KOLAGA: Kolaga alias Piaskowic, 1714; (podstawa niejasna)
KOLBER: Kolber, 1757; Kolber vulgo Kurzawa, 1770; 1926; (podstawa niemiecka)
KOŁODARCZYK: Kołodarczyk, 1731
KOŁODZIEJ: Kołodziej, 1691; (por. ap. kołodziej "rzemieślnik wyrabiający koła i wozy, BS)
KOŁODZIEJCZYK: Kołodziejczyk, 1693, K; 1744; por. KOŁODZIEJ
KOMEDORA: Komedora, 1890; (podstawa niejasna)
KOMOREK, KUMOREK: Kumorek, 1657; Komorek, 1677; 1900; (por. ap. komar, kumor, BS)
KORCZAK: Korczak, 1900; (por. ap. korczak, korczag "kubek, kielich, czar", BS)
KORZENIOWSKI: Korzeniowski, 1926; (por. n. m. Korzeniów, WUN)
KORZEŃ: Korzeń, 1890; (por. ap. korzeń)
KOSZAŁA: Koszała, 1788; (por. ap. kosz, koszała, R)
KOŚCIELNIAK: Kościelniak, 1785; (por. ap. kościelny, BS)
KOTA: Kota, 1689; (por. ap. kot, R)
KOTLAREK: Kotlarek, 1790, K; (por. ap. kotlarz "rzemieślnik wyrabiający różne przedmioty z miedzi, np. kotły", BN)
KOTOWICZ: Kotowicz, 1690; por. KOTA
KOTUŚ: Kotuś, 1752; Styła vulgo Kotuś, 1759; (por. kot, zdr. kotuś), por. KOTA
KOWAL: Kowal, 1667, K; 1669; Pohopień alias Kowal, 1720; (por. ap. kowal, BS)
KOWALCZYK: Kowalczyk, 1724; 1914; por. KOWAL
KRAMARZ: Kramarz, 1678; Kramarzonka, 1718; (por. ap. kramarz "kupiec, handlarz", BS)
KRAWCZAK: Krawczak, 1672; por. KRAWIEC
KRAWCZYK: Krawczyk, 1685; por. KRAWCZAK
KRAWIEC: Krawiec, 1655; 1722; (por. ap. krawiec)
KRAWIECZEK: Krawieczek, 1718, por. KRAWIEC
KRĘCIOCH: Kręcioch, 1685; Kręcioch vulgo Małecki; 1926; (por. ap. kręcić)
KRĘCIOSZEK: Kręciosek, 1677; Kręcioszek, 1690; por. KRĘCIOCH
KROWIARCZYK: Krowiarczyk, 1690, K; por. KROWIARZ
KROWIARZ: Krowiarz, 1727; (por. ap. krowiarz "1. pasterz krów, 2 właściciel krów hodujący je dla sprzedaży, mleczarz", G)
KROL: Król, 1716; Krol alias Jackowic, 1718; (por. ap. król, BN)
KRUK: Kruk, 1798; (por. ap. kruk)
KRUPA: Krupa, 1736; (por. ap. krupa "zboże skruszone, przyrządzone na kaszę", BN)
KRYJAK: Kryjak, 1926; (por. (?) ap. kryć)
KRYSYAN: Krystian, 1900; (por. ap. Krystian, BI)
KRZESAK: Krzesak, 1694; 1750; (por. ap. krzesać)
KRZYK: Krzyk, 1657; (por. ap. krzyk)
KSIĄŻEK: Książek, 1815, K; (por. ap. ksiądz, BN)
KUBIK: Kubik, 1658; (por. im. Kuba, Jakub, BS)
KUCHARSKI: Kucharski, 1710 (por. n. m. Kuchary, WUN)
KUKIEŁKA: Kukielka, 1667; por. KUKŁA

KUKLAK: Kuklak, 1926; (por. ap. kukła, kukła , BS)
KUKŁA: Kukła, 1662; (por. ap. kukła)
KUKUŁA: Kukuła, 1777; (por.ap. kukuła, BS)
KULAK: Kulak, 1655; (por. ap. kula, BN)
KULAWIK: Kulawik, 1654; (por. ap. kulawy, BN)
KULAWY: Kulawy, 1689; (por. ap. kulawy; por. też ap. kulać, chromać, utykać na nogę”, BS)
KULCZAK: Kulczak, 1671; por. KULAK
KULIK: Kulik, 1659; 1914; Poor.ap. kulig, kulik “każdy drobny ptak podkasały różnych rodzajów”, BS)
KUMAK: Kumak, 1655; (por.ap. kum “ojciec chrzestny, R)
KUMAN: Kuman, 1658; (podstawa niejasna)
KUMANIK: Kumanik, 1658; 1734; por. KUMAN
KUMAŃSKI: Kumański, 1667; por. KUMAN
KUREK: Kurek, 1654; (por.ap. kurek “w plugu żelazna zatyczka”, por. też ap. kur “kogut”, BN)
KURKA: Sordyl vel Kurka, 1812; (por. ap. kura, zdr. kurka)
KURZAWA: Kolber vulgo Kurzawa, 1770; 1777; (por. ap. kurzawa “kurz gęsty, zarywający się kłębami, unoszący się na kształt dymu”, BS)
KUŚNIERZ: Kuśnierz, 1721; (por.ap. kuśnierz, BS)
KUZIA: Kuzia, 1768; Kuzianka, 1793; (por.ap. kuza “stara krowa”, BS)
KWIATKOWSKI: Kwiatkowski, 1763; 1926; (por. n. m. Kwiatków, WUN)

L

LACH: Lach, 1729; (por.n. wł. Lach “mieszkaniec równin polskich”, BS)
LACHENDRO: Lachendro, 1778; (podstawa niejasna)
LASEK: Lasek, 1728; 1914; (por. ap. las, zdr. lasek)
LATAWIEC: Latawiec, 1725; (por. ap. latawiec)
LEGUT: Legut, 1914; (por. n. os. Legut wg SIUD “lekki, lekkomyślny”, BS)
LEŃ: Leń, 1779; (por. ap. leń)
LEŚNIACZEK: Leśniaczek, 1696; por. LEŚNIAK
LEŚNY: Leśny, 1718; (por. ap. leśny “pilnujący lasu”, BS)
LEŚNIAK: Leśniak, 1780; 1914; por. LEŚNY
LIGIĘZA: Ligięza, 1926; (por. ap. wg. ligięza “ 1. człowiek lubiący leżeć, 2. ten co się lubi przymilać, nadszkakiwać”, BS)
LIPA: Lipa, 1681; 1683, (por. ap. lipa “drzewo z rodziny lipowatych”, BS)
LIPOWSKI: Lipowski, 1762; 1926; (por. n. m. Lipowa, WUN)
LITWIN: Litwin, 1706, K, 1709; (por. n. wł. Litwin, WUN)
LIPOC(Z)EK: Lypocek, 1680; por. LIPA
LIPONIK: Lyponik, 1711; por. LIPA

Ł

ŁAPKA: Łapka, 1914; (por. ap. łapa, zdr. łapka)
ŁAZIK: Łazik, 1712; (por. ap. Łazik, por. też ap. łaz “pole uprawne na wytrzebionym lesie”, R)
ŁAZOWSKI: Łazowski, 1733; 1803; (por. n. m. Łazowa, Łazów, Łazy, WUN)
ŁOPATA: Łopata, 1776; 1800; (por. ap. łopata)
ŁYSONIK: Łysonik, 1706; por. Łysoń
ŁYSOŃ: Łysoń, 1694; (por. ap. łysoń “człowiek łysy), BS)

M

MACIEJOWIC(Z): Matheyowic, 1681; (por. im. Maciej)
MACIEK: Maciek, 1665; (por. im. Maciej, zdr. Maciek)

MAĆKOWICZ: Maćkowicz, 1661; por. MACIEK
MADEJ: Madey, 1690; Madej, 1801; (por. im. Madej; por. im. Amadeusz lub Mathias, Matej, BS)
MADEJA: Madeja, 1793, K; por. MADEJA
MADEJCZYK: Madejczyk, 1720; por. MADEJA
MAIK: Maikowa (f), 1661; (por. ap. maj, zdr. maik, M. Karaś nie wyklucza pochodzenia
formy Maj, Marcin, Marian, BS)
MAJCHRZAK: Majchrzak, 1725; (por. im. Melchior, Majcher, BS)
MAKOWSKI: Makowski, 1711; Makowski vulgo Kitak, 1715; (por. n. m. Maków, miasto
w powiecie myślenickim, BS)
MAKULIK: Makulik, 1918; (por. ap. makuła “ 1. plamka, 2. troszka”, BN)
MALATA: Malata, 1679; 1926; (por. ukr. malat “kulesza, potrawa z kukurydzianej mąki”, BN)
MAŁECKI: Małeck, 11752; (por. n. m. Małeck, Małki, WUN)
MANIECKI: Maniecki, 1754; (por. n. m. Manie, Maniec, Manienki, WUN)
MANTA: Manta, 1714; (podstawa niejasna)
MAŃKUCIK: Mańkucik, 1708, por. MAŃKUT
MAŃKOWICZ: Mańkowicz, 1739; (por. im. Maria, zdr. Mańka, Maniek BS)
MAŃKUT: Mańkut, 1710; Maykut, 1719; (por. ap. mańkut “człowiek używający lewej ręki
zamiast prawej”, SW)
MARCHWICA: Marchwica, 1726, K; (por. ap. marchew)
MAREK: Marek, 1696, (por. ap. Marek)
MAREŻKO: Mareżko, 1678; (pochodzenie niejasne, może wsch.)
MARKIEWIC(Z), MARKOWICZ: Markiewicz, 1690; 1728; por. MAREK
MARKOWICZ: por. MARKIEWICZ
MARKOWSKI: Markowski, 1798; (por. n. m. Markowa, wś, WUN)
MARTYNOWICZ: Martynowicz, 1798; (por. im. Marty, BN)
MASARSKI: Masarski, 1794; (por. ap. masarz)
MASTNY, MAŚNY: Maśny, 1779; Masty, 1784; (por. ap. masny “1. tłusty, 2. drogi, 3.
mądry, 4. niezgodny”, BN)
MAŚNY: por. MASTNY
MATEJCZYK: Matejczyk, 1660; Mateyczyk, 1672; por. MATEJKO
MATEJKO: Matejko, 1661; Mateiko, Matheyko, 1685; (por. im. Mateusz, Mateja, BS)
MATEJKOWIC(Z): Matejkowicz, 1657; Mateykowicz, 1662; por. MATEJKO
MATURA: Matura, 1668; 1757; (por. ap. matura “chęć albo zdolność do czegoś”, BN)
MATUSKOWICZ: Matuskowicz, 1675; (por. im. Mateusz, Matyjasz, łac Mathias, BS)
MATUŚNIAK: Matuśniak, 1926; (por. im. Mateusz)
MATYŁOWICZ: Matyłowicz, 1660; (por. im. Mateusz)
MAKA: Mąka, 1778; (por. ap. mąka)
MECOR: Mecor, 1914; (podstawa niejasna)
MERAK: Merak, 1717; Meraczonka, 1730; (podstawa niejasna)
MERCATOR(łac): Żak Mercator, 1803; Ruła Mercator, 1803; (por. ap. łac. merkator “ten,
kto handluje, kupuje, kupiec”, BS)
MEUS: Meus, 1799; (por. łac. ap. meus “mój własny, mój drogi”, SI)
MIARKA: Miarka, 1761; (por. ap. miarka, zdr. miarka)
MICHALAK: Michalak, 1709, K 1926; (por. im. BS)
MICHALIK: Michalik, 1692; 1900; (por. im. BS)
MICHĄLEK: Michąlek, 1777; (por. im. Michał, zdr. Michąlek)
MICHULEC: Michulec, 1712; por. MICHALIK
MIECIAK: Mieciak, 1683; (por. im. Mieczysław, Mietek, Miecio, BI)
MIECIMSKI: Miecimski, 1791 (podstawa niejasna)
MIERZWA: Mierzwa, 1681; 1751; (por. ap. mierzwa)

MIERZWECZKA: Mierzewczka, 1675; 1685; K; por. MIERZWA
MIKA: Mika, 1890; (por. im. Mikołaj)
MIKLASZ: Miklasz, 1720; (por. im. Mikołaj, Miklasz, BS)
MIKLASZOWSKI: Miklaszowski, 1691; (por. n. m. Miklaszki, Miklaszowa, WUN)
MIKOŁAJEK: Mikołajek, 1788; 1820, K; (por. im. Mikołaj)
MIKUS: Mikus, 1791; por. MIKA
MISECZKA: Misecka, 1689; por. MISKA
MISKA: Miska, 1655; 1900; (por. ap. miska)
MIŚ: Miś, 1914; (por. im. Michał, zdr. Miś, BN)
MIŚKOWICZ: Miśkowicz alias Piątkowa, 1713; por. MIŚ
MLEK: Mlek, 1926; (por. ap. mleko, R)
MŁOCEK: Młoczek, 1786; K; (por. ap. młoczek “człowiek młoczący zboże”, BS)
MŁYNARZ: Młynarz, 1688; (por. ap. młynarz)
MOLITOR: Molitor, 1671; Haron Molitor, 1802; (por. ap. łac. molitor “1. przedsiębiorca,
2. budowniczy, 3. twórca, 4. młynarz”, BS)
MOSKALIK: Moskaliik, 1890; (por. ap. moskal “1. żarłok, 2. placek owsiany”, por. też n.wł.
Moskaliik, BS)
MOSKWA: Moskwa, 1926; (por. n. m. Moskwa)
MROCZKOWSKI: Mroczkowski, 1682; (por. n. m. Mroczków, wś. pow. konecki, opoczyński, BN)
MROWIEC: Mrowiec, 1794; (por. ap. gw. mrowiec “mrówka”, BN)
MRZYGÓD: Mrzygód, 1658, K; (por. ap. mrzygód “1. głodomorek, żminda, skąpiec, kutwa,
2. roślina na mokrych gruntach”, BN)
MUCHA: Mucha, 1753; (por. ap. mucha)
MUSIKUS (łac.): Ruła Musikus, 1742; (por. ap. łac. musikus “muzyk, muzykant, grajek”, BS)
MYDLARCZYK: Mydlarczyk, 1729, K; por. MYDLARZ
MYDLARZ: Mydlarz, 1708; 1711, K (por. ap. mydlarz “ten, co robi mydło”, BN)

N

NALEPA: Nalepa, 1717; (por. ap. “przypiecek”, BS)
NIESYTY: Niesyty, 1926; (por. ap. nie syty “głodny”)
NITKA: Nitka, 1692; (por. ap. nić, zdr. nitka)
NOTA: Nota, 1657; 1718 (podstawa niejasna, może por. (?) ap. nuta)
NOWAC(Z)EK: Nowaczek, 1685; por. ap. NOWAK
NOWACZYK: Nowaczyk, 1720; por. NOWAK
NOWAK: Nowak, 1722; 1926; (por. ap. nowak “człowiek nowy w pewnym środowisku, pro-
stak”, BS)
NOWIK: Nowik, 1677; por. NOWAK
NYCZKOWICZ: Nyczkowicz, 1744; (por. ap. nyczka “gatunek kobolda, bajecznego ducha
górskiego w postaci karła pilnującego skarbu”, SW)
NYCZOWSKI: Nyczowski, 1768; (podstawa niemiecka, por. nazwisko Nycz, z niem. Nitsch,
por. też NYCZKOWICZ)

O

OCHMAN: Ochman, 1900; (podstawa niemiecka)
ODROBINA: Odrobina, 1739; 1800; (por. ap. odważny)
ODWAŻNY: Odważny, 1728; (por. ap. odrobina)
OGIEGŁO: Ogiegł, 1786; (por. ap. gw. ogiegłać “otrzeć, okaleczyć”, z Nowotarszczyzny, BN)
OGONEK: Ogonek, 1654; (por. ap. ogon, zdr. ogonek)
OKOŃ: Okoń, 1665; (por. ap. okoń, stp. też okuń “gatunek ryby”, R)
OLEKSY: Olexsy, 1890; (por. im. Aleksy, ukr. Oleksy)

ORGANARIUS (łac.): Zielaskowic Organarius, 1719; Stanecki Organarius, 1713; (por. ap. łac. organarius "ten kto wyrabia muzyczne narzędzia albo gra na nich, organista", BS)

P

PAMUŁA: Pamuła, 1926; (por. ap. łac. famulus "sługa, służący, pacholek", BS)

PANEK: Panek, 1801, K; (por. im. Pankrac, Pankracy; por. też ap. pan, zdr. panek, BS)

PAPUCCI: Papucci, 1729, K; 1769; (podstawa niejasna, może ap. papuć)

PAPUŃ: Papuń, 1727; (por. ap. papa "gęba, pysk", też ap. papura "pysk- pogardliwie", BN)

PASARSKI: Pasarski, 1914; (por. ap. pas "długi a wąski kawał tkaniny, skórzany sznur często ozdobiony, przewiązany nad biodrami, zwykle na wierzchu ubrania", STP)

PASZEK: Paszek, 1763; (por. im. Paweł, zdr. Paszek, BS)

PATERAK: Paterak, 1721; 1926; (por. łac. patera "ojciec", BS)

PAWEŁKO: Pawełko, 1739; (por. im. Paweł)

PAWEŁKOWIC(Z): Pawełkowic, 1711; K; 1716; por. PAWEŁKO

PAŹDZIORA: Paździora, 1713 (por. ap. paździora "części połamane rodzenia Inu albo konopi, kostrzyca, kostra, kostrzyca", BN)

PCHALIK: Pchalik, 1654; por. PCHAŁ

PCHAŁ: Pchał, 1671; (por. ap. pchać)

PERKOWSKI: Perkowski, 1726; (por. n. m. Perkowo, wś, WUN)

PĘDZIWIATR: Pędziwiatr, 1926; (por. ap. pędziwiatr "wszędobylski, powsinoga, włóczęga", BS)

PĘKAŁA: Pękała, 1707, K; Pękała alias Drapa, 1818; (por. ap. pękała "człowiek pękaty, grubas, brzuchacz, BS)

PIASECKI: 1721; (por. n. m. Piasek, Piaski, BN)

PIASKOWIC(Z): Kolaga alias Piaskowic, 1714; (por. ap. piasek)

PIĄTEK: Piątek, 1695, Miśkowicz alias Piątek. 1713; 1900; (por. ap. piątek)

PICHATEK: Pichatek, 1673; (podstawa niejasna)

PIERDORECKI: Pierdorecki, 1668; (por. ap. pierdek "malec, śmierzdel, smarkacz", BS)

PIEKARCZYK: Piekarczyk, 1723; por. PIEKARZ

PIEKARZ: Piekarzyna(f), 1722; (por. ap. piekarz)

PIETRUSIAK: Pietrusiak, 1772; (por. im. Piotr, gw. Pietr, Pieter)

PIETRUSZKA: Pietruszka, 1707; 1918; (por. ap. pietruszka)

PIKLA: Pikla, 1658; (por. ap. pikle "młode jarzynki zamarynowane w occie z korzeniami", SW)

PINDEL: Pindel, 1666; Pindel vulgo Kakacz, 1759; 1926; (por. ap. pinda "1. kokietka, kobieta narzucająca się, 2. przezwisko dziewczuchy", BN)

PINDELAK: Pindelak, 1696; por. PINDEL

PINDEL CZYK: Pindelczyk, 1674; 1797; por. PINDEL

PLUGAWIEC: Plugawiec, 1713; (por. ap. plugawy "obrzydlivy, budzący odrazę, brudny", STP)

PŁACZEK: Płaczek, 1783; (por. ap. płaczek)

PŁAZA: Plaza, 1708; Plaza nobilium, 1716; (por. ap. płaza "grube drzewa rozerżnięte wzdłuż, półokrągłaki używane do budowy domu", BN)

PŁAZIAK: Płaziak, 1697; por. PŁAZA

PŁOCIK: Płocik, 1730; (por. n. m. Płack, WUN)

PŁONC(Z)AK: Płoncak, 1678; Płączak, 1681; por. PŁONKA

PŁONKA: Płonka, 1678; 1926; (por. ap. płonka "1. drzewo nieszczepione, jabłoń polna, 2. jabłko dzikie, leśne, zimowe", BN)

PŁYWACZ: Pływacz, 1914; (por. ap. pływacz "pływak", R)

PODSTAWNY: Podstawna alias Kowal, 1720; (por. ap. pochopić "porwać", STP)

POLAK: Polak, 1789; (por. n. wł. Polak)

POLONIAK: Poloniak, 1900; (por. im. Apolonia, Polonia, Bl)

POPIOŁEK: Popiołek, 1926; (por. ap. popiół, zdr. popiołek)

PORĘBSKI: Porębski, 1751; 1926; (por. n. m. Poręba, WUN)
PRALIUSZKA: Praliuszka, 1914; (podstawa niejasna)
PROPINATOR (łac.): Swoboda Propinator, 1802; (por. ap. łac. propinator "szynkarz", Sł)
PRUS: Prus, 1753; (por. n. wł. Prus "Prusak, Niemiec", BN)
PRZATKOWIC(Z): Przatkowic, 1665; (podstawa niejasna, może ma to być Przątkiewicz?)
PRZYBYŁA: Przybyła, 1677; 1750 (por. ap. przybyły "ten, który przybył, przechodni, BN)
PRZYBYTEK: Przybytek, 1672; (por. ap. przybyć, przybytek)
PUNCZEWSKI: Punczewski, 1748; (podstawa niejasna)
PYSZ: Pysz, 1802; (por. ap. pyszka "człowiek dumny, zarozumialec", por. też ap. pyszny, BN)
PYTEL: Pytel, 1900; (por. ap. pytel "worek", BS)

R

RACHOWIC(Z): Rachowic, 1690; (por. ap. rachować "liczyć", SW)
RADWAN: Radwan, 1654; 1926; (por. im. Radwan, BN)
RADWAŃCZYK: Radwańczyk, 1668, K; por. RADWAN
RADZIK: Radzik, 1664; (por. ap. radzik, radcowski "sołtys", SW)
RAMENDA: Ramenda, 1655; Ramęda, 1890; (por. ap. ramda "człowiek tęgi, kłoc; kobieta wysoka, tęga a niezgrabna", SW)
RAMSKI: Ramski, 1890; (por. n. m. Ramsowo, wś, WUN)
RAMZA: Ramza, 1754; 1926; (por. ap. niem. Rams; por. też n. os. Ramsz, BS)
RODZIC: Rodzic, 1668; (por. ap. rodzic, ród, rodzina, stp. rodzic "należący do tego samego rodu, krewny, R)
ROKOSOSELAK: Rokososelak, 1680; (podstawa niejasna)
ROKOWSKI: Rokowski, 1657; 1926; (por. n. m. Roków, dawny powiat Wadowice, WUN)
ROMAN: Roman, 1760; (por. im. Roman, łac. Romanus, BS)
ROMAŃCZYK: Romańczyk, 1710; Romańczyk vulgo Dusza; 1926; por. ROMAN
ROMAŃSKI: Romański, 1890; (por. n. m. Romanowo, WUN)
ROSNAK: Rosnak, 1693; (podstawa niejasna)
RUCHAŁA: Ruchała (f), 1661, K; (por. ap. ruchała, ruchać, BS)
RUDZIECKI: Rudziecki, 1800; (por. n. m. Rudzice, część żywca; Rudze, wś. WUN)
RULIŃSKI: Ruliński recte Ruła, 1900, por. RUŁA
RUŁA: Ruła, 1718; Ruła Muzicus, 1742; Ruliński recte Ruła, 1900; (por. ap. ruła, rura)
RUŁKO: Rułko, 1708; por. RUŁA
RUŁKA: Rułka, 1792; por. RUŁA
RURA: Rura, 1670; (por. ap. rura, zdr, rurka)
RURKA: Rurka, 1661; 1727; por. RURA
RUSIK: Rusik, 1683; (por. n. etn. Rusin "z Rusi rodowity", por. też ap. rusy "rudawo żółty", por. też n. wł. Rusek "pospolicie Rosjanin"; BS)
RYBSKI: Rybski, 1792; (por. n. m. Rybie, WUN)
RYCZKO: Ryczko, 1749, K (por. im. Hryć, Hryc-Grzegorz, BN)
RYŻANIEC: Ryżaniec, 1660; (por. ap. ryżaniec, ryż "człowiek o rudych włosach", SW)
RZECKI: Rzecki, 1675; 1783; (por. n. m. Rzeck, wś; Rzecko, wś., WUN)
RZYCKI: Rzycki, 1668; 1820, K; (por. n. m. Rzycki, wś, dawny powiat Wadowice, WUN)

S

SAJDAK: Saydak, 1744; Wieyski vulgo Saydak, 1749; (por. ap. sajdak "kolczan", BS)
SAPICKI: Sapicki, 1683; (por. n. m. Sapy, WUN)
SAWETKO: Sawetko, 1714; (podstawa niejasna)
SENNIK: Sennik, 1659; (por. ap. senny, sennik)
SERAFIN: Serafionka(f), 1790; (por. im. Serafin, BI)

SIEDLAK: Siedlak, 1657; Szedlak, 1672; (por. ap. siedlak, siodlak, BN)
SIEDLIK: Siedlik, 1674; por. SIEDLAK
SIENKO: Sienko, 1731; (por. im. Sieńko, Siemion)
SIEPAK: Siepak, 1890; (por. ap. siepak "kat, opravca, zbir, łapacz", siepać się "targać, szarpać się", BN)
SIKORA : Sikora, 1742; 1900; (por. ap. sikora "1. ptak wróblowaty, 2. dziewczyna ,koza", BN)
SIKORCZAK: Sikorczak, 1743; por. SIKORA
SININIEC: Sininiec, 1658; (podstawa niejasna)
SIODLARZ: Siodlarz, 1661; (por. ap. siodlarz "rzemieślnik wyrabiający siodła", BS)
SIUPA: Siupa, 1691; (por. ap. siupać "siedzieć", SW)
SIWEK: Siwek, 1785; (por. ap. siwy "białoszary, niebieskofioletowy", por. też ap. siwek, R)
SIWIEC: Siwiec, 1794, K; 1914; (por. ap. siwiec "człowiek oswiały" BS)
SKALSKI: Skalski, 1729; (por. n. m. Skąła, Mstko, pow. olkuski, BS)
SKOWRON: Skowron, 1726, 1926; por. SKOWRONEK
SKOWRONEK: Skowronek, 1657; 1710, K; (por. ap. skowronek)
SKUROZIŃSKI: Skurozińska (f), 1774; (podstawa niejasna)
SKUZA: Skuza, 1890; (por. ap. skuza "skąpiec, sknera, kutwa", SW)
SLAGOR: Słagor, 1680; (podstawa niemiecka)
SLAGORCZYK: Słagorczyk, 1675; por. SLAGOR
SŁOWIK: Słowik, 1918; (por. ap. słowik)
SMALEC: Smalec, 1673; 1890; (por. ap. smalec)
SMALICEK: Smolicek, 1696; por SMALEC
SMAZA: Smaza, 1655, K; (podstawa niejasna, może ap. zmaza?)
SMAZIK: Smazik, 1673; 1890; por. SMAZA
SMOLIKOWSKI: Smolikowski, 1762; (por. n. m. Smoliki, cz. Kęt, WUN)
SOBAŁCZYK: Sobalczyk, 1767; (por. im. Sebastian, gw. zdr. Sobek, BN)
SOBIESZCZAŃSKI: Sobieszczański, 1760; (por. n. m. Sobieszczany, wś., WUN)
SOBOLAK: Sobolak, 1779; (por. ap. soból)
STYŁA: Styła, 1665; Styła vulgo Kotuś, Styła vulgo Bylica, 1767; (podstawa niejasna)
SUCHEK: Suhek, 1914; (por. ap. suchy)
SUCHOCKI, 1739; (POR. N. M. Sucha, wś. Sucha Beskidzka, mst., woj. bielskie, WUN)
SUMERA, 1706; (por. ap. sumer "chleb", SW)
SUPICHA: Supicha, 1669; (podstawa niejasna)
SUTOR(łac): Szczur Sutor, 1784; (por. łac. sutor "szewc, łożacz", BS)
SWOBODA: Swoboda, 1795; Swoboda Popinator, 1802; (por. ap. swoboda, R)
SYREK: Syrek, 1755, K; (por. ap. ser, gw. syr, zdr. serek, syrek, BS)
SZAFRAN: Szafran, 1914; (por. ap. szafran "roślina z rodziny kosaćcowatych", BN)
SZAFRĄŃSKI: Szafrąński, 1772; (por. n. m. Szafrany, WUN)
SZALA: Szala, 1680; (por. im. Salomon, por. też ap. szala, BA)
SZAREK: Szarek, 1801; (por. ap. szarek "chłystek, obszarpaniec, chudzina", szary, ciemnosiwý, popielaty, BN)
SZCZEPANIAK: Szczepaniak, 1890; (por. im. Szczepan)
SZCZEPEK: Szczeppek, 1662; (por. im. Szczepan)
SZCZERBA: Szczerbina (f), 1762; (por. ap. szczerba)
SZCZERBOWSKI: Szczerbowski, 1890; (por. n. m. Szczerbowa, wś.)
SZCZERZYK: Szczerzyk, 1763; (por. ap. szczyry, szczerzyć, BS)
SZCZUR: Szczur, 1709; Szczur Sutor, 1784; 1926; (por. ap. szczur)
SZCZURCZYK: Szczurczyk, 1683; por. SZCZUR
SZCZUREK: Szczurek, 1664; por. SZCZUR
SZCZUROWICZ: Szczurowicz, 1658; por. SZCZUR

SZCZUROWSKI: Szczurowski, 1664; (por. n. m. Szczurowa, Szczurów, ws.)
SZCZURZYK: Szczurzyk, 1661; Scurzyk, 1664; por. SZCZUR
SZCZURYGIEL: Szcztgieł, 1796; (por. ap. szczygieł)
SZCZTPIŁO: Koczur vulgo Szczypló, 1763; Szczypló, 1772; (por. ap. szczypać)
SZCZYPTA: Szczypta, 1725; 1755, K; (por. ap. szczypta “ździebło, kruszyna, odrobina”, BN)
SZKOT: Szkot, 1727; (por. n. wł. Szkot)
SZOPA: Szopa, 1710; (por. ap. szopa “obora”, BS)
SZWED: Szwed, 1681; (por. n. wł. Szwed)
SZYMCZAK: Szymczak, 1670; (por. im. Szymon, zdr. Szymek)
SZYMONEK: Szymonek, 1659; 1900; (por. im. Szymon, Szyman)
SZYMONIC(Z): Szymonic, 1664; (por. im. Szymon)
SZYMOŃCZYK: Szymończyk, 1676; por. SZYMONEK

Ś

ŚCIGALSKI: Ścigalski, 1890; (por. ap. ścigać (się))
ŚLIWA: Śliwa, 1875; (por. ap. śliwa)
ŚMIETANKA: Śmietanka, 1655; (por. ap. śmietana, zdr. śmietanka)
ŚWIĄTEK: Świątek, 1676; Świątek, 1684; Szwiątek, 1765; Świątek, 1926; (por. ap. świątek
“1. osoba święta, święty, 2. obraz świętego, figura świętego”, por. też im. Świętosław, BN)
ŚWIĘTOWICZ: Świętowicz, 1666; (por. ap. świętować)

T

TABORSKI: Taborski, 1914; (por. n. m. Tabor, WUN)
TALAGA: Talaga, 1914; (por. ap. talaga “stara bryczka”, BN)
TARABUŁA: Tarabuła, 1926, (podstawa niejasna)
TARGOSZ: Targosz, 1757; 1808, K; 1926; (por. ap. targać “rwać, szarpać”, por. też ap. targ
“rynek, jarmark”, R)
TARKOCIK: Tarkoczyk, 1673; por. TARKOTA
TARKOCIK: Tarkocik, 1675; por. TARKOTA
TARKOTA: Tarkota, 1675; (por. ap. tarkot “tarkotanie, trajkot, turkot, gwar, wrzawa, zgiełk”,
SW)
TEXTOR (łac): Textor, 1742; Kierpiec Textor, 1803, K; (por. łac. textor “tkacz, sukiennik”,
BS), por. KIERPIEC
TERNOWSKI: Ternowski, 1660; (podstawa niejasna, por. n. m. Ternawiec?)
TOMASZCZYK: Tomaszczyk, 1801; (por. im. Tomasz)
TORBACZEK: Torbaczek, 1655; (por. ap. torba, torbacz)
TREBUNIAK: Trebuniak, 1914; (por. im. Trzebiesław, Trzebiemysł, BN)
TRYLUSIK: Trylusik, 1654; (por. ap. trel, trył, trylić “1. mówić, śpiewać na inną nutę, dowo-
dzić inaczej, 2. gadać dużo, robić plotki”, SW)
TRZASK: Trzask, 1696; 1926; (por. ap. trzask “drzazg”, BS)
TULIŃSKI: Tuliński, 1678; (por. ? n. m. Tulice, wś. WUN)
TURAŁA: Turała, 1720; 1900; (por. ap. tur, por. też ap. turać “turlać”, R)
TUREK: Turek, 1914; (por. ap. tur. turek, BS)
TUSZEWSKI: Tuszewski, 1716; (por. n. m. Tuszewo, wś. , WUN)
TUSZYŃSKI: Tusiński, 1669; Tuszyński, 1803; (por. n. m. Tuszyn, mstko, pow. łódzki, BN)
TWARÓG: Twaróg, 1679; Twaróg vulgo Banduła, 1760; 1918; (por. ap. twaróg, BS)
TWAROŻEK: Twarożek, 1663; Twarosek, 1692; por. TWARÓG
TYRALIK: Tyralik, 1890; por. TYRAŁA
TYRAŁA: Tyrała, 1914; (por. ap. tyrać “1. poniewierać, 2. psuć, niszczyć, 3. trwonić, 4. po-
miatać kimś”, BN)

U

URBAŃCZYK: Urbańczyk, 1706; (por. im. Urban)
 URBAŃSKI: Urbański, 1710; (por. n. m. Urban, Urbany, wS., WUN)

W

WACŁAWIK: Wacławik Textor, 1742, K; Wacławik, 1811, K; (por. im. Wacław)
 WADOWICKI: Wadowicki, 1789; (por. n. m. Wadowice, WUN)
 WALASEK: Walasek, 1669; (por. im. Walenty, BS)
 WALERAK: Walerak, 1918; (por. im. Walerian, Walery, BI)
 WANDA, WĘDA: Wanda, 1914; Węda, 1926; (por. im. Wanda)
 WARMUZ: Warmuz, 1926; (por. ap. warmuz "potrawa góralska", BN)
 WAWER: Wawer, 1914; (por. (?)im. Wawrzyniec, por. też n. m. Wawer, WUN)
 WAWRO: Wawro, 1918; (por. im. Wawrzyniec)
 WAWRZYN: Wawrzyn, 1708; (por. ap. wawrzyn), por. też WAWRZYNIEC
 WAWRZYNIEC: Wawrzyniec, 1697; (por. im. Wawrzyniec, BS)
 WAWRZYŃCZAK: Wawrzyńczak, 1715; por. WAWRZYNIEC
 WAWRZYNIEC: Wawrzyniec, 1697; (por. im. Wawrzyniec, BS)
 WAWRZYŃCZAK: Wawrzyńczak, 1715; por. WAWRZYNIEC
 WĄDRZYK: Wądrzyk, 1914; (podstawa niejasna)
 WĄTROBA: Wątroba, 1663; 1926; (por. ap. wątroba)
 WĄTROBIK: Wątrobik, 1654; 1742; por. WĄTROBA
 WCISŁO: Wcisło, 1661, 1926; (por. ap. wcisnąć, BS)
 WCIŚLAC(Z)EK: Wciślaczek, 1684; por. WCISŁO
 WCIŚLIK: Wciślík, 1657; por. WCISŁO
 WATON: Weton, 1751; (podstawa niejasna)
 WĘDA: por. WANDA
 WIATER: Wiater, 1683; (por. ap. wiatr)
 WIDER: Wider, 1680; 1926; (podstawa niemiecka)
 WIDLARCZYK: Widlarczyk, 1747; por. WIDLARZ
 WIDLARZ: Widlarz, 1730; 1926; (por. ap. widły)
 WIECZOREK: Wieczorek, 1890; (por. ap. wieczór, zdr. wieczorek; por. też ap. wieczorek "nietoperz", BN)
 WIEJSKI: Wiejski, 1783; Wiejski vulgo Saydak, 1749; (por. n. m. Wieś, np. Nowa Wieś, Stara Wieś, WUN)
 WILC(Z)AK: Wilcak, 1661; por. WILK
 WILCZYŃSKI: Wilczyński, 1716; (por. n. m. Wilczyn, wS., WUN)
 WILK: Wilk, 1720; (por. ap. wilk)
 WISŁOCKI: Wisłocki, 1657; (por. n. m. Wisłok Wielki, wS., pow. sanocki, BS)
 WŁODARCZYK: Włodarczyk, 1772; (por. ap. włodarz "1. zwiernik, 2. karbowy, gumien-ny, 3. wójt wiejski", BN)
 WOJASZKIEWICZ: Wojaszkiewicz, 1797; (por. im. Wojciech)
 WOJTAK: Wojtak, 1926; (por. im. Wojciech, zdr. Wojtek)
 WOJTALA: Wojtala, 1684; Wojtala, 1918; (por. im. Wojciech)
 WOJTALKOWIC(Z): Wojtalkowicz, 1671; por. WOJTALA
 WOLAS: Wolas, 1926; (por. ap. wole)
 WOLNIAK: Wolniak, 1669; por. WOŹNIAK
 WOŹNIAK: Woźniak, 1655; Woźniak vulgo Adamczyk, 1759; 1926; por. WOŹNY
 WOŹNY: Woźny, 1707; (por. ap. woźny "sługa sądowy", BN)
 WÓJCIK: Wójcik, 1664; Wójcik, 1741, K; 1926; (por. ap. wójt, BS)
 WRÓBEL: Wróbel, 1914; (por. ap. wróbel)

WRÓBLEWSKI: Wróblowski, 1800; (por. n. m. Wróblów, WUN)
WYDRA: Wydrzyna (f), 1728; (por. ap. wydra "1. brodawka na twarzy, 2. zwierzę drapieżne z rodziny kun", BN)
WYMYSŁO: Wymysło, 1900; (por. ap. wymysł)
WYROBISZ: Wyrobisz, 1787; (por. ap. wyrobić)
WYWIJACZ: Wywijacz, 1716 (por. ap. wywijacz "1. ten, co zwykle wywija albo co wywinął, 2. ten, co się wywinął, wyłgus, wykpis", SW)

Z

ZACINA: Zacina, 1659; (por. ap. zacinać)
ZAJĄC: Zając, 1662; Zajęc, 1662; Zając Ferrifaber, 1751; 1926; (por. ap. zając)
ZAJDA: Zajda, 1926; (por. ap. zająć, zajądę, R)
ZALEJSKI: Zalejski, 1787; (por. n. m. Zalesie, WUN)
ZASADZKI: Zasadzki, 1739; (por. n. m. Zasady, WUN)
ZAWIŁO: Zawilo, 1914; (por. ap. zawilo, zawiły)
ZAZOWSKI: Zazowski, 1745; (podstawa niejasna)
ZBYMASZEK: Zbymaczek, 1678; (podstawa niejasna)
ZĘBALIK: Zębalić, 1691; (por. ap. ząb)
ZIELASKOWIC(Z): Zielaskowic Organarius, 1719; (por. ap. żelasko, gw. zielasko)
ZGRZEBKA: Zgrzebka, 1708, K; (por. ap.zgrzebie "krótkie włókna pozostające przy czesaniu przędzy pomiędzy zębami szczotki, wyczeski lnu, konopi, 2. zgrzebywać- grzebać do kupy", SW)
ZŁY MACIEK: Zły Maciek, 1699; (por. ap. zły+ im. Maciej, zdr. Maciek)
ZUBISKI: Zubiski, 1672; (por. słow. ap. zub "ząb", BN)

Ż

ŻACZEK: Żaczek, 1689; por. ŻAK
ŻAK: Żak, 1660; Żak Mercator, 1803; 1914; (por. ap. żak "uczeń szkolny , bakalarz, kleryk, rybałt",BS)
ŻAKOWSKI: Żakowski,1753; (por. n. m. Żakowo, Żaków), por. też ŻAK
ŻAREK: Żarek, 1718; (por. ap. żar "ogień, upał, R)
ŻUREK: Żurek, 1663; 1926; (por. ap. żur "polewka z kwaśnicy i owsianej mąki", BS)
ŻURKOWICZ: Żurkowicz, 1708; por. ŻUREK
ŻYDEK: Żydek, 1756; (por. n. wł. Żyd)

Wykaz skrótów

Opracowania

BE - Brückner A., Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970
BI - Bubak J., Księga naszych imion, Wrocław 1993
BN -Bubak J., Nazwiska ludności dawnego starostwa Nowotarskiego, cz. I- II,
BS -Bubak J.,Słownik nazw osobowych i elementów identyfikacyjnych Sądecczyzny XV -XVII w. Imiona, nazwiska, przezwiska, cz. I A - M, cz. II N - Ż, Kraków 1992
G - Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa „Gutenberg” t. I -XVIIIw. Kraków [1929-1932]
L -Linde S. B., Słownik języka polskiego , t.I -VI, Warszawa 1951
ORG- Orgelbrand S., Encyklopedia powszechna, Warszawa 1883
PI -Poprek J., Ippoldt J., Wielki słownik niemiecko-polski, t. I A-K, t. II

L-Z, Warszawa 1972

R - Rymut K., Nazwiska Polaków, Wrocław 1991

SG - Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowjańskich, t. I-XV, Warszawa 1880-1902

Sł - Słownik łacińsko-polski, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1990

SW - Karłowicz J., Krtński A., Niedźwiedzki W., Słownik języka polskiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927

SP - Słownik polszczyzny XVI wieku, t. I-XVII, Wrocław 1966-1987

STP - Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. I-IX, Wrocław 1953-1987

UN - Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. Powiat wadowicki, red. W. Taszyński, Warszawa 1964

WUN - Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. I-III, Warszawa 1981

Skrót nazwy miejscowości

K- Kaczyna

Inne

ap. -apelativum, apelatyw

cz.- część

dawn.- dawniej, dawniejszy

f.- feminium

gm.- gmina

gw.- gwarowy

n.- nazwa

n.etn.- nazwa etniczna

niem.- niemiecki

n.m- nazwa miejscowa

n.nar.- nazwa narodowości

n.os.- nazwa osobowa

n.ter.- nazwa terenowa

n.wł.- nazwa własna

pol.- polski

por.- porównaj

pow.- powiat

przedm.- przedmieście

przen.- przenośnie

ps.- przysiółek

ros.- rosyjski

słow.- słowacki

stp.- staropolski

węg.- węgierski

wsch.- wschodni

woj.- województwo

ws.- wieś

zdr.- zdrobnienie

znacz.- znaczenie

*

Ewa Widlarz – absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszkanka Choczni.

Historia świadka historii Zarys dziejów Pomnika Poległych Żołnierzy 12 Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej (1928 - 2001)

W listopadzie 2001 r. minęła 20 rocznica przywrócenia społeczeństwu Wadowic pomnika 12 pp. W listopadzie 2003 r. minie 75 rocznica jego fundacji.

W roku 1928 obchodzono dziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W Wadowicach ta rocznica upamiętniona została materialnie, przez ufundowanie i wzniesienie pomnika dedykowanego poległym żołnierzom 12 pułku piechoty ziemi wadowickiej. Wcześniej miasto nie miało tak jednoznacznego symbolu wolności, odzyskanej po prawie 150 latach zaborów. Dzisiaj, po upływie kolejnych ponad siedemdziesięciu lat losy obelisku, który obrósł własną legendą, nierzadko trudną do weryfikacji i odróżnienia od historycznej prawdy, są również świadectwem historii. Wydawać by się mogło, że skoro wiele opisanych wydarzeń nastąpiło niedawno, spisanie historii pomnika nie powinno stanowić problemu. Tymczasem w wielu wypadkach rozplątanie pajęczyny legendy oplatającej dzieje obelisku i stwierdzenie co jest niezbitym faktem, a co tylko domysłem nie jest możliwe. Legenda ta jednak czyni dzieje pomnika niewątpliwie bardziej barwnymi.

Fundacja

Przed 1928 rokiem wiele było miejsc w Wadowicach, związanych z najnowszą historią, żyło wielu jej świadków i uczestników. Nie było jednak symbolu jednoznacznie przywołującego pamięć niedawnych przecież wydarzeń związanych z odzyskaniem niepodległości i walką o jej utrzymanie oraz o kształt Rzeczypospolitej. Niewielka tablica w kruchcie klasztornej kościoła św. Józefa, u ojców karmelitów „na Górcze”, ufundowana w 1924 r. przez emerytowanego generała Juliusza Bijaka oddawała raczej cześć pamięci żołnierzy austriackiego 56 pp, niewątpliwie synów także wadowickiej ziemi, ale w obcych poległych mundurach i w walkach o interesy cesarsko-królewskiej monarchii. Rozsiane na cmentarzach parafialnym i wojskowym kwatery legionistów roli miejsca upamiętniającego odzyskaną niepodległość także spełnić nie były w stanie. Z inicjatywy dowodzącego ówczesnie 12 pp podpułkownika Sztabu Generalnego Józefa Stefana Ćwiertniaka¹ powołano Komitet Obywatelski Budowy Pomnika mającego uczcić pamięć poległych żołnierzy 12 pp, jednostki najbardziej z miastem i regionem związanej. W skład Komitetu weszli przedstawiciele różnych środowisk społecznych i zawodowych Wadowic i powiatu, ze starostą, doktorem Stanisławem Dynowskim, Teofilem Klukiem, burmistrzem Wadowic i wikariuszem wadowickiej parafii księdzem Franciszkiem Barańczykiem, pomocniczym kapelanem 12 pp. Wadowickie mieszczaństwo reprezentowali: dr Ryszard Daniel, Jorkasch-Koch, dr Józef Kubiczek (były burmistrz) i Teofil Wysogład. Spośród ziemian w Komitecie znaleźli się: hrabia Stefan Bobrow-



*Pomnik
Poległych Żołnierzy 12pp.
11.11.1928 przed
odslonięciem.*

ski z Andrychowa, Stanisław Dunin z Głębowic, Henryk Lewinger z Witanowic, Szwarzenberg-Czerny oraz Aleksander Wysocki. Pułk reprezentowali w Komitecie dowódca 12 pp, ppłk S.G. J.S. Cwiertniak, zastępca dowódcy ppłk Artur Sadowiński oraz najstarszy spośród kapitanów, autor opracowania historii wojennej pułku z lat 1918-1920, Franciszek Mucha, który został sekretarzem Komitetu. Członkiem KOBP był także gen. dyw. Stanisław Karol Schubert, były szef sztabu grupy generała Jędrzejewskiego, w składzie której pułk walczył w 1919 r. na Wołyniu. Zaproponowano wzniesienie pomnika przy ulicy 3 Maja, przed budynkiem koszar imienia generała Fiszera, będących siedzibą dowództwa pułku i garnizonu.

W październiku 1928 r. wyjechała z pułku do Beresteczka i Leszniowa na Wołyniu dwuosobowa delegacja w składzie kapitan Jan Piotr Łużecki i szeregowy Grzegorz Paprocki. Jej zadaniem było pobranie i przywiezienie ziemi z cmentarzy wojennych żołnierzy 12 pp w tych miejscowościach. 15 października pobrano ziemię z kwatery żołnierskiej na cmentarzu przykościelnym w Beresteczku. Delegatom w tej czynności asystowali: ks. dr Kukuruziński - proboszcz parafii w Beresteczku, Franciszek Rzehak - kapitan rezerwy, burmistrz Beresteczka, Feliks Mańkiewicz - radny berestecki, Edward Passendorfer - osadnik wojskowy, porucznik rezerwy 12 pp, Mieczysław Lewandowski - por rez. 45 pp i Jan Kuczewski - szer. rez. 12 pp, osadnik wojskowy. W dwa dni później w podobnej ceremonii na cmentarzu w Leszniowie oprócz delegatów 12 pp udział brali: ojciec Szymon Niemczycki - przełożony klasztoru w Leszniowie i administrator parafii, o. Berard St. Czubski - wikariusz parafii, kapelan rezerwy, Jan Adamski - wójt Leszniowa oraz bracia zakonnicy Feliks Bury i Albin Sierżęga. Ziemię zapakowano w niewielkie paczki i zaplombowano, po czym delegacja powróciła do garnizonu.

Obelisk zaprojektował i wykonał wadowicki artysta rzeźbiarz Józef Jura, autor m.in. płaskorzeźby zdobiącej mensę ołtarza w kościele parafialnym pod wezwaniem Ofiarowania NMP. Na szczycie pięciometrowego cokołu z piaskowca umieszczono symboliczną urnę, okoloną girlandą laurową. Jej ściany zdobiły emblematy Krzyża Walecznych, których zarysy zachowały się do dzisiaj.

Niżej, mniej więcej w połowie postumentu umieszczona została figura żołnierza w mundurze służbowym, z częściowym ekwipunkiem i z bronią. Na piersi postaci

rzeźbiarz umieścił Krzyż Walecznych. Według przekazanych relacji do postaci pozował jeden z żołnierzy 12 pp. Dzisiaj nie jest już możliwa weryfikacja tych relacji i stwierdzenie, kto to był. Poniżej postaci na przodzie cokołu wmurowana została tablica dedykacyjna o treści:

„Trzystu pięćdziesięciu/wiernym synom Ojczyzny/z 12.P.P./ległym w bojach/ o jej Wolność i Granice w latach/1918-1920/Dumni ich męstwem/Wdzięczni wspomnieniem/Bliscy sercem/12.P.P. i Ziemia Wadowicka”.

Na bokach cokołu umieszczono sześć nazw pól bitewnych 12 pp. Wymieniono pola bitew: Stonawa 23.I.1919, Dusanów-Firlejów 27.V.1919, Szaciłki 8.V.1920, Kality-Bojary 21-23.V.1920, Suszki 19.VI.1920, Leszniów 1.VIII.1920, które umieszczono chronologicznie, pierwsze trzy na ścianie od strony miasta, pozostałe od strony Skawy. Literały wykonano z brązu.

W niszy za tablicą dedykacyjną umieszczono w miedzianej puszcze akt erekcyjny wraz z listą członków Komitetu Obywatelskiego Budowy Pomnika, listą korpusu oficerskiego 12 pp, listą poległych w latach 1918-1920 żołnierzy 12 pp oraz pakietami z ziemią pobraną z cmentarzy żołnierzy pułku w Beresteczku i Leszniowie. Nie wiadomo skąd pochodzi nieprawdziwa informacja podawana w niektórych relacjach, jakoby akt erekcyjny umieszczony był pierwotnie w urnie na szczycie pomnika. Przeczy temu sama treść tego dokumentu.

Pomnik został uroczystie odsłonięty 11 listopada 1928 r. i w naturalny sposób stał się najważniejszym symbolem wadowickiej niepodległości. W latach następnych większość patriotycznych manifestacji zaczynała się lub kończyła u stóp obelisku. Pomnik okolono kutymi łańcuchami, zaczepionymi na kamiennych słupach. Zagospodarowanie jego otoczenia ulegało wielokrotnym zmianom, w zależności od gustu kolejnych dowódców pułku i panującej w tej mierze mody. Tak pomnik dotrwał do wybuchu II wojny światowej.

Wojna

Po zarządzeniu pierwszej fazy odwrotu wojsk polskich z terenów pogranicznych w wadowickich koszarach im. gen. Fiszera przewidziano zapasowe miejsce postoju sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko”, zresztą wykorzystane tylko w niewielkim zakresie. W południe 3 września koszary opuściły ostatnie elementy Kadry Zapasowej 12 pp, pozostawiając w nich tylko węzeł łączności GO. Po południu do miasta dotarł sztab 21 dywizji piechoty górskiej z Bielska, który zatrzymał się w mieście na kilka godzin. Późnym popołudniem przed pomnikiem dowódca tej dywizji, generał brygady Józef Kustron odebrał improwizowaną defiladę wycofujących



Pomnik Poległych Żołnierzy 12pp w 1938 r. - trybuna podczas defilady 31.07.38 - po wręczeniu broni 12pp.

się przez Wadowice pododdziałów. O godzinie 9.15 następnego dnia do miasta wkroczyły pierwsze oddziały hitlerowskiego Wehrmachtu.

Jednym z pierwszych działań okupacyjnych władz było zdjęcie z cokołu figury żołnierza. Prawdopodobnie została ona rozbita. Zdarło także napisy na bokach pomnika i wyjęto tablicę dedykacyjną, którą złożono w piwnicy koszar, zamienionych wtedy na przejściowy obóz jeniecki. Pusty cokół pozostał. Być może miał w przyszłości stanowić podstawę pomnika dla „niezwyciężonego” Wehrmachtu. Tak sugerowali świadkowie niemieckich poczynań w Wadowicach. Dzisiaj trudno te relacje potwierdzić, gdyż nie zachowały się dokumenty mogące świadczyć o planach Niemców co do losów pomnika. Jednak znając niemiecką praktyczność, wersja ta może być bardzo prawdopodobna.

Po wojnie

Niemcy opuścili Wadowice w styczniu 1945 r. Ogołocony cokół pomnika stał przed koszarami, które najpierw zajęła armia sowiecka, a w lecie 1945 r. powracające z frontu jednostki tzw. odrodzonego Wojska Polskiego. Do grudnia 1955 r. stacjonował w koszarach 18 kołobrzesci pułk piechoty. Kiedy po jego rozformowaniu sprzątno budynek przed przekazaniem go nowemu użytkownikowi, znaleziono w piwnicy tablicę. Wmurowano ją na jej pierwotne miejsce. Nowy użytkownik budynku koszar, Krakowskie Zakłady Zielarskie „Herbapol” dbały o otoczenie pomnika, a niektórzy mieszkańcy Wadowic, zwłaszcza budynków usytuowanych naprzeciwko, dbali o sam pomnik. W dniach świąt narodowych oraz w rocznice wojen i w dniu 1 listopada bardzo często przed pustym cokołem płonęły znicze i leżały kwiaty. W takim stanie pomnik dotrwał do 1975 r.



Pusty cokół pomnika z zerwanymi nazwami pól bitewnych 12pp i zamurowaną tablicą - stan z ok. 1973 r.

Przymusowa banicja

W lecie 1975 r. władze społeczno-polityczne podjęły decyzję o przeniesieniu pomnika na nieużywany cmentarz wojskowy poza miastem. Relacje wiążą ten fakt ze zmianą podziału administracyjnego kraju. Według niektórych relatów przez Wadowice miał przejeżdżać wysokiej rangi dygnitarz ówczesnej siły przewodniej narodu, czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (najczęściej podawane nazwiska to Łukaszewicz lub Wrzaszczyk). Miał on z okna pędzącej limuzyny dostrzec sąsiadujący z międzynarodową drogą ponury i na pewno wtedy nienajlepiej się prezentujący cokół i wydać zarządzenie jego likwidacji. Ile w tym prawdy nie wiadomo. Inne relacje podają, że decyzję o przeniesieniu pomnika podjął wizytujący Wadowice pełnomocnik rządu zajmujący się w ramach reformy administracyjnej województwem bielskim. Możliwe, że są to legendy stworzone dla usprawiedliwienia ówczesnych władz lokalnych, które decyzję usunięcia pomnika podjęły

i zrealizowały. W tzw. akcie erekcyjnym z 1975 r. wyraźnie stwierdzono bowiem, że decyzją przeniesienia pomnika była wspólną inicjatywą Komitetu Miejskiego PZPR, Urzędu Miejskiego, Jednostki Wojskowej i Zarządu Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Ile prawdy jest w legendzie?

Sama sprawa demontażu pomnika także obrosła po latach wieloma wątpliwościami. Jeszcze w roku 1981, kiedy „Solidarność” przygotowywała uroczystość przywrócenia pomnika w siedzibie ówczesnej Delegatury NSSZ „S” Regionu Podbeskidzie przy placu Armii Czerwonej (obecnie pl. Jana Pawła II) pojawiali się wielu świadków podających informacje mające pomóc w odtworzeniu losów obelisku. Wiele z tych relacji zostało spisanych, ale po wprowadzeniu stanu wojennego przepadły wraz z dokumentacją związkową skonfiskowaną przez Służbę Bezpieczeństwa.

Demontaż pomnika przeprowadzono jednego dnia. Poprzedził go podobno dziwny wypadek. Należący do Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej samochód ciężarowy zjechał z pasa ruchu i uderzył w cokół, uszkadzając go. Umożliwiło to władzom uzasadnienie rozbiórki pomnika rzekomym zagrożeniem, jakie naruszony obelisk stwarzał dla przechodniów. Ówczesny dyrektor PGKiM miał, znowuż podobno, nakazać kierowcy naruszenie budowli, za który to czyn obiecał mu premię i dwie butelki wódki. W relacjach padły konkretne nazwiska, sekretarza, który był pomysłodawcą „wypadku”, realizujących te działania dyrektorów i pracowników. Sęk w tym, że dzisiaj niemożliwe jest potwierdzenie wszystkich opisywanych wydarzeń. Wielu z wymienionych w relacjach ludzi już nie żyje. Ci którzy żyją boją się, czy raczej wstydzą, swojego udziału w tych niechlubnych działaniach i na temat usunięcia pomnika rozmawiać nie chcą, z reguły zasłaniając się brakiem pamięci. Żenująca to amnezja, pozostawiająca, czy wręcz kreująca kolejne luki, „białe plamy” w najnowszej historii naszego regionu.

Według wielu relacji elementy pomnika trafiły pierwotnie do bazy PPGKiM na Zaskawiu. Być może pozostały by tam lub zostały zniszczone, gdyby nie protest kombatantów 12 pp i ich rodzin. Kiedy w 1981 r. czyniono starania o przywrócenie pomnika na jego właściwe miejsce, wśród relacji o usunięciu obelisku były i takie, które mówiły, że władze liczyły, iż zniknięcie pomnika nie zostanie dostrzeżone i gdyby tak było, pomnik miał być zniszczony. Jednak jego fragmenty dostrzegli w bazie PGKiM mieszkańcy Jaroszewic, dawni żołnierze 12 pp (podawano nazwiska Cholewa i Łopata) i powiadomili kolegów kombatantów gdzie znajduje się pułkowa relikwia. Po protestach środowiska kombatanckiego pomnik stanął na cmentarzu wojskowym.

W tym miejscu zauważyć trzeba kolejną nieścisłość, lub brak informacji o losach pomnika. Sprzeczne relacje podają bowiem, że pomnik przeleżał na Zaskawiu od kilku dni do prawie roku. O kilkudniowej przerwie w dziejach pomnika mogą świadczyć także dwie daty na tzw. akcie erekcyjnym z 1975 r., 10 i 20 lipca, oczywiście pod warunkiem, że nie wystąpił zwykły błąd maszynowy, tzw. literówka w tekście. W preambule aktu napisano bowiem: „*Działo się to w Wadowicach dnia 10 lipca 1975 r.*” natomiast zakończono dokument słowami „*Sporządzono w Wadowicach dnia 20 lipca 1975 r. w obecności wyżej wymienionych uczestników i złożono ten*

akt o godz. 15.00 wraz z monetami o wartości 1 grosz, 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr., 1 złoty, 2 zł., 5 zł., 10 zł., w pomniku w puszcze mosiężnej za tablicą.”

Prace nad przeniesieniem pomnika na cmentarz wojskowy wykonywali na koszt miasta pracownicy Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Wadowicach, Wadowickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, a koordynowali je i nadzorowali artyści rzeźbiarze i kamieniarze z Bugaja koło Kalwarii Zebrzydowskiej, Jan i Stanisław Kurdzielowie. Nadzór nad całością przedsięwzięcia sprawował dyrektor PPGKiM, Kazimierz Ruła, równocześnie prezes wadowickiego ZBoWiD-u.

Po usytuowaniu pomnika na cmentarzu wojskowym stał się on niedostępny dla mieszkańców Wadowic. Cmentarz otwarty był bowiem tylko w rocznice wybuchu II wojny światowej czyli 1 września, zajęcia (tzw. „wyzwolenia”) Wadowic przez Armię Radziecką w 1945 r. czyli 26 stycznia, w święto Ludowego Wojska Polskiego 12 października i w dzień Wszystkich Świętych, mylnie nazywany w latach PRL-u Świętem Zmarłych, czyli 1 listopada. Historię obelisku zakłamano. W wydanym w tamtych latach staraniem Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa „Przewodniku po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa - lata wojny 1939-1945” w haśle Wadowice wpisano informację „Pomnik i mogiły żołnierzy WP” podając, że pochowano na cmentarzu 156 poległych żołnierzy Armii „Kraków” i wzniesiono im pomnik. Obok zamieszczono ilustrację przedstawiającą cokolwiek pomnika poległych w latach 1918 – 1920 żołnierzy 12 pp.

Protest aż do skutku

W latach 1975-1980 byli żołnierze 12 pp podejmowali kilkakrotne próby nakłonięcia władz Wadowic do zmiany poprzedniej decyzji i przywrócenia pomnika na dawne miejsce. Pierwsze protesty przygotowywali kombatanci pułku m.in. w mieszkaniu wdowy po majorze 12 pp Marii Siwcowej, przy ul. Sienkiewicza 15. Zostały one przekazane na ręce ówczesnych władz wadowickiego ZBoWiD-u, ale nie doczekały się żadnej reakcji. Po cichu niektórzy promineni doradzali „dwunastakom” rezygnację z tych działań i część spośród niemłodych już wtedy weteranów wycofała się z uczestnictwa w dalszej akcji. Kolejną próbę przywrócenia pomnika podjęło środowisko pułkowe w sierpniu 1978 r., kiedy kombatanci skierowali pisma do Zarządu Głównego ZBoWiD i Ministra do spraw Kombatantów. Nie doczekały się one odpowiedzi. Po raz ostatni „dwunastacy” podjęli działania w rok później, w sierpniu 1979 r. Na pismo skierowane do władz administracyjnych Wadowic postulujące przywrócenie pomnika na dawne miejsce, naczelnik miasta i gminy odpowiedział: „(...) *uprzejmie informuję, iż jest to niemożliwe do realizacji. W roku 1973 - na skutek postulatów społeczeństwa miasta Wadowice - pomnik ten został przeniesiony na Cmentarz Wojskowy. Obiekt ten był zaniedbany i ulegał stopniowemu zniszczeniu. Aktualnie pomnik jest odpowiednio zabezpieczony przed zniszczeniem i jest sprawowana nad nim właściwa opieka.*” Naczelnik w rozmowie sugerował kierującemu pracami środowiska pułkowego kapitanowi Janowi Mrozowi, aby „dwunastacy” przenieśli i wyremontowali pomnik z własnych pieniędzy, co zostało przyjęte jako złośliwa szykana. „*Trudno przecież wymagać, aby żyjący emeryci i inwalidzi wojenni 12 pp mieliłożyć na remont pomnika*” - zanotował w swej relacji kpt. Jan Mróz.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie sprawy. Pierwsza to występowanie środowiska byłych żołnierzy 12 pp z protestami w miesiącu sierpniu. Z reguły bowiem protesty były pokłosiem kolejnych zjazdów weteranów formacji w pierwszych dniach sierpnia, w rocznicę bitwy pod Leszniowem i Święta Pułkowego, przypadającą w dniu 1 sierpnia. Druga sprawa, to data usunięcia pomnika podana w odpowiedzi. Czyżby pomnik faktycznie usunięto znacznie wcześniej niż w lipcu 1975 r., na przykład w roku 1974 i przeleżał on w bazie PPGK rok, tak jak podają to niektóre relacje? A może to kolejny błąd literowy, gmatwający i tak trudną do rozplątania historię obelisku?

Jak widać z ostatniej odpowiedzi naczelnika miasta i gminy, wszystkie protesty kombatanatów zakończyły się fiaskiem.

Nadzieja raz jeszcze

Nadzieję na zmianę nieustępliwego stanowiska władz przyniosła rodząca się „Solidarność”. Postulat przywrócenia pomnika pojawił się wśród 29 postulatów skierowanych do wadowickich władz jesienią 1980 r. Wobec braku odpowiedzi na większość wniosków zgłoszonych przez nowy związek, doszło 20 grudnia 1980 r. do wielogodzinnego spotkania Miejskiej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z przedstawicielami władz administracyjnych w wadowickim Urzędzie Miejskim. Reprezentanci „Solidarność” zarzucili władzom administracyjnym okłamywanie i lekceważenie społeczeństwa i słowny ping-pong, będący grą na zwłokę, aby tylko nie realizować postulatów. Swoją odmowę zrealizowania postulatu przywrócenia pomnika na miejsce przed dawnymi koszarami ówczesne wadowickie władze uzasadniały koniecznością konsultacji z władzami wyższego szczebla, czyli wojewodą bielskim.

W kwietniu 1981 r. MKK wystosowała apel do komisji zakładowych i załóg zakładów pracy o pomoc finansową oraz deklarowanie pomocy rzeczowej w przywróceniu pomnika. 3 maja 1981 r. po mszy świętej za Ojczyznę, odprawionej w kościele parafialnym Ofiarowania NMP, sprzed świątyni wyruszył kilkusetosobowy pochód, który przeszedł na cmentarz wojskowy. Tam krótko przemówił przewodniczący MKK „Solidarność”, Józef Zeman² który oświadczył, że mimo oporu władz pomnik do 11 listopada, czyli rocznicy odzyskania niepodległości zostanie przywrócony na dawne miejsce przed koszarami. Na pomniku, w miejscu gdzie pierwotnie stała rzeźba żołnierza, położono przedwojenną czapkę oficera piechoty z oznakami stopnia kapitana, przyniesioną przez Michała Cielebona³. Kiedy składano kwiaty, dwie skromne wiązanki spoczęły właśnie obok tej czapki.



Cokół Pomnika z leżącą w miejscu zniszczonej rzeźby żołnierza czapką oficera piechoty z oznakami stopnia kapitana - 3.05.1981 r.

MKK NSZZ „S” nawiązała współpracę z częścią władz Towarzystwa Miłośników Ziemi Wadowickiej. W związku z tym, że MKK nie miała osobowości prawnej, a więc możliwości założenia konta bankowego, ustalono, że konta dla wpłat osób i instytucji na cel odbudowy pomnika użyczy TMZW. Wpłaty miały wpływać na konto Towarzystwa z dopiskiem „Na Pomnik”. Pieniądze na odbudowę pomnika można było także składać do specjalnej skarbonki i kasy w siedzibie Delegatury NSZZ „S”.

Czas koncepcji i decyzji

W międzyczasie, od 1 lipca 1981 r. zmieniły się struktury NSZZ „S” w Wadowicach. W związku z rozgraniczeniem poszczególnych regionów związku i ustaleniem, że Wadowice wejdą w struktury Podbeskidzia, w miejsce MKK powstała Delegatura NSZZ „S” Region Podbeskidzie, której przewodniczącym został Andrzej Nowakowski⁴. Ponieważ na przystąpienie do związkowych struktur Podbeskidzia nie zgodziły się komisje zakładowe oświaty i służby zdrowia, które postanowiły pozostać w Regionie Małopolska, w Wadowicach działały także struktury tego regionu. Koordynatorem tych komisji pozostał Józef Zeman. Mimo różnic w formalnej przynależności związkowej współpraca pomiędzy poszczególnymi komisjami działającymi w zakładach i instytucjach Wadowic układała się dobrze. Główny ciężar pilotowania sprawy przywrócenia pomnika spoczywał jednak na strukturach Małopolski.

Tymczasem jeszcze w lecie 1981 r. sprawa przywrócenia pomnika budziła sprzeciw wadowickich władz społeczno-administracyjnych. W sierpniu na posiedzeniu Miejsko-Gminnego Komitetu Frontu Jedności Narodu wyrażano wiele wątpliwości w tej sprawie. W tym czasie przedstawiciele władz, którzy dominowali także we władzach TMZW starali się lansować tezę, że skoro budynek dawnych koszar zmienił przeznaczenie a część placu przed nim zamieniono na parking, najstuszniejszym będzie wyremontowanie pomnika tam, gdzie stoi, czyli na cmentarzu wojskowym. To rozwiązanie miało także zminimalizować koszty. Usiłowano do tej tezy przekonać również przedstawicieli komisji zakładowych NSZZ „S”. W efekcie w niektórych zakładach prowadzono wręcz sondaże wśród członków związku, za którą koncepcją się opowiadają. Zdecydowana większość związkowców poparła projekt całkowitej renowacji pomnika z przywróceniem go na poprzednie miejsce. Argument o kosztach zbijano przy tym kontrargumentem, że po przyjęciu koncepcji całkowitej restauracji i przeniesienia obelisku na konto wpłynie więcej pieniędzy, niż przy wariantcie minimalnym.

Pod koniec września 1981 r. do Wadowic przyjechał dyrektor wydziału kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, Tadeusz Trębacz. Towarzyszył mu nieznany z nazwiska major WP, reprezentujący podobno Wojewódzki Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Podczas wizji w terenie, czyli na cmentarzu wojskowym oraz przed koszarami stwierdzili oni, że ze względu na konieczność wielu uzgodnień oraz skomplikowanie prac sprawa przywrócenia pomnika może potrwać około dwa lata, a nawet dłużej. Te ustalenia były głównymi argumentami w dniu 12 października, podczas spotkania przedstawicieli „Solidarności” i wadowickich władz administracyjnych z wojewodą bielskim, Stanisławem Łuczkiwiczem. Spotkanie odbyło się w sali sesyjnej wadowickiego Urzędu Miasta i Gminy, jako część wyjazdowego posiedzenia WKOPWiM. W trakcie spotkania zgłoszono kilka rozbieżnych koncepcji restauracji pomnika. Przedstawiciele dyrekcji

„Herbapolu” oraz komendant zawodowej straży pożarnej stwierdzili, że przywrócenie pomnika na dawne miejsce, przed główną bramą wjazdową do koszar, uznawaną za drogę ewakuacyjną z budynku, uniemożliwi prowadzenie ewentualnej akcji ratowniczej w zakładzie o wysokim stopniu zagrożenia pożarowego. W związku z tym sugerowano, aby pomnik pozostawić na cmentarzu wojskowym. W toku dyskusji padły także wnioski o postawienie pomnika z tyłu, za koszarami, lub z boku, pomiędzy blokami osiedla Mikołaja Kopernika. Wiceprzewodniczący TMZW, Rafał Tatka uwzględniając zastrzeżenia straży pożarnej zgłosił wniosek, aby pomnik przywrócić przed budynek koszar, ale około 25-30 metrów w lewo lub w prawo od bramy, tak by nie przeszkadzał w przypadku ewentualnej ewakuacji zakładu.

Koncepcji przywrócenia pomnika na dawne miejsce bronił Józef Zeman wspierany przez przedstawiciela Zarządu Regionu Małopolska, Piotra Marię Boronia. Po obejrzeniu stojącego na cmentarzu obelisku zebrani przejechali przed koszary. Dostarczone przez Michała Cielebona archiwalne zdjęcia, pokazujące pomnik w chwili jego odsłonięcia, oraz zagospodarowanie przestrzenne okolic koszar w okresie międzywojennym pozwoliły zwolennikom przywrócenia pomnika na zwrócenie uwagi wojewody, iż pomnik stanowił istotny i atrakcyjny element zagospodarowania przestrzennego. Sam wojewoda zwrócił uwagę na zabytkową, ale zniszczoną bramę dawnych koszar, porównując jej zachowane detale z fragmentami widocznymi na fotografiach. Przedstawiciele „Solidarności” stwierdzili, że w przypadku przywrócenia pomnika planowany jest także remont bramy.

Po krótkiej dyskusji wojewoda poinformował zebranych, że pozytywnie opiniuje przywrócenie pomnika na dawne miejsce i odtworzenie rzeźby postaci żołnierza. Zastrzegł jedynie, że ze względu na poszerzenie ulicy i przesunięcie chodnika, pomnik musi być cofnięty około 1 metra w tył, tak aby jego podstawa nie zwężała traktu dla pieszych. Przedstawiciele „Solidarności” wyrazili zgodę na to zastrzeżenie.

Pomnik powraca

Na podstawie tej decyzji wojewody, będąca urzędową strukturą NSZZ „S” w Wadowicach Delegatura Regionu Podbeskidzie wystąpiła z wnioskiem i uzyskała pozwolenie architekta wojewódzkiego na rozpoczęcie prac rekonstrukcyjnych. Okazało się przy tej okazji, że decyzja o przeniesieniu pomnika w roku 1975 zapadła w sposób nieformalny i nie została nigdy prawnie usankcjonowana.

Równocześnie powołano Komitet Organizacyjny uroczystości ponownego odsłonięcia i poświęcenia pomnika. W jego skład obok przedstawicieli związku weszli reprezentanci TMZW i kombatancki 12 pp. Już 16 października 1981 r. w Delegaturze „Solidarności” spisano protokół ustaleń, w którym zarysowano wstępny plan działań i wyznaczono osoby odpowiedzialne za ich realizację. Kazimierz Malczyk zobowiązał się do załatwienia do końca miesiąca dokumentacji techniczno-prawnej. W tym samym czasie Józef „Piotrek” Polak zobowiązał się wykonać fundament pod pomnik, według wskazań K. Malczyka. Także do końca października Franciszek Suknarowski zobowiązał się odrestaurować urnę wieńczącą cokół obelisku. W tym celu w dniu 20 października o godzinie 9.00 J. Polak miał dostarczyć dźwig, a Jerzy Studnicki podnośnik i linę na cmentarz wojskowy. Za demontaż górnej części pomnika odpowiedzialny został wspólnie z F. Suknarowskim J. Zeman.

W dniu 3 listopada Jan Kurdziel miał przystąpić do demontażu cokołu pomnika. Zasilania w energię elektryczną dla wykonania tych prac miał dopilnować Jerzy Studnicki, natomiast zadaniem Delegatury było zapewnienie w miarę postępu prac dziesięciotonowego dźwigu i samochodu ciężarowego marki kraz, do przewozu elementów pomnika. Ustalono także, że rozliczenia finansowe będą uregulowane przez Delegaturę w terminie do siedmiu dni po zakończeniu prac związanych z przeniesieniem pomnika. Za koordynację wszystkich działań odpowiedzialny był J. Zeman.

W składzie Komitetu Organizacyjnego przeniesienia pomnika znaleźli się również znany wadowicki kamieniarz Andrzej Brańka i odpowiedzialny za kontakty z kościołem i przygotowanie mszy świętej Kazimierz Lichwiarski, a także Zbigniew Jurczak, który odpowiadał za współpracę z TMZW oraz akcję informacyjno-propagandową. W tej działalności wspomagał go Jerzy Adam Jaglarz⁵. Przygotowanie scenariusza uroczystości wziął na siebie J. Zeman. Wsparcia udzielił mu P.M. Boroń z ZR Małopolska NSZZ „Solidarność”. W tym zakresie z J. Zemanem współpracował także M. Cielebon, wielokrotnie jeżdżący do ZR i do pułkownika Józefa Herzoga w Krakowie oraz do generała Mieczysława Boruty-Spiechowicza w Zakopanem w celu ustalenia listy gości uroczystości i szczegółów scenariusza.

Prace przy demontażu pomnika przebiegały w rekordowym tempie, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. F. Suknarowski oprócz renowacji zwieńczenia pomnika podjął się także odtworzenia postaci żołnierza. Ustalono, że jego łączne honorarium za te prace wyniesie 80 tysięcy złotych. Do weryfikacji ustaleń i konsultacji przy odtwarzaniu rzeźby posłużyła dostarczona przez M. Cielebona dokumentacja fotograficzna, przedstawiająca pomnik w okresie międzywojennym.

W prace przy przenoszeniu pomnika szczególnie zaangażowali się przedstawiciele załóg Wadowickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego (m.in. wykonanie fundamentu pod pomnik), Fabryki Elementów Obrabiarkowych, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej i Zakładu Maszyn Budowlanych „Bumar Łabędy”, którego pracownicy z inicjatywy Stanisława

Sanockiego (członek ZR Podbeskidzie NSZZ „S” i szef wadowickiej Delegatury związku po A. Nowakowskim) i Kazimierza „Wojtka” Gałuszki wyremontowali bramę koszar, uzupełniając brakujące elementy.

W trakcie prac podjęto decyzję o uzupełnieniu pomnika nazwami pół bitewnych 12 pp. Ponieważ jedna nazwa była nieustalona, zdecydowano, że zamiast sześcioro, tymczasowo na pomniku znajdują się cztery nazwy, te które widnieją na sztandarze pułku i co do których nie



Moment odstąpienia pomnika po jego przywróceniu 15.11.1981 r. Odstania kpt. Jan Mróz, na pierwszym planie ppor. Mieczysław Wołczyński, w głębi członkowie Komitetu Organizacyjnego i Kombatanci.

było wątpliwości, że na pomniku przed wojną były. Litery z brązu wykonała prywatna pracownia złotnicza ze Skawiny. Ponieważ wcześniej formalnie nie uzgodniono tej sprawy wadowickie władze partyjne natychmiast podjęły kontrakcję i spowodowały telefoniczną interwencję wojewody S. Łuczkiwicza w Delegaturze i u J. Zemana. Mimo burzliwej dyskusji napisy pozostały. Z tyłu cokołu postanowiono umieścić wykonany także z metalowych liter napis: „*Przywrócono/spoleczeństwu Wadowic - listopad 1981 r/Solidarność*”.

Termin odsłonięcia pomnika wyznaczono na niedzielę 15 listopada. Tę datę wybrano z dwóch względów formalnych. Dlatego, że w dniu 11 listopada w wielu miejscowościach, a przede wszystkim w Krakowie odbywały się różne uroczystości patriotyczne i udział wielu gości nie byłby możliwy, a także z bardziej prozaicznej przyczyny, że 11 listopada wypadł w dniu powszednim, a w latach PRL-u nie był obchodzony jako święto, nie był więc dniem wolnym od pracy.

W przeddzień uroczystości pomnik był zmontowany i wszystko było gotowe do odsłonięcia. Jednak atmosfera w Wadowicach w tamtych dniach była z jednej strony podniosła, a z drugiej napięta. Zausznicy władzy ludowej, szczególnie członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, rozpuszczali plotki, że w noc poprzedzającą uroczystość odsłonięcia pomnika, obelisk zostanie zburzony, a przynajmniej zbeszczeszczony i do ceremonii nie dojdzie. Przez całą noc członkowie Komitetu Organizacyjnego oraz zakładowych komisji „Solidarności” czuwali przed pomnikiem. Wartę tą pełnili między innymi: Michał Nowak, Kazimierz Lichwiarski, Wojciech Drabczyk i Michał Cielebon.

Tymczasem w nocy powróciła z wycieczki-pielgrzymki do Rzymu grupa wadowiczian. Kiedy wiozący ich autobus zatrzymał się na chwilę przed pomnikiem, większość nie ukrywała zaskoczenia faktem, że pomnik rzeczywiście stoi. Prawie połowa wycieczki, wraz z byłym przewodniczącym Delegatury, A. Nowakowskim wysiadła z autobusu w środku nocy, aby podziwiać obelisk. Kiedy wyjeżdżali z Wadowic, trwały dopiero prace przy fundamencie i wiele osób nie wierzyło, że do odsłonięcia pomnika dojdzie w ustalonym terminie, tym bardziej, że jak już wspomniano warunki atmosferyczne pracom budowlanym nie sprzyjały.

Wielki dzień Wadowic

Wadowicka uroczystość stanowiła jeden z elementów regionalnych obchodów Święta Niepodległości. Patronat nad nią objęły obydwie Zarządy Regionów NSZZ „S”, Małopolska i Podbeskidzie.

W południe w kościele parafialnym została odprawiona msza święta, którą celebrowali ksiądz Filip Piotrowski, wikariusz wadowickiej parafii, ojciec pułkownik Adam Franciszek Studziński, dominikanin z Krakowa, kapelan spod Monte Cassino oraz ojciec Stanisław Bielat, karmelita. Porywające kazanie, które wielu uczestnikom uroczystości na długo zapadło w pamięci, wygłosił ks. F. Piotrowski.

Po mszy zgromadzeni przeszli w pochodzie przed pomnik. Oprawę muzyczną przygotowała orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Choczni. Porządek podczas uroczystości zapewniała służba porządkowa zorganizowana przez Komisję Zakładową NSZZ „S” z „Łabęd”, kierowana przez Jerzego Ochmana. Po odegraniu marsza generalskiego kpt. J. Mróz złożył pułkownikowi J. Herzogowi raport o gotowości do

uroczystości, po czym wspólnie dokonali przeglądu pocztów sztandarowych. Zgromadzonych powitał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, J. Zeman. W jego przemówieniu padły znamienne słowa: „(...) *Naród nie może istnieć bez pamięci o swoich najlepszych synach, którzy złożyli ofiarę krwi na ołtarzu Ojczyzny. Słowa te są ostrzeżeniem. Polska tradycja narodowa musi być przez wszystkich kultywowana bez względu na wyznawaną ideologię. Nikt już nie zburzy ani nie przeniesie tego pomnika. Nikt już więcej nie podniesie ręki na nasze pomniki pamięci narodowej - dowody pamięci żywych dla umarłych. „Z ich walki powstałiśmy by żyć!” Rozumie to każdy Polak. To nas jednoczyło, jednoczy i sprowadza dzisiaj tu przed koszary 12 pp na ponowne odsłonięcie i poświęcenie Pomnika 350 poległych synów tej ziemi w walce o wolność Polski i jej granice. Wadowicka „Solidarność” z tej okazji ma zaszczyt powitać wszystkich zebranych patriotów. (...)”*

Prowadzący uroczystość P.M. Boroń z Regionalnego Komitetu Uczczenia Rocznic Odzyskania Niepodległości poprosił o zabranie głosu płk Józefa Herzoga. W swoim przemówieniu Pułkownik nawiązał do lat młodości, które spędził w Wadowicach jako uczeń tutejszego Gimnazjum. Apelowal, szczególnie do młodzieży, aby nie zatracala ducha patriotyzmu i kontynuowała dążenia przodków do odzyskania niepodległości Ojczyzny.

O godz. 13.50 przy dźwiękach hymnu państwowego kpt. J. Mróz dokonał odsłonięcia pomnika, który poświęcił ks. płk F. Studziński, a modlitwę poprowadził ks. F. Piotrowski. W chwilę później dokonano wmurowania uzupełnionego aktu erekcyjnego (kasetę nieśli K. Malczyk i J. Studnicki) i na powrót założono tablicę dedykacyjną (A. Brańka i Stanisław Nidecki). W tym czasie J. Zeman odczytał trzy akty erekcyjne pomnika, z 1928, 1975 i 1981 roku.⁶ Po odegraniu Roty kpt. J. Mróz odczytał apel poległych, który zakończyło odegranie Pierwszej Brygady. Apel nie wypadł najlepiej, gdyż zabrakło oprawy ceremoniału wojskowego. Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Bielsku-Białej odmówił bowiem asysty wojska twierdząc, że ma zastrzeżenia i wątpliwości co do charakteru uroczystości. Wśród uczestników ceremonii brakowało również przedstawicieli wadowickiego koła ZBoWiD-u, którzy od początku kwestionowali ideę przywrócenia pomnika. Wśród delegacji uczestniczących w odsłonięciu pomnika byli natomiast przedstawiciele ówczesnych władz miejskich z naczelnikiem miasta i gminy i równocześnie prezesem TMZW, Marianem Skrzypczakiem.

Wzruszającym momentem dla uczestników uroczystości była chwila, gdy mała dziewczynka usiłowała wspiąć się po przyniesionej drabinie, aby na szyi żołnierza zawiesić wieniec. Niestety, drabina była za krótka i wieniec udało się zawiesić dopiero po zakończeniu uroczystości.

Informacje o przywróceniu pomnika w Wadowicach trafiły do serwisów polskich i zagranicznych środków masowego przekazu. Zapewne sprzyjał tym informacjom fakt, że Wadowice znane są na świecie jako rodzinne miasto Ojca Świętego.

Zakończenie prac Komitetu

W związku ze zrealizowaniem zadania, dla którego został powołany, zakończył działalność Komitet Organizacyjny odsłonięcia i poświęcenia pomnika. Dokonano także rozliczenia zebranych funduszy.

Ustalono, że na koncie w TMZW zebrano kwotę 111.424 złote. Z tej kwoty TMZW miało wypłacić honorarium F. Suknarowskiemu, a pozostałe pieniądze przekazać na książeczkę oszczędnościową PKO Delegatury „Solidarność”. F. Suknarowski, zmniejszył wynikającą z umowy należność za renowację pomnika i wyrzeźbienie figury żołnierza o 5 tysięcy zł, a więc z kwoty 80 tys. do kwoty 75 tys. zł. Jak zapisano w protokole, uczynił to „*kierując się względami patriotycznymi*”. Uzgodniono także, że Delegatura nie zostanie obciążona kosztami wykonania zieleńców, chodników oraz dekoracji związanych z odsłonięciem pomnika.

Po otwarciu skarboxki w Delegaturze stwierdzono komisyjnie, że zebrano w niej kwotę 11.727 zł, natomiast w kasecie znajdowało się 17.817 zł i 50 groszy. Łącznie na przeniesienie i renowację pomnika zebrano więc 140.968,50 zł. W kwocie tej była także dotacja na ten cel w wysokości 50 tys. zł. przekazana przez Zarząd Regionu Małopolska. Do dnia 24 listopada wydano z tej kwoty 80.660 zł (w tym honorarium F. Suknarowskiego). Do tego dnia do Delegatury wpłynęły jeszcze rachunki na łączną kwotę 56.673 zł, w tym rachunek za prace związane bezpośrednio z przeniesieniem pomnika w wysokości 44.840 zł, wystawiony przez firmę A. Brańki. Pieniądze te zostały wypłacone. Ostatecznie Komitetowi pozostała ze zgromadzonych funduszy kwota 3.635,50 zł, która najprawdopodobniej przechowywana była w kasie podręcznej Delegatury NSZZ „S” lub na wspomnianej książeczce PKO i skonfiskowana została wraz z innymi aktywami i dokumentami związku po ogłoszeniu stanu wojennego.

Mroczny czas wojny

W latach stanu wojennego pomnik stał się po raz kolejny symbolem walki o odzyskanie niepodległości. W kolejne rocznice, święta narodowe i kościelne, szli przed pomnik uczestnicy mszy świętych za Ojczyznę. Na początku stanu wojennego dwie, trzy osoby. W późniejszych latach było nas coraz więcej. Składano kwiaty, zapalano znicze, które układano w kształty symbolicznych wtedy liter, „S” jak „Solidarność” i „V” jak „Victoria”, czyli zwycięstwo. Kilkakrotnie uczestnicy tych spotkań u stóp obelisku byli zatrzymywani przez Służbę Bezpieczeństwa. Dwa lub trzy razy wadowicka bezpieka szykowała przeciwko uczestnikom tych cichych demonstracji polewaczki z wodą i oddziały funkcjonariuszy Zmechanizowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Podsyłano prowokatorów, którzy krzyczeli z bezpiecznej odległości, z drugiej strony ulicy. Na szczęście obyło się bez dramatu.

Według niepotwierdzonej informacji po delegalizacji NSZZ „S” władze komunistyczne miały zamiar usunąć z cokołu napis mówiący o przywróceniu pomnika przez „Solidarność”. Do zrealizowania tego pomysłu na szczęście nie doszło.

W kolejne święta pułkowe, rocznice bitwy leszniowskiej, przed pomnikiem spotykali się także coraz mniej liczni kombatanci 12 pp. W dniu 1 września 1984 r. na ścianie koszar za pomnikiem zamontowano tablicę dedykowaną żołnierzom 12 pp, poległym w latach 1939-1945. Miała ona stanowić swoiste uzupełnienie pomnika. W niecały rok później weterani ludowego WP z 18 kołobrzeskiego pp umieścili obok tablicy 12 pp tablicę poświęconą swojemu pułkowi. Uroczysta oprawa tej uroczystości, w stosunku do skromnej, wręcz ascetycznej imprezy „dwunastaków” sprzed roku, miała być w zamierzeniu władz wskazaniem, kto jest „słusznym”, a kto „niesłusznym” kombatantem. Większość społeczeństwa Wadowic zbojkotowała tę

impreszę, którą władze chciały propagandowo wygrać dla siebie. Nie pomogły maszerujące przez miasto pododdziały wojska i milicji, ani salwy honorowe.

Ponownie radość

Po powstaniu Komitetu Obywatelskiego Ziemi Wadowickiej i pierwszych, częściowo wolnych wyborach do Sejmu i odrodzonego Senatu RP, pomnik stał się świadkiem lokalnego pojednania narodowego. W pochodzie z okazji 11 listopada 1989 r., podobnie jak w dniu 3 maja 1990 r. szli obok siebie przedstawiciele KOZW, wadowickiego duchowieństwa i ówczesnych komunistycznych władz.

Obecnie nadal tradycyjne pochody zmierzają w stronę pomnika z okazji 3 maja i 11 listopada, a także 1 sierpnia, w dniu pułkowego święta, które kultywowane jest w Wadowicach dzięki byłym żołnierzom 12 pp AK. Pomnik spełnia więc zadanie, dla którego został wzniesiony. Stał się jednak symbolem nie tylko historii lat 1918 – 1920, ale również powikłanych losów Polaków całego XX stulecia.

W 1993 r. podjęto pierwszą próbę renowacji pomnika, uwieńczoną zresztą sukcesem. Przywrócono wtedy zbliżone do przedwojennego otoczenie pomnika. Natomiast w roku 2001 pomnik został gruntownie odrestaurowany z funduszy władz samorządowych Wadowic, co pochłonęło kwotę prawie 50 tys. zł. Nadal jednak na bokach cokołu brakuje dwóch nazw pól bitewnych, Kality-Bojary i Stonawa. Nie wszystko więc jeszcze skończone.

Od autora

Trudno jest pisać bez emocji o wydarzeniach, w których samemu się uczestniczyło i to nie tylko w roli widza. Opisując fakty, w których moja obecność została zauważona starałem się zachować powściągliwość. Zdaję sobie sprawę, że są czytelnicy, którzy część opisanych wydarzeń mogą czy chcą widzieć inaczej. Proszę o wybaczenie, jeżeli gdzieś emocjonalnego podejścia do tematu nie udało mi się uniknąć. Równocześnie mam nadzieję, że odezwą się świadkowie opisywanych wydarzeń, którzy dostarczą kolejnych, dodatkowych i cennych informacji. Serdecznie proszę o kierowanie ich na adres: Michał Siwiec-Cielebon, Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej, ul. Mickiewicza 14, 34-100 Wadowice, lub do redakcji „Wadovian”.

Przypisy

- ¹ *Wychowany w Wadowicach, absolwent tutejszego Gimnazjum, który wraz z wadowickim batalionem legionistów wyruszył z grodu nad Skawą we wrześniu 1914 r. aby walczyć o niepodległą Polskę, dowódca 12 pp w latach 1926-1929, następnie między innymi Szef Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, dowódca piechoty dywizyjnej 29 i 6 DP, dowódca 13 DP, poległ w 1939 r. w stopniu pułkownika dyplomowanego.*
- ² *Syn zawodowego starszego sierżanta 12 pp z okresu międzywojennego, Józefa Zemana, który przesłużył w pułku od 1918 do 1939 r.*
- ³ *Wnuk majora 12 pp Michała Siwca, obwodowego komendanta WF i PW, pełniącego obowiązki II zastępcy dowódcy (kwatremistrza) pułku.*

- ⁴ Syn zawodowego sierżanta 12 pp, chorążego 12 pp Armii Krajowej Stanisława Nowakowskiego „Surmy”.
- ⁵ Syn porucznika służby stałej 12 pp, Januariusza Witolda Jaglarza.
- ⁶ Pomysł odczytania podczas uroczystości wszystkich aktów erekcyjnych wyszedł od P.M. Boronia. Jak się okazało, był bardzo trafny, bo przedstawione chronologicznie akty opisały w skrócie historię pomnika.

*

Dla przygotowania opracowania wykorzystano materiały ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej oraz Józefa Zemana.



Pomnik i jego otoczenie ok. 1932 r.

SCHRONISKO POD LESKOWCEM

W poprzednim numerze chochlik drukarski sprawił, że w artykule Jana Gajczaka „Schronisko pod Leskowcem” zabrakło przypisów. Poniżej naprawiamy nasz błąd i zamieszczamy stosowne przypisy. Za utrudnienia w studiowaniu historii schroniska przepraszamy Czytelników i Autora.

PRZYPISY

- ¹ por. str. 33. I części tejże publikacji, „Wadoviana”, nr 5/2000.
- ² Siemionow A., Ziemia Wadowicka, Wadowice 1984, s. 452.
- ³ Siemionow A., Ze wspomnień o Leskowcu i Babiej Górze, „Wierchy” 1973, s. 178 - 197.
- ⁴ Tamże.
- ⁵ Poświadczenie z Państwowego Biura Notarialnego w Suchej Beskidzkiej z dnia 24.07.1992 r.
- ⁶ Siemionow A., Ziemia Wadowicka, op. cit., s. 452-453.
- ⁷ Tamże, s. 453.
- ⁸ Matuszczyk A., Beskid Mały, Warszawa-Kraków 1981, s. 31.
- ⁹ Moskała E., Schroniska PTTK w Karpatach Polskich, Warszawa-Kraków 1980, s. 211-212.
- ¹⁰ Relacje R. Pelca i ks. E. Zachera przytacza A. Siemionow w monografii turystycznej „Ziemia Wadowicka”, op. cit., s. 453-454.
- ¹¹ Tamże.
- ¹² Moskała E., op. cit., s. 212.; Matuszczyk A., op. cit., s. 32.
- ¹³ Siemionow A., Ze wspomnień o Leskowcu i Babiej Górze, op. cit., s. 191 – 192.
- ¹⁴ Siemionow A., Ziemia Wadowicka, op. cit., s. 456.
- ¹⁵ Tamże, s. 456.
- ¹⁶ Tamże, s. 456 – 457.
- ¹⁷ Tamże, s. 457; Moskała E., op. cit., s. 212.
- ¹⁸ Są to ustalenia dokonane przez autora pracy podczas pobytu na Leskowcu w kwietniu 1999 roku.
- ¹⁹ Tatka R., Informator turystyczno – krajoznawczy, Wadowice 1980, s. 12.
- ²⁰ Moskała E., op. cit., 212 – 213.
- ²¹ Tatka R., op. cit., s. 12.
- ²² Moskała E., op. cit., s. 213.
- ²³ Siemionow A., op. cit., s.460.
- ²⁴ Matuszczyk A., 30 lat schroniska PTTK na Leskowcu, „Wierchy” 1982, s. 282-283.
- ²⁵ Tamże.
- ²⁶ Siemionow A., op. cit., s. 463.
- ²⁷ Sosnowski K., Przewodnik po Beskidach t. I., Kraków 1948, s. 318-319.; Tatka R., op. cit., s. 11.; Kulbacka H., Nowakowski A., Trzydziestolecie Ogniska TKKF „Leskowiec” w Wadowicach 1966 – 1996, Wadowice 1997.; Mikołajski J., Sołtysik J., Beskid Mały latem i zimą – Przewodnik, Poznań 1994 s. 44 – 46.
- ²⁸ Tatka R., op. cit., s. 5.
- ²⁹ Dużyk J., Leskowiec, Kraków 1969, s. 2.

- ³⁰ por. str. 32. I części tejże publikacji, „Wadoviana”, nr 5/2000.
- ³¹ Moskała E., op. cit., s. 213.
- ³² Są to ustalenia autora pracy dokonane w kwietniu 1999 roku.
- ³³ Arkusze ewidencyjne górskich szlaków turystycznych znajdujące się w Oddziale PTTK w Wadowicach.
- ³⁴ Aktualnych informacji dot. 9 szlaków turystycznych, udzielił autorowi pracy p. Włodzimierz Firek, działacz PTTK Wadowice. Konsultacja miała miejsce w kwietniu 1999 roku.
- ³⁵ Gajczak R., Sercu najbliższe, Kraków 1987, s. 87 – 88.
- ³⁶ Mróz E., Z Wadowic nad Tyber, Tygodnik „Za i Przeciw” nr 29 – 36/1983 r.
- ³⁷ Boniecki A., Kalendarium życia Karola Wojtyły, Kraków 1983.
- ³⁸ Gajczak R., op. cit., s. 90.
- ³⁹ Ulotka wydana przez Duszpasterstwo Służby Liturgicznej i Ruchu Światło – Życie Archidiecezji Krakowskiej, 1988.; Krajoznawczą Odznakę im. Jana Pawła II posiada Włodzimierz Firek działacz PTTK z Wadowic.
- ⁴⁰ Gajczak R., op. cit., s. 90.
- ⁴¹ (MAK) , Kaplica na Groniu, „Gazeta Wyborcza” (Bielska) Nr 50/1994, s. 2.
- ⁴² Lubińska G., Gmina z jutrem, „Gazeta Wyborcza” Nr 31/1999, s. 5.
- ⁴³ Kaplica – Sanktuarium Górskie na Groniu Jana Pawła II, Andrychów 1997.
- ⁴⁴ Tamże.
- ⁴⁵ Tamże.



ABECADŁO®
Firma Handlowa
*34-100 Wadowice
ul. J. Putka 9*

*** płytki ceramiczne**
*** kompleksowe wyposażenie łazienek**

tel./fax +48 (033) 873 15 20

Z dziejów bractwa różańcowego w Wadowicach

Dokument, będący przedmiotem niniejszego studium został odnaleziony w przechowywanych w sztokholmskim Riksarkivet księgach Metryki Koronnej przez dr. W. Krawczuka, który udostępnił autorom jego kopię. Nie został on dotychczas w całości wydany drukiem. Jego regest został opublikowany w I tomie Sumariusza Metryki Koronnej zawierającym streszczenia wszystkich dokumentów znajdujących się w księdze wpisów Tomasza Zamoyskiego¹. Jak już wspomnieliśmy zabytek ten jest obecnie przechowywany w Riksarkivet w Sztokholmie pod sygnaturą E 8636.

Jest to wpis do ksiąg Metryki Koronnej dokumentu wystawionego w 1629 r. przez Zygmunta III Wazę, zatwierdzającego na prośbę starosty nowotarskiego i zarazem wójta wadowickiego Mikołaja Komorowskiego nadanie gruntu pod budowę domu altarzysty bractwa różańcowego przy kościele farnym w Wadowicach. Grunt ten stanowił własność wójtostwa. Nadanie to nastąpiło nie wcześniej niż w 1616 r., gdyż z tego roku pochodzi pierwszy wpis do księgi bractwa.

Zaden z historyków badających przeszłość Wadowic w tym okresie nie powołuje się na to źródło. Tym cenniejsza jest jego treść, gdyż nie co dzień zdarza się, aby odnaleziono nowy dokument dotyczący dziejów naszego miasta w XVII stuleciu. Rzuca on także nowe światło na dzieje pobożności tutejszych mieszczan, jak również na historię ściśle związaną z najstarszym wadowickim kościołem.

Poniżej zamieszczamy treść dokumentu wraz z tłumaczeniem na język polski oraz komentarzem. Tekst podajemy według wskazań Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.²

Tekst łaciński

Confirmatio donationis fundi certi pro aedificanda domo altaristae seu capellano confraternitat[is] rosarii Beatae Mariae Virginis eccl[esi]ae oppidi Wadowice

Sigismundus III Dei Gra[tia] Rex Poloniae etc. Significamus pr[ae]sentibus etc. Quod cum G[e]n[er]osus capitaneus novoforiensis, et advocatus oppidi n[ost]ri Wadowice ad cap[it]aneatum zathorien[sis] pertinen[tem] fundum certum haereditarium inter ecclesiam parochialem ex una et braxatorium famati Joannis Szeliga civis wadowicen[sis], ex aliena partibus iacentem pro aedificanda[m] domo altaristae seu capellano confraternitatis Sanctiss[imi] Rosarii Beatissimae Virginis Mariae in eadem ecclesiae fundat[um] iure advitali, una cum omnibus attinentiis concessisset, ac nobis humilime nomine provisorum eiusdem confraternitatis, supplicatum esset, ut eandem donationem auctoritate n[ost]ra regia approbare, ratificare et confirmare dignaremur. Nos vero iusta huic supplicationi annuente presentas litteras in omnibus earum punctis, clausulis et articulis, quantum de iure sunt, approbamus et confirmamus pr[ae]sentibus sc[ri]ptis n[ost]ris decernentes eandem robur suum obtinere

debere, ac si hic de verbo ad verbum ea donatio inserta esset. In quorum fidem etc. Datum Varsaviae die V Mensis Februarii Anno D[omi]ni MDCXXIX Regnor[um] n[ost]rorum Poloniae XLII Sueciae XXXV.

Sigismundus Rex Petrus Zeronsky (opr. T. Graff)

Tłumaczenie

Potwierdzenie nadania pewnego gruntu na budowę domu altarzysty czyli kapelana bractwa różańca Najświętszej Marii Panny kościoła miasta Wadowice.

Zygmunt III z łaski Bożej król Polski etc.; zaświadczamy etc. że gdy urodzony starosta nowotarski i wójt miasta naszego Wadowic do starosty naszego zatorskiego należącego pewien rzeczony grunt między kościołem parafialnym z jednej, a browarem sławetnego Jana Szeligi mieszczanina wadowickiego z drugiej strony leżący na budowę domu altarzysty albo kapelana bractwa różańca Najświętszej Marii Panny w tymże kościele fundowanego na prawie dożywocia wraz ze wszelkimi przynależnościami ustąpił, my podobnie, w imieniu przełożonego rzeczonego bractwa byliśmy proszeni, abyśmy władzą naszą królewską nadanie to zatwierdzili, potwierdzili i ratyfikowali. My zaś wysłuchawszy tej słusznej prośby zatwierdzamy i potwierdzamy niniejsze pismo we wszystkich jego punktach, klauzulach i artykułach o ile są zgodne z prawem, postanawiając niniejszym pismem, że to nadanie ma moc urzędową i aby tak zostało dosłownie wpisane [do niniejszej metryki]. Na dowód czego etc. Dan w Warszawie dnia 5 miesiąca lutego roku Pańskiego 1629, panowań naszych w Polsce 42, w Szwecji 35.

(opr. M. Anteck)

Komentarz

Początki bractwa różańcowego w Wadowicach sięgają (jak już pisaliśmy wyżej) roku 1616. Jego fundatorem był mieszczanin wadowicki Jakub Wierczkowicz. W archiwum parafialnym zachowała się księga bracka, dzięki której znamy zarówno założycieli, jak i późniejszych członków oraz skład władz Towarzystwa. Do bractwa należeli tak mieszczanie wadowiccy, okoliczna ludność, jak i miejscowa szlachta, wśród której bractwo miało licznych protektorów³. Burzliwy rozwój tej organizacji został zahamowany w okresie wojny północnej czego dowodem jest fakt, że w latach 1701-1708 nie prowadzono księgi brackiej. Jej odrodzenie datować można dopiero od roku 1734, kiedy to w poczet bractwa wstąpiły 154 osoby. W XVIII wieku było ono najczęściej połączone z altarią św. Anny⁴. Kres jego działalności położyły władze austriackie po I rozbiórze likwidując altarię i konfiskując jej uposażenie⁵. Odrodziło się na nowo dopiero pod koniec XIX w⁶.

Altaria to w ówczesnym prawie kanonicznym tzw. „beneficjum proste”, to jest związane z funkcją kościelną kapłana, lecz nie z duszpasterstwem⁷, sam zaś altarzysta to kapłan mający obowiązek obsługi pewnego ołtarza za wynagrodzeniem z funduszu przeznaczonego na ten cel osobnym zapisem albo darowizną⁸.

Bractwo to wyrosło z tradycji późnośredniowiecznej devotio moderna, której początki sięgają XIV wieku. Tradycję tę cechował zwrot ku głębokim przeżyciom

religijnym ocierającym się niekiedy o herezję. Jednym z przejawów tej nowej pobożności stała się modlitwa różańcowa. Już wówczas powstawać zaczęły pierwsze bractwa⁹. Ich rozwój przypada na wiek XVII, przynoszący nową falę popularności kultu maryjnego, który w Polsce był szczególnie silny¹⁰.

Opisawszy stan rzeczy w dokumencie, przejdźmy teraz do omówienia występujących w nim osób.

1. Wystawcą dokumentu jest król Zygmunt III Waza panujący w latach 1587-1632.

2. Wymieniony w dokumencie starosta nowotarski i wójt Wadowic to Mikołaj Komorowski z Komorowa herbu Korczak. Żył on w latach 1578-1633 i należał do najsłynniejszych warcholów swojej epoki. Był on także dziedzicem Żywca. W 1609 r. prowadził tzw. wojnę kępką o starostwo zatorskie, a w trzy lata później groził Mikołajowi Zebrzydowskiemu zburzeniem kaplic kalwaryjskich. Wiecznie zadłużony zastawiał srebra kościelne, a nawet dzwony, wypędzał księży z parafii w swym starostwie nowotarskim. Aresztowany za fałszowanie monety zbiegł z więzienia i nakazał w celu zatarcia śladów pozabijać pracujących na jego usługach mincerzy. W 1624 r. zastawił swoje dziedziczne dobra żywieckie żonie Zygmunta III, królowej Konstancji, za co otrzymał wspomniane już starostwo nowotarskie. Sprawa ta wywołała protesty szlachty, ponieważ członkom rodziny królewskiej nie było wolno bez zgody Sejmu nabywać dóbr ziemskich. Komorowski oprócz starostwa nowotarskiego posiadał także w różnych okresach swego życia starostwa barwałdzkie, oświęcimskie i rabsztyńskie, tytułował się także hrabią na Liptowie i Orawie¹¹. Był również dziedzicznym wójtem Wadowic. Umarł w swoich posiadłościach wójtowskich od jego imienia noszących nazwę Mikołaj, jak twierdził Komoniecki, „mizernie lecz pobożnie”¹².

3. Jan Szeliga zwany również Prasolem był piwowarem¹³ i jako rajca miejski zaliczał się niewątpliwie do elity ówczesnych Wadowic. Związany był również z bractwem różańcowym, w którym był podprzeorem w 1630 roku. Brał żywy udział w głośniejszych w latach trzydziestych XVII w. sprawie rajcy Wierczka, wtedy też został mianowany rajcą (w Wadowicach rajcowie mianowani byli przez starostę zatorskiego)¹⁴.

4. Przełożonym bractwa był w momencie wystawiania dokumentu Jakub Wierczek (Wierczkowicz), również rajca wadowicki. Już w 1618 r. wniósł on w imieniu bractwa skargę na proboszcza Mikołaja Suchodolskiego, że w czasie organizowanych przez kolatorów uroczystości w kościele pleban nie pozwala na procesje z Najświętszym Sakramentem, mimo że bractwo miało do tego prawo¹⁵. W roku 1630 doszło na rynku do pyskówki między żoną rzeźnika Krzysztofa Maresza a żoną rajcy Walentego Wierczkowicza, syna Jakuba. Sprawa ta rozwinęła się następnie w wielką aferę, w którą zaangażowana została cała rada miejska, wójt i starosta zatorski¹⁶.

5. Kapelanem bractwa różańcowego i beneficjentem dokumentu był wzmiankowany w Liber presbyterorum et memorabilium parochiae Wadowicensis Jan Lancoroński, nie mający najprawdopodobniej nic wspólnego z rodziną magnacką tegoż nazwiska. Był on kapelanem w latach 1618-1636¹⁷.

6. Piotr Żeroński albo Żeromski h. Pobóg, który dokument spisał, był wówczas sekretarzem królewskim. Występuje również jako cześnik i kuchmistrz królewski, a także starosta bydgoski¹⁸.

Warto dodać, że w tym okresie starostą zatorskim był Paweł Leśniowski, który w 1625 r. wydał zakaz sprzedaży nieruchomości miejskich szlachcie. Zakaz ten zo-

stał rozciągnięty na obszar całego kraju na mocy konstytucji sejmu koronacyjnego Władysława IV z 1633 r¹⁹.

Na zakończenie warto dodać, że bez wątpienia dokument przez nas opublikowany dostarcza kilku nowych informacji dotyczących naszego miasta, a sam fakt jego niespodziewanego ujawnienia powinien być zachętą dla historyków ziemi wadowickiej, aby nie ustawali w poszukiwaniu nieznanych dotychczas źródeł.

*

Maciej Anteki jest pracownikiem naukowym Biblioteki Jagiellońskiej
Tomasz Graff jest historykiem mediewistą. Sporadycznie zajmuje się także dziejami rodzinnych Wadowic. Obecnie jest doktorantem w Zakładzie Historii Powszechnej Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przypisy

- 1 W. Krawczuk, Sumariusz Metryki Koronnej. Księga wpisów podkanclerzego Tomasza Zamoyskiego z lat 1628-1635, Kraków 1999.
- 2 Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w., Wrocław – Warszawa 1953.
- 3 Liber Rosarianus (bez paginacji) znajduje się w archiwum parafialnym przy kościele farnym pod wezwaniem Ofiarowania NMP.
- 4 Z. Noga, Z dziejów Wadowic w XVII-XVIII wieku (do czasu I rozbioru Polski w roku 1772), [w:] Wadowice. Studia z dziejów miasta [red.:] A. Nowakowski, Wadowice 1997, s. 78-80.
- 5 A. Nowakowski, Z dziejów miasta i parafii Wadowice, Kraków 1985, s. 35; por. też: R.A. Gajczak, Wadowice: miasto rodzinne Jana Pawła II, Warszawa 1986, s. 127-128.
- 6 W archiwum najstarszej parafii wadowickiej znajduje się księga bractwa różańcowego z okresu probostwa księdza Zająca. W akcie powstania bractwa nie ma jednak żadnych odniesień do historii.
- 7 A. Nowakowski, op. cit., s. 35.
- 8 Podręczna Encyklopedia Kościelna, t. 1-2, Warszawa 1904, s. 148.
- 9 Zob. np.: J. Huizinga, Jesień Średniowiecza, Warszawa 1996, s. 184 i nn.
- 10 K. Górski, Zarys duchowości w Polsce, s. 203 i nn.
- 11 A. Przyboś, Komorowski Mikołaj, PSB, t. XIII, s. 426-427.
- 12 A. Komoniecki, Chronografia albo Dziejopis Żywiecki, [wyd.] S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 164.
- 13 Zob. dokument z 1632 r. znajdujący się (bez paginacji) [w:] Volumen documentorum Ecclesiae..., który mówi o darowiźnie ogrodu i domu dla altarzysty św. Anny przy kościele wadowickim, dokonanej przez Mikołaja Komorowskiego jeszcze w 1621 r., a potwierdzonej przez króla Zygmunta III w 1626 r. Jest w nim wymieniona słodownia Jana Szeligi jako obszar graniczny w stosunku do darowanych gruntów. Pełny tekst tego dokumentu zamieszczony jest w tym numerze „Wadovian”.
- 14 Z. Noga, op. cit., s.79; T. Klima, Wadowice, Wadowice 1908, s. 20-23.
- 15 Z. Noga, op. cit., s.78.
- 16 Cała sprawa jest nader skomplikowana, Jakub Wierczek posiadał bowiem syna - również Jakuba. Według Z. Nogi (op. cit., s. 78-79) była to jedna i ta sama osoba. Z kolei T. Klima, op.cit., s. 19-22, rozdziela obu Jakubów.
- 17 Liber presbyterorum et memorabilium parochiae Wadowicensis, nr 19.
- 18 Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy, [red.] A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 218.
- 19 A. Nowakowski, op.cit., s. 47.

Uposażenie altarii św. Anny przy kościele farnym w Wadowicach w świetle fundacji Mikołaja Komorowskiego z 1621 r.

Omawiany w tekście artykułu dokument nie jest zbyt szeroko znany historykom ziemi wadowickiej. O jego istnieniu uważny czytelnik może się dowiedzieć tylko z krótkich wzmianek w odnośnych pracach¹. Autor odnalazł go podczas kwerendy w archiwum parafialnym kościoła pod wezwaniem Ofiarowania NMP w czasie prac nad zbieraniem materiałów do artykułu o bractwie różańcowym w Wadowicach². Treść dokumentu można podzielić na 3 części:

1. Informacja (z 1632 r.) o obłacie (wpisie) do akt miejskich darowizny na rzecz altarzysty św. Anny w Wadowicach. Sama darowizna dokonała się z woli wójta wadowickiego Mikołaja Komorowskiego i została potwierdzona przywilejem królewskim, który to przywilej altarysta chce wpisać do akt. Obdarowanym i proszącym o oblatę był ksiądz Jan Gumołowicz.
2. Treść aktu darowizny wójta Mikołaja (z 1621 r.) z którego wynika, że przedmiotem darowizny jest dom z ogrodem. Jednocześnie obdarowany altarysta został zwolniony z wszelkich opłat z tego tytułu.
3. Tenor dokumentu króla Zygmunta III (z r. 1626-łacina), który z kolei potwierdził tę donację.

Dokument sporządzony został przez pisarza Teodora Bieleckiego, a cała czynność prawna miała miejsce przez urzędem landwójtowskim w Wadowicach³. Poniżej zamieszczamy pełny tekst dokumentu. Część łacińska, jak wspomnieliśmy, jest w zasadzie potwierdzeniem donacji Komorowskiego wraz ze zwolnieniem altarzysty św. Anny ze wszystkich danin na przyszłość z tego tytułu. Dodać należy, iż celowo nie uprościliśmy całkowicie oryginalnej pisowni, a wszystko po to, aby uatrakcyjnić czytelnikom tę staropolską lekturę.

Actum Feria secunda ante Festum Decollationis Sancti Joannis Baptista proxima.
Anno D[omi]ni milesimo sexcentesimo trigesimo secundo
[A.1632]

Przed urzędem naszym Lentwoytt[owski] Wadow[skim] stanąwszy W. JMC Xiądz Jan Gumołowicz Altarysta s. Anny w Kościele Naszym Wadow[skim] podał do akt naszych przez oblatę Przywilej Nayiaśniejszego Króla JKM Zygmunta III sobie służący, który Tak w sobie opiewa na pergaminie wypisany:

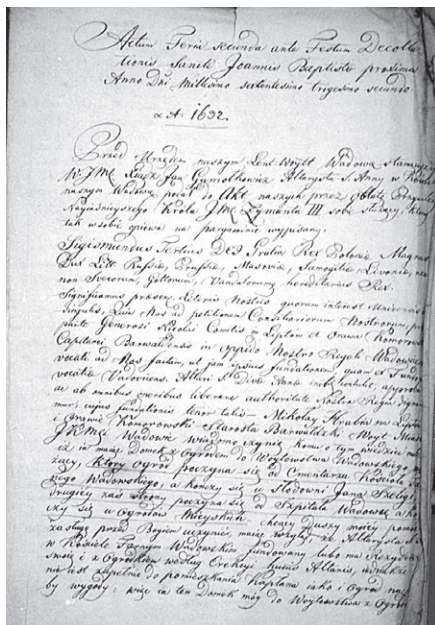
Signmundus Tertius Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Litt[huaniae], Rusiae, Prusiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorum[ue] hereditarius Rex. Significamus praesen[tibus] Literis nostris quorum interest universes et Singulis, quia Nos ad petitionem Consiliariorum Nostrorum pro Parte

Generosi Nicolai Comitis in Liptów et Orawa Komorowski Capitanei Barwałdensis in oppido Nostro Regali Wadowice Advocati ad Nos factam, uti ipsius foundationem, quam ex fundo Advocatia Vadovicen[sis] Altari s. Diva Anna ini[...]4 contulit approbare ac ab omnibus oneribus liberare autoritate Nostra Regia signaremur cujus foundationis tenor talis –

Mikołaj Hrabia na Liptowie i Orawie Komorowski, Starosta Barwałdzki, Woyt Miasta JKM Wadowic; wiadomo czynię komu o tym wiedzieć należy iż ia mając Domek z Ogrodem do Woytowstwa Wadowskiego należący, *Który poczyna się od Cmentarza Kościoła Farnego Wadowskiego, a kończy się u słodowni Jana Szeligi, z Drugiey zaś strony poczyna się od Szpitala Wadow[skiego] a kończy się u ogrodów mieyskich*⁵ – chcący Duszy moiey pomóc i zasługę przed Bogiem uczynić, mając wzgląd, że Altarysta s. Anny w Kościele Farnym Wadowskim fundowany lubo ma Rezydencyą swoię i z Ogródkiem według erekcji huius Altaris, iednakże że taż nie iest zupełnie do pomieszkania Kapłana iako i Ogród na potrzeby wygody: więc ia ten Domek mój do Woytowstwa z Ogrodem wyżey opisanym temusz Altaryście Świętey Anny Wadowskiemu teraz i na potym będącemu Daię, Daru ię i wiecznemi czasy ustępiuę; obowiazuiąc się, że używaniu i possessyi tegoż Domku z Ogrodem Wielebnego Xiędza Altarysty teraz i na potym będącego, ani sam przez siebie przenagabać nie będę, ani sukcesorowe albo następcy moi Woytowie Wadowscy nie powinni będą, ani też tego Wielebnego Xiędza Altarysty teraz i na potym będącego do żadnych podatków i opłać pociągac z tegoż Domku i Ogrodu, od których uwolnienia ad sacram Regiam Maiestatem i Konfirmacyą Suprema potestate ninieyszey Cessyi i Donacyi moiey starać się zechcę, co aby miało in posterum walor ten skrypt Ręką moią własną podpisany Pieczęcią stwierdzam. Działo się w Mikołaiu Woytowstwie Wadowskim Dnia 15 miesiaca Maja, Roku Pańskiego 1621.

Mikołaj Hrabia Komorowski Starosta Barwałdzki, Woyt Miasta Wadowic JKM

Nos itaq[ue] supplicationi praefatorum Consiliariorum Nostrorum pro parte dicti Generosi Komorowski ad Nos facta benigne Annuentes praedictam Ipsius foundationem ac horti cum Domo in suis Granitibus in eadem Donatione expressis ac circumscriptis applicationem uti piam ac laudabilem autoritate Nostra Regia approbandam ac confirmandam esse duximus, uti quidem praesentibus Literis Nostris approbamus et confirmamus, praedictum[que] hortum cum Domo Altaristae praefato nunc et pro tempore



existenti perpetus incorporamus ac ab omnibus Dationibus quomodocumq[ue] provenien[tes] De suprema Nostra potestate Dictum Venerabilem Altaristam eliminus necnon ab omnibus oneribus ac contributionibus perpetuo liberamus, Libetratiq[ue] Ecclesiasticae ad immunitati supra exspressum hortum cum Domo adscribimus; Dantes facultatem praefato Altaristae nunc et pro tempore existenti saepe fato horto pro suo libitu absq[ue] quavis impeditio Advocatorum Nostrorum Wadowicen[sis] uti fruendi promittentes pro Nobis et Serenissimis Successoribus Nostris Dictum Venerabilem Altaristam Sanctae Annae in Wadowice ac Dicta Domo et horto nunquam amoturos, neq[ue] ad aliquam contributionem et onera sufferanda eosdem obligaturas. Quod et Serenissimi Successores Nostris pro[...]»⁶ In quorum fidem praesentibus manu Nostra subscriptis sigillum Regni est subapportum.

Datum Varsaviae. Anno D[omi]ni Die Decima quarta Mensio Octobris. Millesimo sexcentesimo vigesimo sexto [1626].

* * *

Historia ołtarza św. Anny i prebendy przy niej erygowanej sięga czasów biskupa Samuela Maciejowskiego (1546), kiedy to na prośbę egzekutorów testamentu zmarłego kowala wadowickiego Jana Służbiczki dokonano jego erekcji. Przywilej wskazania altarzysty w tym przypadku należał do rajców wadowickich⁷. M. Płaszczycza przypomniał ostatnio, że altarzystą św. Anny był słynny Marcin Wadowita, któremu pisarze wadowiccy niesłusznie przypisywali przez długie lata urząd rektora Akademii Krakowskiej. Słynny akademik zrezygnował z tej prebendy w 1598 r⁸. W tym miejscu godzi się przypomnieć, że altarzysta to kapłan mający obowiązek obsługi pewnego ołtarza za wynagrodzeniem z funduszu przeznaczonych na ten cel osobnym zapisem albo darowizną⁹.

Prebendarz św. Anny jak wynika z dokumentu i samego charakteru altarii posiadał swoją rezydencję z ogrodem jeszcze przed fundacją Mikołaja Komorowskiego, czego nie zauważył Z. Noga¹⁰. Wójt wadowicki stwierdził zapewne, że dotychczasowa własność altarzystów jest zbyt licha i dlatego uposażył tę prebendę w sposób właściwszy. Wyraziło się to słowami „że też nie iest zupełnie do pomieszkania Kapłana iako i Ogród na potrzeby wygody” (zob. treść publikowanego dokumentu). W trakcie pożaru w 1726 r. dom prebendarza i należąca do niej garbarnia spłonęły, a ocalała tylko stodoła. Dom jednak szybko odbudowano. Dodać trzeba, że altaria ta była ciągle dodatkowo uposażana, w czym znaczny wkład oprócz miejscowej szlachty, mieli także mieszczanie wadowiccy. Warto także wspomnieć, że w XVIII w. bractwo różańcowe było na ogół połączone z altarią św. Anny, której prebendarza nazywano równocześnie prebendarzem Różańca Świętego¹¹. Jak podaje A. Nowakowski kasata beneficjów prostych, czyli niezwiązanych bezpośrednio z pracą duszpasterską - w tym altarzystów - miała miejsce w Małopolsce na mocy patentów cesarza Józefa II z 28 II 1782 i 27 II 1784¹².

W tym momencie należy przybliżyć nieco postać Mikołaja Komorowskiego (1578-1633) h. Korczak, który w tekście publikowanego wyżej źródła występuje jako „Mikołaj Hrabia na Liptowie i Orawie Komorowski, Starosta Barwałdzki, Woyt Miasta JKM Wadowic” (zob. tekst). Urodził się on jako najstarszy syn Krzysztofa kasztelana sądeckiego i jego drugiej żony Anny Płazianki starościanki lubaczow-

skiej. Studiował w katolickim uniwersytecie w Ingolsztadzie dokonując wpisu na semestr zimowy wspólnie z bratem Piotrem w 1592 r. W 1598 r. otrzymał starostwo oświęcimskie, które dzierżył aż do roku 1616, kiedy to przekazał je swemu bratu, wspomnianemu Piotrowi. Od r. 1602 miał w swoim posiadaniu także starostwo niegrodowe barwałdzkie, które w 1628 r. przekazał wraz z Zakrzewiem, Gołuchowicami i innymi dobrami synowi Krzysztofowi. Ponadto w 1624 r. otrzymał w dożywocie starostwo nowotarskie w zamian za zastawione królowej Konstancji dobra żywieckie. Prowadził awanturnicze życie szlacheckiego hulaki i warchoła. Groził nawet Mikołajowi Zebrzydowskiemu zburzeniem kaplic kalwaryjskich w 1612 r. Znany był z tego, że dla zdobycia pieniędzy napadał zagranicznych kupców. Będąc ustawicznie w ogromnych długach, okrutnie gnębił majątki kościelne, które zastawiał nie szczędząc szat liturgicznych i dzwonów. Bił fałszywą monetę, za co został wyrokiem trybunału osadzony w więzieniu, z którego jednak zbiegł i dla zatarcia dowodów kazał zabić swoich własnych mincerzy. Nie wahał się więzić i torturować chłopów, którzy w starostwie nowotarskim zorganizowali silny opór (także zbrojny) przeciw jego rządowi. Chłopi do jego śmierci stanowczo twierdzili: „*pana starosty za pana mieć nie chcemy i wolemy się wszyscy dać pozabijać, niżeli go za pana mieć i do starostwa go nie puścimy, bo już nie wierzymy temu szalbierzowi*”. Komorowski posłował na sejmy w latach 1613 i 1627 r., był nawet komisarzem do rozgraniczenia z Węgrami. W 1612 r. ożenił się z Anną z Mirowa Myszkowską, córką margrabiego Zygmunta Gonzagi marszałka wielkiego koronnego. Będąc wójtem wadowickim zmarł w swojej posiadłości wójtowskiej nazwanej od jego imienia Mikołajem w 1633 r¹³ - jak pisał Komoniecki „mizernie lecz pobożnie”¹⁴. Pozostawił syna Krzysztofa i dwie córki: Zofię i Elżbietę. Został pochowany w kościele kanoników regularnych w Suchej¹⁵. Dokument przez nas publikowany pokazuje, że Komorowski, mimo swojej porywczej natury, potrafił także być hojnym człowiekiem, czego doświadczył wadowicki altarzysta.

Dla badaczy dziejów Wadowic niezwykle cenne wydają się następujące słowa omawianej przez nas donacji Komorowskiego: „*ia mając Domek z Ogrodem do Woytowstwa Wadowskiego należący, Który poczyna się od Cmentarza Kościoła Farnego Wadowskiego, a kończy się u słodowni Jana Szeligi, z Drugiej zaś strony poczyna się od Szpitala Wadow[skiego] a kończy się u ogrodów mieyskich*”(zob. tekst). Zazwyczaj wadowiccy historycy wiążą bowiem powstanie pierwszego szpitala w Wadowicach z fundacją Marcina Wadowity na mocy jego testamentu z 1641 r¹⁶. Tymczasem jak okazuje się z przytoczonej treści, szpital w Wadowicach istniał na pewno już w 1621 r., a jak wiemy skądinąd, jego powstanie śmiało możemy przesunąć przed r. 1598, gdyż właśnie pod tą datą znana jest wizytacja, która przynosi nam informacje o istnieniu szpitala w pobliżu kościoła farnego¹⁷. Nie wiemy dłaczego Z. Noga odnosi powstanie wadowickiego szpitala do fundacji M. Wadowity, skoro znał treść wizytacji z 1598 r¹⁸. Jeżeli bowiem z powstaniem tej placówki miał coś wspólnego słynny wadowiczanie, to na pewno nie na mocy fundacji o 43 lata późniejszej (z 1641 r.). Określenie mówiące, że Wadowita fundował pierwszy szpital wadowicki da się utrzymać tylko w tym wypadku, jeżeli przyjmujemy, że dokonał jej jeszcze jako altarzysta św. Anny i Mikołaja, w okresie gdy rozpoczął swoją naukową karierę. A. Strojny i M. Płaszczycza -biografowie

słynnego teologa- utrzymują jednak stanowczo, że fundacja szpitala dla ubogich w Wadowicach dokonana przez Wadowitę miała miejsce w 1641 r. i nie znają oni ewentualnej wcześniejszej fundacji krakowskiego profesora¹⁹. W tym świetle treść testamentu Wadowity nie może być interpretowana, jak to czynią wadowiccy dziejopisarze, jako fundacja pierwszego szpitala w naszym mieście. Z pełną odpowiedzialnością można bowiem datę jego powstania przesunąć w głąb XVI wieku i nie należy raczej tego faktu łączyć z Marcinem Wadowitą.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że od wydania dokumentu przez Mikołaja Komorowskiego (1621), poprzez jego confirmację dokonaną przez króla Zygmunta III (1626), aż do momentu oblaty (wpisu) do ksiąg miejskich dokonanej na prośbę altarzysty św. Anny (1632) - minęło 11 lat. Wspomniany zaś altarzysta Jan Gumołkiewicz sprawował swoją funkcję w latach 1616-1636²⁰.

*

Tomasz Graff jest historykiem mediewistą. Sporadycznie zajmuje się także dziejami rodzinnych Wadowic. Obecnie jest doktorantem w Zakładzie Historii Powszechnej Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

•

Pomoc w zbieraniu materiałów do tego artykułu okazali: ks. proboszcz J. Gil, a także p. K. Kowalska i p. mgr T. Bieniek. Składam im najserdeczniejsze podziękowania.

Przypisy

- ¹ Najlepszą znajomością jego treści wykazał się Z. Noga, *Z dziejów Wadowic w XVII-XVIII wieku (do czasu I rozbioru Polski w roku 1772)*, [w:] *Wadowice. Studia z dziejów miasta* [red.] A. Nowakowski, Wadowice 1997, s. 75; por.: G. Studnicki, *Wadowice. Parafia i Kościół Ofiarowania NMP. Rys historyczny*, Wadowice 1995, s.4.
- ² Dokument znajduje się [w:] *Volumen documentorum Ecclesiae Parochialis in civitate Wadowice (t. 1: 1300-1700)*[bez paginacji]- archiwum Kościoła Ofiarowania NMP.
- ³ Landwójt czyli *viceadvocatus* stał na czele sądu miejskiego ławniczego. W Wadowicach oprócz ksiąg radzieckich funkcjonowały księgi ławnicze landwójtowskie. Za: A. Nowakowski, *Z dziejów miasta i parafii Wadowice*, Kraków 1985, s. 49.
- ⁴ Wyraz słabo czytelny.
- ⁵ Tekst zaznaczony kursywą został w dokumencie podkreślony.
- ⁶ Wyraz słabo czytelny.
- ⁷ Źródła (co prawda niekompletne) dotyczące tej erekcji, a także dalszych losów tej prebendy można odnaleźć [w:] *Volumen documentorum Ecclesiae...*, który znajduje się w archiwum przykościelnym najstarszej wadowickiej fary.
- ⁸ M. Płaszczycza, *Wadowiczanie akademikiem. Marcin Campius zwany Wadowitą (1567-1541) profesor Akademii Krakowskiej*, [w:] *Marcin Wadowita (1567-1641) in Universitate Collegi Maioris Professor*, Wadowice 2001, s.13-14.
- ⁹ *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 1-2, Warszawa 1904, s. 148.
- ¹⁰ Z. Noga, op. cit., s. 75.
- ¹¹ Ibidem, s. 75, 80.
- ¹² A. Nowakowski, op.cit., s. 35; por.: B. Kumor, *Relacje o stanie diecezji tarnowskiej z lat 1794-1863*, Lublin 1977, s. 8.

- ¹³ A. Przyboś, *Komorowski Mikołaj*, PSB, t. XIII, s. 426-427; G. Studnicki, *Barwałd. Zarys dziejów*, Wadowice 1994, s. 122.
- ¹⁴ A. Konomiecki, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, [wyd.] S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 164.
- ¹⁵ A. Przyboś, op. cit., s. 427.
- ¹⁶ R.A. Gajczak, *Wadowice: miasto rodzinne Jana Pawła II*, Warszawa 1986, s. 87. Z kolei E. Kotowiecki, *Wadowiccy lekarze*, Wadowice 1996, s. 19 pisze o szpitalu, który powstał z fundacji Wadowity w 1669 r. W całej jego książce nie ma wzmianki o wcześniejszych dziejach szpitalnictwa w Wadowicach, mimo że autor to zapowiada na s. 13. Na tej samej stronie opisuje szpital fundowany w 1599 r. przez Mikołajaja Zebrzydowskiego w Zebrzydowicach jako „najstarszy w okolicach Wadowic”, co nie jest prawdą, gdyż szpital w Wadowicach istniał już w 1598 r.
- ¹⁷ Z. Noga, op. cit., s. 80.
- ¹⁸ Ibidem.
- ¹⁹ A. Strojny, M. Płaszczycza, *Kalendarium życia Marcina Campiusa Wadowity*, [w:] *Marcin Wadowita (1567-1641) in Universitate Collegi Maioris Professor*, s. 16-17.
- ²⁰ *Liber presbyterorum et memorabilium parochiae Wadowicensis*, nr 18.

UPOMINKI

Sklep

ul. Kościelna 6, Wadowice

Oferuje:

- firany kaliskie i karnisze
- dewocjonaalia
- pamiątki
- obrazy
- kartki świąteczne
i okolicznościowe

Po dwudziestu latach

Wskazówki zegara współczesnej historii szybko odmierzają czas. Mijają lata, daty, wydarzenia zacierają się w pamięci. Do 1980 roku ruch związkowy w Polsce był podporządkowany PZPR. Strajk w Stoczni im. Lenina w Gdańsku, który rozpoczął się 14 sierpnia 1980 roku, zniósł tę zależność. W sądzie 10 listopada 1980 roku zarejestrowano jeden ogólnopolski związek zawodowy, który już w przyszłym roku liczył blisko 10 mln członków. „Solidarność” stała się ruchem społeczno-politycznym, opozycyjnym wobec PZPR. Robotnicza partia już w Poznaniu w 1956 roku w robotnikach widziała „wroga klasowego”. Otworzono ogień do robotników, którzy pod hasłem „chleba i wolności” wyszli na ulicę. Partia wymierzyła „sprawiedliwość”: 75 zabitych, 900 rannych, 746 zaaresztowanych. Podobnie zbrodniczą „sprawiedliwość” partia wymierzyła 17 grudnia 1970 roku w Gdyni: 40 zabitych, 1000 rannych. Towarzysze nie mieli wyrzutów sumienia. Po tych zbrodniczych wydarzeniach w prasie informowali, że partia uczciwie rozliczyła się z wrogami ludu. Spontaniczny, wielomilionowy ruch społeczno-polityczny był największym zagrożeniem. Towarzysze wierni taktyce Lenina postanowili raz z politycznej władzy nie oddać nigdy. Dążąc do pozbycia się „Solidarności” za sceny politycznej generał Wojciech Jaruzelski od dawna przygotowywał w tajemnicy stan wojenny. Wprowadził go w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Głuche telefony, radia, telewizory. Wojsko, MO, SB, ZOMO na ulicach. Działaczy „Solidarności” internowano. Dziwny to termin: Polaków zamykali w więzieniach Polacy we własnym kraju. Tak było też w Wadowicach 13 grudnia. Dzień wcześniej, w sobotę, byłem na spotkaniu „Solidarności” nauczycielskiej w Kalwarii. Dyskutowaliśmy o przekrętach ideologicznych w programach języka polskiego i o „czerwonym harcerstwie”. Niestety moje wypowiedzi były nagrywane przez dyspozycyjnego nauczyciela. Po powrocie do domu zasnąłem zmęczony. O godz. 3:20 obudziło mnie łomotanie do drzwi. Otwierają, milicja! – usłyszałem. Nie spieszyłem się. Po balkonach w bloku można przedostać się do sąsiada. Łomotanie do drzwi nasilało się, zdenerwowana żona poczuła się źle, była w ciąży. Otworzyłem więc drzwi. Wpadli do środka. Było ich pięciu. Nie mieli nawet nakazu aresztowania. Przed klatką stała czarna wołga, wpełnęli mnie do środka. Byłem więc internowany z honorami. Wołga krążyła w kółko. Po pewnym czasie przyjechaliśmy na Komendę MO w Bielsku-Białej, potem wróciliśmy do Andrychowa i w końcu zawieziono mnie do Oświęcimia. Tej nocy po drogach całej Polski jechały więzienne suki. „Ludzie bez twarzy” eskortowali działaczy „Solidarności” do wyznaczonej komendy MO, gdzie wręczano im lub nie decyzje o internowaniu. W Oświęcimiu przeprowadzono mnie do czekającej już więziennej suki. W mroku z trudem rozpoznałem Stanisława Hanusiaka, Władysława Krocza i Andrzeja Nowakowskiego z Wadowic. Suka ruszyła, odgradzeni od nas metalową siatką siedzieli z automatami w rękach dwaj milicjanci. Godziny mijały w milczeniu. Przywieziono nas do Jastrzębia Zdroju, do więzienia w Szerokiej-dzielnicy górniczej usytuowanej na wzniesieniu nad miastem. Ze zgrzytem otwierano

metalowe więzienne drzwi. Chyba za trzecią bramą, za wysokimi metalowymi płotami wyprowadzono nas z samochodu. Po chwili znaleźliśmy się w parterowym budynku gdzie znajdowało się więzienne zaplecze. Tu kazano nam wysłuchać powtarzanego bez przerwy przemówienia szefa WRON. Usłyszeliśmy, że dla ocalenia Polski wprowadzono stan wojenny, bo przez „Solidarność” kraj znalazł się nad przepaścią. Później pojedynczo wyprowadzono nas do pomieszczenia, gdzie brutalnie zrobiono odciski wszystkich palców i zdjęcia. Opór przełamywano siłą. Staliśmy się numerem w drugim łańcuchu ekstremy, która zagrażała bezpieczeństwu państwa. Następnie strażnicy więzienni ustawili nas trójkami i każdą trójkę oddzielnie prowadzili do wyznaczonego „pawilonu”. Tak nazywano długie żelbetonowe baraki z korytarzem w środku i celami po jednej i drugiej stronie. Znalazłem się w celi piątej w „pawilonie” pierwszym, blisko murów więzienia. Kolejno przyprowadzano tu internowanych z Wadowic: Stanisława Hanusiaka, Andrzeja Nowakowskiego, Władysława Krocza, Andrzeja Zawilę, rolnika z Babicy i trzech górników z Jastrzębia. Cella to betonowe pudełko 3,5x4 m. W oknie grube kraty, pod oknem stary, zapowietrzony kaloryfer. Na środku kwadratowy stół i cztery metalowe taborety. Przy odrapanych ścianach trzy piętrowe metalowe prycze, dwie były ustawione w środku za stołem. W kącie obok żelaznych drzwi z „judaszem” wiadro zastępowało urządzenia sanitarne. W misce zamarnięta woda. Patrzyliśmy na to z przerażeniem. Na pryczach były stare dziurawe materace, prześcieradło, dwa koce i mała poduszka. Przez dwa tygodnie byliśmy zamknięci w tej zimnej celi. Pozbawiono nas nawet więziennego spaceru. O świcie do celi wchodziło trzech „klawiszów”, liczyli więźniów jeden z nas wynosił wiadro i przynosił wodę w misce. Trzy razy dziennie więźniowie z wielkimi literami ZK na bluzach przynosili posiłki. Śniadanie i kolacja to czarna kawa, dwie kromki chleba z margaryną, a na obiad źle ugotowany okrągły groch, trochę kaszy. Czasem można tu było znaleźć kawałek mięsa, słoniny, częściej jakieś robaki rozgotowane w kaszy. Dopiero w Święta Bożego Narodzenia naczelnik więzienia kazał pootwierać cele. Wyszliśmy na długi korytarz. Przyniesiono dosyć dobrą kolację. Późnym wieczorem pootwieraliśmy okna od strony górniczego osiedla. Internowani z cel z drugiej strony baraku przyszli do nas. Przy oknach śpiewaliśmy kolędy, Boże coś Polskę i solidarnościowe pieśni. W górniczych blokach nas usłyszeli, w oknach ukazały się migotliwe światełka świec. Zaniepokoiło to naczelnika. Wkroczyła służba więzienna, pozamykała okna, zmusiła wszystkich do powrotu do swoich cel i pozamykała drzwi. Zgrzytały metalowe zasuwki. W nocy w wielu celach wyważono drzwi przy pomocy metalowych części od łóżek, które znajdowały się na końcu „pawilonu”. Nie wszystkie drzwi udało się wyważyć, ale wielu wydostało się na korytarz. Części te wyznaczona grupa przygotowała w czasie zbiorowego śpiewu. Był to wspólnie przygotowany protest przeciwko łamaniu praw więźnia politycznego: zamknięcie w celach, odmówienie prawa do więziennego spaceru, nie powiadomienie rodzin o miejscu pobytu internowanych... Górnicy z osiedla w Szerokiej podejmowali próby przyjscia z pomocą internowanym. O nieludzkich warunkach w więzieniu mówił w kościele ks. prałat Łatko. Mówiło się też o wspólnym buncie więźniów ZK i internowanych. Wzmocniono wojskową ochronę więzienia. Na zewnątrz, za więziennymi murami ustawiono samochody opancerzone, a z okien niektórych cel widać było długie lufy czołgów. W więzieniu w specjalnych barakach umieszczono dodatkowe grupy zomowców. Naczelnik spotkał się z wybra-

nyimi przez nas negocjatorami i zgodził się przywrócić niektóre przysługujące nam prawa. Rozbite drzwi naprawiono, tylko na noc zamykałyśmy je drewnianymi zasuwami od wewnątrz. Tak broniliśmy się przed nocnymi rewizjami. „Kipisz” to psychologiczne nękanie więźniów. W środku nocy oficer z kilku zomowcami wpadał do celi. Wyprowadzali nas boszo na korytarz, a oni przeprowadzali rewizje. Zabierali żyłетки, noże, notatki, ołówki, szukali czegoś w podartych materacach. Ubrania rzucali na ziemię i odchodzili... Uzyskaliśmy też zgodę na półgodzinny spacer, korzystanie z łaźni raz na dwa tygodnie, zmiany więziennej bielizny i możliwości wysłuchania dziennika telewizyjnego na zmianę w grupach. Telewizor znajdował się w pomieszczeniu przy bramie wejściowej do baraku. Tam też ustawiono stół ping-pongowy, zachęcając do organizowania rozgrywek. Pozwolono też napisać krótki list do rodziny z informacją, że raz na miesiąc możemy otrzymać 2-3 kg paczkę z żywnością. Listy trafiały na komendę MO, gdzie można je było odebrać po dokonanej cenzurze. Do nas pierwszy mój list przyniosła do domu pani Kroczek. Żona na milicję nie chodziła. W Szerokiej „opiekunem” internowanych z Podbeskidzia był kpt. Modrzyński (nazwisko przybrane). Po 13 grudnia wzywał na rozmowę i skłaniał do podpisania oświadczenia o zaprzestaniu działalności politycznej i o współpracy z SB. Każdy z naszej celi był przynajmniej raz na takiej rozmowie. Ze mną rozmawiał krótko, przypominał niektóre wydarzenia z „bezprawnej” działalności w Wadowicach, cytował moje wypowiedzi ze spotkania „Solidarności” nauczycielskiej w Kalwarii i perfidnie zapytał o listy dzieci funkcjonariuszy SB, MO, które miałem sporządzać w szkole nr 1. To mnie zaskoczyło i nie chciałem dalej rozmawiać. Powiedziałem tylko, że zostałem bezprawnie uwięziony, nie otrzymałem nawet decyzji o internowaniu. Po przyjeździe z takiej rozmowy każdy zdawał szczegółowe relację. Tak ustalił siedzący z nami przewodniczący „Solidarności” w kopalni Borynia, Nojman. Imienia już nie pamiętam. Najczęściej w tych pierwszych dniach wzywano na rozmowę rolnika Andrzeja Zawilę. Nojmanowi to się nie podobało, dokuczał mu. Prawdą jest to, że przed świętami rolnik wrócił do domu. Za kilka dni zabrano na izbę chorych Stanisława Hanusiaka. Czuł się coraz gorzej. Już chorego zabrano go z domu. Żona wtedy leżała na zapalenie korzonków nerwowych, a on chorował na kamicę żółciową. Łomotano do drzwi, dzieci płakały. W końcu je wyważono i siłą zabrano Stanisława. Z izby chorych zwolniono go kilka dni później, bo miał przy sobie termin operacji na klinice w Krakowie. Odwiedził moją żonę i udzielił pierwszych informacji o sytuacji internowanych w Szerokiej. Chorował też Władysław Kroczek, dokuczało mu serce. Znosił to po męsku, leżał cicho na pryczy, dobrze że miał przy sobie nitroglicerynę. Później nitroglicerynę przywiozła mu żona. Został zwolniony ze względu na stan zdrowia. Wolne miejsca w celach zajmowali działacze aresztowani w stanie wojennym. Niestety wśród nich znajdowali się współpracownicy SB. Jednym z nich był Eugeniusz Winkler, podobno przewodniczący „Solidarności” w Rudzie Śląskiej. Starał się ze mną zaprzyjaźnić. Zaufany „klawisz” przeniósł gryps do działającej aktywnie w Jastrzębiu podziemnej „Solidarności”. Odpowiedź była jednoznaczna. W Rudzie Śląskiej nikt takiego przewodniczącego nie znał. Winkler zorientował się, że jest spalony. Na drugi dzień został zwolniony z internowania. Jego miejsce zajął następny. W drugiej połowie stycznia kpt. Modrzyński spotkał się z wyznaczonymi kolejno internowanymi z Podbeskidzia, nakłaniał do wyjazdu z kraju, rozdawał dokumenty, po wypełnieniu których można skorzystać z szansy. Poszedłem

na jedno takie spotkanie i upomniałem się o decyzję o internowaniu. W końcu decyzję nr 199/s bez daty otrzymałem. Sam wpisałem datę 26 stycznia 1982 roku. Komendant wojewódzki MO uznaje w niej, że pozostawienie na wolności obywatela Józefa Zemana zagrażałoby bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu przez prowadzenie działalności propagandowej wrogiej w stosunku do PRL i przez nawoływanie do nieposłuszeństwa prawnym rozporządzeniem organów państwowych. Jedyną przyjemnością dla nas, o której dotychczas nie wspominałem, był wymuszony na naczelniku spacer. Jako trenerowi zaproponowano mi prowadzenie zajęć w formie zabawowej. Po nabraniu przez większość wytrzymałości zabawy zamieniały się w intensywne ćwiczenia ze współwiczającymi i długą zabawę biegową. Przedłużaliśmy te zajęcia do godziny, a nawet dłużej. „Klawisze” obserwowali nas ze zdziwieniem a nawet z lękiem. Nie odważyli się ćwiczeń przerwać. Po tej dygresji wracam do trudnych więziennych wydarzeń. Rzecznik rządu Urban w dziennikach telewizyjnych zapewniał, że internowani przebywają w ośrodkach wczasowych, korzystają z praw gwarantowanych im przez dekret o stanie wojennym. Rodzinom zezwala się na odwiedziny, księżom na odprawianie mszy. Słuchała tego Polska i nie tylko, trzeba więc było rygor więzienny złagodzić. Raz w miesiącu zaczęły odwiedzać nas rodziny w baraku zomowców. Prałat Łatko czasem uzyskiwał zezwolenie na odprawianie mszy w „pawilonie” i na posyłanie paczek. Z internowanymi w Szerokiej dwukrotnie próbował się spotkać ks. kardynał Franciszek Macharski. Dopiero za drugim razem stało się to możliwe, udzielił spowiedzi, odprawił mszę. Mnie odwiedziła żona, jeden jedenastoletni syn Ryszard i siostra Jadźka. Trochę się uspokoiłem. Przyjaciele nie przestraszyli się dekretem o stanie wojennym. Zgodnie z etosem „Solidarności” zajęli się ciężarną kobietą. Była to spontaniczna pomoc, której nigdy nie zapomnimy. Okazywali ją nawet nieznanymi mi ludźmi. Dzięki okazanemu sercu Zdzisława nie załamała się i mimo choroby, nerwowych przeżyć, urodziła. Do mieszkania na Poprzecznej przychodziło niosąc pomoc wielu. Pisząc te wspomnienia o stanie wojennym po dwudziestu latach chcę wszystkim wyrazić wdzięczność. Za troskliwą opiekę dziękuję lekarzom: państwu Chmurom, państwu Kiernickim, Zygmuntowi Pukle, księżom: ks. rektorowi Dąbskiemu z Zakonu Palotynów, ks. Gurdkowi z Zakonu Karmelitów.

Księżda rektora Dąbskiego przyprowadziła do żony pani Dulban. Pocieszał, pomógł finansowo, kilkakrotnie przynosił żywność, starał się skrócić okres mojego internowania. Z pomocą od członków „Solidarności” przychodzili Wiesław Wojtowicz, Zofia Ficek, Stanisław Hucisko, Zbigniew Jurczak, Mieczysław Curzydło, Zdzisław Szczur. Wszystkim dziękuję za okazane serce. Przepraszam, że może nie wymieniłem wszystkich, którzy nie obawiali się wtedy przyjść do mieszkania w bloku na Poprzecznej. Po zobaczeniu bliskich i po informacjach o spontanicznej pomocy dużo łatwiej znosiłem więzienny rygor. Mniej już było bezsennych nocy, w czasie których patrzyłem zza krat na więzienne mury. Reflektory przesuwwały się po wielkim zaśnieżonym obszarze wokół baraków, ukazując wąski pas ograniczony dwoma wysokimi płotami z żelaznej siatki. Po tym pasie biegały więzienne wilczury jakby chciały pochwycić przemieszczające się promienie światła. Zbliżała się wiosna. Środkiem baraku w starych, popękanych i zamulonych rurach z trudem płynęły ścieki. Nieprzyjemny odór czuć było wszędzie. Zaczęły przejeżdżać komisje Polskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Pojawiła się groźba epidemii. Zgodnie z zaleceniami tych komisji postanowiono nas

przewieźć w Bieszczady. Dzień wcześniej dostałem „gryps”, żeby się zgłosić do lekarza więziennego, znajomego mojego przyjaciela, Stanisława Chmury. Badania celowo trwały długo. Wieczorem karetka przewiozła mnie do Szpitala Górniczego w Jastrzębiu. Zostałem przyjęty 22 marca 1982 roku. Przez miesiąc żyłem w innych warunkach. Komisja SB często kontrolowała karty chorobowe internowanych leżących w szpitalu. Ja ich nie interesowałem, nie było mnie na liście internowanych ze Śląska ani z Podbeskidzia. Należałem do „Solidarności” w Małopolsce. Ordynator tego nie rozumiał. W szpitalu odwiedziła mnie rodzina i przyjaciele z nauczycielskiej „Solidarności”: Elżbieta Suknarowska, Adam Zborowski, Marian Nizio, Zenon Szłęk. Marian starał się o moje zwolnienie z ramienia SD u wojskowego komisarza WRON w Bielsku-Białej. Przed Świątami Wielkanocnymi w szpitalu nawiązali ze mną kontakt działacze górniczej „Solidarności”. Umożliwili mi przejazd spod kopalni Manifest Lipcowy górniczym autobusem do Kęt. Załatwiła to też rodzina. Na opuszczenie szpitala wyraził zgodę ordynator. Zapewniał, że zawsze mogę wrócić, będzie zarezerwowane łóżko. Rano 23 kwietnia wsiadłem do górniczego autobusu. W domu dużo radości, urodził się Mariusz, wszyscy byli zdrowi. Miałem się zgłosić na milicję, nie miałem dowodu osobistego, ale w niedzielę życzliwy milicjant ostrzegł, że mogę mieć kłopoty. Teczki osobowe internowanych z Szerokiej wraz z dowodami osobistymi znajdowały się w Ośrodku Odosobnienia w Zabrze. W poniedziałek 26 kwietnia o świcie siatkarz Zbigniew Woźny bez interesownie zawiózł mnie swoim samochodem do szpitala w Jastrzębiu. Jakoś szczęśliwie ominął posterunki wojska i milicji na drogach. W szpitalu jednak nie było dla mnie miejsca. Zgłosiłem się więc na Komendę Wojewódzką MO w Bielsku-Białej. Konsternacja. Postawiłem sprawę jasno albo mnie wysyłają do Bieszczad, albo wystawią dowód osobisty i pozwolą pracować, bo ktoś musi się zająć rodziną. Po długim oczekiwaniu postanowili mnie skierować do pracy w szkole. Wydawało się, że jestem wolny. Wróciłem do Wadowic. Po dwóch dniach energiczne pukanie do drzwi. Milicjant zabrał mnie na komendę. Znow byłam przesłuchiwany. Otrzymałem nowy dowód osobisty. Zatelefonowano do wydziału Oświaty i po wielu wyjaśnieniach pozwolono mi pracować w szkole. Po tygodniu polecono dyrektorowi szkoły nr 1 w Wadowicach odebrać internowanemu lekcje języka polskiego, bo może źle oddziaływać na młodzież. Pracowałem odtąd jako nauczyciel wychowania fizycznego. Miałem swoich opiekunów-dwóch esbeków, którzy interesowali się wszystkim, co robię. Prowadzili ze mną rozmowy w domu, w szkole i w komendzie MO. Dopiero 27 lipca 1982 roku otrzymałem pocztą oficjalne Świadectwo Zwolnienia Internowanego z Ośrodka Odosobnienia w Zabrze.

Kolejna rocznica. Po dwudziestu latach wspomnienia sprzed lat klóć się z dzisiejszą rzeczywistością. Budzą się ponure refleksje. Ginęli ludzie na polskich ulicach z rąk Polaków opętanych chorobą, komunistyczną ideologią. Nikt nie wie, gdzie zostali pochowani. Polacy odebrali Polakom prawo do światła pamięci. Zapelniali się więzienia, jedni donosili na drugich. Sprzeciwiających się oddzielano od rodzin, pozbawiano pracy. Za władzę, stanowiska, przywileje towarzysze wydali wojnę własnemu narodowi. W służbie czerwonego imperium zła utracili honor i godność człowieka. Bronią się sofizmatem, że wybrali mniejsze zło. Kiedy w końcu dosięgnie ich sprawiedliwość?

★

Józef Zeman – internowany w 1981 r., obecnie emerytowany nauczyciel.

Odkłamywanie historii

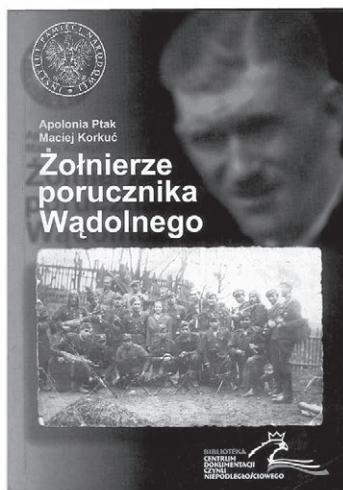
Apolonia Ptak, Maciej Korkuć

„Żołnierze porucznika Wądolnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945-1947”.

Nakładem krakowskiej Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego ukazała się długo oczekiwana książka Macieja Korkucia i Apolonii Ptak, zatytułowana „Żołnierze porucznika Wądolnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945-1947”.

Książka składa się z dwóch niezależnych od siebie części. Pierwsza to opracowanie Macieja Korkucia „Oddział partyzancki Mieczysława Wądolnego «Mściciela»”. Prezentuje ona informacje zebrane przez autora podczas wieloletnich badań nad dziejami zbrojnego podziemia w Małopolsce po zakończeniu II wojny światowej. Autor sięgnął do zasobów archiwalnych i zachowanych materiałów zarówno podziemia, jak też instytucji administracyjnych i aparatu represji Polski Ludowej. W drugiej części Apolonia Ptak przedstawiła „Działalność oddziału Mieczysława Wądolnego w świetle relacji”. Ta część książki powstała w wyniku długoletniego dochodzenia do prawdy przez autorkę, która podjęła swoiste „prywatne śledztwo”. Apolonii Ptak nie tylko udało się dotrzeć do wielu żołnierzy grupy „Mściciela”, niejednokrotnie dzisiaj już

nieżyjących, ale przede wszystkim udało jej się nakłonić ich do wspomnień. A przecież ludzie ci przeszli po wojnie gehennę więzień, śledztw i represji, które pozostawiając w nich niezatarte piętno musiały równocześnie nakazywać zrozumiałą ostrożność. Zebrane relacje prezentują wiele nieznanych szerszemu ogółowi wydarzeń, lub prostują potoczną wiedzę o nich, czerpaną dotychczas jedynie z publikacji UB-owskich hagiografów z osławionym Stanisławem Wałachem na czele. A przede wszystkim przedstawiają wydarzenia widziane oczyma ich bezpośrednich uczestników, co nadaje książce walor autentyczności i dodaje niewątpliwiej atrakcyjności. Opracowanie M. Korkucia pozwala umiejscowić opisywane fakty na szerszym historycznym i społecznym tle naszych dziejów. W książce umieszczono również obszerny aneks źródłowy, przedstawiający kilkadziesiąt ciekawych dokumentów lub ich fragmentów,



do których dotarł w wyniku archiwalnej kwerendy M. Korcuć. Drobne nieścisłości w nazewnictwie topograficznym, popełnione najwyraźniej przez autora, nie umniejszają wartości publikacji, ale w drugim wydaniu warto byłoby pokusić się o korektę i weryfikację nazw. Zamierzeniem autorów i wydawców było, aby obydwie części książki uzupełniały się wzajemnie. Ten pomysł sprawdził się praktycznie w „Żołnierzach porucznika Wądołnego”, tworząc całość niepowtarzalną i dając przegląd sytuacji oraz obraz ówczesnych wydarzeń na ziemi wadowickiej, odbiegający od dotychczas serwowanych nam płaskich i jednostronnych „czarno-białych” wizji naszej najnowszej historii. Należy mieć nadzieję, że „Żołnierze porucznika Wądołnego” to pierwsza, ale nie ostatnia publikacja odkłamująca ten fragment naszych dziejów. W książce zabrakło bowiem odpowiedzi na wiele pytań i wątpliwości dotyczących opisywanych faktów. Najprawdopodobniej brak informacji źródłowych o wielu wątkach ówczesnej działalności podziemnej, ale także o działaniach aparatu terroru władzy ludowej, skierowanych przeciwko konspiracji, spowodował ostrożność autora w formułowaniu tez i opisywaniu wydarzeń. A szkoda, bo może wreszcie, po pięćdziesięciu siedmiu latach udałoby się nam rozwikłać zagadkę kilku zbrodni przypisywanych podziemiu, o których jednak wiadomo, że dokonali ich podszywający się pod konspiratorów funkcjonariusze urzędu bezpieczeństwa. Przykładem może tu być zamordowanie działacza ludowego, kierownika szkoły w Tłuczani a następnie w Jaszczurowej, majora Władysława Wiśniowskiego. Morderstwo dokonane w biały dzień na ujawnionym kapitanie Feliksie Kwarciaku ps. „Staszek” także domaga się historycznej prawdy. To tylko pierwsze z brzegu przykłady, ile jeszcze pozostaje do wyjaśnienia. Zapewne nie ma w dostępnych autorowi archiwach zachowanych dokumentów, mogących wyjaśnić funkcjonowanie na ziemi wadowickiej oddziałów rzekomego podziemia, wykonujących „czarną robotę” na rzecz struktur bezpieczeństwa publicznego, aczkolwiek wiadomo, że funkcjonariusze bezpieczeństwa w grupach takich po terenie powiatu wadowickiego grasowali, niejednokrotnie załatwiając przy okazji swoje prywatne porachunki w niewygodnymi dla nich osobami. Także trudna do wyjaśnienia, a przy tym niewątpliwie bolesna jest rola, jaką odegrało kilku żołnierzy podziemia, schwytanych przez funkcjonariuszy UB i zmuszonych bądź przekupionych do współpracy obietnicą zachowania życia, wolności czy po prostu bezkarności. „Kos”, który zamordował Mieczysława Spułę „Felusia” to tylko jeden z takich przypadków. Jak widać, wiele spraw oczekuje jeszcze na ujawnienie, zbadanie i wyjaśnienie, ale omawiana publikacja jest niewątpliwie kamieniem milowym na drodze odkłamywania najnowszej historii nie tylko ziemi wadowickiej (przez to określenie należy rozumieć dawny powiat wadowicki, obejmujący także większą część dzisiejszego powiatu suskiego), ale znacznego obszaru zachodniej Małopolski. Warto więc sięgnąć po „Żołnierzy porucznika Wądołnego”. Powinni to uczynić nie tylko ci, którzy interesują się najnowszą historią Polski, ale przede wszystkim przedstawiciele najmłodszego pokolenia. Po prostu dla poznania prawdy.

Dzieciństwo i młodość z przyszłym Papieżem

Danuta Gruszczyńska

W Wadowicach wszystko się zaczęło...

Dla Karola Wojtyły wszystko zaczęło się w Wadowicach i dla autorki książki, która wydana została pod tytułem macierzyńskim z papieskiego dialogu z wadowiczankami także wszystko się zaczęło w Wadowicach.

Danuta Gruszczyńska, z domu Pukłówna, jest nie tylko wadowiczanką, rówieśnicą i koleżanką Karola Wojtyły. Jest także jego dalszą kuzynką, a losy rodzin Pukłówn i Wojtyłów w Wadowicach biegły równolegle, wielokrotnie się splatając. I właśnie o tym jest ta książka, zadedykowana przez autorkę „z pokorą serca Ojcu Świętemu wspomnienia te poświęcam - Danuta z Pukłówn Gruszczyńska”. Wspomnienia Danuty Gruszczyńskiej wydało Wydawnictwo Apostolicum Księży Pallotynów Prowincji Chrystusa Króla.

Wiją się one jak swoista wstęga życia kreśląc dzieje jednej z najznajmniejszych rodzin ówczesnych Wadowic, ale przede wszystkim eksponując te wątki, w których pojawia się kuzyn Karol Wojtyła. Czasy sielskie, anielskie, a jakże barwne i ciekawe, zwłaszcza dla historyków dziejów lokalnych, ale niewątpliwie także dla biografów Ojca Świętego, którzy z tej książki mogą dowiedzieć się, że nie wszystko jeszcze o młodości Jana Pawła II powiedziano i napisano. Może drobne są te szczegóły, które z ulotnej przecież pamięci wydobyla po latach Danuta Pukłówna, ale jakże sympatyczne i ciepłe. Bo cała narracja tej książki utrzymana jest w takiej właśnie, ciepłej, bardzo ludzkiej formie.

D. Pukłówna nie szuka sensacji, nie eksponuje swojej zażyłości z Karolem Wojtyłą, ale oprowadza czytelnika sobie tylko i Karolowi znanymi ścieżkami tamtych Wadowic, które jawią się w książce jako miasto ludzi dobrych i sympatycznych. Oprócz rodziny autorki poznajemy dzięki wspomnieniom także wielu kolegów papieża, wiele koleżanek autorki z Gimnazjum Żeńskiego, wielu wadowiczank tamtych lat. O niektórych, gdyby nie Danuta Gruszczyńska, wiedzieliby dzisiaj tylko nieliczni, a może nikt by nie wiedział. Drobne niedokładności, być może nie zawinione przez autorkę, ale przez korektę, jak na przykład kilkakrotnie przekrecone nazwisko szkolnego kolegi i przyjaciela papieża, Zbigniewa Siłkowskiego nie umniejszają wartości publikacji.

Szkoda, że D. Pukłówna zdecydowała się na spisanie i druk swoich wspomnień tak późno, ale autorka przyznaje, że nie czuła się godna przypominać o swoim powinowactwie i o wieloletniej przyjaźni z Karolem Wojtyłą. To cenna skromność, ale z punktu widzenia historii jeszcze bardziej cenna jest decyzja o napisaniu wspomnień i jej ostateczny, naprawdę piękny efekt. Ma rację autorka przedmowy do wspomnień Danuty Pukłówny, Joanna Słedziwska, która pisze: „(...)Jakże więc dobrze poczułam się wśród wadowiczank czasu lat dziecięcych i młodzieńczych Karola Wojtyły - Lolka i autorki niniejszych wspomnień. Bogu dziękuję, że pozwolił mi dotknąć myślą i sercem tych wspomnień, które zrodziły pełne zadumy refleksje.(...)”.

Wszyscy, którzy wspomnienia D. Pukłówny-Gruszczyńskiej przeczytają, odniosą zapewne takie samo wrażenie.

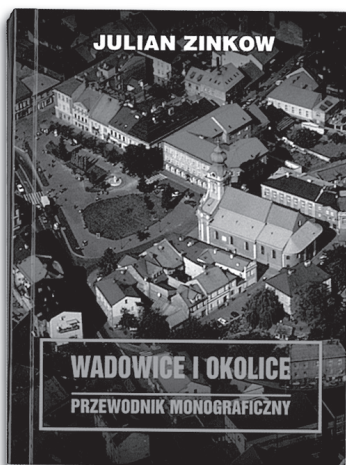


Przewodniki nie tylko dla turystów

Julian Zinkow, **Wadowice i okolice**

Andrzej Matuszczyk, **Beskid Mały**

Schyłek roku 2001 przyniósł na rynku wydawniczym dwie nowe pozycje typu przewodnikowego, które bez wątpienia przyczyniają się do wypełnienia istniejącej w tym zakresie luki. Do tej pory brak było bowiem opracowań adresowanych do turystów, ale przecież nie tylko do nich, opisujących te tereny w sposób tak szczegółowy. Poza tym obie pozycje mają też jeszcze jedną ważną zaletę - ich podręczny format pozwala zabrać je ze sobą na weekendowe wędrowki i weryfikować na miejscu opis z rzeczywistością.



Pierwszą z nich jest monograficzny przewodnik autorstwa Juliana Zinkowa „Wadowice i okolice” wydany przez „Grafikon”. Autor uzupełnia w ten sposób swą długoletnią pracę, bowiem w latach 1993-2000 wydał już 5 podobnych przewodników po okolicach Myślenic, Oświęcimia, Tyńca, Skawiny, Niepołomic a ostatnio także Kalwarii i Lanckorony. Recenzja tego ostatniego ukazała się zresztą na łamach „Wadovian” nr 5 z 2000 roku. Cała seria tworzy logicznie dopasowaną całość pozwalającą na gruntowne poznanie opisywanych terenów.

W najnowszej, recenzowanej w tym miejscu pozycji, autor zajął się opisem wschodniej części powiatu oświęcimskiego (Zator i pobliskie miejscowości), częścią powiatu wadowickiego (Wadowice, Andrychów, Spytkowo, Brzeźnica) jako też i skrawkiem powiatu żywieckiego (Czaniec w gminie Porąbka) należącego obecnie do woj. śląskiego. Ogółem mamy tu do czynienia z opisem 3 miast i 44 wsi. Jak wspomniano nie był to wybór przypadkowy gdyż opisywane miejscowości zostały dopasowane do wydanych poprzednio przewodników. Powtórzenie kilku opisów wynikało po prostu z układu tras turystycznych proponowanych przez autora.

Logiczny układ treści pozwala na łatwe dotarcie do interesujących nas wiadomości. W części wstępnej czytelnik może zapoznać się z położeniem opisywanego obszaru pod względem geograficznym, z przeszłością tych ziem, jego fauną i florą. Sporą część narracji autora zajmuje, całkiem zresztą słusznie, opis Wadowic i Zatora - szczególną uwagę zwraca w tym miejscu na historię tych miast oraz lu-

dzi z nimi związanych. Proponuje czytelnikowi, turyście spacer po obu ośrodkach i zaleca trasę zwiedzania, aby dotrzeć do najbardziej wartościowych miejsc i nie przeoczyć niczego ważnego. Niezwykle pomocne są przy tym orientacyjne mapki obu miast, bez których wycieczki byłyby z pewnością utrudnione, szczególnie dla kogoś, kto przybywa w te strony po raz pierwszy.

J. Zinkow pozostaje jednak niestety wyraźnie niekonsekwentny brak bowiem wyróżnionego opisu Andrychowa, który także znajduje się w obszarze jego zainteresowań w tymże opracowaniu. Co prawda pisze o tym ośrodku prezentując jedną z propozycji trasy, jednak nie wyodrębnia tego miasta jak to uczynił w przypadku Wadowic i Zatora. Mogłoby to trochę dziwić, ale lektura wstępu do przewodnika daje nam odpowiedź na pytanie dlaczego tak się stało. Urząd Miasta Andrychowa nie chciał uczestniczyć w finansowaniu przewodnika, podobnie zresztą jak władze starostwa wadowickiego. Nie zwalnia to jednak autora z obiektywnego potraktowania wszystkich miast na opisywanym przez siebie terenie! Tego niestety nie uczynił. Całości dopełnia brak choćby schematycznej mapki miasta jak i propozycji wycieczki po nim.

Zasadniczą część przewodnika zajmuje zaproponowanie czytelnikowi 13 tras zwiedzania terenu okolic Wadowic oraz ich szczegółowy opis. W ten sposób turysta może poruszać się nadwiślańskimi krajobrazami (Łączany - Spytkowice - Zator), ruszyć z Wadowic przez Łysą Górę i Ponikiew na Groń Jana Pawła II lub też udać się z wizytą do dworku Zegadłowicza. Opisuje mijane po drodze miejscowości lub obiekty godne zobaczenia, zwraca uwagę także na walory, które nie były do tej pory dokładnie eksponowane a z pewnością są godne polecenia. Uzupełnienie stanowią schematyczne mapki pozwalające na zorientowanie się w terenie. Zinkow nie zapomniał również o wspomnieniu o miejscowościach, które nie znalazły się na trasach przez niego zalecanych.

W tak obszernej publikacji liczącej ponad 550 stron, trudno było rzecz jasna ustrzec się kilku nieścisłości, które nie rzutują jednak na całościową, pozytywną oceną przewodnika. Przy opisie zawitej historii tych ziem wskazane byłoby zamieszczenie mapki ilustrującej zmiany granic mające miejsce na tym obszarze. Niezwykle ciekawe są również rozważania autora o „czysto polskim charakterze” miasta Wadowice w XIV wieku (str. 43) kiedy to raczej nikomu nie śniło się jeszcze o pojmowaniu narodowości w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Odnosząc się do historii tegoż miasta przeskakuje niespodziewanie z XV w XIX wiek (str. 44), czyżby w międzyczasie nic się nie działo? Znaczniejszą ostrożność powinien wykazywać także, jeśli chodzi o dokument z 1228 r. dotyczący Zatora (str. 77) bowiem jest on uznawany od dawien dawna za falsyfikat i trudno na jego podstawie o jakieś głębsze analizy. Nie wiadomo również skąd autor czerpie informacje o przynależności Kopytówki do starostwa zatorskiego w połowie XVI stulecia (str. 81). Trudno także zgodzić się z autorem zaliczającym wydawnictwo i drukarnię „Grafikon” do „ważniejszych instytucji kulturalnych w Wadowicach” (str. 40), rozumieć to należy raczej jako ukłon autora w stronę swego wydawcy. Jak już jednak wspominałem nie sposób ustrzec się drobnych uchybień przy tak szerokim opracowaniu.

Niezwykle ważne jest natomiast, iż autor zamieszcza na końcu opracowania obszerną literaturę, zarówno pozycje książkowe jak i artykuły oraz prasę, która była mu

pomocna w napisaniu przewodnika. Sporządził także indeks miejscowości i nazw fizjograficznych, który znacznie ułatwia czytelnikowi szybkie dotarcie do poszukiwanych informacji na temat konkretnej osady bądź jakiegoś obiektu (góry, stawu, drogi itd.). Przewodnik zamykają zdjęcia, zarówno krajobrazowe jak i konkretnych obiektów, stanowiące swego rodzaju podsumowanie i ilustrację opisywanych tras. Ich rolą też jest przecież zachęcenie do uprawiania turystyki.

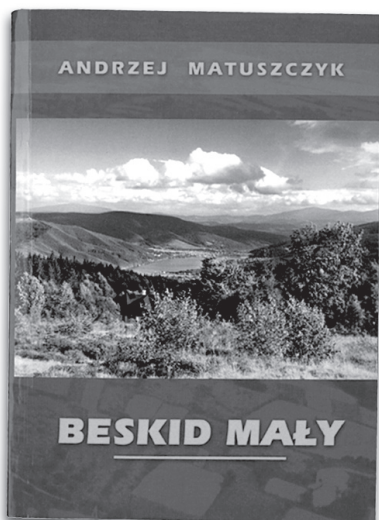
Jednym słowem opracowanie Juliana Zinkowa jest bez wątpienia ważną pozycją przyczyniającą się popularyzacji Wadowic i szeroko rozumianych okolicznych miejscowości. Jest najbardziej obszernym z przewodników opisujących dotychczas te tereny i powinien stać się niezbędną pozycją w wyposażeniu turysty odwiedzającego te strony. Z drugiej strony pozycja ta zainteresuje także każdego kto interesuje się dziejami Wadowic, Andrychowa, Zatora i innych opisywanych miejscowości i może uzupełnić ich wiedzę na temat różnych obiektów opisywanych w przewodniku.

Drugą godną polecenia pozycją jest przewodnik Andrzeja Matuszczyka „*Beskid Mały*”, który ukazał się nakładem wydawnictwa „Grafikon” i Oddziału PTTK „Ziemi Wadowickiej”. Do lektury zachęca już sama sylwetka autora, który wydał do tej pory prawie 50 przewodników po Beskidach i 25 map turystycznych. Beskidem Małym zajął się, jak sam pisze, po raz czwarty.

W części ogólnej autor charakteryzuje położenie omawianego obszaru podkreślając po raz kolejny, że Beskid Mały nie kończy się wcale, jak wielu błędnie uważa, na Skawie ale do masywu tego należy również Jaroszowicka Góra. Dalsza lektura pozwala na zapoznanie się budową geologiczną, siecią wodną, klimatem fauną i florą oraz krótkim rysem historycznym Beskidu Małego i graniczących z nim osad.

Część szczegółowa poświęcona jest dokładniejszemu opisowi poszczególnych partii Beskidu Małego, tzn. rejonowi Leskowca i Gronia Jana Pawła II, przedgórzu (Wadowice), Grupie Łamanej Skały, Magurce Wilkowieckiej, Hrobaczkiej Łące jak i zaporom przełomu Soły. Z racji wybudowania na Groniu Jana Pawła II kaplicy należy chyba uznać, iż to ten rejon Beskidu Małego jest chyba najczęściej uczęszczanym przez turystów. Opis czyta się

plynnie gdyż niejednokrotnie jest on ubarwiany różnorodnymi opowiastkami i ciekawostkami. Przykładem może być historyjka o grupie, która mając zarezerwowane miejsca w andrychowskim hotelu „Leskowiec” trafiła omyłkowo pod właściwy Leskowiec (str. 60). Autor opracowania często powołuje się na Kazimierza Sosnkowskiego, który już w 1924 r. na łamach rocznika „Wierchy” był jednym z pierwszych opisujących walory Beskidu Małego. Znajdujemy tu również sporo wiadomości o wadowickim oddziale



PTTK jak też o dziejach turystycznego zagospodarowania tej części Beskidów.

Na ponad 200 stronach opisu trudno było ustrzec się kilku mankamentów. Między bajki można bowiem włożyć legendę o powstaniu parafii mucharskiej za czasów św. Wojciecha, który miał tu rzekomo przebywać w drodze do Krakowa (str. 23). Zupełnym błędem jest datowanie powstania Księstwa Zatorskiego na początek XIV stulecia (str. 23) gdyż jak wiadomo owo księstwo powstało dopiero w 1445 roku. Także wykup Księstwa Oświęcimskiego przez króla polskiego miał miejsce nie jak podaje autor w 1467 ale w 1457 roku (str. 24). Generalnie rys historyczny zawarty w przewodniku należy uznać za zbyt powierzchowny i zawierający sporo nieścisłości, jest to naj słabsze ogniwo całego opracowania. Autor zanadto skupił się na opisywaniu zbójnictwa i chłopskich buntów przeciw pańszczyźnie co miało na celu być może podniesienie atrakcyjności opisu ale z pewnością nie do końca odpowiada historycznej prawdzie. Te niewielkie w sumie uchybienia nie wpływają jednak znacząco na pozytywną ocenę całości, wszak omawiana tu pozycja nie jest przecież opracowaniem historycznym.

Na końcu przewodnika znajdujemy skorowidz nazw, nazwisk i obiektów co jest niezwykle cenne dla kogoś kto chce w miarę szybko dotrzeć do konkretnej wiadomości. Znakomitą ilustracją wydanej pozycji są zdjęcia potwierdzające słuszność tezy, iż warto zwiedzać, co prawda niewysokie, ale jakże urocze grzbiety Beskidu Małego, autorem większości z nich jest Dawid Zając. Andrzej Matuszczyk zamieszcza także literaturę, która była bez wątpienia niezbędna do tego aby mógł powstać jego przewodnik.

Szczególnie ciekawym pomysłem wydaje się załączona do publikacji mapa przeglądowa. Na tle mapy Stanisława Porębskiego z 1563 roku przedstawiono bowiem szlaki turystyczne poprowadzone na omawianym obszarze. Zaznaczono również czas przejścia poszczególnych odcinków, podobnie postąpiono zresztą w przewodniku. W ten sposób autor znakomicie zilustrował swój przewodnik.

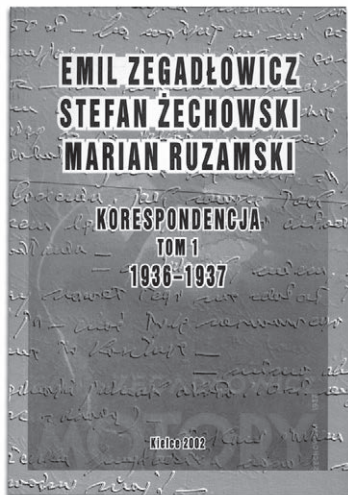
Wydanie omawianego przewodnika także powinno przyczynić się do wypełnienia istniejącej na rynku księgarskim pustki w tym zakresie. Wszak udając się w Beskid Mały warto nie tylko podziwiać atrakcyjne krajobrazy ale również należałoby dowiedzieć się czegoś nowego o tym terenie, o mijanych po drodze obiektach a także o ludziach, którzy tworzyli historię i wpływali na teraźniejszość tych ziem. Jednym słowem warto popierać inicjatywy wydawnicze przyczyniające się do rozpropagowania wiedzy o określonych terenach a taką funkcję spełnia bez wątpienia opracowanie A. Matuszczyka.

Zegadłowicz mało znany

Mirosław Wójcik

**Emil Zegadłowicz, Stefan Żechowski, Marian Ruzamski.
Listy 1936-1944**

Dwutomowa edycja korespondencji Emila Zegadłowicza, Stefana Żechowskiego i Mariana Ruzamskiego z lat 1936-1944 ukazała się w wydawnictwie Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach. Książkę zawdzięczać możemy wręcz detektywistycznej pracy doktora Mirosława Wójcika, mieszkającego w Wadowicach adiunkta









w Instytucie Filologii Polskiej A.Ś. Dzięki wielkiej pasji poszukiwawczej udało mu się odszukać i wydobyć na światło dzienne uważaną za dawno zaginioną korespondencję pomiędzy trzema znamienitymi osobowościami międzywojennego dwudziestolecia. Bohaterami, ale zarazem współtwórcami książki są Emil Zegadłowicz, głośny pisarz, a w okresie z którego pochodzą listy autor skandalizujących „Motorów”, Stefan Żechowski, uzdolniony plastyk, autor pełnych fantazji i fascynujących wyobraźnią ilustracji do „Motorów” oraz Marian Ruzamski, fraszkopisarz i malarz portrecista. Utrwalony w korespondencji czas wzajemnych kontaktów artystów obfitował w wydarzenia historyczne ale także w wiele zdarzeń osobistych, towarzyskich, artystycznych i intymnych. Ich ślady utrwalone na kartach korespondencji dają barwny obraz ówczesnej rzeczywistości. Dzięki zawartym w koresponden-

cji informacjom możemy nie tylko poznać frapujące szczegóły, ale także zobaczyć wiele wydarzeń w innym świetle. Dzięki bogactwu szczegółów, dzięki pasji, jaka towarzyszyła powstawaniu korespondencji, ale także dzięki benedyktyńskiej pracy Mirosława Wójcika i zaufaniu jakim obdarzyły go rodziny autorów i zarazem bohaterów korespondencji możemy uczestniczyć w wyjątkowej przygodzie intelektualnej. Ważny jest także walor autentyczności, świadectwo faktów, bez sporządzanych później poprawek i upiększeń, nierzadko wypaczających obraz wydarzeń. Autor opracowania korespondencji zastosował oryginalną koncepcję jej prezentacji. Zamiast ująć listy w trzy osobne bloki autorskie, M. Wójcik ułożył je w kolejności chronologicznej tworząc ciekawą opowieść fabularną, opartą jednakże całkowicie na faktach. Czymże bowiem

są listy, jeżeli nie relacją o zdarzeniach, faktach, tak jak je widzą autorzy? Przygotowany w ten sposób blok tekstów to ciekawy i barwny przyczynek do historii dworu w Gorzeniu i jego mieszkańców a także do dziejów schyłkowych lat II Rzeczypospolitej. Listy oddają w niepowtarzalny sposób klimat epoki przynosząc zarazem wiele nieznanych informacji o okolicznościach powstawania „Motorów” E. Zegadłowicza. Bardzo dobre, staranne i szczegółowe opracowanie naukowe i dobry poziom edytorski wydania stanowią dodatki, ale także istotny walor tej książki. Przez ponad pół wieku publikowane listy spoczywały w rodzinnych archiwach. Na ich udostępnienie zgodę wyraziły córka Emila Zegadłowicza, Atesa Zegadłowicz-Rudel i wnuczka, Ewa Olimpia Wegenke a także Marianna Żechowska, wdowa po Stefanie. I chwała im za to, bo dzięki ich decyzji otrzymaliśmy prawdziwą kopalnię autentycznych informacji nie tylko o kulturze i literaturze polskiej lat 30-tych XX wieku, ale także o dziejach ojczystych i znaczących postaciach. A także ważki przyczynek do dziejów regionu. Oby więcej takich publikacji.

Księgarnia Stańco N. i T.

proponuje

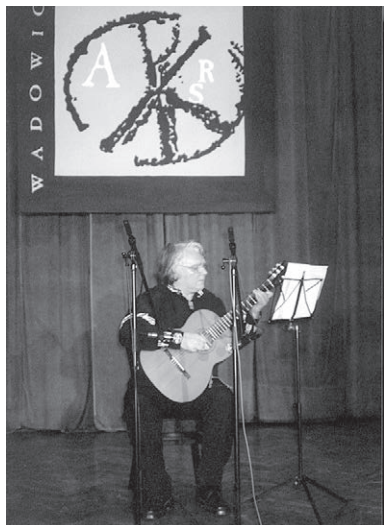
-  *Encyklopedie*
-  *Słowniki*
-  *Powieści*
-  *Pamiętniki*
-  *Reportaże*
-  *Baśnie*

***Księgarnia ul. Zatorska 21
34-100 Wadowice
tel. (033) 82332-13***

Książki dla Ciebie

Konfrontacje Artystyczne „Sacrum w Sztuce”

Wadowice - rodzinne miasto Ojca Świętego uczciło 23. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową cyklem imprez kulturalnych Konfrontacje Artystyczne „Sacrum w Sztuce”. Czterodniowe Konfrontacje zorganizowane przez Wadowickie



Recital gitarowy Jana Oberbeka.

Centrum Kultury przy współpracy Katolickiego Centrum Kultury w Krakowie wpiśały się w Dzień Papieski zorganizowany w Polsce po raz pierwszy. Od 2001 roku jest on obchodzony w niedzielę poprzedzającą dzień wyboru Jana Pawła II. W Wadowicach Dzień Papieski obchodziliśmy w 14 października.

Patronat honorowy na Konfrontacjami Artystycznymi objęli: metropolita krakowski J.E ks. kardynał Franciszek Macharski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Stanisław Rodziński oraz rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie prof. Jacek Popiel.

Już na początku 2001 roku ogłoszony został konkurs na „Obraz o tematyce biblijnej”. Mogli w nim wziąć udział studenci i absolwenci (do 2 lat po studiach) wyższych szkół artystycznych. Do konkursu zgłosiło się 42 autorów – studentów i absolwentów Akademii

Sztuk Pięknych oraz Wydziałów Plastycznych Akademii Pedagogicznych z południowej Polski. Prace do oceny przedłożyło 37 autorów składając łącznie 88 prac, w tym 46 obrazów olejnych i 42 rysunki. Prace oceniała Komisja Artystyczna w składzie: prof. Leszek Misiak – ASP w Krakowie (przewodniczący komisji), prof. Stanisław Sobolewski – AP w Krakowie i prof. Romuald Oramus – ZPAP w Krakowie. Komisja nominowała do wystawy 38 prac, spośród których nagrody otrzymali:

I nagrodę otrzymała Cecylia Malik-Dziurdzia (*dyplom ASP w Krakowie*) za dwie prace: „Bóg przyjmuje ofiarę” i „Opatrzność Boża” z cyklu „Eliasz” (nagroda w wysokości 2000 zł), II nagrodę zdobyła Mira Boczniewicz (*dyplom ASP we Wrocławiu*) za pracę „Sens Śmierci” (nagroda w wysokości 1500 zł), III nagrodę otrzymał Zbigniew Gierczak (*trzeci rok na ASP w Krakowie*) za pracę „Bez tytułu” (nagroda w wysokości 1000 zł). Komisja przyznała również cztery wyróżnienia (po 500 zł), które otrzymali: Alicja Jakubczak (*dyplom ASP w Krakowie*) za pracę „Płonące Zboża Filistynów”, Olaf Cirut (*dyplom ASP w Krakowie*) za pracę „Triduum Paschalne I, II” Magdalena Kuta-Miłoś (*dyplom ASP w Krakowie*) za obraz z cyklu „Święta Trójca cz. III” i Piotr Białogłowicz (*dyplom ASP w Krakowie*) za obraz „Wiara, Nadzieja, Miłość”.

Konfrontacje Artystyczne „Sacrum w sztuce” rozpoczęły się 12 października 2001 wernisażem wystawy prac pokonkursowych w muzeum miejskim (wystawa ta

była prezentowana także w innych miastach).

W uroczystym rozdaniu nagród uczestniczyli: prof. Jacek Popiel, w imieniu ks. kardynała Franciszka Macharskiego ks. infułat Jerzy Bryła, wiceburmistrz Wadowic Marian Sołtysiewicz oraz autorzy prac.

Po wernisażu, jeszcze tego samego dnia w sali kameralnej WCK odbyła się dyskusja panelowa na temat listu Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów, którą prowadzili: prof. Stanisław Rodziński i redaktor tygodnika Powszechnego Marek Skwarnicki.

Wieczór otwierający obchody rocznicy pontyfikatu zakończył recital gitarowy Jana Oberbeka.

W drugim dniu Konfrontacji Artystycznych na scenie Wadowickiego Centrum Kultury odbył się koncert Antoniny Krzysztoń i spektakl pantomimy w wykonaniu Jana Gembala – mima z Mime Rhapsodie Theater „Mimesis”. Mim polskiego pochodzenia, na stałe mieszkający w Szwajcarii, zaprezentował wadowickiej publiczności spektakl „Antropologia bez słów”.

W kolejnym dniu Konfrontacji, w niedzielę 14 października wadowiczanie mieli okazję spotkać się w muzeum miejskim z ks. Adamem Bonieckim, redaktorem naczelnym Tygodnika Powszechnego – autorem książki „Kalendarium. Życie Karola Wojtyły”. W Bazylice Ofiarowania NMP zaśpiewały chóry podhalańskie pod dyrekcją prof. Władysława Grzybka-Kruszewskiego..

Ostatnim akcentem, zamykającym pierwsze Konfrontacje Artystyczne „Sacrum w Sztuce” był spektakl „Nie lękajcie się”. który odbył się 16 października w Bazylice Ofiarowania NMP. Przedstawienie wystawił Teatr Hagiograf z Krakowa.

Konfrontacje Artystyczne „Sacrum w Sztuce” zorganizowane po raz pierwszy w 2001 roku z okazji rocznicy wyboru naszego Rodaka na Stolicę Piotrową wpisują się, mamy nadzieję na stałe, w pejzaż kulturalny Wadowic i będą kontynuowane w latach następnych poszerzone o prezentacje teatralne i wokalne.

Wadowice, miasto urodzin Ojca Świętego, mają ambicję w rocznice wyboru Papieża skupiać teraz i w przyszłości młodych artystów poszukujących swego miejsca w sztuce i w życiu; artystów, którym bliskie są ideały Papieża – Polaka; artystów, którzy w sacrum poszukują twórczej zachęty i inspiracji do tworzenia.



Prof. Jacek Popiel, Rektor krakowskiej PWST wręcza nagrody na wernisażu pokonkursowym.

Festiwal Artystyczny „TALENTY 2001”

Wadowickie Centrum Kultury przygotowało po raz pierwszy konkurs dla indywidualnych artystów – dzieci i młodzieży z terenu wadowickiego powiatu, prezentujących samodzielnie swoje artystyczne zainteresowania.

Po eliminacjach gminnych, przeprowadzonych przez lokalne ośrodki kultury oraz szkoły średnie 20 i 21 listopada 2001 roku w Wadowickim Centrum Kultury odbyły się zmagania konkursowe w ramach **I Festiwalu Artystycznego „TALENTY 2001”**. Festiwal został tak przygotowany, aby dać możliwość młodym artystom pokazania się w każdej dziedzinie artystycznej. Do udziału w Festiwalu zgłoszono uczestników w siedmiu kategoriach artystycznych: *teatr, wokale, muzyka, plastyka, taniec, literatura i fotografia*.

Łącznie w Festiwalu wzięło udział 159 osób, których występy i prace oceniały cztery oddzielne komisje konkursowe. W wyniku oceny przedłożonych prac plastycznych i fotograficznych oraz literackich, a także oceny prezentacji talentów teatralnych, muzycznych, wokalnych i tanecznych, nominację do nagrody głównej otrzymały 63 osoby, a nagrodę „TALENT 2001” przyznano 19 osobom. Nagrodami dodatkowymi jurorzy uhonorowali 3 osoby.

W poszczególnych kategoriach artystycznych nagrodę „Talent 2001” otrzymali:

W kategorii TANIEC

Anna Kamińska (*Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach*),
Krzysztof Majewski (*Miejski Dom Kultury w Andrychowcu*),

W kategorii WOKAL:

I grupa wiekowa /klasy 1-3/:

Radosław Książek (*Szkoła Podstawowa Nr1 w Wadowicach*),

II grupa wiekowa /klasy 4-6/:

Piotr Guzdek (*Zespół Szkół Publicznych w Kleczycach Dolnych*),

III grupa wiekowa /gimnazja/:

Malwina Kusior (*Gimnazjum Nr 2 w Ryczowie*),

IV grupa wiekowa /szkoły średnie/:

Izabela Kozielec (*Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach*),

W kategorii PLASTYKA

I grupa wiekowa /klasy 1-3/:

Jakub Giermek (*Szkoła Podstawowa w Tomicach*),

II grupa wiekowa /klasy 4-6/:

Mateusz Harańczyk (*Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach*),

III grupa wiekowa /gimnazjum/:

Łukasz Stokłosa (*Gimnazjum Nr 2 w Brodach*),

IV grupa wiekowa /szkoły średnie/:

Katarzyna Mielcarek (Wadowickie Centrum Kultury w Wadowicach),

W kategorii TEATR

II grupa wiekowa /klasy 4-6/:

Joanna Jucha (Szkoła Podstawowa Nr 5 w Wadowicach),

Izabela Zagórska (Szkoła Podstawowa Nr 1 w Wadowicach),

III grupa wiekowa /gimnazja/:

Katarzyna Szpak (Gimnazjum Nr 3 w Wadowicach),

IV grupa wiekowa /szkoły średnie/:

Rafał Jończy (Młodzieżowe Centrum Kultury „Baszta” w Andrychowcie),

W kategorii FOTOGRAFIA: IV grupa wiekowa /szkoły średnie/:

Aleksander Hordziej (Liceum Ogólnokształcące w Kalwarii Zebrzydowskiej),

Nagrody dodatkowe w kategorii LITERATURA otrzymały:

Natalia Kuliberda (Szkoła Podstawowa w Brzezince),

Magdalena Płonka (Szkoła Podstawowa Nr 1 w Wieprzu),

w kategorii PLASTYKA:

Justyna Kania (Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach)

TALENT HONOROWY otrzymała wadowiczanka **Marta Bizoń** – aktorka Teatru Ludowego w Krakowie.

Wyróżnienia i nagrody wręczono podczas koncertu galowego, który odbył się 25 listopada 2001 r. w sali teatralnej Wadowickiego Centrum Kultury. Nagrodzeni otrzymali „TALENT 2001” – okolicznościowe dzieło plastyczne wykonane ze szkła, zaprojektowane i wykonane przez studenta ASP w Krakowie Zbigniewa Gierczaka, dyplomy, bezpłatne wejściówki na koncert Kaji Paschalskiej oraz nagrody w postaci bonów do realizacji w księgarniach i sklepach papierniczych. Wszyscy nominowani do nagród również otrzymali prezenty.

Podczas Koncertu Galowego nagrody wręczali: Starosta Powiatu Wadowickiego Józef Koziół, przedstawiciel Zarządu Miejskiego w Wadowicach Zdzisław Szczur oraz Marta Bizoń, która jako gość honorowy wspomagała również scenicznie młode talenty, a w finale wystąpiła w duecie z drugim jurorem Sebastianem Chmielem.

(wck)



Wiersze nagrodzone na Festiwalu Artystycznym „TALENTY 2001”

Klaudia Sienkiewicz

JESIENNE MYŚLI

Już Jesień.
A ja ciągle marzę o lecie.
Za oknem spadają listki złote.
Wiatr prosi do tańca drzewa i liście.
Na dworze wieczorem robi się mgliście.
Biała jak mleko mgła tuli się do ziemi ,
Gubiąc księżycowe cienie.
Deszczowe kropelki pukają w szyby okien.
Krótki dzień październikowy łączy się z mrokiem
Kiedy tak pada i pada – to świat cały moknie
A ja siedzę smutna z nosem przy oknie
Wtulam się w złoty jesienny liść i tęsknię za ciepłym latem.

Karolina Bednarz

JESIENŃ

Wrześniowym polem idzie jesień.
Rude ma włosy i rudą sukienkę,
we włosy wpięte pierzaste astry,
a w rękach kłosa i słodką gruszkę.
Idzie i pachnie kasztanami
z twarzą rumianą jak jabłko
wśród drzew, krzewów i szumu
złotych i rudych liści.
Już na październik
w sadzie czeka
z dzwoneczkami żołądzi
i z babiego lata nićmi.

III POWIATOWY PRZEGLĄD ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

W dniach 12-13-14 marca 2002 r. w Wadowickim Centrum Kultury odbył się III Powiatowy Przegląd Zespołów Artystycznych. W Przeglądzie uczestniczyło 59 zespołów artystycznych ze szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i placówek kultury powiatu wadowickiego. Łącznie na scenach Wadowickiego Centrum Kultury wystąpiło 761 uczestników.

Przegląd realizowany był z podziałem na trzy kategorie artystyczne: zespoły taneczne, zespoły wokalne i instrumentalne, zespoły teatralne. Organizatorzy powołali trzy oddzielne składy jurorów, fachowców z Krakowa, Oświęcimia, Bielska-Białej, Nowego Sącza i Skawiny.

Jurorzy zdecydowali o przyznaniu nagród dla zespołów i indywidualnych nagród instruktorskich.

I NAGRODĘ w kategorii ZESPOŁY TANECZNE otrzymali: Zespół „CARO II” z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach /instruktor Janina Kamińska/, Zespół „DINO I” ze Szkoły Podstawowej Nr4 w Andrychowie /instruktor Danuta Mrawczyńska/, Zespół „CARO I” z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach /instruktor Janina Kamińska/, Zespół „STREET CREAW” z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Andrychowie /instruktor Piotr Stach/.

NAGRODĘ w kategorii ZESPOŁY WOKALNE I INSTRUMENTALNE otrzymali: Chór „KONSONANS” LO Andrychów /instruktor Zbigniew Czarniak/, Zespół wokально-instr. „PIKOLO” GOK Wieprz /instruktor Jolanta Wąs/, Zespół „GREEN” WCK Wadowice /instruktor Sebastian Chmiel/, DUET WOKALNY z zespołem instrumentalny SP i Gimnazjum Ryczów /instruktor Adam Krystian/, Zespół „CORDIS” LO Wadowice /instruktor Zbigniew Czarniak/, Zespół „PRESSO BAND” GOKSiR Brzeźnica /instruktor Stanisław Serwin/, Zespół „HAMLOCK” WCK Wadowice /instruktor Arkadiusz Chyczyński/.

NAGRODĘ w kategorii TEATR otrzymali: Teatrzyk „GROSZKI” SP Nr1 Wadowice /instruktor Katarzyna Iwańska/, Teatr Lalkowy „MINIBE” SP Nr4 Andrychów /instruktor Lidia Siwek/, Teatrzyk „RAZ, DWA, TRZY” Szkoła Filialna Zygodowice /instruktor Lidia Wilk/, Zespół Teatralny „SZCZĘŚNIAKI” ZSP Jaroszwice /instruktorzy: Jarosław Szklarczyk, Ewa Demczuk, Małgorzata Wójcik/, TEATR JEDYNKI Gimnazjum Nr1 Wadowice /instruktor: Dorota Krupnik/, Młodzieżowa Grupa Teatralna MCK „Baszta” Andrychów /instruktor Urszula Smoroń/.

Spośród nagrodzonych zespołów jurorzy wytypowali zespoły do udziału w imprezach wojewódzkich, a mianowicie: do Małopolskiego Festiwalu Form Muzycznych i Tanecznych w Skawinie, do XVII Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży „Bajdurek” w Nowym Sączu, oraz do XXIX Wadowickich Spotkań Teatralnych w Wadowicach.

Jurorzy przyznali również **nagrody dla instruktorów**. Otrzymali je: Zbigniew Czarniak /nagroda specjalna/, Jolanta Wąs, Adam Krystian, Janina Kamińska, Danuta Mrawczyńska, Piotr Stach.

Głównym celem III Powiatowego Przeglądu Zespołów Artystycznych była konfrontacja i ocena dorobku artystycznego zespołów działających w szkołach i placówkach kultury.

Przegląd udowodnił, że w powiecie wadowickim amatorski ruch artystyczny jest bogaty, różnorodny i na dobrym poziomie.

WYSTAWY WADOWICKIEGO CENTRUM KULTURY

Muzeum Miejskie

Ojczyzno Moja

Wystawę fotografii przedstawiającą walkę społeczeństwa polskiego z komunistyczną dyktaturą wadowiczanie mieli sposobność oglądać od 18 maja 2001r. Ekspozycja, nosząca nazwę „Ojczyzno Moja”, ukazywała pontyfikat Jana Pawła II



na tle wydarzeń w Polsce w latach 1979 – 1989. Na ponad 50. fotografiach autor - znany polski fotografik Stanisław Markowski ukazuje m.in. euforię podczas pierwszych pielgrzymek Ojca Świętego do Polski, strajki, krakowski Biały Marsz po zamachu na papieża, okres stanu wojennego, postać ks. Jerzego Popiełuszki.

Wystawa, której otwarcia dokonał ks. bp Kazimierz Nycz, trwała do 18 czerwca 2001 roku.

Jan Paweł II – Wystawa Fotografii Agence France - Presse

Ogromnym powodzeniem cieszyła się kolejna wystawa prezentowana w wadowickim muzeum. Ekspozycja fotografii Agence France – Presse, wcześniej gościła na Zamku Królewskim w Warszawie oraz w Muzeum Narodowym w Krakowie. Później gościła również w Zielonej Górze, Gdańsku i Tarnowie, by zgodnie z planami powrócić do Francji. Dzięki długim staraniom udało się załatwić wszystkie formalności celne oraz zgodę na dłuższy jej pobyt w Polsce i sprowadzić ją do Wadowic.

Otwarcia wystawy 21 czerwca 2001 roku dokonali proboszcz wadowickiej bazyliki ks. prałat Jakub Gil i przedstawiciel AFP Piotr Ufnał. Podkreślili oni szczególną wartość ekspozycji prezentowanej w mieście



rodzinnym Ojca Świętego, a także termin wystawy zbiegający się z podróżą papieża na Ukrainę. Fotografie miały być w naszym mieście do końca wakacji, jednak termin ten skrócono o dwa tygodnie, gdyż wcześniej niż planowano musiała ona trafić do Rzymu i Watykanu.

Na wystawie prezentowano zdjęcia z pielgrzymek Jana Pawła II wykonane przez fotoreporterów Agence France-

-Presse oraz dziennikarzy współpracujących z tą agencją. Fotografie prezentowały Ojca Świętego, czasem w niecodziennych sytuacjach. Ukazywały również ludzi, kraje i kontynenty, do których pielgrzymował nasz Wielki Rodak.

W ciągu niespełna dwóch wakacyjnych miesięcy ekspozycję zobaczyło ponad czterech tysięcy zwiedzających. Była to także pierwsza biletowana wystawa w miejskim muzeum.

Impresje Szpilek

W salach wystawowych 6 września 2001 roku odbył się wieczór autorski Bożeny Gąsienicy-Byrcyn z Zakopanego, Grażyny Kowalskiej-Bryś z Makowa Podhalańskiego i Anny Trzebuniak z Suchej Beskidzkiej zatytułowany „*Impresje Szpilek*”.

Artystki przywoziły do Wadowic ponad 70 prac, głównie gobelinów, kilimów, tkanin broszowych i sumaków oraz prace malarskie. Najwięcej prac przedstawiła Bożena Gąsienica-Byrcyn, która oprócz tkanin artystycznych zaprezentowała 24 portrety malowane na deskach.

Ekspozycja była otwarta do 15 września 2001 roku.

Karol Pustelnik - Malarstwo

Kolejną wystawą w muzeum była ekspozycja prac Karola Pustelnika, najstarszego, jednego z najbardziej interesujących malarzy tworzących na Ziemi Wadowickiej. Prace malarskie tego artysty przyciągają autentycznością i współczesnością.

Karol Pustelnik maluje przeważnie z wyobraźni, chociaż nie unika również malarstwa *realistycznego*.

Wystawa w Wadowicach obejmowała okres jego twórczości artystycznej od 1948 do 1998 roku i była przeglądem prac surrealistycznych i abstrakcyjnych.

Wernisaż wystawy, który miał miejsce 21 września 2001 roku, zgromadził wielu jego przyjaciół z Wadowic i Krakowa. Był na otwarciu między innymi Andrzej Starmach, właściciel jednej z najbardziej prestiżowych prywatnych galerii w Polsce, który już wtedy zapowiedział, że w 2002 roku prace K. Pustelnika prezentowane będą w jego galerii w Krakowie.



Błogosławienie Ukrainy

Z niecodzienną propozycją przyjechał do Wadowic konsul Ukrainy w Krakowie Oleksandr Medownikow. Przywiózł ponad 100 wspaniałych fotografii dokumentujących pierwszą, historyczną wizytę Ojca Świętego na Ukrainie. Zdjęcia, których autorem jest ukraiński fotografik Wasyl Pyłypuk, mogli już oglądać krakowianie podczas zorganizowanej pod patronatem ks. kardynała Franciszka Macharskiego pierwszej w Polsce wystawy „Błogosławienie Ukrainie”. Zdaniem konsula następnym miastem po Krakowie, w którym powinny te zdjęcia być eksponowane są Wadowice, rodzinne miasto Jana *Pawła II*.

W ślad za wizytą, 29 listopada 2001 roku w salach Muzeum Miejskiego otwarta została wystawa „Błogosławienie Ukrainy”. Gośćmi honorowymi wernisażu byli m.in. ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawłyczko, konsul Ukrainy Oleksandr Medownikow, rektor Uniwersytetu Lwowskiego Iwan Wakarczuk, burmistrz Wadowic Ewa Filipiak. Otwarcia wystawy dokonał proboszcz parafii pw. Ofiarowania NMP w Wadowicach ks. prałat Jakub Gil oraz ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawłyczko.

Ekspozycja powstała w ramach Dni Ukrainy w Polsce zorganizowanych w Krakowie i Wadowicach w 10 rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rzeczypospolitą a Ukrainą. Otwarcu wystawy towarzyszył koncert polskich i ukraińskich piosenek w wykonaniu teatru Dзеркало (Zwierciadło) z Ukrainy zorganizowany w Wadowickim Centrum Kultury.

Beskid Mały

Ostatnią wystawą w muzeum, jaką zorganizowano w 2001 roku, była ekspozycja fotografii 23-letniego wadowiczana Dawida Zająca. Autor zaprezentował 40 zdjęć związanych tematycznie z Wadowicami, Beskidem Małym i przyrodą. Otwarcie wystawy w dniu 14 grudnia 2001 roku połączone z promocją przewodnika „Beskid Mały”, którego autorem jest Andrzej Matuszczyk. Przewodnik wydany został w kieszonkowym formacie, w starannej szacie graficznej, z licznymi kolorowymi zdjęciami. Na uwagę zasługuje reprodukcja mapy Karpat pochodzącej z 1564 r. (oryginał użyczony do reprodukcji znajduje się w archiwum wadowickiego muzeum), a na jej odwrocie zamieszczono współczesną poglądową mapę Beskidu Małego. Przewodnik ukazał się staraniem wydawnictwa „Grafikon” i wadowickiego oddziału PTTK. (recenzja przewodnika na str. 110)

Wystawa prezentowana była do końca stycznia 2002r.

Stan wojenny. Spojrzenie po dwudziestu latach

W grudniu 2001 r. minęła 20 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Z tej okazji Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie przygotował ekspozycję



poświęconą tym tragicznym dla Polski wydarzeniom. Po Krakowie wystawa rozpoczęła swą podróż po Małopolsce. Pierwszym miejscem były Wadowice, gdzie od 1 do 23 lutego można ją było oglądać w miejskim muzeum.

Wernisaż zgromadził wielu ludzi pamiętających tamte dni. Byli między innymi internowani wtedy działacze z Wadowic. Otwarcia dokonał Marek Lasota z IPN w Krakowie, wiceprzewodniczący małopolskiej „Solidarności” Adam Lach. Wszyscy zwracali uwagę, że w pierwszej kolejności fotografie, dokumenty i pamiątki ze stanu wojennego powinni zobaczyć młodzi ludzie. Dlatego też pracownicy muzeum prowadzili specjalne lekcje muzealne.

Uatrakcyjnieniem otwarcia była obecność ZOMO-wca w pełnym rynsztunku bojowym (przebrany w mundur aktor wadowickiego Teatru „Sokół”)

Przez trzy tygodnie ekspozycję, która potem została przewieziona do Nowego Sącza zwiedziło ponad półtora tysiąca osób.

Galeria ul. Teatralna 1

Oplatki graficzne Marka Sobacińskiego

maj 2001

Niecodzienny rodzaj grafik zaprezentował Marek Sobaciński, artysta ze Świdnicy. Projekty opłatków na wystawie wytłoczone były w papierze.

Śladami pielgrzymek Jana Pawła II

czerwiec 2001

Wystawa ta to plon konkursu ogłoszonego przez wadowicką i wojewódzką Komendę Hufca OHP. Zaprezentowano fotografie nadesłane prawie z całej Polski.

90-lecie harcerstwa ziemi wadowickiej

październik 2001

Ekspozycja pokazywała historię wadowickiego harcerstwa i wcześniejszego skautingu.

Jerzy Kozak

listopad 2001

Prace, głównie collage i kilka grafik Jerzego Kozaka, artysty, opiekuna koła plastycznego Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Wadowicach można było oglądać na przełomie października i listopada.

Wystawa przeglądowa Klubu Fotograficznego Mikro 2

grudzień 2001

Po remoncie galerii pierwszą wystawą była tradycyjna przeglądowa wystawa najlepszych prac zgromadzonych w czasie całego roku przez członków Klubu Fotograficznego Mikro 2 działającego przy Wadowickim Centrum Kultury.

Rzeźba Marii Koman

Styczeń 2002

Autorka zaprezentowała prawie 60 rzeźb w drewnie o tematyce symbolicznej i sakralnej.

Klub tkactwa artystycznego

Marzec 2002

Po wystawie Impresje szpulek (wrzesień - muzeum) swoje prace zaprezentowały również panie z Klubu Tkactwa Artystycznego działającego przy WCK. Na zakończenie wystawy odbyło się spotkanie z Bożeną Byrcyn z Zakopanego

Pastele - Edyta Mika

kwiecień 2002

Swoje obrazy pokazała Edyta Mika z Zebrzydowic. Artystka jest osobą niedowidzącą i to nadało dodatkowego waloru tej ekspresyjnej wystawie.

Holl teatralny ul. Teatralna 1

Wystawa filatelistyczna z okazji 81 rocznicy urodzin Jana Pawła II

maj 2001

Wadowiccy filatelisci zorganizowali kolejną już wystawę związaną z osobą Jana Pawła II. Oprócz walorów filatelistycznych wadowicy miłośnicy znaczków postarali się o wydanie okolicznościowej koperty i datownika. Druga część wystawy poświęconej Ojcu Świętemu zorganizowana była przez krakowskich filatelistów i pokazywana w Krakowie.

Laureaci konkursów i przeglądów

maj- czerwiec 2001

Na koniec sezonu kulturalnego nastąpiło podsumowanie działań WCK. Na wystawie zaprezentowane zostały prace z konkursów organizowanych przez Wadowickie Centrum Kultury oraz osiągnięcia zespołów działających w WCK.

My też potrafimy

wrzesień 2001

Wystawa prezentowała twórczość pensjonariuszy Domów Pomocy Społecznych z Wadowic, Zebrzydowic, Kaczyny i Izdebnika.

Zdjęcia z planu filmu Quo vadis

październik 2001

W czasie gdy w kinach wyświetlany był film „Quo Vadis” w hollu WCK można było oglądać fotografie Wiesława Adamczyka wykonane na planie filmu.

Wystawa prac zespołu plastycznego OPP Wadowice

listopad 2001

W trakcie wystawy prac Jerzego Kozaka swoją twórczość prezentowały także dzieci i młodzież pracujące pod jego kierunkiem w Ognisku Pracy Pozaszkolnej.

Zwierzę nie jest rzeczą

luty 2002

Wadowicki Klub Ekologiczny wraz z bielskim klubem „Gaja” przygotowali wystawę przedstawiającą warunki w jakich zwierzęta są transportowane, jakie straszne doświadczenia wykonywane są na małpach, myszach itp.

Wystawa prac warsztatów terapii zajęciowej z Zebrzydowic

marzec 2002

Prace swoich podopiecznych prezentowały warsztaty terapii zajęciowej. Zwiedzający mogli również kupić wielkanocne ozdoby wykonane przez uczestników warsztatu.

Współczesne plakaty teatralne

kwiecień 2002

Ekspozycja towarzyszyła XIX Wadowickim Spotkaniom Teatralnym i zaprezentowano na niej plakaty teatralne z krakowskich teatrów.

Wadowicki teatr nagrodzony

Na XXIX Wadowickich Spotkaniach Teatralnych w kwietniu 2002 r. nagrodę główną Drewnianą Maskę zdobył Teatr „Sokół” z Wadowickiego Centrum Kultury za spektakl „Wowro. Powsinoga beskidzki i świątkarz”. Po raz trzeci w prawie 30-letniej historii WST główna nagroda została w Wadowicach. W 1979 roku otrzymał ją kabaret „UFO”, w 1992 r. Teatr „Banan”.

Teatr „Sokół” kontynuuje dawne tradycje teatralne Wadowic.

Wadowicka premiera nagrodzonego spektaklu miała miejsce 19 maja 2001 r. w sali WCK przy ul. Teatralnej 1.

Scenariusz sztuki przygotował opiekun teatru Stanisław Michno w oparciu o wspomnienia o Jędrzeju Wowrze Tadeusza Seweryna oraz poezję Emila Zegadłowicza.

O spektaklu w programie sztuki napisano:

„Był sobie Wowro z Gorzenia Dolnego, a my Teatr Młodych „Sokół” przedstawiamy Jego życie - takie zwyczajne, pełne tragikomicznych wydarzeń, ale również to drugie życie - wielkiego, ludowego i religijnego artysty, który tworzył „duchem”.

Wszystko, co przedstawiamy, jest tylko teatrem, grą, udawaniem. Bo w teatrze, inaczej niż w realnym życiu, wszystko jest możliwe. Młody aktor może grać starego Wowrę, a równocześnie poprzez siebie ukazuje Jego młodość. Jędrzej Wowro i jego obraz „duszy tworzącej” - to wyzwanie dla Teatru fascynujące i ambitne. Krynica ma swojego Nikifora, Wadowice zaś swojego Wowrę - tylko o Wowrze znacznie ciszej.”

Teatr Młodych „Sokół” działający w Wadowickim Centrum Kultury powstał trzy lata temu i prowadzi go Stanisław Michno, aktor i reżyser z Krakowa.

Mimo krótkiego okresu działania Teatr może poszczycić się już kilkoma nagrodami. „Antygoną”, pierwszą sztuką, którą teatr przygotował, na Małopolskim Festiwalu Teatralnym w Wadowicach w roku 2000 otrzymała II nagrodę. Spektakl „Wowro” został wyróżniony w Krakowie na XXI Festiwalu Artystycznym Młodzieży.

W maju 2002 roku Teatr wystawił kolejną sztukę „Jest teatr. Nasz”. Scenariusz w oparciu o wspomnienia o Karolu Wojtyłe, wspomnienia Jana Pawła II i jego poezję napisał także Stanisław Michno. Sztuka opowiada o młodzieńczych fascynacjach teatrem Karola Wojtyły. Premiera odbyła się w Wadowicach 17 maja, a w czerwcu spektakl został zaprezentowany w Krakowie.



PROGRAM EDUKACJI REGIONALNEJ

W Szkole Podstawowej nr 3 w Wadowicach powstał program edukacji regionalnej „Kim jestem?” dla I etapu kształcenia – nauczania zintegrowanego. Zyskał on pozytywną recenzję profesora Zygmunta Kłodnickiego z Uniwersytetu Śląskiego, który stwierdził, iż „...program jest skonstruowany w ten sposób, że może być realizowany w dowolnej szkole w Polsce. Uwzględnia także problem swoistego zderzenia różnych tradycji kulturowych, wynikających z migracji ludności.”

W programie ujęto szczegółowe rozwiązania dotyczące jego realizacji w klasach I – III. W tej metodycznej części uwzględniono:

założenia programowe, które są spójne zarówno z minimum programowym obowiązującym w I etapie kształcenia, jak i programem „Dziedzictwo kulturowe” podbijanym przez wiceminister MEN; cele operacyjne; propozycje zadań do realizacji.

Podmiotowe podejście do regionalizmu nie jest ideą nową. Wierni pedagogicznej zasadzie, że „najpierw człowiek poznaje swoją wieś, dzielnicę, miasto, w którym żyje, potem najbliższą okolicę, potem kraj, aby następnie wyruszyć w świat” (Aleksander Patkowski) było wielu późniejszych pedagogów. Istotą edukacji regionalnej jest zatem powrót do źródeł kultury lokalnej, regionalnej, narodowej i ogólnoludzkiej. Umożliwia ona młodym ludziom poznanie własnego dziedzictwa kulturowego, wartości i treści regionalnych; kształtuje i utrwała postawy regionalne. We współczesnej szkole regionalizm wychowuje młodego człowieka przez przywiązanie do własnej ziemi, budzi inicjatywę, stanowi źródło tożsamości narodowej, kształtuje więzi i identyfikację z najbliższym środowiskiem i regionem.

Program edukacji regionalnej to także przyczynek do odejścia od encyklopedycznego nauczania oraz do indywidualizacji procesu dydaktycznego, kształtowania postaw prorodzinnych, patriotycznych i prospołecznych.

W wielu przypadkach doszło jednak do zarzucenia nieomal wszystkich tradycyjnych form kulturowych i obecnie należy je odtwarzać w oparciu o pamięć najstarszych ludzi oraz opracowania etnograficzne i folklorystyczne. Istotną sprawą jest to, aby edukacja regionalna nie tylko nie pominęła tych treści, ale również przyczyniła się do pełnego odtworzenia i rozkwitu kultury. Program „Kim jestem?” uwzględnił te zagadnienia.

Program zawiera 5 etapów poznawania świata:

Jestem członkiem rodziny; Jestem uczniem; Jestem członkiem społeczności lokalnej – mieszkam w określonym regionie i mówię o sobie lub inni mówią o mnie, że jestem Ślązakiem, Krakowiakiem, góralem itp.; Jestem Polakiem; Jestem Europejczykiem.

Na uwagę zasługuje umieszczenie w programie między innymi takich treści:

- Dzieje mojej miejscowości w legendach i podaniach.
- Sylwetki ludzi, którzy rozslawili naszą miejscowość:
- Architektura: użyteczności publicznej, mieszkalna, przemysłowa, sakralna, obronna, zieleni.
- Krajobraz kulturowy – walory turystyczne.
- Krajobraz przyrodniczy:
- Stan i ochrona środowiska.

Jedną z form nauczania jest zorganizowanie międzyklasowego turnieju wiedzy o Wadowicach. Nie będzie to tylko przygotowanie zadań i odpytanie dzieci. Klasy będą podzielone na grupy i każda z nich wybierze zadanie do realizacji.

Program opracowały nauczycielki SP nr 3 w Wadowicach Renata Rachwał i Danuta Biernat.

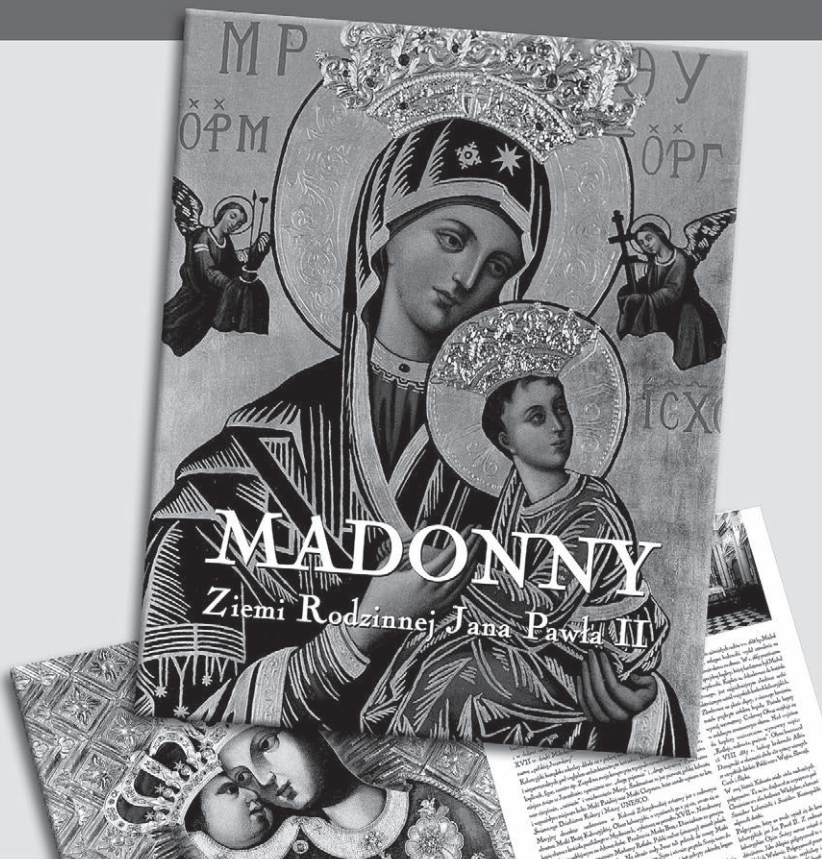
Autorki programu „Kim jestem?” wyrażają szczególne podziękowanie panu profesorowi Zygmuntowi Kłodnickiemu za poświęcony czas oraz cenne uwagi merytoryczne, które nadały pracy właściwy kształt, a także paniom doradcom metodycznym Władysławie Malczyk i Lucynie Skoreckiej za wskazanie kierunku działań.



Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 przygotowują wystawę o Wadowicach.

ALBUM

MADONNY Ziemi Rodzinnej Jana Pawła II



JUŻ do NABYCIA!